Justyna niezłomna

Polka – mimo złamanej kości stopy – zdeklasowała rywalki w biegu na 10 km stylem klasycznym i zdobyła najcenniejszy medal igrzysk
>> 16.





Fot.: PAP/Grzegorz Momot

GAZETA Białostocka
WSPÓŁCZESNA

www.wspolczesna.pl

14 lutego 2014
piątek
31(17972)
2,50 zł (w tym 8% vat)

Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,35 zł.
ISSN 0137-9488

Podlaskie >> Dobrze płacą tylko monopoliści i firmy zaawansowane technologicznie

W naszym regionie trudno o kokosy

Izabela Krzewska
ikrzewska@wspolczesna.pl

Do pensji mieszkańców najbogatszych regionów w kraju ciągle nam daleko. Wyjątek stanowią pracownicy, którzy zarabiają niemal tyle, co przeciętny mieszkaniec Mazowsza – blisko 4,8 tys. zł otrzymywały co miesiąc osoby, trudniące się wytwarzaniem i zaopatrywaniem w energię elektryczną, gaz, parę wodną i gorącą wodę. Miały one pensje o ponad 50 proc. wyższe niż statystyczny mieszkaniec woj. podlaskiego.

– W sytuacji, kiedy mamy tzw. rynek pracy pracodawcy, wygrywają naturalni monopoliści. Elektrociepłowni czy MPEC-u rynek nie obchodzi. Komfort, wynikający z tej pozycji, pozwala na przyznanie podwyżek przynajmniej raz w roku – komentuje prof. Henryk Wnorowski, dziekan Wydziału Zarządzania i Ekonomii UwB. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, podwyżki wyniosły 7 proc. i były najwyższe w regionie.

Słabe kwalifikacje to niska płaca

Najmniej opłaca się praca, związana z administrowaniem i tzw. działalnością wspierającą. Chodzi m.in. o pośredników turystycznych, osoby zatrudnione w agencjach pracy tymczasowej, zajmujące się działalnością ochroniarską, sprzątaniem budynków, obsługą biura, call center. W naszym regionie płaca w ub.r. wynosiła tylko 1909 zł. Niewiele lepiej zarabiało się w gastronomii i zakwaterowaniu – 2125 zł.

– Wynagrodzenie zależy od tego, jak łatwo jest zastąpić pracownika tańszym – dodaje dr hab. Bogusław Plawgo, białostocki ekonomista. – Płace wyznacza więc też bezrobocie.

Według raportu GUS o sytuacji społeczno-gospodarczej woj. podlaskiego, przeciętne wynagrodzenie wzrosło w ub.r. o 2,3 proc. w stosunku do 2012 r. W kraju zajęliśmy jednak dopiero 4. miejsce od końca pod względem wysokości pensji. W dodatku powiększa się dystans do średniej krajowej, który wynosi już 650 zł.

Technologie docenione

Oprócz liderów rankingu, powyżej 4 tys. zł zarabiali jeszcze zatrudnieni w sekcji: informacja i komunikacja. Średnio 4394 zł otrzymywały osoby zajmujące się m.in. przetwarzaniem danych, zarządzaniem stronami internetowymi i pracujące w telekomunikacji.

Do grona najlepiej opłacanych należą też zatrudnieni w budownictwie (3796 zł), zajmujący się działalnością, związana z kulturą, rozrywką i rekreacją (3657 zł) oraz obsługą rynku nieruchomości (3573 zł).

– Oczywiście obraz statystyczny bywa zafałszowany. Wymienione kategorie są bardzo pojemne, a wewnątrz nich – duże różnice w wynagrodzeniach – zaznacza prof. Wnorowski.

Powiat bielski – liderem

Dobre zarobki w budownictwie rzutują na ranking powiatów pod względem średniej płacy. Najwyżej (3778 zł) jest powiat bielski. Białystok – z płacą na poziomie 3494 zł – znalazł się na pozycji trzeciej, za powiatem grajewskim (3639 zł).

– Bielsk ma przemysł budowlany, eksport, zakłady metalowe. Wynagrodzenia są konsekwencją rozwoju firm. To miejsce, gdzie gospodarka rozwija się najszybciej i oddziałuje na otoczenie – podkreśla Bogusław Plawgo.

Łomża, wraz z powiatami: suwalskim i siemiatyckim, znalazła się w „trójce" miejsc w regionie, gdzie średnio zarabiało się najmniej – nieco ponad 2,9 tys. zł. ▲

Liczba dnia

3187

zł
wyniosło w ub.r. przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w województwie podlaskim

W 2013 ROKU ZATRUDNIENI W PODLASKICH PRZEDSIĘBIORSTWACH:

Źródło: Główny Urząd Statystyczny

Opr. graf. R. Mogilewski



Podlaskie >>

Mamy najwięcej Walentyn

Dziś ponad 12 tys. Polaków i Polek o imieniu Walenty i Walentyna obchodzi imieniny. Najwięcej pań o tym imieniu mieszka w naszym województwie – prawie 2,8 tys., czyli ponad 1/3 wszystkich Walentyn w kraju.

Według danych MSW popularność imion Walentyna i Walenty w ostatnich latach spada. **(azda)**

W Magazynie:

▲ **W jednej świątyni modlić się nie chcą.** I z pochówkiem jest problem. Zdarzało



się, że trumnę trzeba było przenosić przez cmentarny płot pod osłoną nocy. Co się dzieje u staroobrzędowców w Gabowych Grądach?

>> W numerze

Dziś

Kramik: 7674 ogłoszenia

II część

bial

Sonda

Czy obchodzisz walentynki?



Natalia Klimont
licealistka, Ełk

To dla mnie bardzo ważne święto. Co roku wspólnie z chłopakiem staramy się, by ten dzień był wyjątkowy. Mój mężczyzna zawsze przygotowuje mi jakieś niespodzianki, tak więc nie wiem dokładnie, jak będzie wyglądał ten dzień. Na pewno zjemy kolację, obejrzymy film i wręczymy sobie prezenty. Już kupiłam swemu chłopakowi portfel. **kow**



Michał Mackiewicz
emeryt, Suwałki

Czy obchodzę walentyki? Tak, ale z daleka. Jakoś to przejęte ze Stanów Zjednoczonych święto nie bardzo mnie przekonuje. Należę zresztą do takiego pokolenia, które walentynek nie obchodziło. Natomiast, jeśli ktoś chce coś ukochanej osobie wręczyć, to każdy pretekst jest dobry. **(tom)**



Wioleta Kulikowska-Płońska
arteterapeutka, Białystok

W walentynki zabiorę męża do kina, nie wiem jeszcze na jaki film. A później – na romantyczną kolację w domu. Oczywiście będzie to niespodzianka. Mój mąż jest ostatnio zapracowany, ale mam nadzieję, że mój plan się uda. Tego, że mąż będzie głodny, jestem pewna. **(azda)**



Dominik Sasinowski
student, Łomża

To miłe święto i dobra okazja, by wybrać się z dziewczyną do kina lub restauracji. Ale jest bardzo skomercjalizowane, serduszka na każdym kroku trochę męczą. Jeżeli ma się osobę, którą się kocha, to święto zakochanych jest każdego dnia. **kpb**

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek	Sobota	Niedziela
3⁰ -2⁰	4⁰ 0⁰	3⁰ -1⁰
Ciśnienie 983 hPa	Ciśnienie 992 hPa	Ciśnienie 990 hPa

SUWAŁKI

Piątek	Sobota	Niedziela
2⁰ -2	4⁰ 0⁰	2⁰ -1⁰
Ciśnienie 976 hPa	Ciśnienie 985 hPa	Ciśnienie 985 hPa

ŁOMŻA

Piątek	Sobota	Niedziela
3⁰ -3⁰	4⁰ 1⁰	4⁰ 0⁰
Ciśnienie 983 hPa	Ciśnienie 992 hPa	Ciśnienie 991 hPa

EŁK

Piątek	Sobota	Niedziela
2⁰ -2⁰	4⁰ 0⁰	3⁰ -1⁰
Ciśnienie 984 hPa	Ciśnienie 994 hPa	Ciśnienie 990 hPa

Czarna Białostocka >> Kapłan z naszego regionu został biskupem w Nowym Jorku

Ksiądz Andrzej zawsze miał charyzmę, więc zaszedł daleko

Gdy się o tym dowiedziałam, to aż łzy popłynęły mi z oczu – mówi Ewa Zglejszewska z Czarnej Białostockiej. – Choć muszę przyznać, że – znając charyzmę brata – spodziewałam się, że zajdzie daleko.

Brat pani Ewy – 54-letni ks. Andrzej Zglejszewski, został we wtorek ogłoszony biskupem pomocniczym diecezji Rockville Centre w Nowym Jorku. Nominację ogłosił papież Franciszek. Święcenia biskupie ks. Andrzej otrzyma 25 marca.

– Jestem z niego dumna – mówi pani Ewa. – Zawsze w niego wierzyłam. Żałuję jedynie, że nasz tato nie dożył tej chwili. Zmarł dwa lata temu. Ale kapłaństwo Andrzeja zawsze było radością jego życia.

Kazaniami ks. Andrzeja zachwycała się nie tylko jego rodzina, ale też wierni.

– Kiedy brat przyjeżdża do Czarnej Białostockiej, to znajomi dzwonią, żeby dopytać o to, kiedy ks. Andrzej będzie odprawiał mszę św., bo chcą usłyszeć jego kazanie – opowiada pani Ewa. – Z tego, co wiem wierni w Nowym Jorku też o to dopytują.

Ks. Andrzej odwiedza rodzinne miasto przynajmniej dwa razy w roku. Ostatnio przyjechał tuż po świętach Bożego Narodzenia i został aż do Trzech Króli. Gdy w wypełnionym po brzegi kościele pw. Świętej Rodziny odprawiał świąteczną mszę, wszyscy byli pod wrażeniem wygłoszonego kazania.

– Andrzej chętnie przyjeżdżałby częściej, bo jesteśmy ze sobą bardzo zżyci, ale ma tak dużo obowiązków kapłańskich, że nie może się od nich oderwać – mówi pani Ewa.

Uczestniczy jednak we wszystkich ważnych wydarzeniach rodzinnych.

– Gdy zmarł nasz tato, odprawił mszę pożegnalną i wygłosił kazanie. Było to dla niego bardzo trudne, ale wiedział, że ojciec tego pragnął – mówi siostra ks. Andrzeja. – Udzielał też mi ślubu, jest ojcem chrzestnym naszej 14-letniej córki i odprawiał mszę św., gdy przystępowała ona do I komunii.

Ewa Zglejszewska twierdzi, że dla nikogo nie było zaskoczeniem to, że jej starszy brat wybrał drogę kapłaństwa.

– Andrzej zawsze był blisko Kościoła, był ministrantem, aktywnie działał w „oazie" – wylicza pani Ewa. – Swego przywiązania do wiary nie krył, pomimo że w latach 80. było to piętnowane.

W drodze do kapłaństwa, ks. Andrzeja wspierał wujek, który też był księdzem. To dzięki jego pomocy przyszły biskup pomocniczy nowojorskiej diecezji, będąc jeszcze w białostockim seminarium, wyjechał do USA. Tam kontynuował kształcenie w seminarium w Huntington, a w 1990 r. przyjął święcenia kapłańskie. Posługę pełnił w kilku parafiach. W 2007 r. został dyrektorem diecezjalnego biura ds. liturgii, w 2012 r. mianowano go współkanclerzem kurii diecezjalnej. **(azda)**



www.zandrzej.com

Ks. Andrzej Zglejszewski cieszy się sympatią wiernych zarówno w swej rodzinnej parafii, jak i w Nowym Jorku

Białystok >> Oskarżony chirurg Wojciech S. przeniósł się do Norwegii

Co rozprawa, to on na zwolnieniu

Proces apelacyjny lekarza Wojciecha S. i trzech białostockich policjantów został odroczony po raz trzeci. Skazano ich nieprawomocnym wyrokiem w procesie o bezpodstawne wykorzystanie instytucji kontrolowanego wręczenia korzyści majątkowej.

O odroczeniu aż do maja zdecydował w czwartek Sąd Okręgowy w Białymstoku, gdy obrońca Wojciecha S. przedstawił zaświadczenie lekarskie o trzydniowej chorobie (niedyspozycja układu oddechowego) swego klienta. Dokument wystawiono na dni 12-14 lutego, a poświadczył go biegły lekarz sądowy.

– Wojciech S. mieszka w Norwegii, przyjeżdża do Polski na rozprawy i w tym czasie zawsze jest chory. Sąd musi to zweryfikować – stwierdziła sędzia Dorota Niewińska.

Apelacja dotyczy wyroku, który zapadł w październiku 2012 r. przed Sądem Rejonowym w Białymstoku. Wówczas chirurg Wojciech S. został skazany na karę dwóch lat bezwzględnego więzienia, dwóch policjantów – na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu na cztery lata, grzywny i trzyletnie zakazy wykonywania zawodu – każdy. Trzeci funkcjonariusz otrzymał karę grzywny i roczny zakaz wykonywania zawodu. Sąd uznał ich za winnych bezpodstawnego wykorzystania prowokacji wobec białostockiego kardiochirurga Tomasza Hirnlego (ten, oskarżony o przyjęcie w 2005 r. łapówki, po długim procesie został uniewinniony, a za niesłuszny areszt otrzymał odszkodowanie i zadośćuczynienie). Policjanci mieli manipulować dowodami, a lekarz Wojciech S. – zaplanować prowokacyjne wręczenie łapówki swojemu szefowi.

W czwartek obrońca Wojciecha S. wnioskował o odroczenie rozprawy apelacyjnej, bo jego klient chce uczestniczyć w procesie. Sąd zdecydował o szczegółowym sprawdzeniu powodów tego zwolnienia, bowiem to już drugie zaświadczenie Wojciecha S. z tej samej przychodni. Zażąda też szczegółowych informacji od lekarzy i biegłego sądowego, który poświadczył zwolnienie, a ponadto sprawdzi, czy oskarżony na badanie i po zwolnieniu przychodzi osobiście.

Gdy ustalano kolejny termin rozprawy, okazało się, że Wojciech S. przeniósł się z rodziną do Norwegii.

– Tam mieszka. Tam też pracuje jego żona – mówił mecenas Władysław Charkiewicz.

Dlatego zażądał, by zawiadomienia sądowe do jego klienta były wysyłane właśnie za granicę.

Ostatecznie sąd okręgowy po raz trzeci odroczył rozprawę i zdecydował, że zawiadomienia zostaną wysłane Wojciechowi S. na dwa adresy – w Polsce i w Norwegii. **(ak)**

Białystok >>

18-latka pod obserwacją

Śledztwo w sprawie 18-letniej białostoczanki podejrzanej o zabójstwo swego nowonarodzonego dziecka, stoi w miejscu. Na wniosek prokuratury, Sąd Okręgowy w Białymstoku ponownie przedłużył (o cztery tygodnie) badania psychiatryczne połączone z obserwacją kobiety. Śledczy dopiero po zapoznaniu się z opinią sądowo-psychiatryczną na temat podejrzanej, zdecydują co dalej.

Zwłoki noworodka znalazł w zaroślach na os. Białostoczek mężczyzna, który spacerował tam z psem. Było to w październiku ub.r. Biegli ustalili, że chłopczyk urodził się żywy, ale został zamordowany – prawdopodobnie uduszony gumką do włosów.

Po nagłośnieniu w mediach informacji o znalezieniu zwłok dziecka, jego rodzice sami zgłosili się na policję. Podejrzana nie przyznała się do zarzutów, twierdząc, że dziecko urodziło się martwe. Chłopak przyznał się do pomocy w zacieraniu śladów i ukryciu zwłok.

18-latce postawiono zarzut zabójstwa noworodka. Natomiast o rok starszy od niej ojciec dziecka usłyszał szereg zarzutów: zacierania śladów, co miało pomóc dziewczynie w uniknięciu odpowiedzialności karnej, niepowiadomienia organów ścigania o przestępstwie oraz ukrycia zwłok dziecka: najpierw we własnej piwnicy, a później w krzakach przy ul. Buskiej.

Decyzją sądu, 10 października licealistka i jej partner zostali tymczasowo aresztowani. **(ika)**

Mońki >> Dyrektor MOSiR-u wkrótce stanie przed sądem w Białymstoku

Akt oskarżenia jeszcze w lutym

Arkadiusz S., dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Mońkach usłyszał już prokuratorskie zarzuty jazdy po pijanemu. Gdy został zatrzymany przez policję w listopadzie ub.r., badanie alkomatem wykazało ponad 2 promile alkoholu.

Jego sprawę prowadzi Prokuratura Białystok-Południe, która jeszcze w tym miesiącu ma skierować akt oskarżenia do sądu.

Gdy o tej sprawie stało się głośno, Arkadiusz S., będący przewodniczącym Koła Platformy Obywatelskiej w Mońkach, zawiesił swoje członkostwo w partii.

Jeśli Arkadiusz S., zostanie skazany prawomocnym wyrokiem sądu, będzie musiał pożegnać się ze stanowiskiem dyrektora MOSiR-u, ponieważ – w świetle przepisów – pracownik samorządowy nie może być karany.

– Przed zapadnięciem takiego wyroku nie będę podejmować żadnych decyzji w tej sprawie – mówi Zbigniew Karwowski, burmistrz Moniek.

Zapewnia przy tym, że będzie trzymać się litery prawa.

Oprócz utraty stanowiska, S. grozi także kara pozbawienia wolności – w przypadku skazania może trafić do więzienia nawet na dwa lata.

Sam zainteresowany w rozmowie z nami, nie krył, że zamieszanie nie jest dla niego powodem do dumy, ale sprawy – przynajmniej na razie – komentować nie chciał.

„Mam sąsiada, który po przysłowiowych dwóch piwach wracał rowerem z działki. W odległości 200 metrów od miejsca zamieszkania zatrzymał go patrol policji – wynik 0,5 promila" – napisał do nas Czytelnik. – „W ciągu półtora miesiąca sąsiad usłyszał wyrok. W sprawie dyrektora MOSiR, pomimo upływu kilku miesięcy, nadal panuje grobowa cisza". **(azda)**

Zimowa odsłona Future Shorts



Materiały organizatora

Future Shorts Winter Season już w środę w kinie Forum (ul. Legionowa 5). Warto się wybrać, ponieważ program pokazu jest wyjątkowo ciekawy. Zobaczymy jeden dokument, dwie animacje i trzy filmy fabularne: tytuł nominowany do Oscara, produkcje nagradzane i wyróżniane na festiwalach w Cannes, Sundance oraz na ostatnim Berlinale. Wśród nich także głośny film dokumentalny z Polski. Lektura opisu całego programu mogłaby być dłuższa niż sam pokaz. Pewne jest, że czeka nas 90 minut z najlepszym światowym kinem krótkometrażowym. Początek o godz. 18.30. Mamy dla Was bilety. Piszcie maila w piątek w godz. 11-11.05 na adres ukrutul@wspolczesna.pl. W treści podajcie dane i uzasadnienie dlaczego chcecie bilet. **(uk)**

Społeczeństwo >> Pierwsza taka inicjatywa

Mówmy o chorobie

W sobotę po raz pierwszy w Białymstoku obchodzić będziemy Międzynarodowy Dzień Dziecka z Chorobą Nowotworową.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Rocznie do Kliniki Onkologii i Hematologii Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku trafia od 30 do 50 dzieci ze zdiagnozowanym nowotworem. W Polsce notuje się około 1,2 tys. nowych zachorowań.

Na nowotwór zachorowała m.in. sześcioletnia dzisiaj Michalinka Szysz.

– Córka urodziła się w bardzo ciężkim stanie, stwierdzono u niej odczyn białaczkowy – opowiada mama dziewczynki, pani Agnieszka. – Przez dwa lata choroba się rozwijała, w badaniach raz były komórki nowotworowe, raz nie. W październiku 2009 r. choroba jednak zaatakowała.

U Michaliny stwierdzono ostrą białaczkę szpikową. Zaczęło się długie i trudne leczenie. Dziewczynka przeszła kilka bloków chemioterapii, potem przez rok było leczenie podtrzymujące.

– Zakończyłyśmy leczenie w lutym 2011 r., od tego czasu córka jest w fazie remisji. Jeszcze dwa lata nam zostały do potwierdzenia, że jest całkowicie zdrowa – mówi pani Agnieszka.

Nie ukrywa, że choroba dziecka bardzo przewartościowała świat całej rodziny. – Po diagnozie przepłakałam wiele nocy – opowiada. – Dostawałam ogromne wsparcie od personelu kliniki. Gdy rozklejałam się przy dziecku w szpitalu, usłyszałam od pani doktor, że matka, która płacze, nie jest potrzebna dziecku. Musiałam iść do domu, tam się wypłakać, wykrzyczeć i wrócić na oddział uśmiechnięta, i z makijażem. I walczyć.

Najczęstszym nowotworem wieku dziecięcego są białaczki. Chociaż nowotwór to bardzo groźna choroba, udaje się wyleczyć ok 70 proc. dzieci. Bardzo ważne jest jednak szybkie wykrycie i odpowiednie leczenie choroby.

Na świecie od 2002 roku obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Dziecka z Chorobą Nowotworową. Ma za zadanie zwiększyć świadomość ludzi na temat nowotworów u dzieci oraz zachęcić do zbierania funduszy na rzecz poprawy sytuacji małych pacjentów klinik onkologicznych. Białostocka Fundacja „Pomóż Im", opiekująca się podopiecznymi białostockiej kliniki onkologii dziecięcej, m.in. Michalinką, jako pierwsza organizacja pozarządowa w Polsce, chce rozpowszechnić wiedzę o tym ważnym dniu.

– To szansa, by pokazać bardzo ważny problem, podnieść świadomość istnienia nowotworów u dzieci, pokazać specjalne potrzeby tej grupy pacjentów oraz by zachęcić instytucje i ludzi prywatnych do finansowego wsparcia lub pracy na rzecz tej grupy dzieci – zaznacza Magdalena Wieremiejuk z Fundacji Pomóż Im.

W sobotę fundacja zaprasza 17 dzieci w trakcie choroby albo bardzo krótko po leczeniu, na kameralną podróż do świata bajek do Białostockiego Teatru Lalek. Dzieci będą mogły m.in. poznać teatr od kuchni i zobaczyć spektakl „Pan Brzuchatek". ▲

Zdrowie >> Dzięki dofinansowaniu będzie lepsza opieka

Rusza projekt za 2 mln euro w szpitalu

Nowoczesny sprzęt i aparatura do oddziału udarowego oraz oddziału anestezjologii i intensywnej terapii trafi do Wojewódzkiego Szpitalu Zespolonego w Białymstoku. Będzie to możliwy dzięki projektowi transgranicznemu, realizowanemu z Grodzieńskim Obwodowym Szpitalem Klinicznym.

Wartość projektu pt „Rozwój współpracy instytucji medycznych Białorusi i Polski w celu zwiększenia dostępności świadczeń zdrowotnych i poprawy ich jakości w zakresie udzielania pomocy w nagłych wypadkach oraz diagnostyki i leczenia zachorowań udarowych" to ponad 3,8 mln euro. Dofinansowanie z funduszy unijnych wyniosło 2,8 mln euro, z czego do białostockiego szpitala trafi prawie 1,5 mln euro. Wkład własny WSZ wyniesie ponad 503 tys. euro. Pieniądze na ten cel pochodzą z budżetu województwa podlaskiego.

– Lekarze z partnerskich szpitali w ramach projektu podniosą swoje kompetencje podczas seminariów w Grodnie i Białymstoku – wymienia Urszula Łapińska, dyrektorka Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Białymstoku. – Nasz szpital pełni rolę eksperta w dziedzinie leczenia udarów i postępowania w przypadkach zagrożenia życia, zaś szpital w Grodnie jest źródłem wiedzy. Publikacja podsumowująca studia przypadków, badania przeprowadzone podczas seminariów oraz dobre praktyki eksperta i rekomendacje do przyszłej współpracy będzie wydana i dystrybuowana na Białorusi.

Uroczyste rozpoczęcie realizacji projektu odbyło się w czwartek w Białymstoku. Piątek to drugi dzień międzynarodowej konferencji w ramach projektu. Goście ze szpitala w Grodnie i przedstawiciele białostockiego szpitala wojewódzkiego mają debatować na tematy poświęcone leczeniu zachowań udarowych oraz postępowaniu w stanach zagrożenia życia w obu placówkach.

Piątkowa konferencja jest otwarta, odbywa się w godz. 10-13.45 w hotelu Esperanto w Białymstoku. **(luk)**

Podaruj kroplę miłości

▲ **Akcja krwiodawstwa w niedzielę.** Caritas Archidiecezji Białostockiej oraz Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Białymstoku zapraszają do wzięcia udziału w kampanii społecznej „Podaruj Kroplę Miłości". W niedzielę 16 lutego w godz. od 10 do 15 przed Sanktuarium Miłosierdzia Bożego będzie prowadzona akcja poboru krwi w ambulansie. Krew mogą oddać wszystkie osoby zdrowe w wieku od 18 do 65 lat. Kampania została zainicjowana w Światowym Dniu Chorego 11 lutego 2012 roku, białostocka Caritas bierze w niej udział po raz drugi. Po niedzieli akcja prowadzona będzie przez cały tydzień do 21 lutego w siedzibie RCKiK w Białymstoku, przy ul. Skłodowskiej 23. **(luk)**

Zabytkowy film w odrestaurowanej wersji



Materiały promocyjne

Towarzystwo AMICUS i Białostocki Ośrodek Kultury zapraszają na film „Rok 1863" Edwarda Puchalskiego. Pokaz odbędzie się w ramach Podlaskiej Akademii Kultury w niedzielę o godz. 16 w kinie Forum (ul. Legionowa 5). Bilet kosztuje 5 zł (do kupienia w kasie kina). Projekcji niemego filmu towarzyszyć będzie muzyka Michała Lorenca, jednego z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów muzyki filmowej. Film zostanie wyświetlony w wersji zrekonstruowanej i zdigitalizowanej. Jest pierwszą w polskiej kinematografii ekranizacją „Wiernej rzeki" Stefana Żeromskiego. Film uznawany jest za ważny dla polskiego kina zabytek oraz stanowi cenną dokumentację historyczną, ponieważ u boku aktorów wystąpili autentyczni powstańcy.

(uk)
Bicl

Wystawa

▲ **Projekt z ryciny czytany.** Muzeum Historii Medycyny i Farmacji UMB zaprasza na otwarcie wystawy „Projekt z ryciny czytany" w piątek, 14 lutego o godz. 18. Wystawa przedstawia etapy rewaloryzacji kompleksu pałacowo-ogrodowego Branickich w Białymstoku, począwszy od 2006 r. do dzisiaj. Tytułowa rycina to dzieło M.H. Rentza – rytownika J.K. Branickiego, wykonane w połowie XVIII wieku. Przedstawia ona salon ogrodowy Branickich od strony kanału. Rycina stała się głównym źródłem i inspiracją do współcześnie przeprowadzanych prac rewaloryzacyjnych oraz wykonanych projektów i rzeźb ogrodowych. **(luk)**

Badania >> Kolejne rozmowy w NFZ

Nadzieja na kontrakt

Na razie nie jest możliwe ogłoszenie nowego konkursu na badania PET w Białymstoku ze względu na brak pokrycia w planie finansowym – informuje Adam Dębski, rzecznik podlaskiego oddziału NFZ. Ale jeśli tylko pojawią się w tym roku dodatkowe pieniądze, nie jest wykluczone ogłoszenie konkursu na te świadczenia. Wtedy firma Voxel, która prowadzi pracownię PET w Białymstoku, mogłaby w nim wystartować i liczyć na umowę.

Firma Voxel uruchomiła aparat PET w Białostockim Centrum Onkologii na początku grudnia. Ale do dzisiaj, mimo starań, nie ma umowy na takie badania z podlaskim NFZ. Na razie wykonuje badania pacjentom na swój koszt. W czwartek w siedzibie funduszu odbyła się kolejna tura rozmów o możliwości finansowania świadczeń. – Fundusz szuka najkorzystniejszego rozwiązania dla pacjentów, stąd w przyszłości nie jest wykluczone zawarcie kontraktu – mówi rzecznik. – Decyzja o ogłoszeniu konkursu zostanie jednak podjęta, gdy pojawią się ewentualne dodatkowe pieniądze w tegorocznym budżecie oraz znana będzie wysokość planu finansowego na przyszły rok.

Według NFZ, podlascy pacjenci mają teraz zabezpieczone świadczenia PET w województwach ościennych, gdzie nie ma na nie kolejek. Dlatego pilniejsze jest wykupienie świadczeń rezonansu magnetycznego, na który są długie kolejki, m.in. w Białostockim Centrum Onkologii. **(luk)**

Podlaskie >> Możesz pracować tylko na stojąco, ale pamiętaj:

Krzesło należy się każdemu

informacja OD CZYTELNIKA
WSPOLCZESNA24@WSPOLCZESNA.PL

Izabela Krzewska
ikrzewska@wspolczesna.pl

Taka sklepowa, która ma 60 lat, jak może pracować 8 godzin na stojąco? To jest po prostu nie do pomyślenia – pisze pan Władysław, mieszkaniec Siemiatycz.

Zwrócił się do naszej redakcji z prośbą o zajęcie się sprawą sklepów samoobsługowych w tym mieście, gdzie pracownicy kas obsługują klientów na stojąco. – Czy są jakieś przepisy, aby tych właścicieli zmusić do utworzenia w sklepach kas na siedząco? – pyta.

Nie ma, ale...

– W świetle ogólnych przepisów BHP istnieje obowiązek zapewnienia pracownikom, wykonującym prace wymagające stale pozycji stojącej lub chodzenia, możliwości odpoczynku w pobliżu miejsca pracy w pozycji siedzącej – informuje Krzysztof Rezanow z Okręgowego Inspektoratu Pracy w Białymstoku. – Kwestia ta jest sprawdzana przy każdej rutynowej kontroli.

W ub. roku PIP przeprowadził je w ponad 50 podlaskich sklepach, gdzie występują samodzielne stanowiska kasowe. Efekt? Jedenaście nakazów zapewnienia pracownikom miejsc do wypoczynku.

Rezanow przyznaje, że w wyniku prowadzonych od lat kontroli, zwłaszcza w sklepach sieciowych i wielkopowierzchniowych, skala problemu znacznie się zmniejszyła.

– Obecnie występuje on incydentalnie i to raczej w mniejszych sklepach, gdzie nie ma jasnego podziału ról – dodaje.

– Jesteśmy świeżo po kontroli inspekcji pracy i nie wykazała ona żadnych nieprawidłowości – mówi Maria Michaluk, prezes PSS Społem Siemiatycze. – Praca sprzedawcy to z natury praca w pozycji stojącej. Niemniej pracownicy mają możność odpocząć i usiąść. Niezależnie od tego czy rejestrują sprzedaż na kasie, są na stoisku sprzedażowym, czy zajmują się układaniem towaru na półce.

To m.in. na PSS przy ul. Drohiczyńskiej zwrócił uwagę w swoim liście pan Władysław. Drugi to sklep sieci Arhelan przy ul. Jana Pawła II w Siemiatyczach.

– Mamy prawo do 15-minutowej przerwy w ciągu dnia. A tak to niestety trzeba stać. Ale jak ktoś jest zmęczony, to ma prawo do odpoczynku, nie jest to zabronione – usłyszeliśmy od jednej z pracownic. Od innej zaś, że mają większe problemy niż stanie. Np. kradzieże w sklepie i to nimi powinniśmy się zająć...

Region >> Młodzi poznają życie zwierząt

Dziki i sarny wpadły w foto-pułapki



Młodzież z dziesięciu podlaskich szkół samodzielnie robi zdjęcia w lasach regionu i zbiera nagrania

Mieszkam na wsi, więc blisko przyrody i zawsze interesowałam się zwierzętami – opowiada Izabela Kowalczyk, uczennica Liceum Plastycznego w Supraślu. – Dlatego biorę udział w tym projekcie. Bardzo mi się podoba. Udało się nam zebrać już zdjęcia m.in. dzików i saren.

Przez całą jesień i zimę uczniowie z 10 podlaskich szkół średnich za pomocą foto-pułapek zbierali w lasach zdjęcia i nagrania ssaków. To część projektu „e-Przyrodnik: Bioróżnorodność zespołów dużych ssaków leśnych południowego Podlasia". Biorą w nim udział m.in. szkoły z Supraśla, Łap, Hajnówki, Michałowa i Siemiatycz.

– Chcieliśmy zaangażować w te prace młodzież z tych szkół, które na co dzień nie mają zaplecza w postaci uczelni, uniwersytetów – mówi Tomasz Samojlik z Instytutu Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk w Białowieży, prowadzącego projekt.

Zgromadzone przez młodzież zdjęcia i nagrania już trafiły do informatycznego systemu identyfikacji ssaków, opracowanego przez badaczy z Instytutu Biologii Ssaków PAN, wspólnie z Wydziałem Informatyki Politechniki Białostockiej. I posłużą jako materiał do analiz naukowych, mających odpowiedzieć m.in. na pytanie jaki jest skład gatunkowy i rozmieszczenie ssaków na terenie objętym badaniami.

Ale na tym nie kończy się udział młodzieży w projekcie. 20 lutego odbędzie się szkolenie młodych uczonych w Instytucie Biologii Ssaków PAN w Białowieży podczas trzeciej edycji warsztatów w ramach projektu „e-Przyrodnik".

– Uczniowie pod kierunkiem nauczycieli ze swoich szkół i pod merytoryczną opieką pracowników naukowych IBS PAN przejdą kolejne etapy pracy naukowca – opowiada Tomasz Samojlik.

Dowiedzą się jak opracowuje się dane naukowe, jak się je publikuje w formie naukowej i popularnej. I jak je wykorzystać, np. na konferencji popularyzującej naukę.

– Uważam, że to bardzo przyda mi się w życiu – mówi Izabela Kowalczyk. – Autoprezentacja jest bardzo ważna. Zawsze trzeba umieć przedstawić swoją pracę.

Zbieranie materiału jeszcze potrwa. Po zakończeniu zimowych prac zaplanowana jest jeszcze sesja wiosenna i letnia. A potem przyjdzie czas na podsumowanie naukowo-młodzieżowego projektu.

Na koniec roku zaplanowana jest publikacja książki zawierającej wyniki badań prowadzonych przez uczniów oraz prezentującej zaangażowanie każdej ze szkół. Efektem projektu będzie również m.in. udostępnienie interaktywnej aplikacji internetowej do identyfikacji gatunków zwierząt.

Projekt „e-Przyrodnik" to część większego przedsięwzięcia ministra nauki o nazwie Ścieżki Kopernika. **ab**

Region >> Via Baltica jest najważniejsza

Białystok – Suwałki bez zmian

Nie będzie w najbliższych latach gruntownej modernizacji drogi z Białegostoku do Suwałk. Taką informację usłyszeli posłowie PO Bożena Kamińska z Suwałk i Andrzej Orzechowski z Ełku oraz prezydent Suwałk Czesław Rynkiewicz podczas spotkania w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju w Warszawie. Od wiceministra Zbigniewa Rynasiewicza dowiedzieli się, że teraz ważniejsza jest budowa trasy Via Baltica. Po jej zakończeniu zmieni się bowiem niemal cały układ dróg w północno-wschodniej Polsce. Trasa ze stolicy regionu do Suwałk może zostać jedynie nieco zmodernizowana, z dodatkowymi pasami ruchu do wyprzedzenia. Ale i to nie jest pewne.

Ministerialni urzędnicy przedstawili konkretny plan działania związany z Via Baltiką. Ta droga szybkiego ruchu, jak pisaliśmy, ma zaczynać się w Budzisku, a kończyć w Ostrowi Mazowieckiej. Znacznie przyspieszono prace dotyczące dwóch długich odcinków – od okolic Raczek przez Ełk do Szczuczyna i z tej miejscowości do Ostrowi. Pozostaje kilka nierozwiązanych problemów, jak obwodnica Łomży, ale na razie wszystko wskazuje na to, że do 2020 r. powstanie przynajmniej większość trasy.

Niespodziewane wątpliwości pojawiły się natomiast przy innej dużej inwestycji w naszym regionie – trasie kolejowej Rail Baltica. Bo pewne jest, że do 2020 r. zostanie ona zmodernizowana na odcinku od Warszawy do Białegostoku. Z resztą, czyli z Białegostoku przez Ełk i Suwałki do granicy z Litwą, może być kłopot. Obawy biorą się stąd, że w PKP przygotowywanie większości inwestycji ciągnie się latami. **(tom)**

Hajnówka >>

Słońce do ogrzewania

Szpital w Hajnówce będzie wykorzystywać kolektory słoneczne do ogrzewania wody użytkowej. Placówka dostała właśnie dofinansowanie na ten cel z Regionalnego Programu Operacyjnego.

Projekt Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Hajnówce zakłada instalację kolektorów słonecznych o mocy ciepła 280,90 kW. Taki sposób ogrzania wody przyniesie szpitalowi duże oszczędności finansowe. Zastosowanie instalacji solarnych to także korzyści dla środowiska. Zastąpienie konwencjonalnych źródeł energii energią odnawialną przełoży się na zmniejszenie emisji substancji szkodliwych substancji do atmosfery.

Umowa o dofinansowanie inwestycji została podpisana 11 lutego. Wartość projektu to 2,1 mln zł, z czego dofinansowanie pokryje 1,7 mln zł. Kolektory zostaną zamontowane do końca 2014 roku. **(luk)**

promocja

MUZYKA BEZ GRANIC
5 kwietnia 2014, godz. 19.00
Opera i Filharmonia Podlaska, ul. Odeska 1, Białystok



THE 12 TENORS

ROCK | POP | CLASSIC

Bilety do nabycia: www.ticketpro.pl, Biuro Ogłoszeń Kuriera Porannego i Gazety Współczesnej, ul. Św. Mikołaja 1, Białystok. Cena biletów w przedsprzedaży: STREFA I - 140 zł* (cena standardowa - 160 zł), STREFA II - 130 zł* (cena standardowa - 150 zł) STREFA III - 120 zł* (cena standardowa - 140 zł), STREFA IV - 110 zł* (cena standardowa - 130 zł)
Informacje: tel. 85 748 96 00, www.poranny.pl *przedsprzedaż kończy się w dniu 30.03.2014r.

Organizatorzy: Kurier Poranny .adnis Patron: Patroni medialni: teraz białystok Poranny.pl Współczesna TICKETPRO IMPREZ

reklama



Krótko

Z myślą o podatnikach mieszkających w Łapach i okolicy, skarbówka uruchamia Punkt Obsługi Podatnika. Będzie on działał w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łapach już od najbliższego poniedziałku, w godzinach 9-14, w wybrane dni: 17 lutego, 3 marca, 17 marca, 31 marca, 14 kwietnia, 28 kwietnia. W trakcie dyżurów, oprócz możliwości złożenia zeznania rocznego, będzie można uzyskać informacje na temat rozliczenia z podatku dochodowego, pobrać aktualne formularze podatkowe (PIT-36, PIT-37, PIT-38), czy też przesłać swoje zeznanie za pośrednictwem internetu. **(ika)**

BIAL

materiał informacyjny In-Post

Nie robimy rewolucji

Z punktu widzenia klienta to nie będzie rewolucja – przekonuje nas **Janusz Jank** - dyrektor handlowy InPost.



PGP Polska Grupa Pocztowa S.A.

InPost

Nasze usługi nadal polegają na dostarczaniu korespondencji i przesyłek do odbiorcy na adres wskazany na kopercie/paczce. Korespondencję dostarczy jeden z ponad 9 tysięcy naszych listonoszy. Dopiero w przypadku, gdy adresata nie będzie w mieszkaniu, pozostawi awizo, które poinformuje go gdzie, w jakim terminie, w jakich godzinach może odebrać swoją przesyłkę. Serdecznie zapraszamy na stronę **www.pgpsa.pl/zasieg-dzialania/**, gdzie znajduje się pełna lista naszych punktów.



Punkty awizacyjne są oznaczone żółtym znaczkiem InPost. Każdy punkt powinien być nim oznaczony, a jeśli zdarzy się, że tak nie jest, prosimy naszych Klientów o zgłaszanie nam tego faktu. Chcemy być najbliżej naszych Klientów.

Postaraliśmy się tak rozmieścić sieć punktów awizacyjnych, aby Klientom było do nas zawsze po drodze. Zmiana polega na tym, że teraz odbiorą list w swoim ulubionym sklepie czy w kiosku Ruchu przy okazji robienia swoich codziennych zakupów. Nie muszą udawać się do innej placówki czy stać w dodatkowej kolejce. Dodatkową wygodą dla klienta jest fakt, że większość punktów InPostu działa również w weekend.

Do końca roku będziemy mieli już 10 tysięcy placówek. Już z początkiem marca przybedzie kolejnych 700. Jeśli w centrum gminy nie ma naszego punktu zgłaszajcie się do nas. Chcemy być tam gdzie nasi Klienci i wspólnie rozwijać naszą sieć.

7543
placówki w całej Polsce

To nic przełomowego – w większości krajów zachodnioeuropejskich tak to działa. Przykładowo w Niemczech wszystkie placówki świadczące usługi pocztowe to punkty agencyjne. Klienci przyzwyczaili się i polubili "pocztę w sklepie". Wierzymy, że nasi Klienci też polubią ten wygodny i szybki sposób odbierania korespondencji. Warto podkreślić, że osoba ze sklepu czy kiosku po podpisaniu z nami umowy jest tak samo zobowiązana do zachowania absolutnej poufności korespondencji i przeszkolona w tym zakresie, jak pani z okienka pocztowego.

ponad 9000 listonoszy

Jednocześnie pragniemy przypomnieć, że od 1 stycznia bieżącego roku korespondencję z Sądów Powszechnych oraz Prokuratur na terenie Państwa gminy dostarczać będzie wyłącznie Polska Grupa Pocztowa. Pisma te będą dostarczane jak dotychczas do domu. Nasi listonosze są premiowani za skuteczne doręczenie adresatowi przesyłki, a nie za pozostawienie awizo. Przygotowaliśmy także dodatkowe udogodnienia dla osób starszych i niepełnosprawnych, którzy mogą ustalać z nami zasady doręczania korespondencji pod numerem infolinii: (12) 444 27 72. W przypadku nieobecności adresata awizowane przesyłki będzie można odbierać w tych samych punktach oznaczonych żółtym znaczkiem InPost lub logo PGP. Mam nadzieje, że jedyną zmianą jaką Państwo odczują, a jestem o tym przekonany, będzie zmiana jakościowa.

4,885 mln
nadanych przesyłek w styczniu 2014

W przypadku zapytań prosimy naszych klientów o kontakt z infolinią pod numerem: 722 444 000 lub za pomocą formularza na stronie **www.pgpsa.pl/kontakt/formularz-zapytania/**.

Jeśli chcesz dołączyć do nas i zostać naszym listonoszem skontaktuj się z nami.

Białystok >> Do kina, na kabaret, a może na koncert? Oto nasze propozycje.

Weekend pełen kultury i atrakcji

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl

Kiedy za oknem brzydka pogoda, warto skryć się na kinowej sali, w kawiarni posłuchać koncertu albo pośmiać się z żartów kabareciarzy. Podpowiemy Wam, jak ciekawie i aktywnie spędzić weekend.

W piątek są walentynki. Zakochani mogą spędzić je dobrze bawiąc się na ŻBIKu pełnym miłości. Czeka nas wieczór krótkich gier impro i damsko-męskich sytuacji ekstremalnych! Kabareciarze zapewniają, że nie zabraknie atrakcji. Początek o godz. 19 w kawiarni Fama (ul. Legionowa 5).

Kto woli pośmiać się w kinie, powinien wybrać się na Filmowe Walentynki do Forum (ul. Legionowa 5). Tam zobaczyć będzie można przedpremierowo „Blue Highway". Początek seansu o godz. 18.30.

W sobotę o 19 nie zabraknie emocji muzycznych i teatralnych. W Famie odbędzie się koncert (A)LIVE MUSIC. Zagrają The Toobes, Holy Tram i Mniejsze Zło. Będzie energetycznie i rockowo.

O tej samej porze (w sobotę i niedzielę) rozpocznie się spektakl „Błazenada" w Teatrze TrzyRzecze (ul. Młynowa 19).

– Jest nam niezmiernie miło zaprosić wszystkich na spektakl – mówi Rafał Gaweł z T3R. – Tym bardziej, że sztuka Konrada Dulkowskiego bierze udział w 20. Ogólnopolskim Konkursie na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. Warto zobaczyć ją na własne oczy i samemu ocenić.

Na sobotę zaprasza też Zmiana Klimatu (ul. Warszawska 6). O godz. 18 rozpocznie się Otwarta Lekcja Śpiewu Operowego. Poprowadzi ją profesor Dariusz Grabowski, zaś udział wezmą artyści występujący w musicalu „Korczak". Publiczność będzie mogła przyjrzeć się – jak wygląda taka lekcja, a niewykluczone że również wziąć w niej udział. .

Mamy dla Was bilety na te wydarzenia. Piszcie maila w piątek w godz. 11-11.05 na adres ukrutul@wspolczesna.pl. W treści podajcie dane, nr tel. i uzasadnienie dlaczego (i na które wydarzenie) chcecie bilet.



A. Chomicz

„Błazenada" to dramat o niespełnieniu opowiadany przez troje aktorów (wśród nich jest Agnieszka Findysz, na zdj.) z pomocą piosenek. Warto go zobaczyć.

A w Białymstoku

▲ **Pijalnia Czekolady >>** „Bajkowe Poranki" już w niedzielę. Aktorzy z Teatru Dramatycznego im. A. Węgierki w Białymstoku czytają maluchom i ich rodzicom najpiękniejsze i najbardziej wartościowe baśnie. W lutym dzieci poznają przygody rezolutnego żółwia Franklina i jego przyjaciół. 16 lutego książkę: „Franklin mówi: kocham cię" czytają Agnieszka Możejko-Szekowska i Piotr Szekowski. Godz. 10.30, wstęp wolny. Po lekturze organizatorzy zapraszają do wspólnej zabawy ph. Muzykowanie i brykanie. Ul. Rynek Kościuszki 17.

▲ **Gwint >>** „Black is my colour" to hasło przewodnie trasy koncertowej, która trwa od 2013 r. i zagościła już w niemal 25 polskich miastach. Utwory przygotowane przez Acid Drinkers to przekrojowa podróż po wszystkich albumach zespołu. Nie zabraknie również smaczków – pojawią się utwory nigdy wcześniej przez Acids nie wykonywane! Otwarcie: godz. 19, start: godz. 20, 14 lutego. Bilety: 45 zł w dniu imprezy. Przedsprzedaż prowadzą: Klub Gwint (ul. Zwierzyniecka 10); Midnight Pizza (ul. Zwierzyniecka 12); Pub Fiction (ul. Suraska 1); Skate Shop Free Way (ul. Lipowa 37); sklep Music For You (ul. św. Rocha 17 B); sklep Amadeus (ul. Legionowa 9/1 lokal 151). Ul. Zwierzyniecka 10. **(uk)**

bial, maz

Podlaskie >> Start ciekawych lekcji

Poznają fundusze europejskie

Właśnie rozpoczęła się trzecia edycja Lekcji o Funduszach Europejskich. W województwie podlaskim uczestniczyć w nich będzie w sumie będzie 167 klas. Ciekawych rzeczy o wsparciu ze strony Europy dowie się ponad cztery tysiące uczniów.

W tym roku zgłoszonych zostało 2015 gimnazjalistów i 2101 uczniów szkół ponadgimnazjalnych. W Lekcji o Funduszach Europejskich bierze udział młodzież między innymi z Suwałk, Białegostoku, Siemiatycz i Zambrowa.

W ramach projektu, do 30 kwietnia nauczyciele z pięciu województw Polski Wschodniej przeprowadzą tytułowe lekcje w oparciu o dostarczone scenariusze. Materiały, w tym komiks nawiązujący do projektów realizowanych w Programie Rozwój Polski Wschodniej oraz drobne upominki dla uczniów, zostały już dostarczone do szkół.

Ponieważ Unia Europejska na co dzień obecna jest w życiu każdego z nas, w tym również ludzi młodych, lekcje inspirowane funduszami europejskimi cieszą się dużym zainteresowaniem. To okazja do poznania możliwości, jakie daje Unia.

Spośród nauczycieli, którzy zgłosili się do udziału w projekcie, 130 brało już udział w poprzednich edycjach. W czasie zajęć przybliżają oni swoim uczniom między innymi regionalne inwestycje, które zostały zrealizowane przy wsparciu PRPW.

Lekcje o Funduszach Europejskich to projekt Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju. Realizowany jest w ramach Programu Rozwój Polski Wschodniej. Jego celem jest przybliżenie młodzieży korzyści płynących ze współpracy z Unią Europejską, szczególnie dla społeczności lokalnych.

(ab)

promocja

ZNAMY LAUREATÓW KONKURSU NOWOROCZNEGO DLA PRENUMERATORÓW

W odpowiedzi na Konkurs noworoczny dla Prenumeratorów, jaki ogłosiliśmy w grudniu dla osób, które zaprenumerowały Gazetę Współczesną na styczeń, otrzymaliśmy ponad 150 kuponów. Spośród wszystkich nadesłanych zgłoszeń konkursowych, komisja wybrała 20, których autorzy otrzymują:

Nagroda za I miejsce
– tablet Lenovo 8":
- Ryszard Drejer, Topiłówka

Nagroda za II miejsce
– ekspres ciśnieniowy Zelmer:
- Andrzej Sikora, Tajno Podjeziorne

Nagroda za III miejsce
– blender Philips:
- Danuta Ostaszewska, Białystok

Nagroda specjalna
– Zestaw kosmetyków: krem, tonik i mleczko L'Oreal
- Czesława Kołpak, Białystok
- Lucyna Pawelska, Goniądz
- Irena Gorzoch, Grajewo
- Krystyna Staśkiewicz, Jałowo

Wyróżnienia
– książka „Naturalna księga zdrowia":
- Stefan Misiejuk, Piątnica
- Czesław Kotowski, Kossaki Nadbielne
- Kazimierz Modzelewski, Szymany

Nagroda Gazety Współczesnej
– zestaw 4 kubków:
- Edward Zieliński, Ełk
- Stanisława Syczewska, Zagruszany
- Bogdan Rosochacki, Wysokie Mazowieckie
- Stanisław Szumowski, Szumowo
- Justyna Skindzielewska, Rutki Nowe
- Seweryn Malinowski, Rydzewo
- Józef Zarzecki, Ponizie
- Jan Boćwiński, Olszanka
- Bożena Kondracka, Sztabin
- Jan Bagiński, Gruszki

Po odbiór nagród zapraszamy do Biura Obsługi Klienta w Białymstoku, ul. św. Mikołaja 1 (na parterze), od poniedziałku do piątku, w godz. 9.00-16.30, do 28 lutego 2014 roku.

Wszystkim uczestnikom dziękujemy za udział w konkursie, a laureatom gratulujemy.

Gm. Sztabin >> Problemy z dojazdami zimą do szkoły

Kłopotliwy gimbus

informacja OD CZYTELNIKA
WSPOLCZESNA24@WSPOLCZESNA.PL

Autobus jest niedogrzany, spóźnia się do szkoły, a opiekun był nietrzeźwy – oskarża jedna z matek z gminy Sztabin.

To pojazd, który w ogóle nie powinien dzieci wozić – denerwuje się nasza Czytelniczka z gminy Sztabin (nazwisko do wiadomości redakcji). – Ciągle się psuje. Przed feriami w środku był oblodzony i oszroniony, bo nie działało ogrzewanie.

Chodzi o gimbusa, który zabiera dzieci m.in. z miejscowości: Kopiec, Wrotki, Jaziewo, Jadłowo, Polkowo, Jesionowo Dębowskie. Dowozi je do szkoły podstawowej w Jaziewie oraz gimnazjum w Sztabinie. Niedawno były w nim problemy z ogrzewaniem – nasza Czytelniczka dysponuje nawet zdjęciami na dowód awarii ogrzewania.

– Rzeczywiście instalacja czasem wysiada, bo młodzież płata figle – tłumaczy Tadeusz Drągiewicz, wójt gminy Sztabin. – Przewoźnik nie nadąża z naprawami.

Spóźnia się i będzie się spóźniać

Ten gimbus przeszedł kontrolę na zlecenie gminy 23 stycznia. Okazało się, że faktycznie dwie nagrzewnice we wskazanym pojeździe były uszkodzone – wentylatory były zatkane przez uczniów torebkami foliowymi. Usterkę usunięto. A przewoźnika zobowiązano do codziennego przeglądu stanu technicznego nagrzewnic.

Nasza Czytelniczka twierdzi również, że w grudniu zeszłego roku jechał z dziećmi nietrzeźwy opiekun.

– Na stałe dziećmi opiekuje się kobieta, ale pewnego dnia pojechała do szpitala i musiała w nim zostać – opowiada Krzysztof Wyszyński, właściciel firmy, do której należy gimbus. – Poprosiła więc, by zastąpił ją mąż. Ten, niespodziewanie o to poproszony, był po jakimś piwie.

Niezadowolona z wożącego jej dzieci gimbusa kobieta ma też zastrzeżenia co do jego punktualności.

– Przez cały okres zimowy nasze dzieci spóźniają się do szkoły, nawet o 40 minut – tłumaczy mieszkanka gminy Sztabin. – Nauczyciele zwracają im uwagę, a nawet krzyczą. Bo takie wchodzące nie w porę dziecko rozprasza całą klasę.

I przewoźnik, i władze gminy Sztabin przyznają, że rzeczywiście problem z punktualnym docieraniem gimbusa jest. Ale ich zdaniem temu nikt nie jest winien, poza obecną porą roku i panującymi teraz warunkami drogowymi.

– Spóźnia się i będzie się spóźniał – otwarcie przyznaje Krzysztof Wyszyński. – Bo nie pozwolę na to, żeby kierowca ryzykował, kiedy na drodze jest gołoledź. Nie będzie mi autobus pędził, żeby zdążyć na lekcje punktualnie na ósmą. Bezpieczeństwo jest najważniejsze.

– Jeżeli drogi są śliskie i trudno przejezdne, to przewoźnik musi dostosować się do warunków panujących na drodze – dodaje wójt Sztabina. – Kierowcy, dbając o bezpieczeństwo przewożonych uczniów, jadą wolniej. Bo bezpieczeństwo jest ważniejsze niż ewentualne kilkuminutowe spóźnienie na lekcje.

Jedyna niezadowolona

I przewoźnik, i wójt dodają, że dobrze znają krytykującą dowozy do szkół kobietę. Wiedzą dokładnie, o kogo chodzi, bo skarży się ona im na to od dawna.

– To jest tylko jedna pani, która jest niezadowolona – mówi Wyszyński. – Bez przerwy nasyła na mnie policję, inspekcję transportu drogowego, pisze pisma do gminy. Po prostu są tacy ludzie, którym się nic nie podoba. W sumie mam cztery gimbusy, a zastrzeżenia tylko w tym jednym, którym jeżdżą dzieci tej pani.

W sumie na terenie gminy Sztabin kursuje pięć gimbusów na różnych trasach. Zdaniem wójta wszystkie są sprawne i mogą wozić dzieci.

– Wzywaliśmy policję do kontroli i mamy protokoły, że wszystkie nadają się do użytku – mówi Tadeusz Drągiewicz. – A ta pani chce, żeby kursowały u nas mercedesy. Wiadomo, jakie są nasze drogi i w jakich warunkach jeżdżą. Trudno oczekiwać, że nigdy nie będą się psuły.

A ponieważ w niewielkiej gminie mieszkańcy się znają, to są też przypuszczenia, że cała ta sytuacja może mieć podłoże osobiste.

(ab)

Czarna Białostocka >> Nowa pensja Iwony Mocniak

Podwyżka dla pani prezes

Miesięczne pobory Iwony Mocniak, prezes Przedsiębiorstwa Komunalnego w Czarnej Białostockiej, wzrosły o 1500 złotych brutto. To oznacza, że co miesiąc będzie ona zarabiała 6500 zł brutto.

Tadeusz Matejko, burmistrz Czarnej Białostockiej, nie ukrywa, że Iwonie Mocniak przyznał wysoką podwyżkę. – Te pieniądze to angaż docelowy. Pani Mocniak tak naprawdę dopiero teraz dostała pensje prezesa – podkreśla.

Tłumaczy, że kieruje ona przedsiębiorstwem od roku, i przez ten czas dała się poznać jako sprawny zarządca przedsiębiorstwa. – Pani Mocniak jako jednoosobowy zarząd odpowiada za inwestycje i działalność bieżącą. Obecnie prowadzi duży wielomilionowy projekt unijny, jak modernizacja ujęcia wody i systemu kanalizacyjno-wodnego w Czarnej Białostockiej oraz zdobywa nowe dofinansowanie unijne – zapewnia.

Nie ukrywa jednak, że podwyżki nie przyznał pracownikom urzędu oraz przedsiębiorstwa komunalnego.

Iwona Mocniak nie chciała komentować decyzji burmistrza. Jak mówi, jej zarobki zostały wyrównane do kwoty pensji poprzedniego prezesa z 2010 roku.

(jul)

Krótko

▲ **Łapy.** Do 28 lutego trwa rekrutacja do drugiej edycji projektu „Ekologiczne mrówki z Łap". Jest on adresowany do niepełnosprawnych osób bezrobotnych. Więcej informacji na www.lapy.podlasie.pl

▲ **Wasilków.** W piątek o godz. 19 w wasilkowskiej świetlicy przy ul. Dwornej 19 rozpocznie się koncert walentynkowy. Wstęp bezpłatny. (jul)

promocja

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Rodzice, Dziadkowie, Opiekunowie!

Mała Miss Mały Mister

Gazeta Współczesna zaprasza wszystkie dzieci do 7 roku życia do udziału w konkursie

Mała Miss – Mały Mister 2014!

Kupony zgłoszeniowe oraz zdjęcia należy przesłać na adres: Gazeta Współczesna, ul. Świętego Mikołaja 1, 15-419 Białystok, z dopiskiem „Mała Miss, Mały Mister 2014". Podpisane zdjęcia dzieci oraz kupony można również przesyłać w formie elektronicznej na adres: konkurs@wspolczesna.pl lub za pomocą formularza, który znajdziesz na: www.wspolczesna.pl/missmister

Na zgłoszenia czekamy do 28 lutego 2014r. Głosowanie i publikacja zdjęć dzieci od 06.03.2014r. do 31.03.2014r. Finał oraz wręczenie nagród 5 kwietnia 2014r. w Galerii Zielone Wzgórze Carrefour

Sponsor generalny: Zielone Wzgórze Galeria, Carrefour Pozytywnie każdego dnia
Partner: Arkadia



KUPON ZGŁOSZENIOWY

Zgłaszam do udziału:
Imię: .....
Nazwisko: .....
Adres: .....
Wiek: .....
Dane osoby zgłaszającej:
Imię: .....
Nazwisko: .....
Nr tel.: .....

Wyrażam zgodę na publikację imienia i nazwiska oraz wizerunku:
..... (imię i nazwisko dziecka), który zamieszczany będzie w Gazecie Współczesnej oraz na stronie internetowej portalu Gazety Współczesnej w terminie od 06.03.2014r. do 31.03.2014r. w związku z konkursem Mała Miss i Mały Mister Gazety Współczesnej 2014

.....
(miejscowość, data i czytelny podpis rodzica lub opiekuna prawnego)

Sponsor generalny: Zielone Wzgórze Galeria, Carrefour Pozytywnie każdego dnia
Partner: Arkadia

więcej informacji: www.wspolczesna.pl/missmister

Opole >> Lekarze popełnili błąd

Nie udało się uratować dziecka

W czwartek rano zmarła jedna z bliźniaczek sztangisty Bartłomieja Bonka, brązowego medalisty igrzysk olimpijskich w Londynie, Julia. Dziewczynka urodziła się z poważnym niedotlenieniem mózgu spowodowanym – jak uznała później szpitalna komisja – błędem lekarskim. Rodzina sportowca wytoczyła szpitalowi proces o odszkodowanie.

Wiadomość o śmierci dziecka potwierdził trener Budowlanych Opole i Bonka Ryszard Szewczyk. Poinformował, że Julia zmarła o godz. 5 rano w domu, gdzie od wielu miesięcy miała zapewnioną opiekę.

– O przyczyny trudno było dziś Bartka pytać, gardło ścisnęło mnie i jemu. Wiem tylko, że on i jego żona serca i dusze włożyli w to, by uratować to dzieciątko – dodał Szewczyk.

Bartłomiej Bonk nie chciał o sprawie rozmawiać.

Poród córek-bliźniaczek Bartłomieja Bonka odbył się w listopadzie 2012 r. w Samodzielnym Specjalistycznym Zespole Opieki Zdrowotnej nad Matką i Dzieckiem w Opolu. Pierwsza z dziewczynek przyszła na świat w dobrym stanie, druga – po 45 minutach – w złym, z ostrym niedotlenieniem mózgu. Powołana przez szpital wewnętrzna komisja uznała, że prowadzący poród lekarze popełnili błędy polegające m.in. na niepodjęciu decyzji o cesarskim cięciu. Dyrekcja szpitala złożyła w tej sprawie doniesienie do prokuratury, a dwóch lekarzy straciło stanowiska.

Na początku ub. roku rodzina Bonków złożyła pozew cywilny o odszkodowanie przeciw opolskiemu szpitalowi domagając się 2 mln zł zadośćuczynienia i 200 tys. zł odszkodowania, 10 tys. zł miesięcznie renty dla córki oraz ustalenia odpowiedzialności za skutki błędu lekarskiego. Proces w tej sprawie ruszył pod koniec lipca 2013 roku. Sprawa toczy się w wydziale cywilnym opolskiego sądu, który już na początku – w lipcu – zobowiązał szpital do comiesięcznego płacenia na rzecz córki sztangisty renty w wysokości 8,5 tys., uwzględniając tym samym tzw. wniosek o zabezpieczenia powództwa. **(PAP)**

Warszawa >> Radni bez poczucia humoru

Prezes Ochódzki nie będzie miał ronda

Na Pradze-Południe nie będzie Ronda prezesa Ochódzkiego – stołecznym radnym nie przypadła do gustu postać prezesa klubu sportowego Tęcza z komedii „Miś" odtwarzana przez Stanisława Tyma. W czwartek odrzucili projekt uchwały w tej sprawie.

Jak argumentował radny Michał Bitner (PO), Ochódzki jest antybohaterem „Misia" i „Rozmów kontrolowanych", a to, co robił, jest mało zabawne. Zaznaczył, że postać ta m.in. potrąciła na poboczu pieszego, uciekła z miejsca wypadku, a potem twierdziła, że jego samochód został przed wypadkiem skradziony.

Przeciw zagłosowała też przewodnicząca rady Ewa Malinowska-Grupińska (PO), której zdaniem dla przeciętnego mieszkańca stolicy za 20-30 lat nazwa ta nie będzie ani zabawna, ani zrozumiała, bo nikt nie będzie pamiętał, skąd się wzięła. **(PAP)**

Warszawa >> Nie żyje Zbigniew Romaszewski. Miał 74 lata.

Bronił ofiar bezprawia

Odeszła legenda opozycji antykomunistycznej, działacz KOR i Solidarności, wieloletni senator i wicemarszałek Senatu.

Śmierci Zbigniewa Romaszewskiego poinformowała wczoraj jego córka Agnieszka Romaszewska-Guzy. Jak powiedziała, przyczyną śmierci ojca był masywny udar pnia mózgu. Poinformowała też, że rodzina zgodziła się oddać jego obie nerki do przeszczepu. – Mamy nadzieję, że uratują komuś życie – podkreśliła.

Od niedzieli Romaszewski był w stanie śpiączki farmakologicznej, po tym jak w wyniku zachłyśnięcia nastąpiło zatrzymanie akcji serca.

Romaszewski urodził się w Warszawie, 2 lutego 1940 r. – to oficjalna, zapisana w metryce urodzenia data; inna, najprawdopodobniej prawdziwa, podawana przy różnych okazjach przez samego polityka, to 12 grudnia 1939 r. Po powstaniu warszawskim został wywieziony wraz z matką do obozu pracy w Gross Rosen.

W 1964 r. ukończył studia na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. W październiku 1980 r. obronił doktorat w Instytucie Fizyki Polskiej Akademii Nauk, gdzie pracował od ukończenia studiów do 1983 r.

W okresie PRL był aktywnym opozycjonistą. W 1967 r. wraz z żoną Zofią zbierał podpisy pod petycją pracowników naukowych w obronie Adama Michnika. W 1976 r., po protestach robotniczych w Radomiu i Ursusie, wywołanych przez drastyczną podwyżkę cen żywności, uczestniczył w organizowanej przez Komitet Obrony Robotników akcji pomocy represjonowanym.

Od 1977 r. był członkiem Komitetu Samoobrony Społecznej – KOR; wraz z żoną Zofią prowadził Biuro Interwencyjne, rejestrujące przypadki łamania praw człowieka i niosące ofiarom bezprawia pomoc prawną i materialną.

Na przełomie 1979/80 r. zorganizował Komisję Helsińską, nadzorującą wprowadzanie w życie postanowień Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE). W latach 1980-1981 kierował Komisją Interwencji i Praworządności NSZZ „S", został wybrany do Prezydium „S" Zarządu Regionu Mazowsze, a następnie do Komisji Krajowej. W stanie wojennym ukrywał się, był poszukiwany przez SB. W tym czasie zorganizował podziemne Radio „Solidarność". Pierwszą audycję nadano 12 kwietnia 1982 r. w Warszawie.

Aresztowany w sierpniu 1982 r., Romaszewski był sądzony w dwóch kolejnych procesach: twórców Radia „Solidarność" i Komitetu Samopomocy Społecznej KOR. Został skazany w lutym 1983 r.; wyszedł na mocy amnestii w sierpniu 1984 r.; uniewinniono go w 1991 r.

Od 1989 r. Romaszewski zasiadał w Senacie. W 1989 r. startował z listy Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie; w 1991 – jako kandydat niezależny, w 1993 – z listy NSZZ „S", w 1997 – z listy Ruchu Odbudowy Polski; w 2001 r. – z listy „Blok Senat 2001", a w 2005, 2007 – z listy PiS. W 2007 r. został wicemarszałkiem Senatu.

W kolejnych wyborach – w 2011 r. Romaszewski wystartował do Senatu bez powodzenia. Ubiegał się o wybór w okręgu obejmującym pięć prawobrzeżnych dzielnic stolicy.

W 2011 r. został wybrany przez Sejm na członka Trybunału Stanu. W tym samym roku prezydent Bronisław Komorowski odznaczył go Orderem Orła Białego.

(PAP)



PAP/Bartłomiej Zborowski

Zbigniew Romaszewski, działacz Komitetu Obrony Robotników i Solidarności, twórca podziemnego radia „Solidarność", wieloletni senator

materiał informacyjny Ministerstwa Finansów

Obligacje Skarbu Państwa – rozwiązanie inwestycyjne dla każdego

Wywiad z Małgorzatą Jabłońską, Menedżerem Zespołu Rynku Pierwotnego w Domu Maklerskim PKO Banku Polskiego



Mówi się, że obligacje skarbowe to prosty sposób na inwestowanie zarówno dla tych, którzy mają już odłożony jakiś kapitał, jak i dla tych, którzy co miesiąc oszczędzają niewielkie kwoty. Czy rzeczywiście jest to produkt dla każdego?

Małgorzata Jabłońska: Rzeczywiście, jest to rozwiązanie, na które stać większość osób – koszt jednej obligacji to 100 zł. Dodatkowo nie jesteśmy zobligowani do comiesięcznych wpłat. Obligacje możemy kupić wtedy, gdy mamy na to środki i za taką kwotę, jaką w danym momencie dysponujemy. Jeżeli mamy zgromadzoną większą sumę pieniędzy, to możemy całą zainwestować w obligacje rządowe. Jednak jeżeli możemy zaoszczędzić 100 zł, to i taką kwotę możemy ulokować. Dzięki temu Obligacje Skarbu Państwa to produkt elastyczny, dopasowany do potrzeb i możliwości finansowych każdego z nas.

Dostępnych jest kilka rodzajów obligacji skarbowych. Jak wybrać dla siebie odpowiednie rozwiązanie?

W każdym miesiącu możemy kupić cztery rodzaje obligacji skarbowych: 2-, 3-, 4- i 10-letnie. Różnią się one od siebie m.in. czasem trwania inwestycji i terminem wypłat odsetek. Dzięki temu wybór, jaki mamy w przypadku obligacji skarbowych sprawia, że na każdym etapie życia możemy znaleźć dla siebie dogodne rozwiązanie. Osoby, które już na początku chcą znać dokładny zysk z inwestycji, powinny wybrać obligacje dwuletnie. Ich oprocentowanie jest stałe, dzięki czemu przyszły zysk możemy wyliczyć już na etapie zakupu obligacji. Dostaniemy go dokładnie po dwóch latach. Jeżeli potrzebne są nam regularne dopływy gotówki, bo np. opłacamy czesne na studiach, rozwiązaniem mogą okazać się obligacje 3- lub 4-letnie. W ich przypadku odpowiednio co pół roku lub co roku otrzymamy środki, które możemy przeznaczyć na finansowanie swoich wydatków. Szczególną propozycją są obligacje 10-letnie. Z racji długiego okresu inwestycji poleciłabym je osobom oszczędzającym na przyszłą emeryturę. Odsetki co roku dopisywane są do kapitału, dzięki czemu na nasz zysk wraz z upływem czasu pracuje coraz większa kwota. Zdarzają się również jednorazowe emisje obligacji skarbowych. Dobrym przykładem jest obecny miesiąc – tylko przez cały luty możemy kupić Lutową 7-kę.

Czym jest Lutowa 7-ka? Do kogo skierowana jest ta propozycja?

Lutowa 7-ka to obligacja dostępna tylko od 1 do 28 lutego br. Na tle innych obligacji wyróżnia ją najkrótszy czas inwestycji – 7 miesięcy. Ministerstwo Finansów po raz pierwszy w historii oferuje obligację oszczędnościową o tak krótkim okresie do wykupu. Atrakcyjne jest również oprocentowanie Lutowej 7-ki, które wynosi 2,62% w skali roku. Podobnie jak w przypadku obligacji dwuletnich jest ono stałe, dzięki czemu możemy wyliczyć sobie przyszły zysk już na etapie rozpoczęcia inwestycji. Zaletą tej obligacji jest również to, że w razie potrzeby możemy wycofać swoje pieniądze bez żadnych opłat. Do kogo kierowana jest Lutowa 7-ka? Przede wszystkim do osób, które wolą inwestować w krótszym czasie i jednocześnie zależy im na atrakcyjnym zysku. Środki zainwestowane teraz, otrzymamy wraz z odsetkami we wrześniu br. Możemy przeznaczyć je np. na wydatki związane z wyprawką szkolną dla dziecka. To również propozycja kierowana do osób szukających bezpiecznych produktów finansowych. Kupić ją możemy w placówkach PKO Banku Polskiego oraz Domu Maklerskiego PKO Banku Polskiego, poprzez stronę internetową www.zakup.obligacjeskarbowe.pl, za pomocą konta Inteligo lub przez telefon: pod numerami 801 310 210 lub +48 81 535 66 55. Więcej informacji o Lutowej 7-ce oraz pozostałych obligacjach skarbowych znajdziemy na stronie www.obligacjeskarbowe.pl.

cutor

A1116551ew01a

Nauka >> W Europie coraz łatwiej o pieniądze na rozwój

Robią kariery bez wiz

Polscy naukowcy coraz mniej zainteresowani karierą w USA. Wolą Unię Europejską.

Od kiedy Polska weszła do UE, radykalnie spadło zainteresowanie polskich naukowców rozwojem kariery w USA. Wyjeżdżając do instytutów na zachodzie Europy, nie muszą starać się o wizy i pozwolenia na pracę; mogą ponadto korzystać z atrakcyjnych grantów unijnych.

Do takich wniosków doszli dr Grażyna Żebrowska oraz prof. Marek Konarzewski, którzy przeanalizowali dane dotyczące emigracji polskich naukowców do USA w latach 1996-2012. Z ich analizy,, wynika, że między 2004 a 2012 r. migracja polskich badaczy do USA zmalała nawet o 80 proc.

– Wiedzieliśmy, że jest tendencja spadkowa, ale nie spodziewaliśmy się, że aż tak radykalna od momentu wejścia Polski do UE – powiedziała Żebrowska, która w ambasadzie Polski w Waszyngtonie jest ekspertem ds. współpracy naukowej między Polską a USA.

Wyjeżdżają młodzi

Środowisko naukowe od dłuższego czasu odczuwało, że USA przestały być pierwszym kierunkiem wyjazdów dla polskich naukowców, ale Żebrowska i Konarzewski po raz pierwszy przedstawili w tej sprawie konkretne liczby.

Analizę oparli na danych dostępnych ambasadzie RP w USA. W sumie w ciągu tych 16 analizowanych lat ambasada wydała zaświadczenia dla 1017 polskich naukowców. Ogromną większość z nich stanowili biomedycy, fizycy i chemicy; średnia wieku wynosiła 33 lata, a więc byli to ludzie u progu kariery. Między rokiem 1996 a 2004 liczba wniosków, które trafiały do ambasady stale rosła - od około 30 do ponad stu rocznie. Potem, wraz z wejściem Polski do UE, nastąpił stopniowy spadek aż do zaledwie 10 rocznie w ostatnich kilku latach.

Więcej pieniędzy w kraju

Ten radykalny spadek Żebrowska i Konarzewski tłumaczą kilkoma względami. Po pierwsze, zmiany w środowisku naukowym w Polsce. Wraz z wejściem Polski do UE zdecydowanie wzrosły fundusze na badania i naukę, co stworzyło nowe szanse kariery w kraju. Choć wydatki te wciąż są relatywnie niskie, to wzrosły od 2004 do 2011 r. z ok. 1,7 do 3,9 mld USD rocznie. Powstały też specjalne programy w celu ściągnięcia polskich naukowców z zagranicy do kraju. Np. w latach 2006-2013 Fundacja Nauki Polskiej wydała 30 proc. grantu na powroty polskich naukowców z USA.

Łatwiej w Europie

Wydaje się jednak, że głównie na spadek migracji polskich naukowców do USA wpłynął wzrost atrakcyjności współpracy z europejskimi ośrodkami naukowymi. Polscy naukowcy, jak i generalnie Polacy, skorzystali z otwarcia rynków pracy w krajach UE.

– Nie trzeba ubiegać się o wizę; wystarczy zaproszenie z instytucji naukowej, w której chcesz pracować – tłumaczy Żebrowska. Przy wyjeździe do USA nawet na krótkie programy naukowe trzeba spełnić mnóstwo formalności. Owszem – zauważa Żebrowska – naukowcy w USA znacznie lepiej zarabiają niż w Europie, ale to nie pieniądze, ale możliwości rozwoju kariery są głównym czynnikiem przy wyborze ośrodka.

W rezultacie, między 2000 a 2006 r., liczba młodych polskich naukowców (poniżej 36 lat) zatrudnionych w Wielkiej Brytanii wzrosła 3,5 raza. W samych Niemczech w 2004 r. na studiach doktoranckich przebywało 450 Polaków, więcej niż wszystkich polskich studentów na studiach magisterskich w USA. Liczba polskich naukowców osiadłych w innych krajach UE stanowiła niewielką część ogromnej grupy polskich emigrantów, których liczba wzrosła z mniej niż pół miliona w 2002 roku do prawie 1,9 mln w 2007 roku i pozostaje na tym poziomie do dziś.

Nie tylko Polacy

Spadek migracji naukowców do USA nie dotyczy jedynie Polski. Podobną tendencję zanotowały też inne nowe kraje UE, jak Bułgaria czy Rumunia. Zdaniem Żebrowskiej to wielka szkoda, bo amerykańskie ośrodki są bardzo otwarte dla obcokrajowców, a doświadczenie w nich zdobyte niezwykle cenne. Jej zdaniem zaniepokojone powinny być jednak przede wszystkim Stany Zjednoczone, bo tracą dobrych fachowców z Europy Wschodniej. **(PAP)**

Prawo >> Są na tyle groźni, że trzeba ich izolować od społeczeństwa?

Trzynastu szczególnie niebezpiecznych

Dyrektorzy zakładów karnych w całym kraju wysłali do sądów 13 wniosków wobec osadzonych, którzy mogą stwarzać zagrożenie po wyjściu na wolność.

– To skazani, którzy popełnili przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu lub przeciwko wolności i nieobyczajności – np. gwałty - mówi rzecznik dyrektora generalnego Służby Więziennej ppłk Jarosław Góra. – Nasilenie zaburzeń psychicznych u tych skazanych w trakcie odbywania kary było tak wysokie, że może zagrażać popełnieniem przestępstwa.

Pierwszy wniosek na mocy tych przepisów dotyczył Mariusza T. – pedofila, zabójcy czterech chłopców, który we wtorek wyszedł na wolność.

– Kolejną osobą jest Krzysztof W., który w trakcie przerwy w odbywaniu kary za współudział w pobiciu ze skutkiem śmiertelnym, usiłował zgwałcić 6-letnią dziewczynkę – dodaje podpułkownik Góra.

Wskazani przez dyrektorów zakładów karnych to osoby, które odbywały karę od kilku do kilkunastu lat więzienia, a ich wypuszczenie na wolność, bez osadzenia w ośrodku lub nadzoru prewencyjnego policji, może skutkować popełnieniem przestępstwa, którego dolna granica wynosi co najmniej 10 lat.

Nazwane przez media „ustawą o bestiach" przepisy dotyczą m.in. postępowania wobec sprawców zabójstw i gwałtów, skazanych w czasach PRL na karę śmierci i objętych później amnestią. 3 marca sąd ma rozpatrzeć powtórny wniosek o tymczasową izolację Mariusza T. (do czasu uprawomocnienia się ewentualnej decyzji o skierowaniu go do ośrodka).

(PAP)

Łódź >> Wyrok

Już nigdy nie pokieruje

Na 12 lat więzienia łódzki sąd skazał 33-latka, który prowadząc auto po pijanemu śmiertelnie potrącił na przejściu dla pieszych 10-letniego chłopca i 63-letnią kobietę idącą chodnikiem. W chwili wypadku miał ok. 2 promili alkoholu w organizmie.

33-letni Kamil Z. nie tylko był pijany, ale także znacznie przekroczył dozwoloną prędkość, nie miał prawa jazdy i uciekł z miejsca wypadku. Zgodnie z wnioskiem prokuratury łódzki sąd orzekł wobec niego najwyższą możliwą karę 12 lat więzienia. Zdecydował także o dożywotnim zakazie prowadzenia przez niego pojazdów mechanicznych i podaniu wyroku do publicznej wiadomości. **(PAP)**

Ukraina >> Unia pomoże, ale muszą poprawić konstytucję

Reformy, reformy i reformy

UE gotowa jest wesprzeć Ukrainę pod warunkiem, że przeprowadzi ona reformy – oświadczył unijny komisarz ds. rozszerzenia i polityki sąsiedztwa Sztefan Fuele, podsumowując w czwartek swą trzydniową wizytę w Kijowie.

– Pomoc finansowa obłożona jest warunkami. Te warunki to: reformy, reformy, reformy" – powiedział.

Zdaniem komisarza obecny kryzys polityczny i gospodarczy na Ukrainie można rozwiązać poprzez reformę konstytucyjną (ograniczającą uprawnienia prezydenta i rozszerzającą kompetencje parlamentu), powołanie rządu jedności oraz zmianę ordynacji wyborczej, która pozwoliłaby uniknąć fałszowania wyborów.

Fuele poinformował, że nie rozmawiał podczas swej wizyty z ukraińskimi partnerami o przedterminowych wyborach.

– Chciałbym jasno podkreślić, że nie mówimy o żadnych wcześniejszych wyborach. Mówimy, że naszym głównym celem jest zapewnienie należnych warunków dla wyborów, które będą odbywały się w przyszłości, niezależnie od tego, czy będą to wybory prezydenckie, parlamentarne czy lokalne – oświadczył.

Komisarz wyraził nadzieję, że niebawem do pracy na Ukrainie przystąpi niezależna komisja składająca się z przedstawicieli władz, opozycji i ekspertów Rady Europy, która zbada fakty użycia przemocy podczas antyrządowych protestów.

Poinformował też, że w ramach swej wizyty odwiedził dwa kijowskie szpitale, gdzie rozmawiał zarówno z uczestnikami protestów, jak i milicjantami, którzy odnieśli w nich obrażenia.

– Dziwnie to wygląda, kiedy ranni przywożeni są do szpitala przez milicję, a nie karetkami pogotowia. Jest to nie do przyjęcia – zaznaczył.

Komisarz Fuele w trakcie swego pobytu na Ukrainie spotykał się z opozycjonistami: Arsenijem Jaceniukiem, Witalijem Kliczką oraz Ołehem Tiahnubokiem. Rozmawiał również z prezydentem Wiktorem Janukowyczem, z którym spotka się jeszcze w czwartek po południu, przed opuszczeniem Kijowa.

(PAP)

promocja



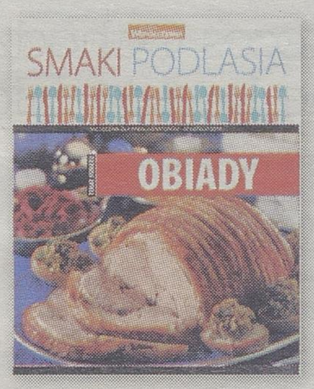
ZAPRASZAMY DO PRENUMERATY

Gazeta Współczesna w prenumeracie w marcu, to:

- 21 wydań gazety
- dodatek dla ciekawych świata: ŻYCIE W OBRAZKACH



- magazyn kulinarny: SMAKI PODLASIA



- 4 numery tygodnika: SIEDEM DNI POLSKA ŚWIAT



Fot.: Okładki dodatków lutowych

PRENUMERATA POCZTOWA (33 zł)
gazetę do skrzynki wrzuca listonosz
prenumeratę można opłacić:
- w każdym urzędzie pocztowym i u listonosza - do 20 lutego
- w Biurze Obsługi Klienta, Białystok, ul. św. Mikołaja 1 - do 19 lutego
- przelewem: Media Regionalne Sp. z o.o., ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, nr konta 33 1050 0099 6557 0012 0034 9609 - do 17 lutego

PRENUMERATA PORANNA (35 zł)
gazetę dostarcza kurier, najpóźniej do godz. 7.00
prenumeratę można opłacić do 27 lutego:
- bezpośrednio naszemu przedstawicielowi – prosimy o kontakt tel. 85 748 95 00 lub prenumerata@poranny.pl
- w Biurze Obsługi Klienta, Białystok, ul. św. Mikołaja 1
- przelewem: Media Regionalne Sp. z o.o., ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, nr konta 33 1050 0099 6557 0012 0034 9609

Twoja gazeta w prenumeracie

Facet (nie)potrzebny od zaraz



▲ Facet (nie)potrzebny od zaraz
Polska, 2013
▲ Reż. Weronika Migoń
▲ Wyk. Katarzyna Maciąg, Joanna Kulig, Krzysztof Globisz, Łukasz Garlicki, Paweł Małaszyński
Zosia rozstaje się z chłopakiem po tym, jak nakrywa go w swoim mieszkaniu z inną dziewczyną. Zdradzona, staje przed koniecznością ułożenia sobie życia na nowo. Dodatkowo sytuację świeżo upieczonej singielki komplikuje stary zakład, zgodnie z którym Zosia, uważana za typową kandydatkę na „starą pannę", nie może przyjść samotnie na ślub Anny – koleżanki z lat szkolnych. Za namową przyjaciółki – Patrycji, postanawia odszukać facetów, którzy byli kiedyś ważni w jej życiu i sprawdzić, czy gdzieś po drodze nie przegapiła wielkiej miłości i czy któryś z „byłych" nie jest tym jedynym.
▲ Kino: Heliosy w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach, Millenium w Łomży, Iskra w Augustowie, Centrum Kultury w Ełku i w Zambrowie.

Miłość bez końca



▲ Miłość bez końca
USA, 2014
▲ Reż. Shana Feste
▲ Wyk. Alex Pettyfer, Gabriella Wilde, Robert Patrick,
Film Miłość bez końca opowiada historię Jade i Davida, których romans staje się tym bardziej intensywny im bardziej rodzice dziewczyny próbują ich rozdzielić... Po ukończeniu szkoły średniej, żyjąca pod kloszem Jade zaczyna odczuwać fascynację Davidem. Młodzi zakochują się w sobie. Spędzając ze sobą niezapomniane lato, młodzi kochankowie wbrew wszelkiej logice, pozwalają aby wszechogarniająca namiętność stała się fundamentem ich wspólnej przyszłości.
▲ Kino: Heliosy w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.

Ona

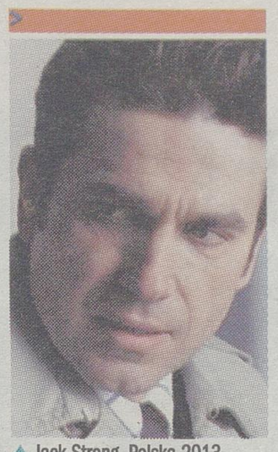


▲ Ona
USA, 2013
▲ Reż. Spike Jonze
▲ Wyk. Joaquin Phoenix, Amy Adams, Rooney Mara, Olivia Wilde, Scarlett Johansson
Rozgrywająca się w Los Angeles w niedalekiej przyszłości historia przedstawiona w filmie „Ona" śledzi losy Theodora, uduchowionego i dość skomplikowanego faceta, który zarabia na życie pisząc innym przejmujące, osobiste listy. Uwagę poszukującego nowego celu w życiu, rozbitego po długim związku Theodora zwraca pewnego dnia zaawansowany system operacyjny, obiecujący intuicyjną i wyjątkową obsługę. System rządzi się swoimi prawami – aktywując go Theodor poznaje „Samanthę", pogodnie brzmiący kobiecy głos, który, jak można przypuszczać, należy do wrażliwej, spostrzegawczej i zabawnej osoby. Z czasem potrzeby i pragnienia Samanthy wydają się narastać, podobnie rzecz ma się z Theodorem. Ta przedziwna przyjaźń wkrótce przeradza się we wzajemne zauroczenie i miłość.
▲ Kino: Helios w Alfie w Białymstoku.

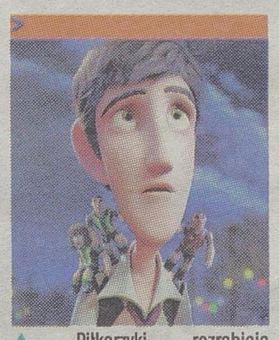
Teatr poleca: Tango prohibicja



▲ Tango prohibicja
▲ Reż. Maciej Zakliczyński
▲ Wyk: Bernard Bania, Agnieszka Możejko-Szekowska, Monika Zaborska-Wróblewska, Mateusz Witczuk, Piotr Szekowski
„Tango Prohibicja" to przedstawienie z muzyką na żywo, w którym dominują elementy musicalu i kabaretu, bazujące na polskich piosenkach z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Bohaterami spektaklu są członkowie Magicznego Ensemblu, którzy z najnowszym programem chcieliby dołączyć kabaret Prohibicja do elity lokali rozrywkowych miasta. Galerię postaci tworzą: ambitny i zazdrosny dyrektor, jego rozwiązła żona, narwany niespełniony ułan, pokorna sierota i typ spod ciemnej gwiazdy. Publiczność aktywnie bierze udział w przedstawieniu, w trakcie którego są grane i śpiewane piosenki o miłości i nienawiści, tęsknocie i niespełnieniu. Atrybuty udanego wieczoru to taniec i śpiew, czyli kwintesencja rozrywki międzywojnia, które właśnie dobiega końca.
▲ Teatra Dramatyczny w Białymstoku.



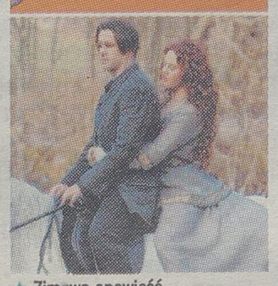
▲ Jack Strong, Polska 2013
▲ Reż. Władysław Pasikowski
▲ Wyk. Marcin Dorociński,
„Jack Strong" to film sensacyjny, opowiadający jedną z najbardziej fascynujących historii szpiegowskich świata. To prawdziwa historia pułkownika Ryszarda Kuklińskiego - człowieka, który, tkwiąc w środku systemu, podejmuje współpracę z CIA i staje się kluczowym aktorem zimnej wojny
▲ Kino: Heliosy w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach, Millenium w Łomży.



▲ Piłkarzyki rozrabiają
Argentyna/Hiszpania, 2013
▲ Reż. Juan Jose Campanella
Kiedy niepozorny chłopiec będzie musiał uratować swoje miasteczko przed niesympatycznym mistrzem piłki nożnej Kosmosem, pomocną dłoń podadzą mu... piłkarzyki! Figurki z jego ukochanej gry ożyją i stworzą drużynę, która rozegra decydujący mecz o przyszłość miasteczka. Dzięki małym, ale niezwykle rozgadanym i żywiołowym graczom chłopiec pozna siłę przyjaźni, a także w końcu będzie musiał... dorosnąć. To nie jest bajka o piłce nożnej. To historia o przyjaźni i pokonywaniu trudności, przed jakimi stajemy w życiu.
▲ Kino: Heliosy w Białymstoku, Iskra w Augustowie, Centrum Kultury w Zambrowie.



▲ American Huste,
USA 2013
▲ Reż. David O. Russell
▲ Wyk. Christian Bale, Bradley Cooper, Amy Adams, Jeremy Renner, Jennifer Lawrence,
Film opowiada historię błyskotliwego oszusta Irvinga Rosenfelda, który wraz z partnerką i kochanką, Brytyjką Sydney Prosser zostaje zmuszony do pracy dla niezrównoważonego agenta FBI Richiego DiMaso. DiMaso wciąga parę w równie niebezpieczny, co pociągający świat wpływowych lobbystów i mafii. W rolę zapalczywego Carmine Polito, polityka z New Jersey tkwiącego w samym środku działań prowadzonych przez oszustów i agentów federalnych, wciela się Jeremy Renner, a jako nieprzewidywalną żonę Irvinga, Rosalyn, zobaczymy na ekranie Jennifer Lawrence.
▲ Kino: Iskra w Augustowie.



▲ Zimowa opowieść
USA, 2014
▲ Reż. Akiva Goldsman
▲ Wyk. Colin Farrell, Jessica Brown Findlay, Jennifer Connelly, William Hurt,
„Zimowa opowieść" opowiada historię, która dzieje się w mitycznym Nowym Jorku na przestrzeni ponad stu lat. To opowieść o cudach, przeplatających się losach i odwiecznej walce dobra ze złem.
▲ Kino: Heliosy w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.

KINA > BIAŁYSTOK

KINO HELIOS
Atrium Biała, ul. Czesława Miłosza 2, (tel. 85 710 81 90),
www.heliosnet.pl

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Maraton Walentynkowy: Noc nie tylko romantyczna – seans 14.02	22.00.
Facet (nie)potrzebny od zaraz	11.00, 13.00, 15.00, 17.00, 19.00, 21.00.
Miłość bez końca	14.15, 16.30, 18.15, 20.30.
Zimowa opowieść	10.45, 13.15, 15.45, 19.30, 22.00.
Jack Strong	10.15, 11.30, 13.00, 15.45, 18.30, 20.15, 21.15 – brak seansu 14.02.
Wykapany ojciec	12.15, 16.45, 19.15.
Robocop	18.45, 21.15.
Pod Mocnym Aniołem	20.00, 22.30.
Wkręceni	15.30, 17.45, 21.30.
3D Lego	9.00, 11.15, 13.30, 15.45, 18.00.
2D Lego	10.30, 12.45, 15.00, 17.15.
2D Piłkarzyki rozrabiają	10.00, 14.30.
2D Wędrówki z dinozaurami	9.30, 11.30.
2D Robaczki z Zaginionej Doliny	13.30.
2D Skubani	9.30.

Cennik biletów 2D: (pon., śr., czw.): normalny – 21 zł, ulgowy – 18 zł, junior/senior – 18 zł, poranek do 13.30 – 15 zł. Tani Wtorek: normalny – 18 zł, ulgowy – 15 zł, junior/senior 15 zł. (pt.-ndz. i święta): normalny: 23 zł, ulgowy – 20 zł, junior/senior 20 zł, poranek do 13.30 – 15 zł – tylko w piątki. Cennik biletów 3D: (pt., śr., czw.): normalny: – 24 zł, ulgowy – 21 zł, junior/senior – 21 zł. Tani Wtorek: normalny – 21 zł, ulgowy – 18 zł, junior/senior – 18 zł. (pt.–ndz. i święta): normalny – 26 zł, ulgowy – 23 zł, junior/senior – 23 zł.

KINO HELIOS
Galeria Alfa, ul. Świętojańska

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Maraton Walentynkowy: Noc nie tylko romantyczna	22.00 – seans tylko 14.02.
Ona	14.00, 19.30, 21.30.
Miłość bez końca	19.15, 21.30.
Zimowa opowieść	11.00, 16.00, 18.30, 21.00.
Facet (nie)potrzebny od zaraz	10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00 – seans tylko 14.02.
Jack Strong	11.45, 14.15, 17.00, 18.45, 19.45, 22.15.
Pod Mocnym Aniołem	15.45, 22.00.
Złodziejka książek	11.15.
Robocop	13.30, 16.45, 20.30.
Wkręceni	11.15, 13.30, 18.15.
2D Lego	9.45, 12.00, 14.15, 16.30.
3D Lego	10.45, 13.00, 15.15, 17.30.
Skubani	9.15.
Piłkarzyki rozrabiają	9.30.
Wędrówki z dinozaurami	9.00.

Cennik biletów 2D: (pon., śr., czw.): normalny – 21 zł, ulgowy – 18 zł, junior/senior – 18 zł, poranek do 13.30 – 15 zł. Tani Wtorek: normalny – 18 zł, ulgowy – 15 zł, junior/senior 15 zł. (pt.-ndz. i święta): normalny: 23 zł, ulgowy – 20 zł, junior/senior 20 zł, poranek do 13.30 – 15 zł – tylko w piątki. Cennik biletów 3D: (pt., śr., czw.): normalny: – 24 zł, ulgowy – 21 zł, junior/senior – 21 zł. Tani Wtorek: normalny – 21 zł, ulgowy – 18 zł, junior/senior – 18 zł. (pt.–ndz. i święta): normalny – 26 zł, ulgowy – 23 zł, junior/senior – 23 zł.

TEATR

Białostocki Teatr Lalek
ul. Kalinowskiego 1.teatr@btl.bialystok.pl
tel. 85 742 50 31, fax. 85 742 86 31

Pan Brzuchatek, (pt.), 9.00, (sb.), 16.00, (ndz.), 11.00.
Sklepy Cynamonowe, (pt., sb., ndz), 18.00.
Scena dzieci: normalny – 18 zł, grupowy – 15 zł, tylko dla zorganizowanych grup widowni bilet 50% Karta Dużej Rodziny – 9 zł.
Scena dorosłych: normalny – 25 zł, ulgowy – 20 zł, za okazaniem legitymacji ucznia szk. średniej, studenta, emeryta i rencisty bilet 50% Normalny Karta Dużej Rodziny – 12,50 zł, bilet 50% Ulgowy Karta Dużej Rodziny – 10 zł.

Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki,
ul. Elektryczna 12.tel. 85 74 99 196

Gąska, (pt.), 18.00. (sb., ndz.), 17.00. Scena: mała. Ceny biletów: bilet normalny – 25 zł, bilet ulgowy – 20 zł, bilet studencki – 12,50 zł.
Tango Prohibicja – spektakl walentynkowy, (pt.), 20.00, (sb., ndz.), 20.00. Scena: duża. Czas trania: ok. 90 minut (z przerwą). Cena biletu: normalny – 35 zł, ulgowy – 30 zł, szkolny – 18 zł, studencki – 17,50 zł, bilet dla osób bezrobotnych – 5 zł. Spektakl dla osób powyżej 16. roku życia.

KINA > SUWALSZCZYZNA

kino	tytuł	godzina
Suwałki CINEMA LUMIERE	Facet (nie)potrzebny od zaraz	(pt.,sb.), 17.30, 18.45, 21.30, (ndz.), 12.30, 15.15, 19.15
	Miłość bez końca	(pt.,sb.,ndz.), 14.45, 16.45, 20.30
	Zimowa opowieść	(pt.,sb.), 15.15, 19.15, (ndz.), 17.00, 21.00
	Jack Strong	(pt.,sb.,ndz.), 12.45, 17.45, 20.15
	Lego Przygoda	(pt.), 13.45, (sb.,ndz.), 10.30, 13.45
	Lego Przygoda 3D	(pt.,sb.,ndz.), 11.45, 15.45
	Robocop	(pt.,sb.), 12.30, (ndz.), 18.15
Augustów ISKRA	Facet (nie)potrzebny od zaraz	(pt.), 15.30, 19.15, (sb.), 15.15, 19.30, (ndz.), 14.15, 18.30
	Iskra na obcasach: Miłość po francusku	(pt.), 17.30
	American Hustle	(pt.), 20.45, (sb.), 17.00, (ndz.), 16.00, 20.15
	Piłkarzyki rozrabiają	(sb.), 13.00, (ndz.), 12.15

KINA > MAZURY

kino	tytuł	godzina
Ełk Centrum Kultury	Blue Highway	(pt.), 16.30, (ndz.), 20.00
	Smak życia 3	(pt.), 18.00, (sb.), 19.45
	Facet (nie)potrzebny od zaraz	(pt.), 20.30, (sb.), 15.30
	Lego Przygoda	(sb.,ndz.), 13.00
	Lego Przygoda 3D	(sb.), 15.30

KINA > ŁOMŻYŃSKIE

kino	tytuł	godzina
Zambrów CENTRUM KULTURY	Piłkarzyki rozrabiają	(pt.,sb.,ndz.), 14.30
	Facet (nie)potrzebny od zaraz	(pt.,sb.,ndz.), 17.00, 19.30
Łomża MILLENIUM	Jack Strong	(pt.), 18.00, (sb.,ndz.), 18.00, 20.15
	Lego Przygoda 3D	(pt.,sb.,ndz), 14.00, 16.00
	Facet (nie)potrzebny od zaraz	(pt.), 20.15, 22.00

Szukamy kwitów do emerytury

ZUS (cz. 3) Nie masz wyliczonego kapitału początkowego emerytury? Sam musisz zebrać dokumentację. To możliwe - nawet gdy zakład już nie istnieje.

Urodziłeś się po 1948 roku i pracowałeś przed 1999 rokiem? To wystąp do ZUS o wyliczenie kapitału początkowego. Najprościej tłumacząc: są to pieniądze, jakie zarobiłeś na przyszłą emeryturę pracując przed 1999 rokiem. Pracodawcy odprowadzali wówczas składki za wszystkich zatrudnionych, ale bez podziału na poszczególne osoby. To się zmieniło 15 lat temu, gdy powstały indywidualne konta emerytalne. Kapitał ma służyć oszacowaniu, jaka kwota składek powinna być do niego przypisana na koniec 1998 roku. ZUS wyliczy to jednak wyłącznie na Twój wniosek - na podstawie dokumentów, które musisz dostarczyć. Chodzi o kwity potwierdzające staż pracy i wysokość zarobków sprzed 1999 roku. Ich skompletowanie bywa niekiedy trudne, bo wiele zakładów pracy zostało zlikwidowanych, sprywatyzowanych, działa pod inną nazwą. Jednak nawet wówczas możesz zdobyć swoje akta pracownicze. Musisz je jednak odszukać.

OD CZEGO ZACZĄĆ

Jeśli zakład pracy nie istnieje, na podstawie zachowanych szczątkowych dokumentów (pism, notatek, wpisów w starym, książeczkowym dowodzie osobistym lub legitymacji ubezpieczeniowej) ustal jego dokładną nazwę oraz adres, pod którym ostatnio miał siedzibę. A następnie szukaj pomocy w wymienionych poniżej instytucjach i archiwach.

Zapamiętaj: pracodawca ma obowiązek przechowywania dokumentacji pracowniczej. W przypadku likwidacji zakładu powinien zabezpieczyć Twoje akta osobowe oraz płacowe i przekazać je na przechowanie do archiwum albo innej jednostki, która prowadzi podobną działalność.

TO MUSISZ WIEDZIEĆ

Dokumentację pracowników likwidowanych zakładów pracy może przejąć między innymi następca prawny pracodawcy, organ założycielski lub nadrzędny, Stowarzyszenie Archiwistów Polskich, a także archiwum czy inna jednostka prowadząca działalność komercyjną w zakresie przechowywania dokumentów.

NASTĘPCA PRAWNY

Może nim być na przykład przedsiębiorstwo państwowe powstałe w wyniku zmian organizacyjnych albo spółka prawa cywilnego czy handlowego powstała po sprywatyzowaniu przedsiębiorstwa. Przejmują jego majątek oraz akta, dlatego właśnie tam szukaj dokumentacji pracowniczej.

ORGAN NADRZĘDNY ZAŁOŻYCIELSKI

Był nim najczęściej wojewoda lub właściwy minister. To do nich zwróć się w przypadku braku następcy prawnego Twojego byłego pracodawcy. Organy nadrzędne mają obowiązek przejmowania, zabezpieczania i udostępniania dokumentacji pracowniczej po zlikwidowanych lub zniesionych państwowych jednostkach organizacyjnych. W każdym województwie jest co najmniej jedno archiwum gromadzące takie akta.

SYNDYK

Syndyk masy upadłościowej albo likwidator firmy powinien wskazać Ci tak zwanego przechowawcę, któremu została albo zostanie przekazana dokumentacja.

ARCHIWA

Wykaz archiwów gromadzących dokumentację zlikwidowanych tzw. państwowych jednostek organizacyjnych znajdziesz na stronie internetowej ZUS pod adresem www.zus.pl oraz w każdym oddziale zakładu. O wskazanie ich adresów możesz też zwrócić się do urzędu wojewódzkiego albo Stowarzyszenia Archiwistów Polskich (ul. Bonifraterska 6/21, 00-213 Warszawa, tel. 22 831 31 71).

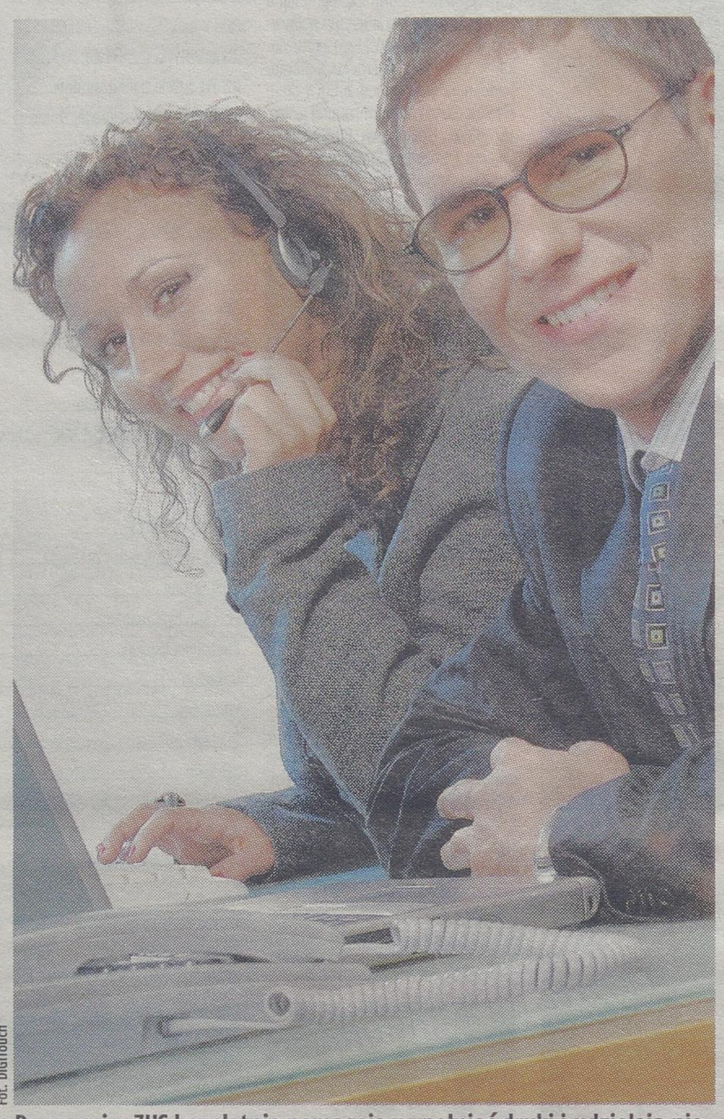
WAŻNE JEST TO, GDZIE PRACOWAŁEŚ

1. Gdy Twoim zakładem pracy była spółdzielnia, jej likwidator pewnie przekazał akta związkowi rewizyjnemu, w którym była zrzeszona. Gdy i tego związku już nie ma - Krajowej Radzie Spółdzielczej. Ta może przekazać dokumentację dalej - spółdzielni, organizacji spółdzielczej lub Stowarzyszeniu Archiwistów Polskich. O szczegóły dopytaj w radzie. Jej adres: Krajowa Rada Spółdzielcza, ul. Jasna 1, 00-013 Warszawa, tel. 22 626 72 21.

2. Akta osobowe i płacowe pracowników byłych państwowych przedsiębiorstw gospodarki rolnej, w tym PGR-ów, przejęła i przechowuje Agencja Nieruchomości Rolnych. Jej adres: ul. Dolańskiego 2, 00-215 Warszawa, tel. 22 452 54 00.
Pisemne wnioski o wydanie potrzebnych zaświadczeń kieruj bezpośrednio do jednego z 16 oddziałów terenowych ANR.

3. Spółki prawa cywilnego i handlowego (czyli firmy prywatne) również muszą zabezpieczyć dokumenty pracownicze oraz inne - we własnym zakresie. W przypadku likwidacji niektóre z nich przekazują akta do dalszego, odpłatnego przechowywania wyspecjalizowanym firmom. Niekiedy przechowują je jednak byli właściciele firm. Pewne wskazówki dotyczące miejsc jej przechowywania można uzyskać za pośrednictwem wydziałów rejestrowych właściwych terytorialnie sądów lub urzędów wojewódzkich.

Ważne! Zasady postępowania z dokumentacją m.in. w niepaństwowych jednostkach organizacyjnych, partiach i organizacjach politycznych, spółdzielczych, społecznych jednostki te ustalają we własnym zakresie.



Fot. DiGiTouch

Pracownicy ZUS bezpłatnie pomagają wypełniać druki i udzielają niezbędnych informacji

ZUS TEŻ MOŻE POTWIERDZIĆ

Dokumentację zakładów, które przed 1999 rokiem rozliczały składki na ubezpieczenie społeczne za zatrudnionych pracowników w deklaracjach imiennych posiadają oddziały lub inspektoraty ZUS. O potwierdzenie przebiegu ubezpieczenia oraz podstawy wymiaru składek mogą do nich występować:

- zatrudnieni w gospodarstwach domowych i przy obsłudze prywatnych domów mieszkalnych - za okres od 1 lipca 1970 roku;
- pracownicy nieuspołecznionych zakładów pracy, a od 1 stycznia 1990 roku pracownicy tych firm, w których w danym okresie pozostawało nie więcej niż 20 pracowników;
- prowadzący działalność na własny rachunek i osoby z nimi współpracujące;
- wykonujący wolny zawód, w tym na przykład rzemieślnicy (od 1 lipca 1965 roku), właściciele taksówek (od 1 lipca 1969 roku), prowadzący działalność handlowo-usługową i osoby z nimi współpracujące (od 25 sierpnia 1973 roku);
- zajmujący się rybołówstwem morskim na własny rachunek oraz uprawiający flisactwo turystyczne na rzece Dunajec i osoby z nimi współpracujące - za okres od 1 marca 1970 roku;
- twórcy i artyści, którzy byli objęci tzw. zaopatrzeniem emerytalnym twórców - od 1 stycznia 1974 roku;
- adwokaci wykonujący zawód indywidualnie (poza zespołem) - od stycznia 1983 roku;
- duchowni - od 1 lipca 1989 roku.

Są też osoby, którym ZUS może potwierdzić wyłącznie okres podlegania ubezpieczeniu, ale już nie podstawę wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne (bo były zgłaszane do niego imiennie, ale rozliczanie składek odbywało się bezimiennie). Do tego grona należą ci, którzy:

- na podstawie umów zlecenia lub agencyjnej prowadzili zakłady gastronomiczne oraz stacje benzynowe (w okresie od 1 października 1966 roku), a także uspołecznione sklepy i księgarnie (od 1 maja 1969 roku) oraz osoby z nimi współpracujące;
- prowadzili urządzenia turystyczne i kolektury totka, a także przewodnicy turystyczni i osoby z nimi współpracujące - od 1 sierpnia 1968 roku;
- na podstawie umowy agencyjnej prowadzili działalność na rzecz przedsiębiorstw upowszechniania prasy i książki Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch" oraz osoby z nimi współpracuje - od 1 lipca 1973 roku;
- wykonywali pracę na podstawie umów-zleceń zawartych ze zleceniodawcą innym niż uspołeczniony zakład pracy zatrudniający do 20 osób wykonujących umowy, a także z nimi współpracujący - od 5 maja 1992 roku.

O dokumenty pytajmy w placówce ZUS, na której terenie siedzibę miał zakład pracy lub mieszkała osoba prowadząca działalność gospodarczą (jeżeli prowadziła ją w miejscu zamieszkania).

Irena Boguszewska

Źródło: ZUS

ZASADY POSZUKIWANIA DOKUMENTACJI

Jeżeli zakład pracy nadal istnieje, zwracamy się do byłego pracodawcy.

Jeśli przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane, a na jego bazie powstała nowa jednostka organizacyjna o zmienionej formie prawnej (np. spółka), wnioski o wydanie stosownych zaświadczeń kierujemy do następcy prawnego - posiadacza dokumentacji.

Jeśli nastąpiła upadłość lub całkowita likwidacja zakładu pracy, dokumentacja mogła być przekazana organowi nadrzędnemu, założycielskiemu (np. ministerstwu, urzędowi wojewódzkiemu). W przypadku spółdzielni - Krajowej Radzie Spółdzielczej lub związkowi rewizyjnemu.

Akta pracownicze mogą być również przekazane przez syndyka/likwidatora, na którym ciąży obowiązek ich zabezpieczenia, do archiwum państwowego, Stowarzyszenia Archiwistów Polskich czy firmy przechowalniczej.

W razie trudności z ustaleniem miejsca przechowywania dokumentacji można zwrócić się do właściwego terytorialnie siedzibie pracodawcy Krajowego Rejestru Sądowego (KRS).

CZAS PRZECHOWYWANIA AKT PRACOWNICZYCH

Akta osobowe i płacowe posiadają ustalony przez ustawodawcę czasowy okres przechowywania. Po jego upływie są niszczone. Akta osobowe (umowy o pracę, świadectwa pracy, kwestionariusze osobowe itp.) przechowywane są 50 lat. Natomiast akta płacowe (listy płac, karty zarobkowe i zasiłkowe) przechowywano do 1991 roku przez 12 lat od wytworzenia, od 1991 roku - przez 20 lat, a od 2002 roku - przez 50 lat. Dlatego dokumentacja płacowa sprzed 1980 roku mogła zostać, zgodnie z obowiązującymi wcześniej przepisami, zniszczona.

50
lat przechowywane są teraz akta płacowe i osobowe

GAZETA WSPÓŁCZESNA
WSPOLCZESNA.pl

Ostatnie **spotkania**

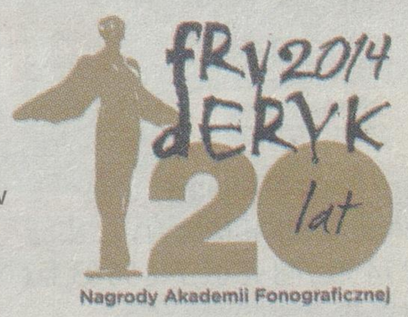
Przed dwudziestu laty zoolog Mark Carwardine z nieżyjącym już pisarzem Douglasem Adamsem wyruszyli na ekspedycję, podczas której przemierzyli świat w poszukiwaniu najbardziej zagrożonych wymarciem zwierząt na naszej planecie. Tym razem, podczas podobnej wyprawy, Markowi towarzyszy jeden z najbliższych przyjaciół pisarza – znakomity aktor, prezenter i komik brytyjski **STEPHEN FRY**. Razem wybrali się na 6 wypraw: od amazońskich dżungli po pokryte lodem góry Nowej Zelandii. A po drodze badali najdziwniejsze, najbardziej niezwykłe i najbardziej zagrożone zwierzęta na świecie. Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów szacuje, że obecnie na świecie ponad 45 tysięcy gatunków zwierząt posiada status zagrożonych wyginięciem. Większość z nich uzyskała status zagrożonych z powodu działalności człowieka. Premiera „Ostatnich spotkań" 19 lutego na kanale Polsat Viasat Nature.



FOT. POLSATVIASATNATURE

Gala **Fryderyków**

Jubileuszowa, 20. gala wręczenia Fryderyków, zapowiada się wyjątkowo. 24 kwietnia, po kilkunastu latach przerwy, impreza odbędzie się w Sali Kongresowej w Warszawie. Ceremonia wręczenia Fryderyków nagród przyznawanych przez reprezentującą polskie środowisko muzyczne Akademię Fonograficzną należy do grona najważniejszych wydarzeń artystycznych promujących rodzimą kulturę. W tym roku po raz pierwszy na tak dużą skalę wydarzenie odbędzie się przy udziale szerokiej publiczności. Fryderyki przyznawane są od



FOT. STX

1995 roku. Rekordzistami w liczbie otrzymanych Fryderyków jest Katarzyna Nosowska i jej zespół Hey – na **69 NOMINACJI** przyznano im aż **29 STATUETEK**.

PAP LIFE

Wiosna w TVP2

Tomasz Karolak i Iza Kuna, Barbara Kurdej-Szatan i Wojciech Mecwaldowski – te gwiazdy widzowie będą oglądać wiosną w TVP2. Rusza nowa ramówka stacji, a w niej sporo niespodzianek

Pierwszą nowością, która zostanie wyemitowana na antenie TVP2, jest serial medyczny „Na sygnale". Jego bohaterami są ratownicy medyczni, pracujący w karetce pogotowia. Pierwszy odcinek: 12 lutego, po „Na dobre i na złe". To właśnie słynna Leśna Góra będzie docelowym miejscem pracy bohaterów nowego serialu.

Kolejną nowością na antenie Dwójki będzie serial „Baron 24", którego akcja rozgrywa się na stacji benzynowej. Jej właściciela gra Tomasz Karolak, a towarzyszą mu m.in. Izabela Kuna, Wojciech Mecwaldowski i Rafał Rutkowski. Serial zadebiutuje w piątek, 7 marca.

– Zaproponujemy państwu serial komediowy, który dotyka codziennych spraw. Nasi bohaterowie zmagają się z różnym i problemami. Mają komornika na głowie i niespinający się budżet. Ale nasza stacja stała się także konfesjonałem. Pojawiają się różni ludzie, z przeróżnymi charakterami – mówił na wtorkowej konferencji prasowej Tomasz Karolak.

Nowość w Dwójce to także serial „Sherlock". W tej popularnej ekranizacji powieści Arthura Conan Doyle'a tytułową rolę gra Benedict Cumberbatch, a w postać doktora Watsona wciela się Martin Freeman. Historię o słynnym detektywie przeniesiono we współczesne realia. Pierwszy odcinek tej kryminalnej serii BBC zostanie wyemitowany 2 marca.

Twórca popularnego internetowego programu „Polimaty" Radosław Kotarski na wiosnę przeniesie się do telewizji, gdzie na antenie Dwójki, razem z Tomaszem Kammelem, poprowadzi teleturniej „Tylko Ty!". – Ten teleturniej bawi i nakręca. Oprócz tego może też dużo nauczyć, ponieważ żadne pytanie nie pozostaje bez odpowiedzi – zapewniał Kammel.

Z kolei teleturniej „Jeden z dziesięciu" od końca lutego będzie nadawany od poniedziałku do środy, a nie jak dotąd we wszystkie dni powszednie. Gospodarz, tego najdłużej emitowanego teleturnieju w polskiej telewizji, Tadeusz Sznuk został osobowością telewizyjną w plebiscycie Telekamery 2014.

Tuż przed północą w poniedziałek oraz kwadrans przed godz. 22 we wtorek w Dwójce nadawane będą filmy dokumentalne. – Nie wyobrażam sobie Dwójki bez reportażu i dokumentu. W marcu pokażemy najgłośniejszy polski dokument ubiegłego roku: „Miłość" Filipa Dzierżawskiego. W kwietniu wyemitujemy dokument o Jacku Kaczmarskim – zapowiedział Jerzy Kapuściński, szef TVP2.

Dwójka wyemituje też czwartą edycję programu „The Voice of Poland".

Wiosną na antenę TVP2 powróci również m.in. kabaretowe widowisko na żywo „Dzięki Bogu już weekend" i „M jak Miłość", do którego obsady dołączyła „blondynka z Playa" Barbara Kurdej-Szatan.

PAP LIFE



Izabela Kuna i Tomasz Karolak
gwiazdy nowego serialu „Baron 24"

FOT. PAP/STACH LESZCZYŃSKI

Linkin Park na jedynym koncercie w Polsce

Amerykańska formacja Linkin Park 5 czerwca zagra na Stadionie Miejskim we Wrocławiu.
Wrocławski koncert Linkin Park będzie częścią europejskiego tournee zespołu. Fani mogą liczyć nie tylko na największe przeboje, ale także premierowe kompozycje. Nad swym najnowszym, szóstym już albumem muzycy Linkin Park pracują od kilku miesięcy i wedle zapowiedzi ma się on ukazać jeszcze w tym roku.

Czerwcowa wizyta Linkin Park nie będzie ich pierwszą w naszym kraju. Zespół zagrał w 2007 roku w Chorzowie, a pięć lat później swoim występem uświetnił Warsaw Orange Festival. Bilety na koncert Linkin Park już trafiły do sprzedaży.
Formacja Linkin Park powstała w 1996 roku w Los Angeles i pierwotnie nosiła nazwę Xero. Ze względu na uprawiany gatunek muzyki - hybrydę metalu, elektroniki i rapu muzycy w późniejszym okresie chcieli przemianować swój zespół na Hybrid Theory. Nazwa okazała się zastrzeżona przez inną grupę, muzycy zdecydowali się w końcu na Linkin Park. Dziś grupa ma na koncie **5 PŁYT**, które na całym świecie znalazły miliony nabywców. Zespół doceniła też branża muzyczna, nagradzając grupę kilkoma statuetkami Grammy i MTV Video Music Awards.

PAP LIFE

kartka z kalendarza 14 lutego

44 p.n.e.
Gajusz Juliusz Cezar został obwołany przez senat Republiki Rzymskiej dyktatorem wieczystym, najwyższym kapłanem, imperatorem i ojcem ojczyzny

1859
Oregon stał się 33. stanem USA

1876
Alexander Graham Bell zgłosił wynaleziony przez siebie telefon w biurze patentowym

1929
urodził się Roman Kłosowski, polski aktor

1972
Odkryto diament Gwiazda Sierra Leone o wadze 968,9 karata

2003
uśpiono owcę Dolly, pierwszego sklonowanego ssaka

2005
uruchomiono serwis internetowy YouTube

53 000

ton to pełna wyporność niemieckiego pancernika Bismarck, który został zwodowany 14 lutego 1939 roku

KRAMIK plus

OGŁOSZENIA I REKLAMY do "Gazety Współczesnej" przyjmują:

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Biuro Obsługi Klienta
Białystok, ul. św. Mikołaja 1, tel. 85 748 74 30, 748 96 02, 748 96 03, fax 748 96 06
e-mail: *ogloszenia.bialystok@mediaregionalne.pl*
Kramik - bezpłatne ogłoszenia drobne
tel. 85 748 74 48

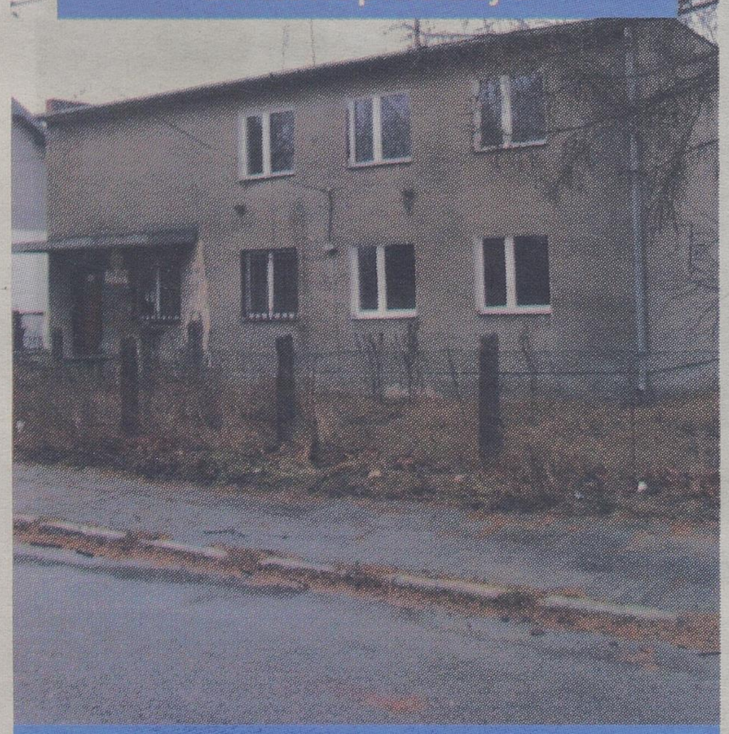
Obsługa Agencji Reklamowych, tel. 85 748 74 33
Doradcy ds.. klienta
Białystok, tel. 85 748 95 91 do 93, 748 95 97, 748 95 98, 748 74 44, tel./fax 748 74 40, 748 74 43
e-mail: *reklama.bialystok@mediaregionalne.pl*

Regionalne Biuro Obsługi Reklam
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 65 lok. 3, tel./fax 85 730 34 90
Ełk, ul. Pułaskiego 24, tel./fax 87 610 85 05
Suwałki, ul. Kościuszki 78A lok. 4, tel. 565 37 80, tel./fax 87 566 57 26
Agencje ogłoszeniowe
Augustów, ul. 3 Maja 31, tel. 87 643 19 97 - WGN Nieruchomości
Augustów, ul. Żabia 3A, tel. 87 643 06 72 - Theo
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 60, tel./fax 85 730 19 20 - Aba Plus
Hajnówka, ul. 3 Maja 45, tel./fax 85 682 46 03 682 33 77 - Sobex Nowy
Łomża, ul. Stary Rynek 13, tel. 86 216 74 44, fax 86 216 71 07 - Telewizja Narew
Mońki, ul. Dworcowa 6, tel. 85 716 21 91 - Kurier
Ostrów Mazowiecka, Pl. Ks. Anny Mazowieckiej 6, tel. 29 642 80 34, 505-233-744 - ARIUH „Dylewski"
Sokółka, os. Centrum 21, tel. 85 711 25 28 - Biuro Usług Doradczych
Zambrów, ul. Wojska Polskiego 22, tel./fax 86 271 25 25 - Globtour

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

NIERUCHOMOŚĆ NA SPRZEDAŻ

GRODZISK
ul. Konopnickiej 1



Powierzchnia gruntu: 0,1800 ha
Przeznaczenie: usługowo-handlowe

Cena wywoławcza: 160 000 PLN
Przetarg: 04.03.2014 r., godz. 12.00

marketing.olsztyn@amw.com.pl
tel.: +48 89 535 38 48 wew. 13
www.amw.com.pl

AUTOMOTO

CZĘŚCI

TŁUMIKI sprzedam, montaż w cenie. 608-305-999

CZĘŚCI

❑ **SPRZEDAM**

OPEL -sklep Krucza 7, tel. (85)745-30-23
OPONY felgi- B-stok JPII 79, tanio 694-82-63-90

KUPIĘ

AUTA całe, do kasacji, naprawy, odbiór, tel. 503-163-134
AUTOKOMIS, SZYBKI SKUP do 50.000 zł., tel. 500-008-130
KAŻDĄ starą Toyotę, busy japońskie 500100099

SPRZEDAM

AUDI A3, 1999r, 5-drzwi. 602-319-729

BIZNES

ALE SZYBKA GOTÓWKA – NAWET 7000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600-400-295 (TARYFA WG OPŁAT OPERATORA).

ODSTĄPIĘ dobrze prosperujący, wyposażony salon kosmetyczny, Nowe Miasto. 502-096-787

KREDYTY/POŻYCZKI

**KREDYTY, różne źródła dochodu, szybka decyzja, Białystok (85)742-13-21 Bielsk Podlaski (85)657-85-26.

DO 80 tys. Tanio. 503-914-911
GOTÓWKA na dowolny cel. Nawet 7000 zł. Błyskawicznie, bez ukrytych opłat. Provident 600 400 288 (Taryfa wg opłat operatora)
KREDYTY do 200 tyś. B-stok. 728-836-686.
KREDYTY do 200 tyś. Suwałki. 664-064-179.
POTRZEBUJESZ pomocy finansowej, zadzwoń Tel. 538-594-594,

POŻYCZKA dla każdego, proste zasady, dzwoń! Tel. 85/733-37-25

POŻYCZKI! Super oferta! Dzwoń! Tel. 600-700-304,

POŻYCZKI.CHWILÓWKI.SUWAŁKI.664-064-179.

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO "Mariaż", 604-167-379, (85)675-13-15.

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie zadłużone w Białymstoku do 50m2, 600473703.

SPRZEDAM

***ATRAKCYJNE MIESZKANIA w programie MDM; www.for-bud.pl, tel.660 440 899.**

BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.
BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.
BLASZAKI solidne wzmocnione (85)874-53-66
BUDOWLANE Ruda, gm. Krypno. 691-029-887
DZIAŁKA pod szeregówkę Słoneczny Stok. 606950222
GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. 512-853-323; 85/733-60-26, 87/7351365, 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl Raty!
GARAŻE, blaszaki- tanio, tel. 505-126-033.
LAS- działki leśne, gm. Michałowo. 694-826-390
NOWOCZESNE mieszkanie 2 pokojowe na parterze 49 m2 z 2009 r Ignatki-osiedle Nowe Miasto cena 249000 zl tel 606370491
SPRZEDAM lub wydzierżawię działkę budowlaną 2000m2, Dojlidy. 505-144-527
2-POK., IIIp, Narewka, 55 tys. 530-788-467
60 m2, Wysoki Stoczek, 793-720-043 po 16

STANCJE

WIEJSKA -studentom, 728-132-839, 85/67-47-009.

WYNAJMĘ

LOKAL 62m2, 2 solaria, 602-432-324.

PRACA

SZUKAM PRACY

DO osób starszych, dorywczo. 533-315-151

ZATRUDNIĘ

DO biura (wystawianie faktur) w firmie transportowej, 85/650-21-99, 506-688-209
DO spożywczego -doświadczenie, 887-044-873
FIRMA TRANSPORTOWA Z WYSZKOWA (WOJ. MAZOWIECKIE) ZATRUDNI KIEROWCĘ (RÓWNIEŻ NA PRZYUCZENIE) NA TRASY W RUCHU MIĘDZYNARODOWYM UE-RUS. TEL. 603 102 400, 29 743 04 32 W. 22
GOSPODARSTWO Krowy 517323290
KIEROWCĘ C+E w transporcie krajowym i międzynarodowym. Tel. 513-041-496.
KIEROWCĘ kategoria CE w transporcie międzynarodowym na chłodnie Polska -Rosja ,Polska -Europa Zachodnia, Łapy. 505-067-660
KIEROWCĘ na tira z naczepą na trasach Polska- Belgia- Rosja, chłodnia. Łapy, 85/650-21-99, 510-153-724
KIEROWCĘ w transporcie międzynarodowym z doświadczeniem. Prawo jazdy C+E. 519-669-642
MĘŻCZYZNĘ w gosp. rolnym, 660-267-289
OPIEKUNKA do starszego pana po udarze, 1-osobowy pokój plus 400 zł m-c. (85)651-29-14
POSZUKUJEMY Przewoźników do transportu międzynarodowego, głównie busy- blaszaki. Zapewniamy karty paliwowe. Mail: kontakt@slg24.pl. Tel. 501 184 323
SZUKAM na stałe (z zamieszkaniem) opiekunki do starszej, chodzącej kobiety na wsi. Tel. 601 479 794
SZWACZKI, pomoce na żelazko. 606-874-447.
ZAKŁAD optyczny w Augustowie nawiąże współpracę z lekarzem okulistą. Posiadamy wyposażony gabinet do dyspozycji. 607-530015 603-977621
ZATRUDNIĘ managera do organizacji sprzedaży wędlin regionalnych. Tel. 502 377 550
ZATRUDNIĘ sprzedawcę wędlin w Galerii Białej. Tel. 502 377 550
ZŁOTNIKA z doświadczeniem do pracowni jubilerskiej w Białymstoku, tel. 601- 825- 531.

ROLNICTWO

KUPIĘ

****BYDŁO, KONIE, MACIORY, KNURY W KAŻDEJ KONDYCJI RZEŹNEJ. CAŁE PODLASIE, 731-038-424.**
BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290.
KNURY kupię, tel. 694-933-680, (85)685-22-45.
PRASĘ belującą kupię, tel. 604-104-335.
SKUP koni oraz bydła rzeźnego. 603-651-516.
ŻYTO konsumpcyjne kupię, 606-355-572.

SPRZEDAM

CIĄGNIK Renault Ares, 630RZ, 97r, 606-975-652
DOJARNIE rurociągowe Westfalia nowe i używane, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, raty. (87)423-48-77, 603-860-885.
GOSPODARSTWO prowadzi stałą sprzedaż jałówek cielnych tel. 606-820-926.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa, tel./fax: (86)476-16-91, tel/fax:(65)573-86-31, tel. (65)572-73-36.

KWOTĘ mleczną 11.000l SMS Mońki, 791941201
NAWOZY workowane w cenach hurtowych. Mocznik N46 – 1500 zł/t., NPK 8/20/30 – 1599 zł/t., / NPK 4/15/30 – 1490 zł/t. Białystok. Tel. 517 484 373

SMSowo KOMFORTowo

ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE DO: GAZETA WSPÓŁCZESNA

Jak zlecić ogłoszenie?

– Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS-a z treścią ogłoszenia. Zacznij od podania kodu wsp i po kropce numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, np. 01, a dalej - po odstępie (spacji) - jego treść. Całość powinna wyglądać np. tak:
wsp.01 opiekunke do dziecka tel. 123456

– Wyślij SMS-a z treścią ogłoszenia pod numer:
7936 - cena: 11,07 zł brutto - ogłoszenie standardowe.
71456 - cena: 17,22 zł brutto - ogłoszenie w kontrze.

– Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia ogłoszenia z naszego Biura Ogłoszeń, które sprawdzi czy jest ono zgodne z zasadami określonymi w regulaminie przyjmowania ogłoszeń.
– Twoje ogłoszenie znajdzie się w Gazecie Współczesnej w najbliższym możliwym terminie.
– Maksymalna długość ogłoszenia (wraz ze spacjami i interpunkcją) to 130 znaków.
– Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej:
www.wspolczesna.pl

Wyślij ogłoszenie SMS'em

Wykaz rubryk - ogłoszeń SMS do Gazety Współczesnej

01 Praca/Zatrudnię
02 Praca/Szukam pracy
03 Automoto/Kupię
04 Automoto/Sprzedam
05 Automoto/Części
06 Automoto/Inne
07 Nauka
08 Nieruchomości/Sprzedam
09 Nieruchomości/Kupię
10 Nieruchomości/Poszukuję
11 Nieruchomości/Zamienię
12 Nieruchomości/Wynajmę
13 Nieruchomości/Stancje
14 Komputery
15 Turystyka
16 Zwierzęta
17 Biznes
18 Rolnictwo/Sprzedam
19 Rolnictwo/Kupię
20 Różne/sprzedam
21 Różne /kupię
22 Różne/inne
23 Maszyny urządzenia
24 Materiały budowlane
25 Życzenia
26 Zakupy
27 Zdrowie
28 Usługi



ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF. Dowóz zwierząt do odbiorcy. 602-731-229, (61)437-75-27.

SPRAWDZONE Polskie nawozy. Polecamy! Poli-K-8 - 8% (N), 25% (P), 24% (K), 9% (S), 17% (MgO), 10% (CaO) + MIKRO Cena: 1660 zł, Poli-Z -6 - 6% (N), 17% (P), 21% (K), 10% (MgO), 9% (S) +MIKRO. Cena:1770,- 12% - 1840zł. 502-281-204.

500 MASZYN ZE SZWECJI UŻYWANYCH. KOMBAJNY 30SZT-ZBOŻOWE RÓŻNE. URSUSY, ZETORY, PŁUGI: KVERNELAND, OVERUM, TALERZÓWKI, AGREGATY, ŻMIJKI, GRUBERY, WAŁY, PRZETRZĄSARKI. B. NISKIE OPROCENT. 0,6% M-C. PRZASNYSZ, TEL. 692-999-007.

RÓŻNE

KUPIĘ

***AUTA** na złom, złom, odbiorę. 508-127-829
BRZOZĘ, olchę, dąb, las. Tel. 501-179-456.
KUPIĘ drewno papierówka, tel. 728-998-381.
KUPIĘ DUŻE ILOŚCI SUCHYCH ODPADÓW DREWNIANYCH (TROCINY, ŚCINKI, ZRZYNY, ZRĘBKA, PYŁ ITP.) KOM: 516 106 449.
SOSNĘ, świerk, brzozę olchę dąb 608713032

SPRZEDAM

ABY brykiet dębowy. 600-900-969.

TURYSTYKA

BELGIA Holandia czw. śr., pt. 502-701-966.
BELGIA Holandia Niemcy- sobota, 606-379-966.
BELGIA, Niemcy, Holandia wtorek. 691 862366,
HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303,
LONDYN -osoby, paczki pod adres 530-048-854
WTOREK, Belgia, Holandia, Niemcy, 600-527-487.

USŁUGI

ANTENY

ANTENY- serwis montaż Tanio 515411230.
TV Trwam, TV naziemna 515411230.

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE busy, maszyny.604359907
AUTOHOLOWANIE osobowe, ciężarowe do 10t. 504-974-277, tel. 504-974-277

BUDOWA, REMONT

ADAPTACJE, docieplenia poddaszy, remonty, łazienki, Suwałki, okolice, 510-412-369.
AUGUSTÓW remontowo -bud. 604-935-128
BUDOWA domów, obór, elewacje. 509-319-750.
REMONTY kompleksowo poddasza 516-035-439
REMONTY wnętrz solidnie tanio 664496393
ROBOTY ogólnobudowlane, ogrodzenia, koparki, wywrotki, tel. 502-77-33-68.
STUDNIA, pompy ciepła, tel. 604-651-727.
STUDNIE wiercone -solidnie! 504-320-592.
USZCZELNIENIE, regulacja okien PCV 602488413

CZYSZCZENIE DYWANÓW

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, żaluzji, Odbieramy odwozimy,607-149-302, 85/7326062

DACHY

DACHY - Krycie ! Najtaniej !!! tel: 604-590-996
DACHY, więźby, krycie, tel. 509-524-707.
KRYCIE dachów -tanio, tel. 602-333-644.
KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok. 501-564-471.

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie 85/7419382; 668-18-36-66.

MEBLE

MEBLE na wymiar. Imex 85/675-01-90

NAPRAWA RTV

NAPRAWA LCD i RTV 602-120-966, 85/6617-631
RTV, anteny, montaż, naprawa, 603-220-913.

OKNA I DRZWI

**** ROLETY, żaluzje - Hurt-Detal - Montaż Gratis! - Joker, Warszawska 79, 85/7329776**
OKNA, drzwi -najniższe ceny. 602-488-413

PRZEPROWADZKI

ATRAKCYJNE ceny. Profesjonalnie 791-96-41-43
TRANSPORT przeprowadzki od 35zł 883675604,
TRANSPORT, przeprowadzki, tel. 693-433-543

ROLNICTWO

NAPRAWY ciągników silników osi. 607-607-679.

TYNKARSKIE

CEMENTOWE, gipsowe, remonty, 696-063-332.

INNE

POMNIKI, nagrobki granitowe niskie ceny. Pojedynczy już od 2800zł. 609356354 lub 601566181.

ZDROWIE

GINEKOLOG

A-Z Ginekolog Tanio 502-865-184.

GINEKOLOG A-Z. Profesjonalnie, dyskretnie, 503-685-652.

GINEKOLOG pomoc 503-339-116.

PSYCHIATRA

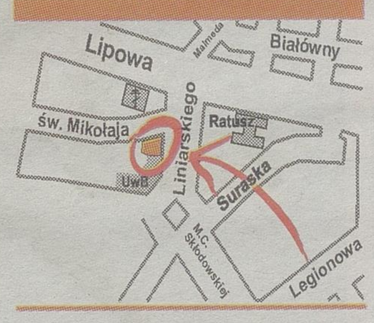
****CENTRUM** Psychiatryczne CHOROSZUCHA, alkoholowe odtrucia, esperal, psychiatria, zaburzenia seksualne, Podleśna 16, 85 732 77 35.

*ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10, (85)661-53-33.

ODTRUCIA, esperal, Kujawska 53/1. 668171619.

INNE

PSYCHOLOG tel. 663 859 558.









Relaks na sportowo

PIŁKA NOŻNA
Mecze sparingowe: Olimpia Zambrów – Warmia Grajewo (sobota o godz. 12 w Zambrowie), Sparta 1951 Szepietowo – Bóbr Tłuszcz (sobota, godz. 14 w Zambrowie), Cresovia Siemiatycze – Ostrovia Ostrów Mazowiecka (niedziela o godz. 12 w Zambrowie). Hetman Białystok – Puszcza Hajnówka (piątek, godz. 19 na boisku ZSMech przy ul. Broniewskiego), Jagiellonia Białystok (juniorzy) – Dąb Dąbrowa Białostocka (sobota o godz. 10 na boisku ZSMech przy ul. Broniewskiego w Białymstoku), Sparta Augustów – Rudnia Zabłudów (sobota o godz. 12, na boisku przy ul. Mariańskiej 31 w Sokółce). Piast Białystok – Krypnianka Krypno (sobota o godz. 12, na boisku MOSP przy ul. Świętokrzyskiej).
Turniej z udziałem drużyn III, IV ligi oraz klas okręgowej i A (sobota od godz. 9, w hali SP 6 przy ul. Nowowarszawskiej 20 w Hajnówce).
SIATKÓWKA
II liga mężczyzn mężczyzn. Centrum Augustów – Huragan Wołomin (sobota o godz. 18, w hali SP 4 przy ul. Konopnickiej 5 w Augustowie).
Finał mistrzostw województwa podlaskiego młodzików (niedziela od godz. 10.30, w hali II LO przy ul. Wesołej w Suwałkach).
PIŁKA RĘCZNA
II liga mężczyzn. Szczypiorniak Dąbrowa Białostocka – AZS AWF Biała Podlaska (sobota, godz. 17 w hali ZS przy ul. Tysiąclecia PP w Dąbrowie Białostockiej).
SZACHY
6. runda XIX edycji Białostockiej Ligi Szkolnej (sobota i niedziela (od godz. 10 w sali ZSI Nr 1 przy ul. Łagodnej 10 w Białymstoku).
TENIS STOŁOWY
Ekstraklasa kobiet. AZS PWSIP Łomża – AZS UMCS Optima Lublin (sobota, godz. 16 w hali w Piątnicy).
I liga kobiet. Klubsovit Białystok – Galaxy Białystok (sobota o godz. 16, w hali PG 16 przy ul. Sokólskiej 1 w Białymstoku).
BOKS
Mecz międzypaństwowy seniorek. Polska – Włochy (sobota, godz. 17 w hali im. Olimpijczyków Polskich Księżnej Anny w Łomży).
BIEGI NARCIARSKIE
V Międzynarodowy Bieg o Puchar Bieguna Zimna (sobota, godz. 11 WOSiR w Szelmencie)
ZAPASY
Mistrzostwa województwa podlaskiego w stylu wolnym (sobota od godz. 11, w hali PG przy ul. Grunwaldzkiej 2 w Szczuczynie).
UNIHOKEJ
I liga Orły Suwałki – Politechnika Wrocław (sobota godz. 15, w hali I LO ul. Mickiewicza w Suwałkach).

(mark)

Lotto

Losowania z 12 lutego
Kaskada: 1, 2, 4, 5, 6, 8, 10, 11, 16, 18, 20, 23
Joker: 2 **Cztery liczby ze zbioru 50 liczb:** 1, 22, 38, 40.
Multi Multi (godz. 14): 2, 8, 9, 13, 14, 32, 33, 41, 42, 48, 49, 50, 62, 64, 65, 69, 72, 75, 78, 80 **Plus:** 32.
Multi Multi (21.40): 10, 15, 21, 23, 30, 31, 33, 35, 39, 44, 46, 47, 50, 51, 54, 57, 61, 62, 69, 74 **Plus:** 21.

Piłka nożna >> Drużyny T-Mobile Ekstraklasy wychodzą na boiska

Dobrze zacząć w Chorzowie!

Cel Jagiellonii na najbliższe tygodnie jest jasny: awans do pierwszej ósemki. W niedzielę mecz z Ruchem.

Mariusz Klimaszewski
mklimaszewski@wspolczesna.pl



W. Wojtkiewicz

Radość Mateusza Piątkowskiego po jednej z sześciu bramek, jakie Jagiellonia zdobyła w jesiennym meczu z Ruchem Chorzów. W niedzielę rewanż na Śląsku.

Mamy jeszcze kilka znaków zapytania co do składu na mecz z Ruchem – mówi II trener Jagiellonii Łukasz Smolarow.

Szkoleniowiec na pewno miał na myśli m.in. dyspozycje po urazach Gruzina Georgija Pophadze i Jonatana Strausa.

– Nie chcę zdradzać szczegółów. Mogę powiedzieć, że w meczowej osiemnastce na pewno zabraknie Nikiego Dzalamidze. Jednak nie wykluczamy, że pojawi się on w naszej kadrze na kolejny mecz – dodaje Smolarow.

W meczu z Ruchem prawdopodobnie wystąpi już najnowszy nabytek Jagiellonii 20-letni obrońca Seweryn Michalski.

– Piłkarz ten pojawił się u nas dość późno, ale do Chorzowa jedzie – stwierdza Smolarow.

Jagiellonia z Ruchem zagra z kapitanem Rafałem Grzybem, który na początku okresu przygotowawczego, w jednym ze sparingów doznał urazu. – Jestem zdrowy i do dyspozycji trenera. W przyszłość patrzę optymistycznie i wiem, że będzie dobrze, a do Chorzowa jedziemy walczyć o kolejne trzy punkty. Nie wracałbym jednak do naszego jesiennego zwycięstwa 6:0 z Ruchem. Mecz meczowi jest nierówny. Wtedy wykorzystaliśmy sto procent naszych szans, a Ruch do utraty pierwszego gola nawet przeważał – powiedział kapitan Jagi.

Mecz z Ruchem Chorzów rozpocznie się w niedzielę, o godz. 13, a poprowadzi go jako sędzia główny arbiter z Krakowa Tomasz Musiał. Relację telewizyjną przeprowadzi stacja: Polsat Sport Extra. ▲

Ekstraklasa

Program 22. kolejki:
Piątek, 14 lutego
Podbeskidzie Bielsko-Biała – Widzew Łódź (godz. 18:00),
Legia Warszawa – Korona Kielce (godz. 20:30).
Sobota, 15 lutego
Cracovia – Zawisza Bydgoszcz (godz. 13:00),
Lechia Gdańsk – Pogoń Szczecin (15:30).
Niedziela, 16 lutego
Ruch Chorzów – Jagiellonia Białystok (13:00),
Zagłębie Lubin – Górnik Zabrze (15:30),
Lech Poznań – Śląsk Wrocław (godz. 18).
Poniedziałek, 17 lutego
Piast Gliwice – Wisła Kraków (godz. 18).

1.	Legia	21 43	44-22
2.	Górnik	21 38	36-27
3.	Wisła	21 37	30-19
4.	Lech	21 34	34-22
5.	Ruch	21 32	27-29
6.	Pogoń	21 30	30-29
7.	Cracovia	21 30	31-34
8.	**Jagiellonia**	**21 29**	**34-28**
9.	Zawisza	21 29	34-23
10.	Lechia	21 27	25-28
11.	Piast	21 27	21-33
12.	Korona	21 26	29-33
13.	Śląsk	21 24	26-27
14.	Zagłębie	21 17	17-29
15.	Podbeskidzie	21 17	17-31
16.	Widzew	21 15	19-40

Król strzelców
11 goli: Paweł Brożek (Wisła Kraków).
10 goli: Marco Paixao (Śląsk Wrocław), Łukasz Teodorczyk (Lech Poznań), Mateusz Zachara (Górnik Zabrze).

Na drugoligowych boiskach

▲ **PIŁKA RĘCZNA** Po dwutygodniowej przerwie do gry ponownie wychodzą drugoligowi piłkarze ręczni. Szczypiorniak Dąbrowa Białostocka walczyć będzie o pierwsze swoje zwycięstwo z AZS AWF Biała Podlaska. Mecz rozpocznie się w sobotę, o godz. 17. – Wiemy, że rywal jest liderem tabeli i zdecydowanym faworytem, ale na pewno łatwo skóry nie sprzedamy – zapewnia jeden z trenerów Szczypiorniaka Mirosław Tokajuk. – Będziemy walczyć o jak najlepszy wynik. Wystąpimy też w swoim najsilniejszym składzie – dodaje szkoleniowiec.

▲ **KOSZYKÓWKA** Ostatnio nie wiedzie się w drugoligowych rozgrywkach koszykarzom Tura Bielsk Podlaski. W sobotę zmierzą się na wyjeździe z Wisłą Kraków i oby powrócili do zwycięstw.

▲ **SIATKÓWKA** Centrum Augustów chce zachować choć matematyczne szanse na zajęcie drugiego miejsca w grupie czwartej. W najbliższą sobotę augustowianie mogą odrobić część 7-punktowej straty do MOS-u Wola Warszawa. Centrum walczy też o utrzymanie 3. pozycji. Podopieczni Wojciecha Iwanowicza w meczu rozgrywanym awansem podejmą Huragana Wołomin. Dzień później wołominianie zagrają zaległe spotkanie w Gdańsku ze Stoczniowcem. Na ten weekend nie jest przewidziana żadna „normalna" kolejka, więc SKS Hajnówka pauzuje.

(mark, miik)

Tenis stołowy >> AZS PWSIP Łomża podejmuje UMCS Lublin

„Derby" za cztery punkty

Akademickie derby między łomżyńskim AZS PWSIP a lubelskim AZS UMCS to będzie walka o przysłowiowe „cztery punkty". Lubliniankom tylko zwycięstwo daje przedłużenie nadziei na utrzymanie w ekstraklasie. Z kolei wygrana łomżynianek pozwala nieco odetchnąć i odskoczyć od sobotnich rywalek na bezpieczny dystans sześciu punktów.

– Zdajemy sobie sprawę, że dla układu tabeli jest to bardzo ważny mecz – przyznaje trener akademiczek z Łomży Wacław Tarnacki. – Ale nie wywieramy na dziewczęta żadnej dodatkowej presji. Chcemy, by do sobotniego meczu podeszły całkowicie spokojne.

Łomżanki szykują się jednak na twardą walkę. Tym bardziej, że w pierwszej rundzie AZS PWSIP wygrał 3:1. Do tego w ekipie w Lublina doszło do zmiany trenera, który być może zmieni ustawienie zespołu. Ale, jak przyznaje Wacław Tarnacki, zmiany w drużynie rywali nie wpłyną na jego podopieczne.

– Dziewczęta są w dobrej dyspozycji zarówno fizycznej, jak i psychicznej – tłumaczy szkoleniowiec. – Dlatego jestem optymistą i wierzę, że zdobędziemy kolejne punkty – dodaje Tarnacki.

Humory w drużynie z Łomży są tym lepsze, że władzom klubu udało się pozyskać nowego sponsora, dzięki któremu ma poprawić się sytuacja finansowo-organizacyjna AZS-u.

Spotkanie z AZS UMCS Optimą Lublin rozpocznie się w najbliższą sobotę, 15. lutego o godzinie 16. w hali sportowej w Piątnicy.

▲ **Terminarz 13. kolejki ekstraklasy tenisa stołowego kobiet:**
KTS Zamek-Spar Tarnobrzeg – AZS AJD Częstochowa,
SKTS Sochaczew – GLKS Wanzl Scania Nadarzyn,
MKSTS DWSPiT Polkowice – KU AZS UE Wrocław,
Polmlek Zamer Lidzbark Warmiński – KS Bronowianka Kraków

1.	Tarnobrzeg	11 22	33:4
2.	Nadarzyn	12 22	34:7
3.	Polkowice	11 16	29:21
4.	Kraków	11 14	24:21
5.	Wrocław	11 12	23:23
6.	Sochaczew	11 10	22:26
7.	Częstochowa	11 8	22:28
8.	**Łomża**	**12 4**	**16:32**
9.	Lidzbark Warm.	11 4	12:30
10.	Lublin	11 0	10:33

(lis)

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Wydawca: Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski - tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** - tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** - tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** - tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** - tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** - tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** - tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: Bielsk Podlaski tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul. Kościuszki 78a lok.4, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 566 75 70, biuro ogłoszeń - tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Długa 6, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, biuro ogłoszeń - tel/fax. 86 216 56 97; **EŁK** ul. Mickiewicza 9B lok. 5, 19-300,tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87 610 85 05, biuro ogłoszeń - tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: Dział Kolportażu - tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

ZIO w Soczi >> Kamil Stoch po upadku nadal skacze bardzo daleko

Chwila strachu ale jest dobrze

136 metrów – ten treningowy skok Kamila Stocha był najlepszą odpowiedzią na wątpliwości dotyczące stanu jego zdrowia.

Miłosz Karbowski, PAP
mkarbowski@wspolczesna.pl

Mistrz olimpijski ze średniego obiektu zdecydował się skakać w czwartek, mimo środowego upadku. Wtedy, podczas pierwszego treningu na nowej, praktycznie nikomu nieznanej dużej skoczni przy lądowaniu na 123,5 m, zakantowała mu narta, zjechała do środka i się wywrócił. Sytuacja wyglądała groźnie, tym bardziej, że Polak dłuższą chwilę się nie podnosił.

Lekarz szybko zadziałał

Według naocznych świadków, Stoch chciał jednak od razu wstać, ale osoby z zabezpieczenia medycznego zawodów na to nie pozwoliły, tłumacząc obowiązującymi procedurami.

– Badanie rentgenowskie nie wykazało u Kamila Stocha żadnych zmian kostnych, co oznacza, iż nie doszło do złamań. Doktor niezwłocznie wdrożył niezbędne leczenie – zastosował leki przeciwbólowe i przeciwobrzękowe. Kontuzjowany łokieć został unieruchomiony częściowo – powiedział attache prasowy Henryk Urbaś, powołując się na informacje od lekarza Aleksandra Winiarskiego.

Sam mistrz olimpijski z normalnej skoczni zapewniał, że wszystko jest OK.

– Trochę się poobijałem. Nic poważnego mi się nie stało – powiedział Stoch

Winiarski podał leki przeciwbólowe i przeciwobrzękowe. Lider Pucharu Świata nie zrezygnował więc z treningu i potwierdził wielką formę. Druga czwartkowa seria odbyła się już po zamknięciu wydania.



PAP

Kamil Stoch po upadku miał unieruchomioną rękę. Dzień później znów jednak skakał znakomicie

Przebudzenie Żyła

Na drugim miejscu w czwartkowym treningu ex aequo uplasowali się Szwajcar Simon Ammann i Japończyk Noriaki Kasai. Obaj skoczyli 131,5 metra, choć w nieco gorszych warunkach niż Polak. Tak czy siak Stoch ten trening wygrał.

Słabiej spisywali się pozostali biało-czerwoni. Pierwszy sygnał walki o miejsce w drużynie wysłał wreszcie Piotr Żyła. Zajął 21. miejsce po skoku na odległość 123,5 metra. Pozostałe lokaty Polaków: 29. Dawid Kubacki (124), 34. Maciej Kot (121,5), 41. Jan Ziobro (118).

W piątek o godzinie 18.30 odbędą się kwalifikacje. ▲

Wyniki

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE
pary sportowe
1. Tatiana Wołosożar, Maksym Trańkow (Rosja) 236,86 pkt
2. Ksenia Stołbowa, Fiodor Klimow (Rosja) 218,68
3. Aljona Savchenko, Robin Szolkowy (Niemcy) 215,78
4. Pang Qing, Tong Jian (Chiny) 209,88, 5. Kirsten Moore-Towers, Dylan Moscovitch (Kanada) 202,10, 6. Wiera Bazarowa, Jurij Łarionow (Rosja) 199,60.

SNOWBOARD
halfpipe kobiet:
1. Kaitlyn Farrington (USA) 91,75 pkt, 2. Torah Bright (Australia) 91,50, 3. Kelly Clark (USA) 90,75
4. Hannah Teter (USA) 90,50, 5. Rana Okada (Japonia) 85,50, 6. Cai Xuetong (Chiny) 84,25
...
22. Joanna Zając (Polska) 47,75 (odpadła w kwalifikacjach)

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE
1000 m kobiet
1. Hong Zhang (Chiny) 1.14,02
2. Ireen Wuest (Holandia) 1.14,69
3. Margot Boer (Holandia) 1.14,90
4. Olga Fatkulina (Rosja) 1.15,08, 5. Lotte Van Beek (Holandia) 1.15,10, 6. Marrit Leenstra (Holandia) 1.15,15, 7. Heather Richardson (USA) 1.15,23, 8. Brittany Bowe (USA) 1.15,47
...
23. Natalia Czerwonka (Polska) 1.17,93. 29. Luiza Złotkowska (Polska) 1.18,38.

SANECZKARSTWO
sztafeta mieszana:
1. Niemcy 2.45,649 (Natalie Geisenberger, Felix Loch, Tobias Wendl i Tobias Arlt)
2. Rosja strata 1,030 s (Tatiana Iwanowa, Albert Demczenko, Aleksander Denisjew i Wiadisław Antonow)
3. Łotwa 1,646 (Eliza Tiruma, Martins Rubenis, Andris Sics i Juris Sics)
4. Kanada 1,746; 5. Włochy 1,771; 6. USA 1,906; 7. Austria 2,828; 8. Polska 4,104 (Natalia Wojtuściszyn, Maciej Kurowski, Patryk Poręba i Karol Mikrut).

ZIO w Soczi >> Starty łyżwiarzy

Dni prawdy

Wyścigi na 1500 metrów mają być koronną indywidualną konkurencją polskich panczenistów. W sobotę o medal powalczą Zbigniew Bródka i Konrad Niedźwiedzki. Dzień później na 1,5 kilometra pojedzie m. in. błyszcząca formą Katarzyna Bachleda-Curuś.

Ostatnią konkurencją przed tymi startami był bieg kobiet na 1000 metrów. Bachleda-Curuś zrezygnowała z udziału, by skupić się na o połowę dłuższym dystansie. Przypomnijmy, że Polka na 3000 m uzyskała 7. czas, ale została zdyskwalifikowana za przekroczenie toru.

Na kilometr najszybsza okazała się Chinka Zhang Hong. Było to dość niespodziewane zwycięstwo. Pozostałe miejsca na podium zajęły Holenderki Ireen Wuest i Margot Boer. Natalia Czerwonka była 23., a Luiza Złotkowska 29. Jak podkreślił drugi trener reprezentacji Witold Mazur, dla Złotkowskiej czwartkowy start miał być tylko przetarciem przed rywalizacją na 1500 m. Tak „przecierali" się również wcześniej Bródka i Niedźwiedzki. Weekend da odpowiedź, czy Polacy rzeczywiście są na tyle mocni, by walczyć w Soczi o medale.


PAP

Natalia Czerwonka na 1000 metrów zajęła 23. miejsce

25-letnia Hong wystąpiła w pierwszej części rywalizacji, podczas gry faworytki zaprezentowały się na końcu stawki. Startowała w siódmej parze.

– Bardzo się denerwowałam, a jednocześnie byłam bardzo podekscytowana czekaniem na ostatnie zawodniczki – podkreśliła Hong. **(milk, PAP)**

ZIO w Soczi >> Sztafety

Są w ósemce

Polska sztafeta mieszana zajęła ósme miejsce w rywalizacji saneczkarzy. Wygrała reprezentacja Niemiec, która zgarnęła wszystkie cztery złote medale w tej dyscyplinie. Srebro wywalczyli Rosjanie, a brąz przypadł Łotyszom.

W tej konkurencji po zakończeniu jednego przejazdu danej części teamu, natychmiast wykonywany jest następny. Po kolei ruszają: kobieca jedynka, męska jedynka i dwójka.

Niemcy zdominowali rywalizację w Soczi. Felix Loch, Natalie Geisenberger oraz dwójka Tobias Wendl i Tobias Arlt wyjadą z Rosji z dwoma złotymi medalami, po triumfach w jedynkach mężczyzn, kobiet oraz w dwójkach mężczyzn.

Polska, która wystartowała w składzie Natalia Wojtuściszyn, Maciej Kurowski oraz Patryk Poręba i Karol Mikrut, spełniła plan minimum, zajmując ósme miejsce ze stratą 4,104 s.

– Jeśli znajdziemy się w czołowej ósemce, to będzie super wynik. W sztafetach, które debiutują w programie igrzysk, bardzo ważne są czasy reakcji. Najmocniejszym ogniwem jest Maciek, który jeździ najrówniej, a poza tym to jego druga olimpiada – mówił przed zawodami Mikrut.


PAP

Dwójka Patryk Poręba, Karol Mikrut kończyła występ polskiej sztafety

Najlepsza okazała się jednak Wojtuściszyn. To jej dobry przejazd pozwolił Polakom na wyprzedzenie czterech sztafet i zrealizowanie celu.

Czwartkowe zawody zakończyły zmagania saneczkarzy.

(PAP, milk)

Program na weekend

Piątek, 14 lutego
finały
Narciarstwo alpejskie – superkombinacja, M 07.00 zjazd, 12.30 slalom (Maciej Bydliński)
Biegi narciarskie – 11.00 15 km (tech. klasyczna), M Gazurek, Kreczmer, Staręga, Klisz
Skeleton – 13.30 3./4. ślizg, K
Biathlon – 15.00 15 km, K Gwizdoń, Hojnisz, Nowakowska-Ziemniak, Pałka
Łyżwiarstwo figurowe – 16.00 soliści - program dowolny
Narciarstwo dowolne – 18.30 skoki akrobatyczne, K

pozostałe konkurencje
Skeleton – 13.30 1./2. ślizg, M
Narciarstwo dowolne – 14.45 skoki akrobatyczne, K - kwalifikacje
Skoki narciarskie – 18.30 duża skocznia, M - kwalifikacje Kot, Kubacki, Stoch, Ziobro, ew. Żyła
Curling – 06.00 M i K - runda grupowa: Szwecja – Chiny, USA – Niemcy, Kanada – Norwegia, 11.00 K - runda grupowa Korea Płd. – Chiny, W. Brytania – Japonia, USA – Dania, Rosja - Szwajcaria - 16.00 M - runda grupowa: W. Brytania – Dania, Rosja – USA, Chiny – Norwegia, Szwajcaria - Niemcy
Hokej - M / Gr. B: 18.00 Kanada – Austria, 18.00 Norwegia – Finlandia, Gr. C 09.00 Czechy – Łotwa, 13.30 Szwecja - Szwajcaria

Sobota, 15 lutego
Narciarstwo alpejskie – supergigant (K) 8.00- Karolina Chrapek, Maryna Gąsienica-Daniel
Biegi narciarskie – sztafeta 4x5 km (K) 11.00 - Justyna Kowalczyk, Sylwia Jaśkowiec, Kornelia Kubińska, Paulina Maciuszek, Agnieszka Szymańczak
Short track, 1500 m (K) –
Łyżwiarstwo szybkie, 1500 m (M) 14.30 - Zbigniew Bródka, Konrad Niedźwiedzki, Jan Szymański
Skoki narciarskie, duża skocznia (M), 18.30 - ew. Maciej Kot, Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Jan Ziobro, Piotr Żyła

Niedziela, 16 lutego
Narciarstwo alpejskie, supergigant (M) 08.00 - Maciej Bydliński
Biegi narciarskie, sztafeta 4x10 km (M), 11.00 - Maciej Kreczmer, Maciej Staręga, Jan Antolec, Paweł Klisz
Łyżwiarstwo szybkie, 1500 m (K), 15.00 - Katarzyna Bachleda-Curuś, Natalia Czerwonka, Luiza Złotkowska
Biathlon, 15 km ze startu wspólnego (M), 16.00 - Grzegorz Guzik, Rafał Lepel, Krzysztof Pływaczyk, Łukasz Słonina, Łukasz Szczurek
Bobsleje, dwójki - 1./2. ślizg (M), 17.15 - Dawid Kupczyk, Paweł Mróz, Marcin Niewiara, Daniel Zalewski

GW sport
www.wspolczesna.pl

W niedzielę Jagiellonia zagra w Chorzowie pierwszy wiosenny mecz w ekstraklasie. **Str. 14**



ISSN 0137-9488

ZIO w Soczi >> Złota Justyna Kowalczyk upokorzyła konkurentki

Jeśli płakać to ze szczęścia

Cudownie jechały moje piękne narty – podsumowała swój genialny bieg po złoto Justyna Kowalczyk.

Miłosz Karbowski, PAP
mkarbowski@wspolczesna.pl

Polka po raz drugi w karierze została mistrzynią olimpijską. W Soczi wygrała bieg na 10 km techniką klasyczną. Nie płakała wcześniej, gdy kontuzja utrudniła jej przygotowanie do igrzysk. Za to w czwartek, na mecie, nie mogła powstrzymać łez. Ze złamaną stopą zanotowała być może najlepszy bieg w życiu.

– Na starcie pomyślałam sobie: ryzykuję. Albo wygram, albo będę dwudziesta, mam to w nosie. Ale moje piękne narty cudownie jechały. Świetnie pracowały pod górę. Wcześniej było trochę nerwówki, bo ja chciałam inne, ale Are i Pep (estońscy serwismeni Are Mets, Peep Koidu – przyp. red.) przekonali mnie do tych właśnie. Oczywiście nie protestowałam za bardzo. Chłopaki spisali się na drugie złoto olimpijskie, cała drużyna na nie zapracowała. Wiedziałam po co tutaj przyjechałam i w najważniejszym biegu nikt nie zawiódł – powiedziała Kowalczyk podczas konferencji prasowej na Krasnej Polanie.

Mimo złamanej piątej kości śródstopia, polska zawodniczka nie dała żadnych szans rywalkom. Prowadziła od startu do mety, powiększając przewagę nad Skandynawkami. Szwedka Charlotte Kalla straciła do niej 18,4, zaś Norweżka Therese Johaug – 28,3. Dopiero piąte miejsce zajęła jej rodaczka i główna faworytka, Marit Bjoergen.

Kowalczyk długo dominowała na 10 km „klasykiem", ale przegrała na tym dystansie w próbie przedolimpijskiej, jakim był Puchar Świata w Dobbiaco. Dopiero w czwartek w Soczi ujawniła kulisy tamtych zmagań ze Skandynawkami.

– Na ostatnim treningu w Santa Caterinie odmroziłam palce u nóg i musiałam ściągać paznokcie. To bardzo bolało. A złamana stopa to już szczyt góry pecha przedolimpijskiego. Działo się wiele, ale trener Aleksander Wierietielny nawet na moment we mnie nie zwątpił. Za to mu dziękuję – podkreśliła.

Także już po przyjeździe do Soczi niefart nadal Polki nie opuszczał.

– Pierwszego dnia pobytu noga wyjechała mi z buta, otarłam w prawej ścięgno Achillesa. Dopiero wczoraj mogłam założyć buty bez żadnych plastrów. Kiedy wszystko się wali, trzeba robić swoje. W jednym momencie marzenia ci pryskają, a ty musisz strasznie o nie walczyć – zaznaczyła.

Kowalczyk ujawniła, że na tych igrzyskach jeszcze wystąpi.

– Jeśli ktoś pomyślał, że zostawię dziewczyny same w sztafecie, to znaczy, że mnie nie zna – powiedziała zawodniczka z Kasiny Wielkiej.

Polska „Królowa Nart" już stała się wielką bohaterką igrzysk w Soczi. Premier Donald Tusk, po złotym biegu, napisał na twitterze: „Pani Justyno, kochamy Panią, pokonać w jednym biegu ból, malkontentów i Norweżki, to wielka rzecz".



P. Reikowski

Wszystkie emocje Justyny „wybuchły" po minięciu mety. Ten złoty medal został dosłownie wywalczony w wielkim bólu. Postawa polskiej narciarki przejdzie do historii igrzysk.

Powiedzieli



Józef Łuszczek były mistrz świata w biegach narciarskich: – To, że Justyna wygrała mając złamaną stopę, to coś niebywałego i utwierdza mnie w przekonaniu, że jest prawdziwą bohaterką tych igrzysk. Dziś przeżywałem ten bieg, jak swój własny. Nie wiadomo, w jakim stanie po dzisiejszym wysiłku będzie jej stopa. Jednak moim zdaniem, jeżeli 22 lutego pobiegnie na 30 km stylem dowolnym, to dzięki złotemu medalowi będzie miała nie tylko większą wolę walki, ale i przewagę nad najgroźniejszymi rywalkami. Myślę, że żadna z nich nawet przez sekundę nie brała pod uwagę, że Justyna stanie dziś na podium. Ja na ich miejscu na pewno byłbym zdołowany



Marit Bjoergen najlepsza norweska biegaczka: – Nigdy tak źle się nie czułam. Ten bieg zabrał wszystkie moje siły jeszcze przed jego końcem i nie były to źle przygotowane narty. One były świetne, a ja przed startem czułam, że jestem w bardzo wysokiej formie. Nie wiem, co się stało, ale na niecałe dwa kilometry przed metą nastąpiło u mnie totalne załamanie fizyczne.

ZIO w Soczi >> Skandynawskie media po 10 km klasykiem

Wysłała Bjoergen „do piwnicy"

Zwycięstwo Justyny Kowalczyk i jego styl, wywarły duże wrażenie na skandynawskich ekspertach i komentatorach.

Szwedzcy dziennikarze mówili o „fantastycznej, dominującej i silnej psychicznie Polce, która walczyła nie tylko z rywalkami, lecz ze swoim urazem". Komentatorzy kanału TV3 ocenili, że „Kowalczyk biegła w swojej własnej klasie i była poza zasięgiem rywalek, prowadząc heroiczną walkę z kontuzjowaną stopą".

„A na ostatnim kilometrze widząc wykończoną, bezsilną i zesztywniałą jej największą rywalkę – Marit Bjoergen – w grę wchodził już tylko jeden kolor - złoty" – zaznaczyli.

Komentatorzy kanału TV2, oficjalnego norweskiego nadawcy z Soczi, zastanawiali się początkowo nad nartami swoich reprezentantek, lecz szybko uznali, że to po prostu Kowalczyk była dla nich zbyt silna.

„Wyśmiała wszystkie czarne scenariusze swoich krytyków. Pokazała, że nikt nie może się porównywać z fantomem klasyku, zdominowała bieg, zdeklasowała rywalki, a Bjoergen wysłała do piwnicy" – powiedzieli.

Według ekspertów kanału NRK, bieg musiał być ciężki. Świadczy o tym załamanie fizyczne Bjoergen i wielki krzyk radości Therese Johaug na mecie, chociaż była dopiero trzecia.

„Bjoergen starała się od początku trzymać czasów Kowalczyk, lecz okazało się to dla niej zbyt trudne" – oceniono.

Dziennik „Dagbladet" przed biegiem pytał w nagłówku, czy Kowalczyk szykuje jakąś nieprzyjemną niespodziankę. Przewidywania się spełniły. „Chylimy głowy za to wielkie złoto" – napisano.

Z kolei „Aftenposten" zaznaczył, że „to było miażdżące zwycięstwo. „Kowalczyk już na pierwszych kilometrach pokazała, o co chodzi w tym biegu i do końca szła jak walec parowy rozjeżdżając stawkę. Doceniamy łzy jej największego triumfu" – podkreślił dziennik. **(PAP, milk)**

sochi.ru 2014

Medale

	zł.	sr.	br.	razem
1. Niemcy	7	2	1	10
2. Kanada	4	4	2	10
3. Norwegia	4	3	6	13
4. Holandia	4	3	5	12
5. USA	4	2	6	12
6. Szwajcaria	3	0	1	4
7. Rosja	2	5	4	11
8. Chiny	2	1	0	3
9. Francja	2	0	2	4
10. Polska	**2**	**0**	**0**	**2**
11. Austria	1	4	0	5
12. Słowenia	1	1	2	4
13. Korea Płd.	1	0	1	2
14. Słowacja	1	0	0	1
Białoruś	1	0	0	1
16. Szwecja	0	4	1	5
17. Czechy	0	2	1	3
Japonia	0	2	1	3
Włochy	0	2	1	3
20. Finlandia	0	1	0	1
21. Łotwa	0	0	2	2
22. W. Brytania	0	0	1	1
Ukraina	0	0	1	1
Australia	0	0	1	1

Wyniki

NARCIARSTWO KLASYCZNE
Bieg na 10 km techniką klasyczną kobiet:
1. Justyna Kowalczyk (Polska) 28.17,8
2. Charlotte Kalla (Szwecja) strata 18,4 s
3. Therese Johaug (Norwegia) 28,3
4. Aino-Kaisa Saarinen (Finlandia) 30,3, 5. Marit Bjoergen (Norwegia) 33,4, 6. Stefanie Boehler (Niemcy) 46,5, 7. Natalia Żukowa (Rosja) 57,7, 8. Kerttu Niskanen (Finlandia) 58,9
...
26. Kornelia Kubińska (Polska) 2.25,7, 39. Paulina Maciuszek (Polska) 3.08,0

NARCIARSTWO DOWOLNE
slopestyle mężczyzn
1. Joss Christensen (USA) 95,80 pkt
2. Gus Kenworthy (USA) 93,60
3. Nicholas Goepper (USA) 92,40
4. Andreas Haatveit (Norwegia) 91,80, 5. James Woods (Wlk. Brytania) 86,60, 6. Henrik Harlaut (Szwecja) 84,40, 7. Aleksander Aurdal (Norwegia) 81,80, 8. Russell Henshaw (Australia) 80,40

SHORT TRACK
500 metrów kobiet
1. Jianrou Li (Chiny) 45,263
2. Arianna Fontana (Włochy) 51,250
3. Seung-Hi Park (Korea Płd.) 54,207
4. Liu Qiuhong (Chiny) 44,188, 5. Fan Kexin (Chiny) 44,297, 6. Jorien Ter Mors (Holandia) 44,311, 7. Marianne St-Gelais (Kanada) 44,359, 8. Elise Christie (W.Brytania) zdyskwalifikowana w finale A
...
18. Patrycja Maliszewska (Polska) odpadła w eliminacjach

BIATHLON
Bieg mężczyzn na 20 km:
1. Martin Fourcade (Francja) 49.31,7, 2. Erik Lesser (Niemcy) strata 12,2 s, 3. Jewgienij Garaniczew (Rosja) 34,5
4. Simon Eder (Austria) 37,8, 5. Dominik Landertinger (Austria) 42,5, 6. Jean Guillaume Beatrix (Francja) 43,8, 7. Emil Hegle Svendsen (Norwegia) 58,6, 8. Lowell Bailey (USA) 1.25,7
... 51. Łukasz Szczurek (Polska) 5.46,9, 77. Krzysztof Pływaczyk (Polska) 8.40,8, 86. Grzegorz Guzik (Polska) 10.49,0 ,87. Łukasz Słonina (Polska) 10.57,8

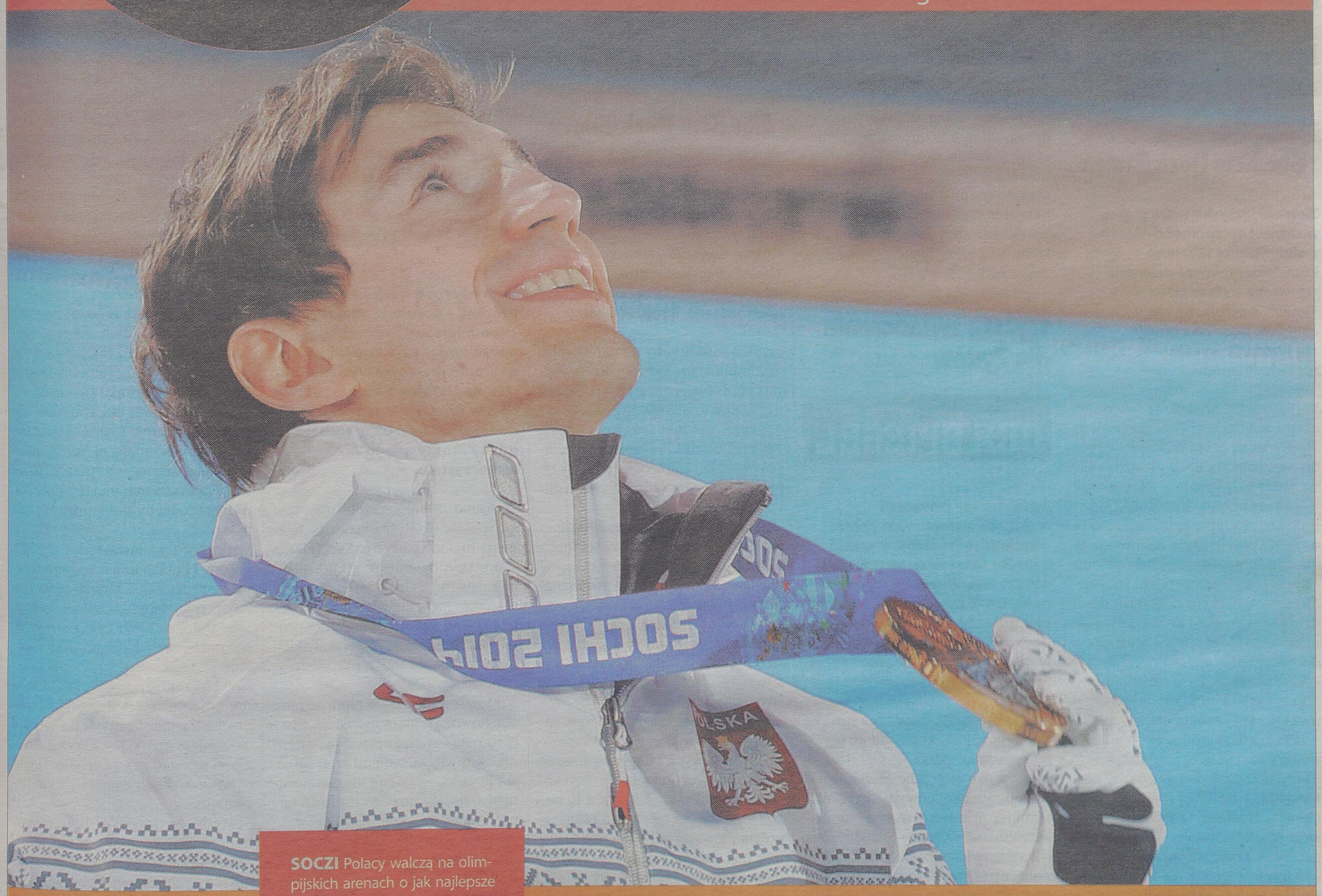
GAZETA WSPÓŁCZESNA

7

SIEDEM DNI POLSKA, ŚWIAT

Tygodnik dla Prenumeratorów

14 lutego 2014



SPOŁECZEŃSTWO Więźniowie boją się opuszczenia zakładu karnego, bo oni się boją swojej bezradności po wyjściu na wolność. Ta bezradność spycha ich natychmiast na margines. **4**

SOCZI Polacy walczą na olimpijskich arenach o jak najlepsze wyniki, choć ze zmiennym szczęściem. Na bohatera naszej reprezentacji wyrasta Kamil Stoch, który zdobył już jeden złoty medal. W sobotę stanie przed szansą na kolejny krążek. Zanim jednak to nastąpi, polecamy fotoreportaż najlepszych zdjęć z igrzysk, oczywiście w Polakami w roli głównej. **8-9**

KSIĄŻKA O romansie Daniela Olbrychskiego z Marylą Rodowicz mówiła cała Warszawa, żona Mariana Brandysa lubiła zaglądać do kieliszka, a Kalina Jędrusik przebierała w kochankach. Jak żyli sławni w PRL-u? **7**

WATYKAN 11 lutego 2013 roku był dniem świątecznym w Watykanie, jak każda rocznica podpisania Traktatów Laterańskich w 1929 roku. Ale tego dnia katolickim światem wstrząsnęła inna wiadomość... **10**

ROZMOWA Trucizny towarzyszą ludzkości od zarania dziejów. Od dawna znany był także ich podwójny charakter, bo małe dawki służyły do leczenia, a większe do zbrodniczych otruć. **11**

Kliczko otrzymał sygnał, że USA nie są wobec niego zbyt entuzjastycznie nastawione. Dla byłego boksera jest to zarazem poważny powód do zastanowienia, na którego z zewnętrznych graczy postawić.

Kommiersant

Igrzyska, a prawa człowieka w Rosji

The New York Times

Zimowe igrzyska w Soczi stoją w rażącej sprzeczności z olimpijskimi ideałami i fundamentalnymi prawami człowieka – pisze „New York Times". Apeluje, by nie zamykać oczu na represje czy korupcję wymiaru sprawiedliwości.

W piątkowym artykule redakcyjnym dziennik komentuje, że igrzyska są „spełnieniem dążeń Władimira Putina do zapewnienia Rosji prestiżu i siły na światowej arenie". „Nie sposób jednak zignorować mrocznej strony – miażdżących represji, srogiego prawa o znieważaniu uczuć religijnych i wymierzonego w homoseksualizm oraz skorumpowanego wymiaru sprawiedliwości, w którym polityczni dysydenci są skazywani na długie wyroki na podstawie fałszywych oskarżeń" – ocenia „NYT".

Najważniejsze, by świat przemówił teraz, kiedy Putin jest w centrum uwagi i zależy mu na opinii społeczności międzynarodowej – apeluje „New York Times".

Przytacza następnie przykłady performerek z Pussy Riot – Marii Alochinej i Nadieżdy Tołokonnikowej, które są zdecydowane – jak podkreśla gazeta – przeciwdziałać temu, by świętowanie igrzysk nie zafałszowało realiów putinowskiej Rosji.

Nowojorski dziennik zauważa, że jest dużo do zrobienia, począwszy od procesów w sprawie rozruchów na placu Bołotnym w Moskwie w maju 2012 roku. Pisze następnie o konieczności reform systemu penitencjarnego i przywołuje relacje opozycjonistów, według których więźniowie przemieniani są w „posłusznych niewolników" i zmuszani do pracy 20 godzin na dobę, przy minimalnych racjach żywnościowych.

„Ich obserwacje są potwierdzane przez raport Departamentu Stanu z 2012 roku, poświęcony prawom człowieka; według niego ograniczony dostęp do opieki zdrowotnej, niedostatek jedzenia, nękanie przez strażników i współwięźniów, niewystarczające warunki higieniczne i przeludnienie są powszechne w rosyjskich więzieniach, a warunki te mogą niekiedy zagrażać życiu" – zaznacza „New York Times".

Wyższe świadczenia dla Żydów

DER SPIEGEL

Żydzi, którzy pracowali w gettach stworzonych przez niemieckich nazistów w czasie II wojny światowej, otrzymają wyższe świadczenia. Projekt nowelizacji ustawy w tej sprawie przygotowała minister pracy Andrea Nahles – podał w niedzielę tygodnik „Der Spiegel".

Ta grupa ofiar III Rzeszy ma zgodnie z obowiązującą obecnie ustawą prawo do świadczeń od 1997 roku. Jednak w przypadku osób, które złożyły wnioski o przyznanie emerytury po tym terminie, niemieckie władze – ustalając wysokość wypłaty – uwzględniają tylko cztery lata opóźnienia. Zgodnie z obecnymi przepisami, poszkodowany, który wystąpił o emeryturę w 2010 roku, otrzymuje zaległe świadczenia od 2006 roku, a nie od 1997 roku.

Z wyliczeń władz izraelskich wynika, że każda z 13 tys. żyjących jeszcze ofiar nazizmu traci na tym rozwiązaniu średnio 15 tys. euro.

Nowa minister pracy, która kieruje resortem od 17 grudnia, zamierza zmienić ustawę, by umożliwić wypłatę świadczeń od początku wprowadzenia przepisów, niezależnie od terminu złożenia wniosku. Jak pisze .

Jogurt poza prawem

The New York Times

Rosja zablokowała dostawę 5 tys. kubeczków jogurtu dla amerykańskich olimpijczyków – pisze dziennik „New York Times". Bezskutecznie interweniowała w tej sprawie administracja Baracka Obamy.

Jogurty zostały zatrzymane na międzynarodowym lotnisku w Newark w stanie New Jersey, gdyż – jak twierdzą władze rosyjskie – Amerykanie nie dopełnili niezbędnych formalności administracyjnych. Strona amerykańska twierdzi z kolei, że wymagane przez Rosję certyfikaty są niemożliwe do zdobycia.

Jak donosi „NYT", w rozwiązaniu problemu nie pomogła nawet interwencja administracji Baracka Obamy oraz jednego z prominentnych senatorów u ambasadora Rosji w Waszyngtonie. – Jesteśmy krajem, w którym obowiązuje prawo. Trzeba przestrzegać przepisów – powiedział cytowany w „NYT" rzecznik ambasady Jewgienij Choriszko.

Amerykanie wciąż mają jednak nadzieję, że rosyjskie i amerykańskie służby weterynaryjno-fitosanitarne dojdą do porozumienia i amerykański jogurt odleci do Soczi. Jest to cieszący się w USA niezwykłą popularnością produkowany w stanie Nowy Jork tzw. grecki jogurt z dodatkiem owoców firmy Chobani, który ma status „oficjalnego jogurtu" amerykańskiej drużyny olimpijskiej. Sportowcy spożywali go już podczas przygotowań do igrzysk.

„NYT" zwraca uwagę, że między USA a Rosją od kilku lat toczy się spór o produkty mleczne. Amerykańskie produkty mleczne od 2010 roku nie mają dostępu na rosyjski rynek, gdyż strony nie doszły do porozumienia w sprawie certyfikatów wymaganych przy eksporcie. – Rosjanie nie dokładają starań, by ten problem rozwiązać – powiedział wiceprzewodniczący stowarzyszenia amerykańskich producentów wyrobów mlecznych Jaime Castaneda.

Królewski prezent

Коммерсантъ

Zachód zrobił Rosji królewski prezent – ocenia w poniedziałek „Kommiersant", komentując upublicznione na YouTube nagranie rozmowy wysłanniczki USA na Ukrainę z ambasadorem USA w Kijowie. Dziennik dodaje, że „byłoby grzechem", gdyby Moskwa tego nie wykorzystała.

W ocenie „Kommiersanta" największą wartość dla Rosji ma nie ten fragment rozmowy asystent sekretarza stanu USA ds. Europy i Eurazji Victori Nuland z Geoffreyem Pyattem, w którym pada niewybredna wzmianka o Unii Europejskiej, lecz „protekcjonalne uwagi amerykańskich dyplomatów na temat przywódców ukraińskiej opozycji".

„Mówią o nich jak o pionkach (na szachownicy), przestawiają ich z pola na pole" – wskazuje rosyjski dziennik. „Co więcej, Nuland konstatuje, iż nie sądzi, że Witalij Kliczko powinien wejść do nowego rządu Ukrainy" – zauważa „Kommiersant".

Gazeta wyjaśnia, że „Kliczko, pod nieobecność na scenie politycznej Julii Tymoszenko, ma obecnie najwyższe notowania spośród polityków opozycji".

„Szczerość Nuland jest dla Kliczki sygnałem, że USA nie są wobec niego zbyt entuzjastycznie nastawione. Dla byłego boksera jest to zarazem poważny powód do zastanowienia, na którego z zewnętrznych graczy postawić" – ocenia „Kommiersant".

Dziennik podkreśla, że dla Moskwy jest to szansa, by przeciągnąć na swoją stronę sławnego czempiona za pomocą swojej „miękkiej siły".

„Jeśli za Oceanem nikt na niego nie czeka, a w Brukseli czeka, jednak nadal niczego nie obiecuje, to dlaczego nie spojrzeć na Wschód. Jeśli nie z wielkiej miłości, to z pragmatycznego wyrachowania" – pisze „Kommiersant".

„Tym bardziej, że Moskwa – jak na to wygląda – wyciągnęła wnioski z pomarańczowej rewolucji sprzed 10 lat i w swojej ukraińskiej partii nie zamierza już wkładać wszystkich jajek do jednego koszyka" – dodaje.

Zdaniem moskiewskiej gazety „skandal z nagraniem jeszcze bardziej skomplikuje i tak już niekonsekwentne, impulsywne działania USA i UE na kierunku ukraińskim".

W zeszły wtorek na YouTube dostało się nagranie rozmowy Nuland i Pyatta, odsłaniającej kulisy amerykańskiej strategii dotyczącej przemian politycznych na Ukrainie. Nie wiadomo, kiedy dokładnie się odbyła.

Asystent sekretarza stanu USA ds. Europy i Eurazji mówi ambasadorowi, iż nie sądzi, że Kliczko powinien wejść do nowego rządu Ukrainy. „Nie sądzę, żeby to było potrzebne. Nie sądzę, że to dobry pomysł" – dodaje.

W nagraniu słychać Nuland i Pyatta, omawiających strategię współpracy z trzema głównymi postaciami ukraińskiej opozycji – Kliczką, Arsenijem Jaceniukiem i Ołehem Tiachnybokiem, skrajnie prawicowym nacjonalistą.

„Myślę, że (Jaceniuk, b. ukraiński minister gospodarki) jest facetem z doświadczeniem ekonomicznym, z doświadczeniem w rządzeniu" – mówi Nuland w rozmowie z ambasadorem i wyraża opinię, iż Kliczko i Tiachnybok powinni pozostać „na zewnątrz".

W kontekście nakłonienia Organizacji Narodów Zjednoczonych do zaangażowania się w poszukiwanie politycznego rozwiązania w Kijowie, czego Nuland jest gorącą zwolenniczką, z jej ust padają też słowa: „Fuck the EU".

Pyatt podziela tę opinię. „Dokładnie" – mówi. (OPR. PAP)

OKRUCHY 3



Wikingowie szykują się do bitew

Kilkudziesięciu wojowników z Polski oraz m.in. z Niemiec, Francji, Anglii i Kanady wzięło udział w międzynarodowym treningu wikingów z Armii Jomsborga w Szczecinie. Rekonstruktorzy przygotowują się do nadchodzącego sezonu bitewnego, w tym do XX Festiwalu Słowian i Wikingów na wyspie Wolin. Licząca ok. 700 osób Armia Jomsborga to największa na świecie współczesna armia wikingów. (FOT. PAP/MARCIN BIELECKI)

Ślady mogła zostawić rodzina szukająca pożywienia

Skamieniałe ślady hominidów sprzed 800 tys. lat odkryli brytyjscy naukowcy na wybrzeżu hrabstwa Norfolk. To najstarsze takie ślady poza Afryką. Są one bezpośrednim dowodem na tak wczesne pojawienie się człowiekowatych na północ od Alp. Ślady odkryto w maju podczas odpływu. Zauważono je, ponieważ sztormy zmiotły częściowo piasek z plaży i odsłoniły wydłużone zagłębienia. Naukowcom udało się je sfilmować, zanim przykryła je z powrotem woda. Ślady mogła zostawić szukająca pożywienia rodzina złożona z dwojga dorosłych i trojga dzieci.
Nie jest jasne, do jakiego gatunku należały istoty, które zostawiły te ślady. Mogli to być przedstawiciele wymarłego gatunku Homo antecessor, który żył w Europie Południowej, a do Norfolk mógł dostać się drogą lądową, gdyż Wielka Brytania była wówczas połączona z resztą Europy. (PAP)

Franciszek zjadł kawałek swojego pomnika

Papież Franciszek otrzymał w prezencie przedstawiającą go statuę naturalnej wielkości, wykonaną z półtorej tony gorzkiej czekolady. Figurę wykonali cukiernicy z Belluno na północy Włoch. Papież dostał jeszcze 1,5 t czekolady, która trafi do ubogich z Rzymu.
Ta oryginalna statua, pochodzi z plantacji małej spółdzielni w Gwatemali. Stosuje ona – jak podkreślono – zasady sprawiedliwości i solidarności społecznej. Franciszek podobno jako pierwszy spróbował kawałek swojego pominika, co stanie się z resztą, jeszcze nie wiadomo. (PAP)

Torturowali muzyką

Zespół rockowy Skinny Puppy z Vancouver dowiedział się, że jego muzykę Amerykanie puszczali w Guantanamo podczas przesłuchiwania więźniów. Wystawił więc rządowi USA rachunek na 666 tys. dolarów.
O wykorzystaniu ich utworów muzycy dowiedzieli się od byłego strażnika w Guantanamo, który powiedział, że była ona nadawana podczas tortur. Skinny Puppy jest jednym z pionierów gatunku electro-industrial.
Więźniów Guantanamo torturowano m.in. przez puszczanie głośnej muzyki, tak aby nie mogli zasnąć. (PAP)

Zapłacił prawie milion euro, bo miał za dużo dzieci

Znany chiński reżyser Zhang Yimou za złamanie przepisów polityki jednego dziecka został skazany na grzywnę w wysokości 900 tys. euro. Twórca takich filmów, jak „Zawieście czerwone latarnie", „Hero" i „Dom Latających Sztyletów" ma ze swoją obecną żoną dwóch synów i córkę. Dzieci reżysera i Chen Ting przyszły na świat, zanim para się pobrała w 2011 roku. 62-letni reżyser przyznał się do naruszenia polityki jednego dziecka i złożył publiczne przeprosiny. (PAP)

Obraził teściową, ale nie zostanie ukarany

Włoski Sąd Najwyższy orzekł, że nazwanie teściowej „żmiją" – i to nawet trzykrotne – nie jest przestępstwem, a więc nie podlega karze i nie może być podstawą do odszkodowania za straty moralne. Sędziowie uznali, że w tym przypadku nie można karać za brak kultury.
Sąd rozstrzygał sprawę wyroku skazującego dla 45-letniego Sycylijczyka za trzykrotne nazwanie swojej teściowej „żmiją" w rezultacie gwałtownej domowej awantury. Matka jego żony interweniowała, gdy usłyszała małżeńską kłótnię. (PAP)



W parku ratują przed wymarciem

Gorylica razem ze swoim potomkiem w Parku Natury „Cabarceno" w północnej Hiszpanii. Narodziny są efektem programu ratowania zagrożonych wyginięciem gatunków zwierząt, m.in. goryli czy białych nosorożców. Naukowcy pracują w parku na rozmnażaniem tych zwierząt, kontrolując ich genetyczną rozmaitość. (FOT. PAP/EPA)



Zamiast stajni, wolał mieszkanie

Trzyletni koń krwi arabskiej – Nasar, mieszka w jednym domu ze swoim właścicielem w Holt (Niemcy). Właściciel, który jest lekarzem, natknął się na zwierzę podczas burzy w grudniu ub.r. Koń był wcześniej bity. Znajdzie przypadł do gustu dom nowego pana i od tamtej pory zdążył się przyzwyczaić do ludzkich wygód.
(FOT. PAP/EPA)

Gdzie się podziała Nessie?

Po raz pierwszy od 1925 roku od dłuższego czasu nie ma zgłoszeń o pojawieniu się słynnego potwora ze szkockiego jeziora Loch Ness.
– To bardzo niepokojąca wiadomość, nie wiemy, gdzie Nessie się podziała. Liczba zgłoszeń spada od przełomu XX i XXI wieku, ale po raz pierwszy od blisko 90 lat nie ma ich w ogóle - podkreśla Gary Campbell, z zawodu księgowy, który od 17 lat prowadzi rejestr pojawień się stwora. (PAP)

Koniec z paleniem papierosów w samochodzie...

Jeszcze przed wyborami w 2015 roku w Anglii zacznie obowiązywać prawo zakazujące palenia w samochodach, w których znajdują się dzieci – zapowiedział rząd Wielkiej Brytanii. Zgodnie z wtorkowym oświadczeniem zakaz będzie obowiązywał na razie tylko w Anglii.
(PAP)

Bezradni wobec wolności

Osoby, które opuszczają więzienie boją się, że poza nim będą bezradne. Rygor więzienny nauczył ich wykonywania poleceń, ale nie rozwijania kreatywności czy zaradności – powiedział ekspert ds. więziennictwa Paweł Moczydłowski.

RESOCJALIZACJA – Więźniowie boją się opuszczenia zakładu karnego, bo oni się boją swojej bezradności po wyjściu na wolność. Ta bezradność spycha ich natychmiast na margines – powiedział kryminolog, były szef Służby Więziennej dr Paweł Moczydłowski.

Dodał, że dotyczy to zwłaszcza tych skazanych, którzy wychodzą na wolność po wieloletnich wyrokach. Wyjaśnił, że nie mają oni ani wiedzy ani umiejętności do radzenia sobie w zmienionej rzeczywistości, a przez lata w więzieniu przyzwyczaili się do panujących w nich specyficznych warunków.

– Im dłuższy był ten pobyt, tym trudniej wrócić do społeczeństwa. Więzień, który odbywał długi wyrok, wykształcił różne sposoby na przetrwanie i adaptację w warunkach więziennych. Kontakt ze światem zewnętrznym dla niego jest trudny i ograniczony; wydaje się on całkowicie obcy – powiedział Moczydłowski.

Według niego cały proces resocjalizacji skazanego – od pierwszych dni pobytu w więzieniu – jest w istocie przygotowywaniem go do wyjścia na wolność. Więźniowie mają możliwość nauki i pracy, mogą także uczestniczyć w specjalnych programach resocjalizacyjnych lub terapeutycznych. Dostęp do terapii jest jednak ograniczony, a w niektórych zakładach karnych zainteresowanie więźniów uczestnictwem i nich jest tak duże, że muszą kilka miesięcy czekać na swoją kolej.

– Ośrodków, które realizują takie programy jest zdecydowanie za mało. Szacuję, że przynajmniej połowa populacji więziennej ma problemy z alkoholem lub narkotykami i mogłaby się z tego leczyć – powiedział Moczydłowski. Dodał, że liczba wychowawców odpowiedzialnych za resocjalizację skazanych jest mocno ograniczona – na jednego wychowawcę w zakładach karnych przypada średnio kilkudziesięciu więźniów.

Odpowiedzialność wychowawców za resocjalizację skazanych kończy się po ich wyjściu z więzienia, jednak państwo stara się wspierać wychodzących na wolność więźniów. Ministerstwo Sprawiedliwości dysponuje funduszem celowym, w ramach którego udziela tzw. pomocy postpenitencjarnej. Przeznaczona jest ona m.in. na finansowe wsparcie dla osób pozbawionych wolności, zwalnianych z zakładów karnych i aresztów śledczych oraz ich rodzin.

Przepisy mówią, że dyrektor więzienia przed zwolnieniem może udzielić więźniowi pomocy pieniężnej, jednak wsparcie to jest ograniczone – wynosi nie więcej niż nieco ponad tysiąc złotych. W 2012 r. na pomoc postpenitencjarną było zarezerwowanych 24 mln zł; ponad połowa tej kwoty przeznaczona była do rozdysponowania przez Służbę Więzienną.

– Podstawowy problem po wyjściu na wolność to naznaczenie – to rodzaj ponownego karania więźnia przez społeczeństwo, mimo że odbył już karę za popełnione przestępstwa. O osobach, które wyszły z więzienia panuje przekonanie, że są to osoby niesolidne i groźne – wyjaśnił Moczydłowski.

Skazani, wychodząc na wolność po odbyciu wieloletnich kar więzienia, uczą się wszystkiego od nowa.

– Jeżeli nie mają wsparcia rodziny lub przyjaciół, którzy sami są osadzeni w życiu społecznym, to brakuje takiej drabiny, dzięki której człowiek mógłby odbudować swój status społeczny – mówił ekspert.

Moczydłowski zwrócił uwagę, że wieloletnie więzienie często skutkuje rozpadem rodzin, więc wychodzący na wolność nie znajduje żadnego oparcia.

– Jeżeli go brakuje, a były kiedyś relacje ze światem przestępczym, to taki więzień próbuje je odnowić, bo one stwarzają mu jakieś szanse na przetrwanie – dodał.

Stygmatyzacja więźniów skutkuje też trudnościami w znalezieniu pracy.

– Ci, którzy siedzieli w zakładach karnych, mają zdecydowanie mniejsze szanse na znalezienie zajęcia niż osoby niekarane – uważa były szef Służby Więziennej. W jego opinii prowadzi to do dalszej marginalizacji, a w efekcie do powrotu do kryminału. – Determinizm społeczny spycha człowieka do przestępstwa, jako najlepszego znanego mu sposoby na życie i przetrwanie – powiedział.

Jak mówił Moczydłowski powszechnie przyjmuje się, że jeżeli były więzień utrzyma się na wolności trzy lata bez popełnienia przestępstwa, to prawdopodobieństwo powrotu do kryminału spada o 50 proc.; współczynnik ten maleje z każdym kolejnym rokiem po odbyciu kary.

Z informacji Służby Więziennej wynika, że w polskich zakładach karnych i aresztach śledczych przebywa ok. 79 tys. osób odbywających karę lub aresztowanych, co stanowi 92,8 proc. pojemności wszystkich miejsc, jakimi dysponuje system penitencjarny. W grupie tej ok. 1,6 tys. więźniów odbywa karę 25 lat pozbawienia wolności, a ok. 370 osób to skazani na dożywocie. Blisko 39 tys. osób przebywających w więzieniach to recydywiści.

ŁUKASZ STAWIKOWSKI (PAP)

Prawo

Objęci nadzorem

Ustawa o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób dotyczy m.in. postępowania wobec sprawców zabójstw i gwałtów, skazanych w czasach PRL na karę śmierci. Na mocy amnestii w 1989 r. zamieniono tym osobom wyroki śmierci na 25 lat. Ponadto, odnosi się do innych groźnych przestępców, jeśli odbywają oni kary w systemie terapeutycznym i dodatkowo występowały u nich zaburzenia psychiczne, bądź preferencji seksualnych, które mają taki charakter, że „zachodzi co najmniej wysokie prawdopodobieństwo popełnienia czynu zabronionego z użyciem przemocy" zagrożonego karą przynajmniej 10 lat więzienia.



Mariusz T. boi się linczu

Mariusz T., który zabił czterech chłopców, jest na wolności. We wtorek zakończył odbywanie kary 25 lat więzienia. Nie przebywa już w zakładzie karnym w Rzeszowie – poinformował rzecznik tego zakładu Norbert Gaweł.

BĘDĄ GO PILNOWAĆ I CHRONIĆ Działania związane z czynnościami, które miały doprowadzić do jego zwolnienia były przeprowadzane wspólnie i w porozumieniu z funkcjonariuszami policji. Działania, które prowadziła służba więzienna w tym zakresie były prowadzone zgodnie z procedurami i nie wynikły z tego żadne zakłócenia – powiedział Norbert Gaweł.

Na Mariusza T. przed więzieniem czekał tłum dziennikarzy, ale nie wiadomo, kiedy mężczyzna opuścił zakład. We wtorek przed godz. 20 z więzienia wyjechały cztery samochody; nieco później jeszcze dwa.

Pełnomocnik Mariusza T. mec. Marcin Lewandowski powiedział w TVN24 we wtorek wieczorem, że jest umówiony ze swoim klientem na kontakt telefoniczny „pomiędzy wtorkiem a czwartkiem". Mariusz T. boi się linczu i „jest bardzo mocno przerażony" – dodał.

Zgodnie z ubiegłotygodniową decyzją sądu T. jest objęty policyjnymi czynnościami operacyjno-rozpoznawczymi. Musi informować policję o miejscu zamieszkania, jego zmianach, ewentualnych zmianach danych. Funkcjonariusze mogą go obserwować, legitymować, przeszukiwać.

Komendant główny policji nadinsp. Marek Działoszyński zapowiedział, że w związku z wyjściem na wolność T. zostanie objęty policyjną ochroną, „by chronić (jego) zdrowie i życie przed ewentualną zemstą, ale przede wszystkim, by zabezpieczyć społeczeństwo przed możliwymi działaniami przestępczymi z jego strony".

Minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz zapewnił, że policja od dawna przygotowywała się do wyjścia T. Ocenił, że „sytuacja przybrała rozmiary narodowej histerii", którą podsycają niektóre media.

Zgodnie z przepisami nadzór nad takimi osobami ma sprawować komendant powiatowy (miejski, rejonowy) policji, właściwy ze względu na miejsce pobytu osoby stwarzającej zagrożenie. Komendanta wspiera koordynator wojewódzki i specjalny zespół, który działa w KGP i ma zajmować się tego typu przypadkami. Jak informował jeszcze w styczniu szef policji Marek Działoszyński w pierwszej połowie 2014 r. nadzorem prewencyjnym może zostać objętych nawet 40 osób.

W poniedziałek minister sprawiedliwości Marek Biernacki poinformował, że służba więzienna znalazła w celi Mariusza T. materiały, które wiążą się z przestępstwami, za jakie odsiadywał karę. Dyrektor rzeszowskiego więzienia zawiadomił prokuraturę o możliwości popełnienia przez T. przestępstwa posiadania pornografii dziecięcej. Prokuratura uznała, że zdjęcia i szkice nie przedstawiają czynności seksualnych ani obcowania płciowego, nie ma więc podstaw do śledztwa ani stawiania zarzutów.

Pełnomocnik T. wyjaśnił, że celę jego klienta przeszukiwano ostatnio niemal codziennie, a zdjęcia przedstawiają T. w dzieciństwie z matką na wakacjach. Gdy chodzi o rysunki, to T. twierdzi, że zostawił je w więzieniu w Strzelcach Opolskich, zanim przeniesiono go do Rzeszowa. Znalezione w celi T. ludzkie zęby miały należeć do samego więźnia.

Oprócz zawiadomienia do prokuratury, dyrektor więzienia złożył w poniedziałek ponowny wniosek do Sądu Okręgowego, by „w związku z nowymi okolicznościami" T. pozostał jednak w tymczasowej izolacji do czasu prawomocnej decyzji w sprawie uznania go za osobę niebezpieczną i umieszczenia w ośrodku w Gostyninie.

We wtorek Sąd Apelacyjny w Rzeszowie, który miał rozpatrywać zażalenie władz więzienia na zeszłotygodniową decyzję o niestosowaniu tymczasowej izolacji T. i objęciu go policyjnym nadzorem na wolności, ogłosił, że zbada zażalenie najwcześniej za kilka dni, po zapoznaniu się z całością akt, które późno dotarły z Sadu Okręgowego.

Zdaniem b. ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ćwiąkalskiego w sprawie Mariusza T. sąd i prokuratura zareagowały prawidłowo, „wymiar sprawiedliwości pokazał, że nie ulega wpływom politycznym".

– Nie można niczego robić w pośpiechu. Nie może być też tak, że łamie się procedury po to, żeby pokazać społeczeństwu, że coś zostało zrobione na siłę – powiedział.

Wiceprezes Fundacji Helsińskiej Adam Bodnar ocenił, że w sprawie T. zawiodła władza wykonawcza i klasa polityczna, ale sądy i prokuratura nie zawiodły i stanęły na wysokości zadania.

– Sądy wyraźnie pokazały, że nie ma żadnej drogi na skróty, tylko trzeba przeprowadzić porządnie całe postępowanie. Z kolei prokuratura nie wszczęła śledztwa, czyli nie poszła po linii politycznej – powiedział Bodnar.

We wtorek T. upłynęła kara 25 lat więzienia. Postępowanie w sprawie głównego wniosku o uznanie go za osobę niebezpieczną i umieszczenie go w ośrodku izolacyjnym na poniedziałkowym posiedzeniu sąd odroczył do 3 marca. Wtedy sąd ma przesłuchać dwóch świadków. T. został skazany w 1989 r. za zabójstwo czterech chłopców na tle seksualnym na karę śmierci, zamienioną później na 25 lat więzienia. (PAP)

Muszą spiąć



co wcześniej podzielili

Po dwóch latach przerwy na Cyprze wznowione zostały rozmowy w sprawie przezwyciężenia podziału wyspy, odbywające się pod patronatem ONZ. Celem jest zjednoczenie Cypru na zasadach politycznego równouprawnienia obu społeczności – greckiej i tureckiej.

POLITYKA Prezydent Republiki Cypryjskiej Nikos Anastasiadis i przywódca Republiki Tureckiej Cypru Północnego (TRNC) Dervis Eroglu spotkali w dawnym porcie lotniczym Nikozji, gdzie obecnie znajduje się przedstawicielstwo ONZ.

– Przywódcy dali wyraz determinacji do wznowienia negocjacji – podkreśliła przedstawicielka ONZ na Cyprze Lisa Buttenheim we wspólnym oświadczeniu, które odczytała w obecności Anastasiadisa i Eroglu. Zaakcentowała, że mają to być negocjacje „zorientowane na osiągnięcie rezultatów". Reuters informuje, że Anastasiadis i Eroglu uzgodnili, iż będą dążyć do utworzenia dwuczłonowej federacji.

Jest to pierwsze formalne spotkanie cypryjskich przywódców od połowy 2012 roku, gdy negocjacje na temat zakończenia podziału Cypru znalazły się w impasie. Obie strony powiadomiły, że zaakceptowały wspólne oświadczenie określające ramy przyszłych negocjacji.

Tekst wspólnej deklaracji, mimo że jeszcze nieoficjalny, przeciekł do gazet i nie wywołał tylko pozytywnych reakcji.

Nikos Papadopulos, przywódca Partii Demokratycznej (DIKO), współtworzącej rządzącą na południu Cypru koalicję, zagroził prezydentowi Anastasiadisowi opuszczeniem rządu.

– Papadopulos poinformował Anastasiadisa, że jeśli podpisze wspólną deklarację w obecnej formie, DIKO wycofa się z koalicji – powiedział urzędnik w pałacu prezydenckim. – Nie wydaje mi się jednak, żeby ta groźba była skuteczna – dodał.

Również lider Turków cypryjskich Dervis Eroglu, sprawujący funkcję prezydenta Republiki Tureckiej Cypru Północnego (TRNC), jest ostrożny w wypowiedziach.

– Małe, ale istotne różnice w stanowisku obu stron w dalszym ciągu istnieją. Pracujemy nad tym – poinformowała jego kancelaria.

Główna rozbieżność dotyczy słowa suwerenność i konotacji, jakie będzie miało ono dla obu społeczności w ramach przyszłej federacji cypryjskiej. Dotyczy to szczególnie TRNC, która nie jest uznawana przez żadne państwo, z wyjątkiem Turcji.

Według wielu komentatorów politycznych Cypryjczycy, zarówno ci z północy jak i południa wyspy, ze względów ekonomicznych po prostu nie mogą sobie pozwolić na kontynuację obecnego podziału.

– Jeśli nie rozwiążemy problemu cypryjskiego, jesteśmy zgubieni – powiedział były prezydent Republiki Cypryjskiej Jorgos Wasiliu. – W obecnym kryzysie, tylko zjednoczenie Cypru może poprawić naszą sytuację ekonomiczną – podkreślił.

W marcu 2013 roku z powodu głębokiego kryzysu sektora bankowego Republika Cypryjska została zmuszona zaakceptować program oszczędnościowy narzucony jej przez tzw. trojkę, czyli Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Europejski Bank Centralny i Komisję Europejską. W ramach tego programu część prywatnych depozytów bankowych na wyspie została skonfiskowana, poziom życia wielu Greków cypryjskich znacznie się obniżył, a bezrobocie wzrosło do ponad 17 procent.

Na północy Cypru sytuacja jest podobna, pomimo finansowej pomocy ze strony Turcji, która rocznie przekazuje TRNC około 400 mln dolarów. Fakt, że północna część wyspy jako środka płatniczego używa tureckiej liry, dodatkowo pogarsza sprawę wobec ostatniego silnego spadku wartości tureckiej waluty.

Obie strony cypryjskiego konfliktu liczą, że ostatnio odkryte w wyłącznej morskiej strefie ekonomicznej wyspy złoża gazu mogą poprawić ich sytuację. Wygląda jednak na to, że może się tak stać tylko pod warunkiem, gdy zgodzą się na współpracę.

Ostatnia faza negocjacji została zawieszona przez stronę turecką w lipcu 2012 roku, kiedy Republika Cypryjska objęła przewodnictwo w UE. Turcja, która uważa Republikę Cypryjską za nielegalną, odmówiła w tym czasie jakichkolwiek kontaktów z Grekami cypryjskimi także na forum Unii. Rozwiązanie problemu cypryjskiego pomogłoby Turcji w jej negocjacjach akcesyjnych do UE.

Cypr północny oderwał się od Republiki Cypryjskiej w wyniku interwencji armii tureckiej w 1974 roku, kiedy grecko-cypryjscy nacjonaliści w porozumieniu z juntą wojskową w Atenach obalili pierwszego prezydenta niezależnej Republiki Cypryjskiej, prawosławnego arcybiskupa Makariosa.

Samozwańczy rząd Nikosa Samsona trwał tylko kilka dni, po których do władzy powrócił legalnie wybrany Makarios, ale podział wyspy okazał się o wiele bardziej trwały.

Prowadzone od lat pod auspicjami ONZ negocjacje w sprawie zjednoczenia Cypru nie przyniosły do tej pory żadnych rezultatów. Między Republiką Cypryjską a Turcją, które od 1974 roku są w stanie wojny, obowiązuje zawieszenie broni. Państwa te nie utrzymują stosunków dyplomatycznych.

Tuż przed akcesją Cypru do UE, obie strony przeprowadziły referendum na temat zjednoczenia wyspy w ramach tzw. planu Kofiego Annana, ówczesnego sekretarza generalnego ONZ. Turcy cypryjscy opowiedzieli się za planem, ale Grecy pod przewodnictwem Tassosa Papadopulosa, ojca obecnego przywódcy DIKO – Nikosa, głosowali przeciw.

Z NIKOZJI AGNIESZKA RAKOCZY (PAP)

Sławne pary PRL-u



Kalina Jędrusik, aktorka i piosenkarka, w latach 60. i 70. symbol seksu. Z lewej jej mąż Stanisław Dygat, pisarz.

Fot. Wydawnictwo Czerwone i Czarne

PRL był czasem czas szarości i pruderii, ale byli tacy, którzy potrafili i wtedy żyć barwnie i wbrew konwenansom jak Stanisław Dygat i Kalina Jędrusik czy Maryla Rodowicz i Daniel Olbrychski.

Z ŻYCIA SŁAWNYCH Zofia i Krzysztof Komedowie, Kalina Jędrusik i Stanisław Dygat, Alicja i Piotr Jaroszewiczowie, Halina Mikołajska i Marian Brandys, Maryla Rodowicz i Daniel Olbrychski – to tylko niektóre sławne pary, które na przekór szarej, peerelowskiej rzeczywistości żyły kolorowo i intensywnie, czasem nawet zbyt intensywnie – pisze w przedmowie do swojej nowej książki „Sławne pary PRL" Sławomir Koper .

– Kalina Jędrusik była arcydziełem Stasia i niewątpliwie najlepszą postacią, jaką napisał. Tyle że żywą. Była jego zrealizowanym snem o Hollywoodzie, snem zniewalającym, amerykańskim fenomenem banału – mówił o związku Dygata i Kaliny ich wspólny przyjaciel Kazimierz Kutz.

Para poznała się w ten sposób, że Jędrusik grała w teatrze Wybrzeże z pierwszą żoną Dygata, Władysławą Nawrocką. W obliczu PRL-owskich trudności lokalowych wszyscy zamieszkali razem w dwupokojowym mieszkaniu – w jednym Dygat z Władysławą i Kaliną, a w drugim – córka z babcią. Podobno wspólne życie układało się bezkonfliktowo, choć w końcu pisarz z drugą żoną przenieśli się do Warszawy.

– Łączyła ich więź szczególnie silna, metafizyczna poniekąd. (...) Dali sobie wolność w miłości i ustalili, że wspólny dom jest najlepszym dla niej siedliskiem – wspomina Kutz. Gdy Dygat zaczął mieć problemy z sercem, ogłosił wśród znajomych, że przechodzi na erotyczną emeryturę i urządził huczną imprezę. Tydzień później okazało się, że pisarz znowu randkuje z jakąś młodą dziewczyną i Tadeusz Konwicki zadzwonił do niego z pytaniem, jak może to robić po tak uroczystym pożegnaniu z życiem erotycznym.

– A bokserzy też żegnają się z ringiem, a później cichcem wracają – ripostował Dygat.

Tymczasem Kalina przyprowadzała kochanków do domu, gdzie jej mąż życzył im dobrej nocy i zamykał się w swoim pokoju na klucz. Kochanków miała wielu.

– Konsumowała – jeżeli można tak powiedzieć – dwóch młodzieńców w skali rocznej – li tylko dlatego, że nie wytrzymywali jej totalnych reżimów. Nie wypuszczała ich z rąk: otaczała całodobową opieką, gotowała dla nich i kąpała nawet – wspominał Kutz. – Tak czy inaczej Kalina zawsze wracała do męża, który pocieszał ją po kolejnych rozstaniach z kochankami.

Romans Maryli Rodowicz z Danielem Olbrychskim zelektryzował całą Polskę. Na przełomie 1973 i 1974 roku aktor i wokalistka byli powszechnie znani, u szczytu powodzenia. Związek Olbrychskiego z ówczesna żoną, Moniką Dzienisiewicz, przechodził kryzys. Daniel zapraszał Marylę na lekcje jazdy konnej i niedługo cała Warszawa mówiła o ich romansie. Wkrótce zamieszkali razem i – jak wynika ze wspomnień aktora – było im razem bardzo dobrze, po latach przyznał, że Rodowicz była jedną z jego największych miłości. Z punktu widzenia Maryli nie wszystko jednak było tak idealne, oczekiwała, że Olbrychski uporządkuje swoje sprawy osobiste i wezmą ślub, tymczasem żona aktora nie chciała mu dać rozwodu. Koper twierdzi, że aktor nie mógł też pogodzić się z faktem, że ukochana jest od niego bardziej popularna.

Maryla najlepiej wspomina ich wspólne wyprawy, na przykład konny rajd z Warszawy do Drohiczyna.

– Byliśmy szaleni. Potrafiliśmy przez dwa dni jechać konno wierzchem z Warszawy do Drohiczyna, rodzinnego miasteczka Daniela, 120 kilometrów w jedną stronę. Jechaliśmy przez pola i lasy, spaliśmy na jakimś sianie, wpadaliśmy do knajp po drodze jak do jakichś saloonów na Dzikim Zachodzie na zupę i wódkę, przytraczając konie obok przystanków PKS-u – wspominała piosenkarka.

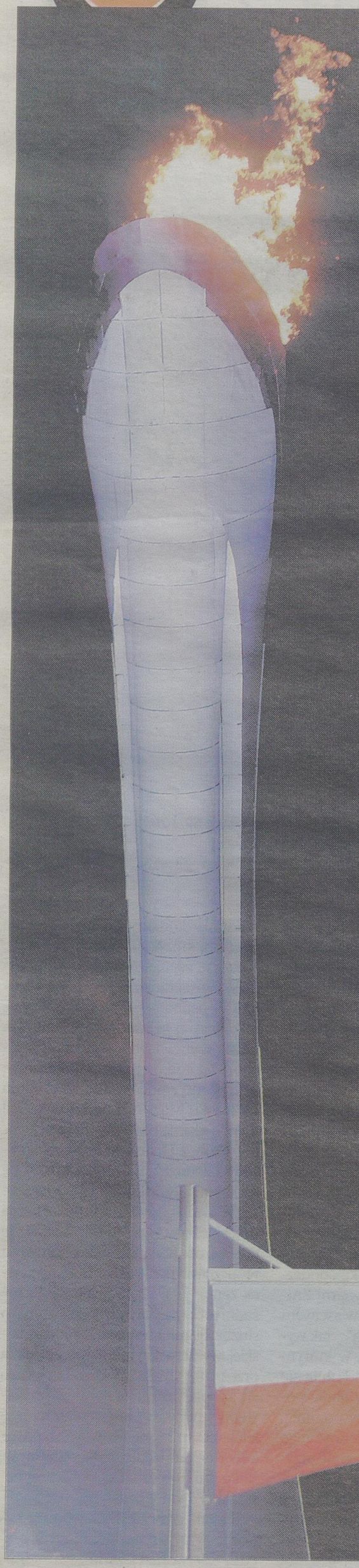
Na codzień było im jednak trudno układać sobie życie i związek się rozpadł.

Swojego trzeciego męża Mariana Brandysa Halina Mikołajska „poderwała" w zakopiańskiej kawiarni ZAIKS-u. „Siedzi pan przy niewłaściwym stoliku z niewłaściwą panią" – tak wyglądał początek związku, w którym pozostała do końca życia. Lubiła się bawić. Marian Brandys, w filmie poświęconym swojej żonie wspominał, że lubiła „w swoim czasie dość tęgo popijać. Póki nie dowiedziała się przypadkiem, że ktoś na to zwraca uwagę. Chyba Kuśmierek powiedział, że jak się wchodzi do SPATIF-u, to trzeba najpierw wypić kieliszek z Mikołajską. Jak się o tym dowiedziała, powiedziała „koniec" i od tego czasu ani razu, ani kropli alkoholu".

Aktorka zaangażowała się w działalność demokratycznej opozycji i bezpieka postarała się uprzykrzyć życie Mikołajskiej i Brandysowi. Psuto im zamki w drzwiach, oblewano samochód lakierem, przecinano opony, dzwoniono z pogróżkami. W grudniu 1979 roku Marian Brandys wypuścił do mieszkania rzekomą „delegację robotników z Ursusa w życiowej sprawie". Kilkunastu mężczyzn wdarło się do sypialni, gdzie Mikołajska jeszcze spała. Żądali od aktorki zaprzestania działalności w KOR, grozili, że jeżeli nie przestanie przeszkadzać robotnikom w „uczciwej pracy", to „na scenę polecą zgniłe jaja". Było jasne, że to nie żadni robotnicy urządzili najście, tylko służba bezpieczeństwa. Dla Mikołajskiej, wyczerpanej miesiącami nękania przez UB, najście mieszkania okazało się kroplą przepełniającą czarę. Następnej nocy zażyła czterdzieści tabletek valium i sześć podwójnych proszków tuinalu. Udało się ją odratować. Kilka dni po próbie samobójczej napisała „Ponad wszytko boję się bać".

„Sławne pary PRL" Sławomira Kopra ukazały się nakładem wydawnictwa Czerwone i Czarne. (PAP)

Nasi walczą w Soczi

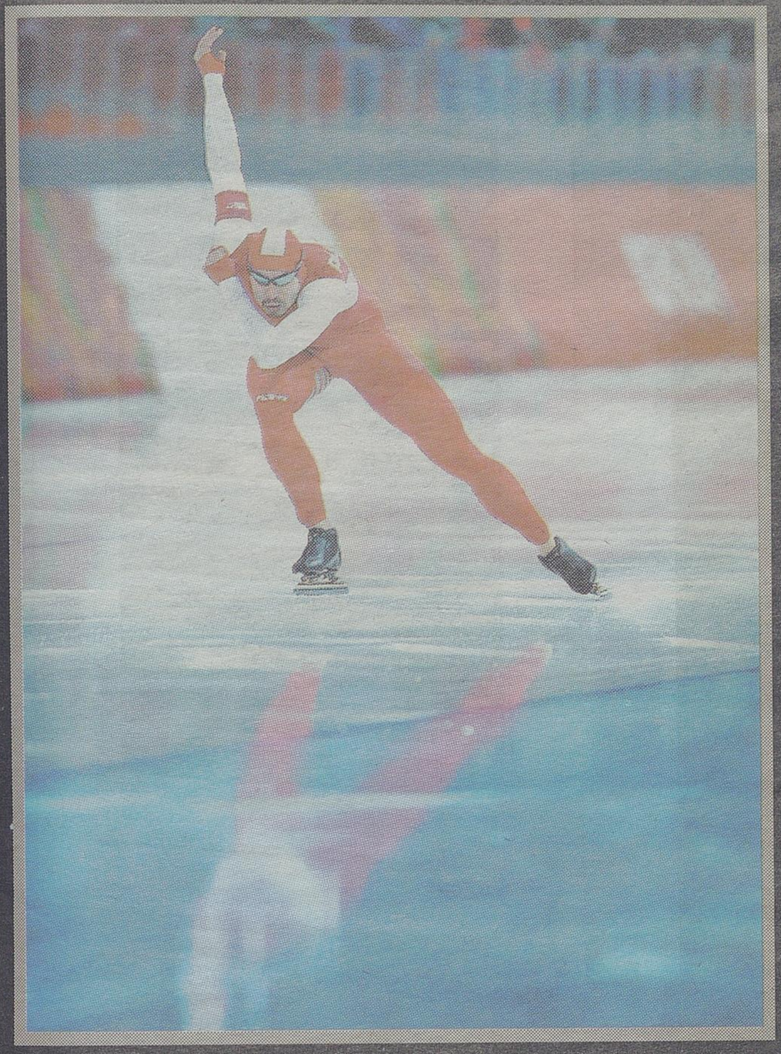




Polscy kibice nie zawodzą i dopingują, naszych zawodników na wszystkich arenach.
Fot. PAP/Grzegorz Momot



Kamil Stoch w pierwszym swoim występie na igrzyskach znokautował rywali. W obu seriach oddał najdłuższe skoki i zdobył złoty medal. Leć Kamil, leć po kolejne krążki.
Fot. PAP/Grzegorz Momot



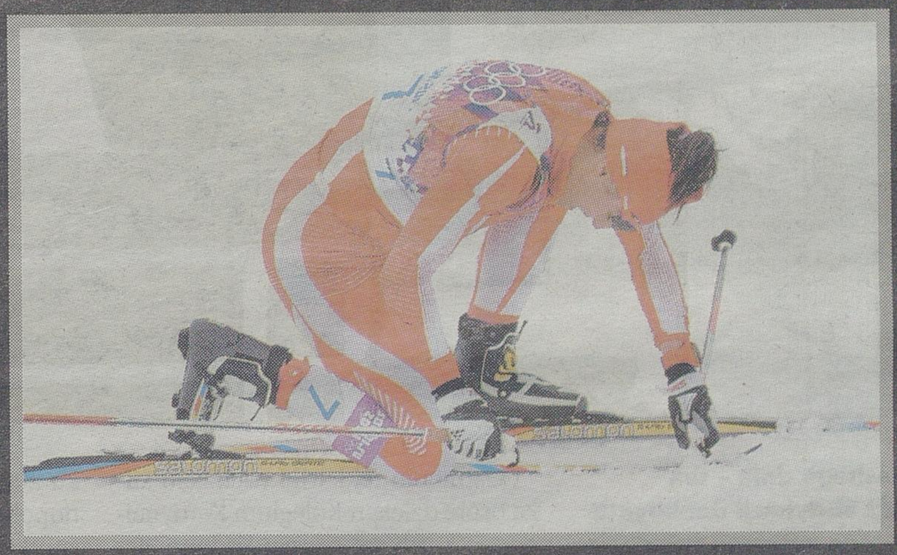
9. miejsce na 500 metrów w łyżwiarstwie szybkim. Dobry występ Artura Wasia.
Fot. Polskapresse/Paweł Relikowski



Nasze saneczkarki poza pierwszą dziesiątką. Na zdjęciu Ewa Kuls – 21. miejsce. Fot. PAP/Grzegorz Momot



Karolina Chrapek nasza przedstawicielka w narciarstwie alpejskim. Ukończyła swoje biegi, ale nie jechała po medale.
Fot. PAP/Grzegorz Momot



Liczyliśmy na dobry występ Sylwii Jaśkowiec w sprincie techniką dowolną. Skończyło się na eliminacjach. Była wywrotka.
Fot. PAP/Grzegorz Momot



Pierwszego startu w Soczi Justyna Kowalczyk raczej nie zaliczy do najlepszych. A wszystko przez kontuzję stopy Nasza narciarka zajęła 6. miejsce.
Fot. Polskapresse/Paweł Relikowski



Żeby nie te dwa pudła w ostatnim strzelaniu, to byłoby prawdopodobnie podium dla Moniki Hojnisz w biathlonie.
Fot. PAP/Grzegorz Momot

Watykańskie rewolucje



Fot. PAP/EPA

Grom z jasnego dnia – tak zapowiedź abdykacji Benedykta XVI 11 lutego zeszłego roku podsumowali jego współpracownicy. Przed pierwszą rocznicą przypomina się zdjęcie — symbol tego historycznego dla Kościoła dnia: błyskawice nad kopułą bazyliki świętego Piotra.

ROCZNICA 11 lutego 2013 roku był dniem świątecznym w Watykanie, jak każda rocznica podpisania Traktatów Laterańskich w 1929 roku. Jego dodatkowym podniosłym akcentem był zapowiedziany na przedpołudnie konsystorz z udziałem kilkudziesięciu kardynałów w sprawie kilku kanonizacji.

W tym uroczystym dniu, jak rok później opisał go dziennik „Corriere della Sera", Benedykt XVI poszedł rano do swego gabinetu, by przygotować się do burzy, którą wywołał. W rękach miał napisany ołówkiem dzień wcześniej, czyli 10 lutego, dokument obwieszczający jego rezygnację. Dopiero rankiem rękopis opuścił prywatny papieski apartament i był pospiesznie, w ogromnej dyskrecji, tłumaczony na osiem języków. Tłumacze złożyli przysięgę, że nie ujawnią treści. O pośpiechu świadczy to, że w łacińskim oryginale, który odczytał potem papież, znaleziono trzy błędy.

O istnieniu tej kartki wiedziało kilka osób: dziekan Kolegium Kardynalskiego kardynał Angelo Sodano, sekretarz stanu kard. Tarcisio Bertone, jego substytut arcybiskup Giovanni Becciu oraz osobisty sekretarz abp Georg Gaenswein.

Po godzinie 11 papież wszedł do Sali Konsystorza, a swe przemówienie rozpoczął od słów: „Najdrożsi bracia, wezwałem was na ten konsystorz nie tylko z powodu trzech kanonizacji, ale także, by ogłosić wam bardzo ważną decyzję dla życia Kościoła".

Słowa o rezygnacji z urzędu z powodu braku sił i wieku padły o godzinie 11.41. Nie wszyscy obecni zrozumieli wygłoszone po łacinie oświadczenie. Kardynał Gianfranco Ravasi ujawnił, że niektórzy pytali go: „Co papież powiedział?". Niemal wszyscy zamarli – opowiadają świadkowie tego wydarzenia.

Szoku i wstrząsu w hierarchii oraz wśród milionów wiernych na całym świecie, jakie wywołała ta zapowiedź, nie da się porównać z żadnym wydarzeniem w historii Kościoła ostatnich stuleci. Wystarczy przypomnieć, że do poprzedniej rezygnacji papieża, Grzegorza XII, doszło w 1415 roku.

Lecz zauważa się, że Benedykt XVI pod koniec pontyfikatu dawał dość wyraźnie do zrozumienia, że nie będzie długo papieżem. W październiku 2011 roku patriarcha Konstantynopola Bartłomiej zaproponował mu spotkanie w Jerozolimie w 2014 r., w 50. rocznicę wizyty Pawła VI. Prawie półtora roku przed swą abdykacją papież Ratzinger powiedział wtedy formalnemu przywódcy prawosławia: „Przyjedzie mój następca".

W poniedziałek, w przeddzień rocznicy historycznej deklaracji rzecznik Watykanu ksiądz Federico Lombardi przyznał, że osoby z bliskiego otoczenia papieża rozumiały, że nosi się z zamiarem ustąpienia.

Benedykt XVI zakończył formalnie posługę następcy świętego Piotra 28 lutego o godzinie 20. Wcześniej zapowiedział, że będzie żył „ukryty dla świata".

Drugim, wielkim zaskoczeniem dla wiernych było to, jak bardzo różni się od Benedykta XVI jego następca Franciszek, wybrany 13 marca. W ciągu niespełna roku nowy, pełen energii papież zjednał sobie tłumy zwolenników, także wśród niewierzących czy wręcz deklarujących się jako przeciwnicy Kościoła. „Rewolucja Franciszka" przynosi niespodzianki niemal każdego dnia.

Ale nie mija też dyskusja, dlaczego Joseph Ratzinger ustąpił. Niektórzy komentatorzy od początku nie dają wiary, że nakłonił go do tego wiek i postępująca utrata sił. Do rezygnacji papieża doszło bowiem, argumentują, w dramatycznym okresie historii Kościoła; tuż po skandalu znanym jako Vatileaks, czyli ujawnieniu tajnych dokumentów i listów z jego kancelarii. Materiały, wykradzione przez ówczesnego majordomusa Paolo Gabriele obrazują skalę napięć, konfliktów czy wręcz intryg wśród watykańskiej hierarchii oraz walkę o władzę. To, że miała ona miejsce w Kurii Rzymskiej przyznał teraz nowy sekretarz stanu arcybiskup Pietro Parolin. Nie brak opinii, że do tego gestu nakłoniła kruchego, znanego z delikatności Benedykta XVI atmosfera za Spiżową Bramą i cierpienia, jakie wywołały kłótnie dostojników.

W pierwszych miesiącach po abdykacji Benedykt XVI był w złej formie, co można było dostrzec, gdy kilka razy kamery pokazały go podczas spotkań z Franciszkiem. Emerytowany papież był słaby, z trudem się poruszał. To szok przejścia na emeryturę – tłumaczono.

Jest w dobrej formie, choć to sędziwy człowiek, rozkwitł – zapewnił obecnie jego były osobisty sekretarz, prefekt Domu Papieskiego Franciszka arcybiskup Georg Gaenswein.

– Żyje dyskretnie, ale nie jest odizolowany – powiedział w poniedziałek rzecznik Watykanu ksiądz Federico Lombardi. – Emerytowany papież przyjmuje gości w swej rezydencji w Ogrodach Watykańskich, spotyka się z Franciszkiem, przyjmuje go na obiedzie i odwiedza go w Domu świętej Marty. Spaceruje, gra na pianinie, czyta gazety, ogląda wiadomości w telewizji i filmy.

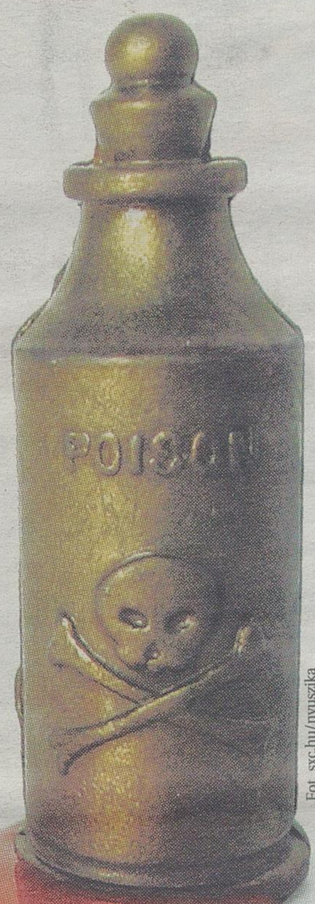
Ksiądz Lombardi w wywiadzie dla Radia Watykańskiego podsumował, że „koabitacja" dwóch papieży za Spiżową Bramą nie powoduje żadnych problemów. Nie było zresztą takich obaw – podkreślił. – To duchowa solidarność – tak rzecznik określił tę wyjątkową sytuację.

– Benedykt XVI to dla mnie Wielki Starzec, mędrzec, powiedzmy również – święty – powiedział ks. Lombardi.

Najbardziej znany dysydent katolicki, teolog ks. Hans Kueng, niegdyś kolega uniwersytecki Josepha Ratzingera, a w latach jego pontyfikatu surowy jego krytyk ujawnił w poniedziałek w wywiadzie dla dziennika „La Repubblica" poruszający list, jaki od niego otrzymał w styczniu. Benedykt XVI napisał: „Jestem wdzięczny, że łączy mnie z papieżem Franciszkiem identyczność spojrzeń i serdeczna przyjaźń. Widzę dzisiaj, że moim jedynym i ostatnim zadaniem jest wspierać modlitwą jego pontyfikat".

Z RZYMU SYLWIA WYSOCKA (PAP)

LECZY I ZABIJA



Fot. sxc.hu/nyuszika

ROZMOWA Szkodliwe związki chemiczne, czyli trucizny, towarzyszą ludzkości od zarania dziejów. Od dawna znany był także ich podwójny charakter, bo małe dawki służyły do leczenia, a większe do zbrodniczych otruć – powiedziała toksykolog dr hab. Maria Kała, dyrektor Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie.

Trucizna to chyba najstarsze narzędzie zbrodni?

Tak, wiemy to z badań archeologicznych okresu prehistorycznego i przekazów późniejszych, np. z papirusów Ebersa. Najpierw były to związki pochodzenia naturalnego, czyli minerały – zawierające toksyczne metale; związki pochodzące z roślin, czyli toksyny, oraz toksyczne związki, które wytwarzają się w organizmie zwierzęcym, czyli jady. Wszystkie inne związki syntetyczne zaczęto syntetyzować dopiero w XIX wieku i teraz mamy trucizny pochodzenia naturalnego i syntetycznego.

Znana była także wiedza o podwójnym charakterze tych trucizn, bo przecież niewielkie ilości służyły do leczenia, a większe do niecnych celów – do zdobycia majątku, władzy. Jak powiedział Paracelsus w XVI wieku – wszystko jest trucizną i nic nie jest trucizną, a wszystko zależy od przyjętej dawki.

Wynika z tego, że stosowanie trucizn jest dobrze udokumentowane?

O tym, że ludzie się truli wiemy z przekazów historycznych, z literatury pięknej, ze sztuki. W 187 takich utworach, które zestawiłam, najczęstszą przyczyną zatruć były cyjanki (13 proc.), potem grzyby (8 proc.) i arsen (7 proc.), a w następnej kolejności różnego rodzaju glikozydy, morfina, nikotyna itd.

Czy dużo jest trucizn?

Mamy zdefiniowanych ponad 13 mln związków chemicznych. Uważa się, że z toksykologicznego punktu widzenia istotnych jest ok. 100 tys. związków.

Jaka trucizna jest obecnie najpopularniejsza?

Z naukowych statystyk wynika, że ciągle najczęstszą trucizną stosowaną w celach morderczych jest arsen, czyli nie bez racji jest on nazywany królową trucizn i trucizną królów. Nie bez powodu na dworach starożytnych władców było stanowisko tzw. testatora pożywienia.

W 2004 roku w Centrum Badań Zatruć Przestępczych w USA badano strukturę stosowania trucizn w celach przestępczych. Analizowano 679 przypadków opisanych w różnych źródłach od czasu sprzed naszej ery do roku 2000. Okazało się, że związki arsenu były zastosowane w 31 proc. otruć. Później jest cyjanek potasu, morfina, a dopiero na kolejnym miejscu są związki, które zostały zsyntetyzowane: chloroform, później insulina, chlorek rtęci, tal, antymon i inne.

Arsen jest najbardziej „popularny", bo najbardziej toksyczny?

Nie wszystkie związki chemiczne są tak samo toksyczne. Pięciogramowa dawka arsenu, tj. tyle, ile waży złotówka, wystarczyłaby na zatrucie 25 osób; tyle samo ofiar pochłonęłaby taka sama dawka cyjanku. Są też znane takie trucizny, również pochodzenia naturalnego, że 5 gramów mogłoby zatruć 70 tys. osób, pół miliona osób, a nawet milion osób. Ale jad kiełbasiany – czyli znowu trucizna pochodzenia naturalnego – w 5-gramowej dawce wystarczy do otrucia 100 mln osób.

To, czym się teraz trują?

W pierwszym rzędzie narkotykami, bo bardzo dużo młodych ludzi eksperymentuje z różnego rodzaju środkami psychoaktywnymi, które popularnie można nazwać narkotykami. Są zatrucia przypadkowe, spowodowane głównie niewłaściwym przechowywaniem niebezpiecznych substancji, ale są też zatrucia rozmyślne, czyli samobójstwa, morderstwa. W dawnych czasach popełniano je przy użyciu jednego rodzaju trucizny, natomiast w tej chwili najczęściej mamy do czynienia z mieszaniną różnych związków, np. leków. Ludzie zatruwają się tlenkiem węgla, nazywanym nie bez powodu skrytym zabójcą. Są też trucizny sezonowe, jak np. grzyby, na których wszyscy w Polsce ponoć się znają. Muchomor sromotnikowy jest bardzo silną trucizną. Jeszcze do niedawna trudno było wykazać jego obecność w organizmie, w tej chwili są już opracowane metody, które pozwalają wykryć amanitynę w płynach ustrojowych – we krwi i w moczu.

Czyli rozwija się toksykologia?

Rozwija się analityka. Są konstruowane coraz nowocześniejsze aparaty, opracowywane coraz lepsze metody analityczne, i nie trzeba już dużej ilości trucizny, by ją wykryć. Przez wieki wszyscy podejrzewali, że się stosuje trucizny, ale nie można było ich wykazać. Dopiero w 1836 roku po raz pierwszy James Marsh pokazał obecność arsenu w materiale sekcyjnym i to na sali sądowej. Wymyślił metodę, skonstruował aparat, przy pomocy którego wyizolował z treści żołądkowej zmarłej osoby arsen, który osadził na porcelance w postaci czarnego lustra. Ta metoda była bardzo dobra, może i do dzisiejszego dnia jest stosowana w niektórych laboratoriach, ale ona w zasadzie przerosła oczekiwania. Zaczęto ekshumować zwłoki i wszędzie wykrywano ten arsen. Nikt się nie zastanowił, że arsen może do zwłok dostać się z zewnątrz. Dopiero w 1840 roku Mateusz Orfilla, który jest nazywany ojcem toksykologii, stwierdził, że należy badać nie tylko materiał pochodzący z ekshumacji, ale również ziemię znad i spod trumny – żeby wykluczyć kontaminację zwłok z zewnątrz.

A w tej chwili mamy takie metody analityczne, które pozwalają nam wykryć 10 do minus dziewiątej, do minus dwunastej, czy piętnastej – czyli nano, piko czy femtogramy – to są bardzo, bardzo niskie stężenia, ślady śladów. Dlatego, jeżeli się wykonuje analizę dla celów sądowych, to wynik uzyskany jedną metodą, musi być potwierdzony drugą niezależną metodą.

Nie ma takich niewykrywalnych trucizn?

A jakaż by miała być ta idealna trucizna? Najlepiej, żeby była bez smaku, bez zapachu, bez woni, dobrze rozpuszczalna, bo to ułatwia podanie; żeby działała z opóźnieniem, bo wtedy można się oddalić z miejsca zbrodni; żeby była niewykrywalna – bo to zmniejsza prawdopodobieństwo wykazania, że to była śmierć z powodu trucizny. Dobrze by było, żeby była egzotyczna – bo to zmniejsza prawdopodobieństwo wykrycia; i silna – bo mniejsza dawka ułatwia podanie antidotum; łatwo dostępna – bo to też ułatwia alibi; imitowała objawy chorób naturalnych, rozkładała się bardzo szybko po zgonie, żeby w analizie sekcyjnego materiału nie można jej było wykazać i najlepiej, żeby jeszcze występowała w naturalnym środowisku, bo wtedy nie można by było wykluczyć, że to zatrucie przypadkowe.

Są takie?

Jak byśmy znali nazwę takiej trucizny, to byśmy ją wykryli. Nie da się czegoś wykryć, jeżeli nie wiemy, co to jest. A gdyby ktoś znał taką truciznę, to znaczy, że ona już nie jest doskonała, bo wtedy damy radę ją wykryć. Mamy obecnie bardzo czułe metody, jeden materiał, np. próba krwi pozwala wykryć substancję w krótkim czasie od przyjęcia, czyli do kilkunastu godzin. Mamy jeszcze kolejny bardzo dobry materiał – włosy. Najpierw muszą z cebulki włosowej urosnąć nad powierzchnię skóry, to najczęściej zajmuje ok. 7 dni, a później rosną z szybkością 1 cm na miesiąc. Zatem, jeżeli utniemy te włosy przy powierzchni skóry i podzielimy na 1-centymetrowe segmenty, to będziemy mogli powiedzieć, czy ktoś miesiąc temu, dwa miesiące, trzy miesiące temu przyjął jakiś związek.

Czy trucizna nadal jest wykorzystywana do zbrodni?

Powiedziałabym, że coraz mniej. Ale przecież przez lata była używana w majestacie prawa, do dziś w USA jest wykonywana kara śmierci przy pomocy tzw. iniekcji śmiertelnej.

Czy zdarzają się jeszcze takie zbrodnie, jak opisywane w kryminałach?

Wykrywamy cyjanek, wprawdzie nie tak często jak przedtem, ale intencji nie znamy. Nie możemy wykazać, czy to było zabójstwo czy samobójstwo. Ujawniamy też takie leki, których każda dawka jest śmiertelna, bo są używane tylko przy operacji pod opieką lekarza. Jeżeli mamy sprawę dotyczącą samobójstwa, szczególnie ze świata lekarskiego, to musimy spodziewać się bardzo egzotycznych trucizn lub leków, które nie są dostępne ogółowi. Nie dlatego, że chce utrudnić wykrycie, ale dlatego, że ma łatwość zdobycia silnej trucizny.

ROZMAWIAŁA ANNA PASEK (PAP)

Ostatnia śmiertelna ofiara ucieczki na Zachód

25 lat temu podczas próby ucieczki z Berlina Wschodniego do zachodniej części miasta zginął 20-letni Chris Gueffroy. Był ostatnią ofiarą śmiertelną NRD-owskiej straży granicznej, mającej rozkaz strzelania do uciekinierów. Dziewięć miesięcy później mur upadł.

HISTORIA – Jego śmierć była niesprawiedliwa. Ból po stracie syna nie przemija – powiedziała Karin Gueffroy – matka zabitego, zapalając świeczkę w Kaplicy Pojednania znajdującej się w miejscu, gdzie przebiegał pas graniczny między dwiema częściami Berlina. – Chciał wyjechać do Ameryki, lecz jego marzenie się nie spełniło – dodała kobieta.

Tragiczne wydarzenie upamiętniła Fundacja Muru Berlińskiego opiekująca się zachowanymi resztkami dawnych umocnień granicznych oraz miejscami pamięci. W czasie istnienia muru w latach 1961-1989 podczas prób sforsowania granicy zginęło co najmniej 138 osób.

Pochodzący z Brandenburgii Gueffroy ze względu na krytyczne nastawienie do socjalistycznego ustroju NRD nie mógł podjąć studiów. Został kelnerem, jednak gdy dostał kartę powołania do wojska, postanowił uciec.

5 lutego 1989 roku późnym wieczorem Geuffroy wraz z kolegą sforsowali pierwszą linię muru, jednak podczas przeczołgiwania się pod zasiekami z drutu kolczastego w „pasie śmierci" wywołali alarm. Zanim zdołali przeskoczyć drugi, zewnętrzny mur, dostali się pod ostrzał funkcjonariuszy straży granicznej. Gueffroy otrzymał postrzał w samo serce i zmarł na miejscu. Jego wspólnik został ciężko ranny.

Żołnierz, który oddał śmiertelny strzał do uciekającego, otrzymał w procesie po zjednoczeniu Niemiec karę pozbawienia wolności w zawieszeniu. Wcześniejszy wyrok trzech i pół roku więzienia anulował Sąd Najwyższy. Zdaniem sędziów sprawca śmierci znajdował się na samym dole hierarchii służbowej osób odpowiedzialnych za rozkaz strzelania do uciekinierów. Inni żołnierze wojsk granicznych, skazywani w podobnych procesach, otrzymywali równie łagodne wyroki.

9 listopada 1989 roku, po nieoczekiwanej wypowiedzi działacza partyjnego SED Guentera Schabowskiego, że planowana liberalizacja przepisów o podróżach zagranicznych obowiązuje „od zaraz", mieszkańcy Berlina Wschodniego udali się do przejść granicznych. Zdezorientowane służby graniczne nie interweniowały; mur berliński jako nieprzekraczalna granica między Berlinem Wschodnim i Zachodnim przestał istnieć.

Z BERLINA JACEK LEPIARZ PAP

Upadek muru berlińskiego

9 listopada 1989 r. otwarte zostały wszystkie granice pomiędzy komunistycznymi Niemcami Wschodnimi (Niemiecką Republiką Demokratyczną) i Niemcami Zachodnimi (Republiką Federalną Niemiec). W Berlinie rozpoczęto burzenie muru, który przez 28 lat dzielił miasto.



Główne daty

• 13 sierpnia 1961
Budowa muru

• 24 sierpnia 1961
Zostaje zastrzelony pierwszy uciekinier z Niemiec Wschodnich.

• 17 sierpnia 1962
Najbardziej znana strzelanina: 18-latek wykrwawia się na śmierć w wyniku ran postrzałowych.

• 26 czerwca 1963
Odwiedzając Berlin prezydent USA John F. Kennedy wypowiada pamiętne słowa „Jestem Berlińczykiem".

• 12 czerwca 1987
Podczas wizyty w Berlinie prezydent USA Ronald Reagan nakłania przywódcę ZSRR Michaiła Gorbaczowa do zburzenia muru.

• 5 lutego 1989
Ostatnia ofiara: zastrzelony zostaje 20-letni mężczyzna.

Długość

• 155 km wokół trzech sektorów zachodnich i 43 km muru, który bezpośrednio rozdzielał Berlin Wschodni od Zachodniego.

Betonowy odcinek muru miał długość 106 km.

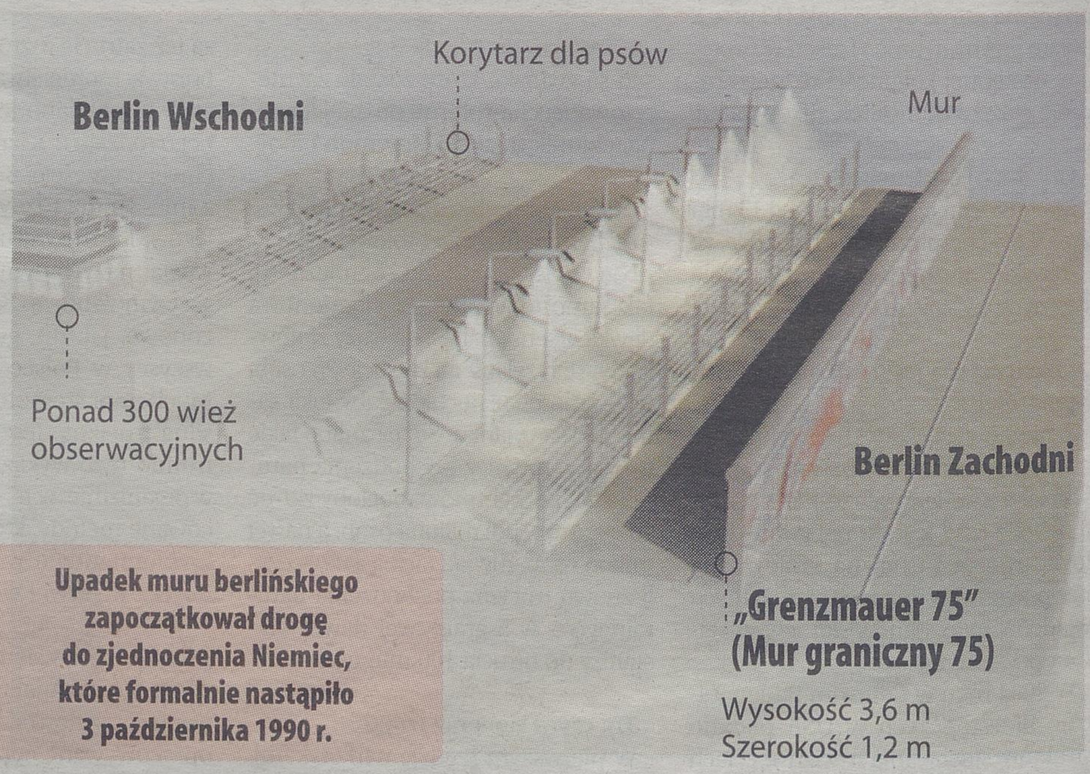


Ofiary śmiertelne 1961-1989: Okolice muru były miejscem tragicznej śmierci od 125 do 206 osób



Budowa muru

1. Zasieki z drutu kolczastego (1961)
2. Zasieki „ulepszone" (1962-1965)
3. Mur betonowy (1965-1975)
4. Ostatnia generacja (od 1975 r.): „Grenzmauer 75" - Mur graniczny 75 (1975-1989)



Upadek muru berlińskiego zapoczątkował drogę do zjednoczenia Niemiec, które formalnie nastąpiło 3 października 1990 r.

Ostatnie tygodnie muru

• 6-7 października 1989
Antyrządowe demonstracje w Berlinie Wschodnim, Dreźnie i Lipsku.

• 8 października
Przywódca NRD Erich Honecker zostaje odsunięty od władzy.

• 4 listopada
500 000 demonstrantów uczestniczy w marszu w Berlinie Wschodnim.

• 9 listopada
Otwarte zostają granice między Niemcami Wchodnimi i Zachodnimi.

• 10 listopada
Dwa mln mieszkańców Niemiec Wschodnich przekracza granicę z Niemcami Zachodnimi.

© 2009.10.29 MCT/Bulls

Źródło: Checkpoint Charlie Museum, www.berlin-wall.org, MCT Photo Service



Fot. PAP/EPA

Sojusz bez gwarancji na pokój

Nie wierząc w skuteczność sojuszników z Ameryki, ani w to, że dotrzymają oni składanych obietnic, Afganistan i Pakistan na własną rękę próbują się dogadywać z rodzimymi talibami, by nie musieć z nimi toczyć wojny.

KONFLIKT W 13-letniej już historii wojny w Afganistanie relacje Zachodu i jego najważniejszych sojuszników pod Hindukuszem, rządów z Kabulu i Islamabadu, nigdy nie były tak fatalne. Afgański prezydent Hamid Karzaj szantażuje Amerykanów i nie chce podpisać z nimi umowy o pozostawieniu w Afganistanie wojennych baz USA. Pakistańczycy winią zaś Amerykanów za wojnę, która przelała się do ich kraju przez afgańską granicę i pochłonęła życie dziesiątek tysięcy ludzi.

Swoim sojusznikom nie ufają też Amerykanie. Mają dość zmiennych humorów Karzaja, który zawdzięcza im władzę, a także dwulicowości Pakistańczyków, którzy deklarując się jako sojusznicy Zachodu w wojnie z afgańskimi talibami, po cichu udzielili im gościny, pomogli uniknąć wojennej klęski.

Z sondażu przeprowadzonego pod koniec zeszłego roku przez telewizję CNN wynika, że ledwie co dziesiąty mieszkaniec USA uważa amerykańską wojnę w Afganistanie za potrzebną. Więcej Amerykanów sprzeciwia się dziś wojnie w Afganistanie niż przed laty sprzeciwiało się wojnie w Wietnamie.

Powyżej uszu ma jej też prezydent Barack Obama. Od początku uważał ją, a także tę z Iraku, za wojny swojego poprzednika, George'a Busha. W wydanej niedawno książce były sekretarz obrony Robert Gates twierdzi, że Obama nigdy nie wierzył w wygraną w Afganistanie ani Iraku i chciał jedynie jak najszybciej wyplątać USA z tych konfliktów.

Zdając sobie z tego sprawę, Karzaj, a także premier Pakistanu Nawaz Sharif coraz bardziej liczą się z tym, że Amerykanie i ich zachodni sprzymierzeńcy wycofają z końcem 2014 r. wszystkie swoje wojska z Afganistanu, zrzucając dalszą tamtejszą wojnę rządom z Kabulu i Islamabadu.

Niewiara w sojusz z USA sprawiła, że pod koniec roku Karzaj gotów był zaryzykować gotowe już porozumienie w sprawie pozostawienia 10-15 tys. amerykańskich żołnierzy w 9 bazach w Afganistanie. Okazało się, że zdecydował się na ten krok na samo napomknięcie przez talibów, że gotowi są z nim rozmawiać o pokoju. Karzaj wie, że bez pomocy Amerykanów trudno mu będzie walczyć z talibami, ale wie też, że talibowie nie przestaną walczyć, jeśli Amerykanie pozostaną w Afganistanie.

Karzaj nie ufa jednak Amerykanom. W 1992 r., kiedy po 10-letniej wojnie z ZSRR i upadku komunizmu wspierani przez Zachód afgańscy partyzanci przejęli władzę w Afganistanie, Karzaj sprawował w ich rządzie stanowisko wiceministra spraw zagranicznych. Dziś wypomina Zachodowi, że po wykrwawieniu ZSRR zapomniał o Afgańczykach i pozwolił, by mudżahedini rozpętali bratobójczą wojnę o władzę. Karzaj podejrzewa Amerykanów, że i dziś myślą tylko jak się wycofać z afgańskiej wojny i nie powstrzyma ich przed tym żaden układ z Kabulem.

Dlatego upiera się, że podpisze z nimi układ o bazach i pozostawieniu pod Hindukuszem kilkunastu tysięcy amerykańskich żołnierzy dopiero wtedy, gdy Waszyngton skłoni talibów do pokoju. Ale widząc niemoc Amerykanów, sam desperacko próbuje porozumieć się z talibami, by nie musieć z nimi walczyć po ewakuacji wojsk Zachodu.

Rozmowy z własnymi talibami zaczął już za to rząd Pakistanu. Pakistańscy talibowie pojawili się zaraz po inwazji Amerykanów na Afganistan jesienią 2001 r. Jako konfederacja plemiennych milicji zamierzali wspierać afgańskich braci, ale od 2007 r. wystąpili także przeciwko rządowi Pakistanu, który w obawie przed Amerykanami w afgańskiej wojnie opowiedział się po ich stronie.

Część pakistańskich talibów opowiadała się za wojną tylko z Zachodem w Afganistanie – i z tymi Islamabad żył w zgodzie. Cześć jednak talibów za wroga numer jeden uznała pakistańskie państwo i wydała mu terrorystyczną wojnę.

Nawaz Sharif wygrał w zeszłym roku wybory, obiecując, że zawrze pokój z talibami i przerwie wyniszczającą wojnę, winą za którą Pakistańczycy obarczają Amerykanów. Nawaz Sharif spieszy się w obawie, że po ewakuacji Zachodu z Afganistanu pakistańscy talibowie mogą uznać, że przyszła pora, by skupić się na wojnie z Islamabadem.

Mogłoby się wydawać, że Afganistan i Pakistan wspólnie mogłyby poszukać pokoju i ugody z talibami. Ale Kabul i Islamabad od lat wykorzystują rebelie za miedzą, by sobie szkodzić. W latach 90. Pakistan był mecenasem afgańskich talibów, a i dziś pakistańscy przywódcy liczą, że uda im się wykorzystać dawnych protegowanych, by wpływać na politykę afgańskich władz.

Kabul próbuje odpłacać pięknym za nadobne. Trwogę w Islamabadzie wzbudził grudniowy awans maulany Fazlullaha na emira pakistańskich talibów. Zawsze uważany był za wśród pakistańskich talibów za najbardziej nienawistnego Islamabadowi, a pokonany w 2009 r. w rodzinnej dolinie Swatu, uciekł do Afganistanu. Pakistańscy generałowie uważają, że został tam zwerbowany przez afgański wywiad i w roli „trojańskiego konia" podesłany do Pakistanu.

WOJCIECH JAGIELSKI (PAP)

Diabeł w białym fartuchu

Josef Mengele jest jednym z głównych symboli niemieckich zbrodni w Auschwitz. Był obozowym lekarzem, którego sumienie obciążyły dziesiątki, jeśli nie setki tysięcy ofiar. SS-mani mówili o nim: Mefisto. Mengele zmarł 35 lat temu w Brazylii.

HISTORIA Hauptsturmfuehrer SS Josef Mengele, doktor medycyny i filozofii służbę w Auschwitz rozpoczął w maju 1943 r. i pełnił ją przez ponad półtora roku.

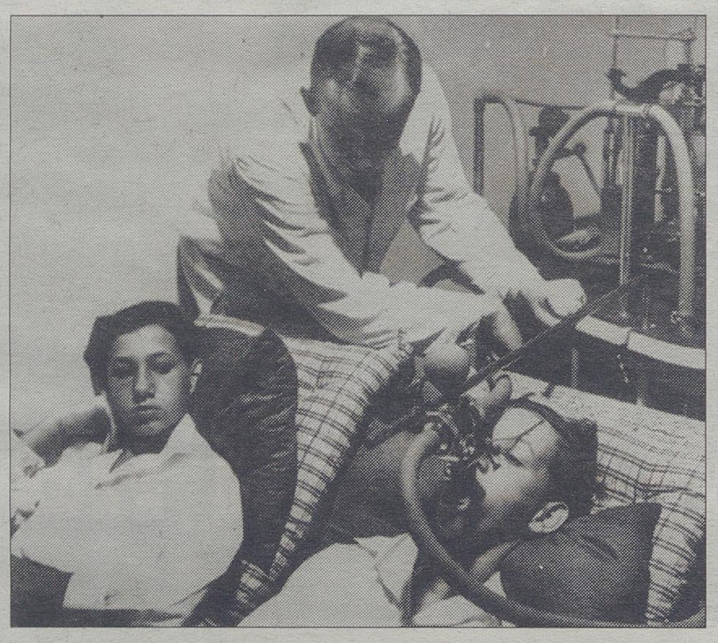
W „Kalendarium wydarzeń KL Auschwitz", które opracowała nieżyjąca już historyk z Muzeum Auschwitz Danuta Czech, jego nazwisko pada po raz pierwszy w notatce z 30 maja 1943 r. Miał wówczas objąć funkcję naczelnego lekarza w cygańskim obozie familijnym, który funkcjonował w Auschwitz II-Birkenau. Gerald L. Posner i John Ware w książce „Mengele – polowanie na anioła śmierci" uważają, że był tam nieco wcześniej i od razu zasłużył na reputację osoby radykalnej i bezlitosnej. Według nich po kilku dniach jego pobytu w obozie wybuchła epidemia tyfusu. 25 maja Mengele skierował do komór gazowych ponad tysiąc Cyganów, których podejrzewał, że są chorzy.

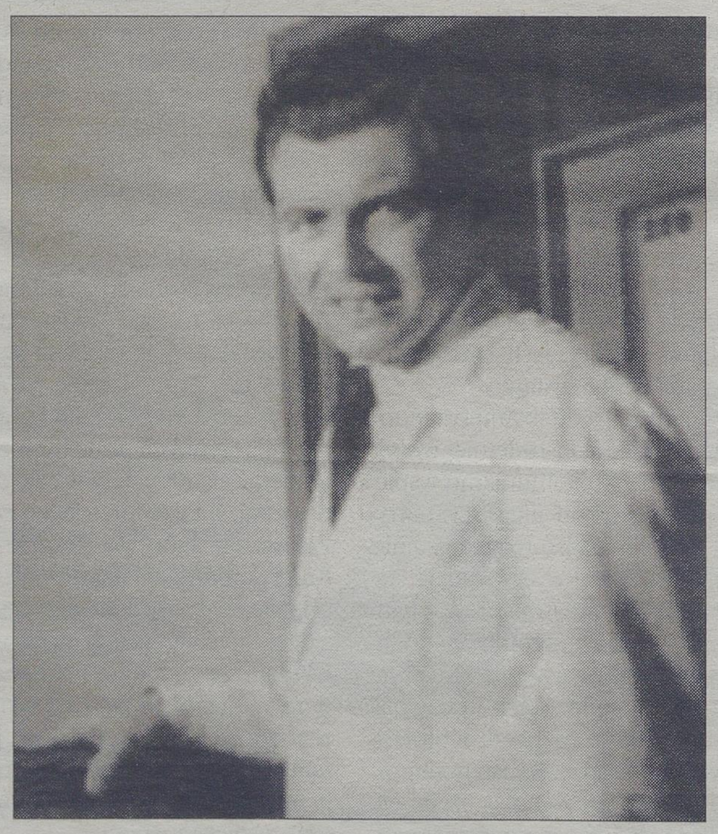
Starszy kustosz w Muzeum Auschwitz Helena Kubica, która badała działalność Mengelego, napisała w poświęconym mu artykule w „Zeszytach Oświęcimskich", że pełnił on również służbę w szpitalach i ambulatoriach zorganizowanych w innych miejscach Birkenau, m.in. w kwarantannie dla mężczyzn oraz w obozie rodzinnym dla Żydów z getta w Theresienstadt.

Po likwidacji obozu cygańskiego z początkiem sierpnia 1944 roku i zgładzeniu pozostałych przy życiu Romów objął funkcję naczelnego lekarza szpitala więźniarskiego dla mężczyzn, a następnie, w grudniu, posadę w lazarecie SS w Birkenau.

Josef Mengele jako jeden z lekarzy SS uczestniczył w selekcjach Żydów europejskich deportowanych na zagładę do Auschwitz. „Mundur SS, czarne, wyglansowane buty, białe rękawiczki, wypolerowana laska, podgwizdywane arie i czasem łagodny uśmiech" – tak wspominali go nieliczni, którzy przeżyli.

Była więźniarka i lekarz Olga Lengyel podkreśliła, że Mengele był „bezsprzecznie głównym zaopatrzycielem komór gazowych i pieców krematoryjnych". Inna więźniarka Ella Lingens dodała, że niektórzy lekarze SS nienawidzili selekcji i upijali się przed wyjściem na rampę. „Tylko dwóch było w stanie uczestniczyć w selekcjach bez jakichkolwiek stymulantów: Mengele i Fritz Klein. Mengele był szczególnie chłodny i cyniczny" – wspominała po wojnie. „Szarlatan! Nie mogliśmy znieść jego obojętnej postawy, ciągłego pogwizdywania, absurdalnych rozkazów, zimnego okrucieństwa" – dodawała Lengyel.





Wśród przywiezionych do Auschwitz wyszukiwał późniejsze ofiary eksperymentów pseudomedycznych. Przeprowadzał je, by znaleźć sposób na genetyczne warunkowanie cech aryjskich u dzieci i zwiększyć liczbę mnogich ciąż. Interesowały go bliźnięta. Po koszmarnie bolesnych badaniach bez znieczulenia ofiary, najczęściej dzieci, były zabijane, a ich narządy wewnętrzne porównywane. Badał też karłowatość i zgorzel policzka, nieznaną szerzej chorobę, nękającą Romów w obozie.

Wyniki badań oraz pobrane organy wewnętrzne ofiar trafiały do berlińskiego Instytutu Antropologii, Nauk o Dziedziczności Ludzkiej i Genetyki, którym kierował von Verschuer. To ta instytucja finansowała badania Mengelego w Birkenau. Opłaciła m.in. stworzenie pracowni doświadczalnej.

Mengele zabijał nie tylko kierując do komór lub wydając rozkaz, ale także osobiście, a wśród ofiar były dzieci. Świadkowie twierdzili, że czasem wabił je nęcąc słodyczami do krematorium po czym strzelał. Więzień Auschwitz dr Miklos Nyiszli widział, jak wielokrotnie uśmiercał on dzieci wstrzykując im fenol do komory serca.

Pod koniec 1944 r. w okolice Oświęcimia zbliżyły się wojska sowieckie. Niemcy rozpoczęli likwidację Auschwitz, a 17 stycznia ewakuację. Tego dnia Mengele zlikwidował pracownię i wyjechał zabierając materiał uzyskany podczas eksperymentów na bliźniętach, karłach i kalekach. Ślad po nim zaginął.

Zdaniem Heleny Kubicy trudno jest określić, ile osób miał na sumieniu Mengele. W akcie oskarżenia, jaki sporządzili śledczy z RFN w 1981 roku, zarzucono mu, że uczestniczył w 74 selekcjach transportów Żydów przeznaczonych na zagładę, a także w 31 wybiórkach w obozowych szpitalach. Liczbę powiększają ofiary eksperymentów. „Śmiało można zatem powiedzieć, że jest odpowiedzialny za śmierć dziesiątek tysięcy, a nawet setek tysięcy osób" – podkreśliła Kubica.

Według Heleny Kubicy Mengele był przede wszystkim „fanatykiem nauki, zagorzałym nazistą i służbistą". (...) „Gdy pełną parą rozpoczął badania, gdy ruszyły selekcje, na których działy się dantejskie sceny, to zmieniało charakter. On był tam głównodowodzącym i to on selekcjonował" – podkreśliła historyk z Muzeum Auschwitz.

Zdaniem Posnera i Ware'a Mengele stanowił ucieleśnienie przewrotności, z jaką medycyna Trzeciej Rzeszy starała się udowadniać rasistowskie teorie naukowe. „Jego szyderczy uśmiech i łagodny, lecz śmiertelny dotyk usprawiedliwiały nadanie mu przydomka anioł śmierci" – napisali. To współcześnie najczęściej używany przydomek lekarza z Birkenau.

Helena Kubica wymienia jednak inny: Mefisto. Tak określali go współpracownicy. „Pierwsze określenie Mengelego przydomkiem pojawiło się w zeznaniach złożonych przez SS-manów z obozu Bergen-Belsen, którzy wcześniej służyli w Auschwitz. Mefisto. Potwierdzeniem tego są listy zwierzchnika Mengelego w obozie, naczelnego lekarza dr. Eduarda Wirthsa, który przed samobójczą śmiercią we wrześniu 1945 roku w listach do żony również tak go określał" – powiedziała Kubica.

Mengele do końca życia niczego nie żałował. W 1977 roku spotkał się w Brazylii z synem Rolfem, który później opowiedział o spotkaniu. Usprawiedliwiał się przed nim, że w obozie o niczym nie decydował.

Kubica w swojej pracy przywołała Rolfa Mengele, który cytował słowa ojca, że podczas selekcji starał się jak najwięcej deportowanych klasyfikować jako zdolnych do pracy, ale nie zawsze mógł, gdyż przyjeżdżali półżywi. Uważał, że uratował jednak tysiące ludzi.

Josef Mengele urodził się 16 marca 1911 r. w bawarskim Guenzburgu, w Niemczech. W latach 1930-1936 studiował medycynę na uniwersytecie w Monachium. Interesował się szczególnie genetyką i antropologią. W 1937 r. wstąpił do NSDAP, w rok później do SS.

Jako lekarz brał udział, w szeregach dywizji SS Wiking, w walkach na froncie wschodnim, w latach 1941-1942. Od maja 1943 r. był lekarzem SS w niemieckim obozie Auschwitz.

Mengele po zakończeniu wojny ukrywał się w Bawarii. W 1949 r. przedostał się do Włoch, stamtąd do Argentyny i później do Paragwaju. Mengele po akcji Mossadu, który porwał w Buenos Aires Adolfa Eichmanna, przeniósł się w 1960 r. do Brazylii. Zmarł 7 lutego 1979 r. podczas kąpieli w nadatlantyckim kurorcie Bertioga. Pochowany został na przedmieściu Sao Paulo pod fałszywym nazwiskiem. W 1985 r. niemieccy śledczy dotarli do jego grobu. Szczątki ekshumowano.

„Międzynarodowa komisja patologów sądowych stwierdziła na podstawie sekcji zwłok, że istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że rzeczywiście są to doczesne szczątki kata z Auschwitz, lecz w niektórych kręgach wciąż jest to podawane w wątpliwość" – pisał Robert S. Wistrich w leksykonie „Kto był kim w III Rzeszy". (PAP)

Polityk z gwiazdorską przeszłością

Amerykańska aktorka Shirley Temple, najsłynniejsza dziecięca gwiazda w historii kina, zmarła w Kalifornii w wieku 85 lat – poinformowała we wtorek rzeczniczka jej rodziny. Temple była znana m.in. z ról w filmach „Mały pułkownik", „Heidi", „Mała księżniczka".

POŻEGNANIE W wieku zaledwie sześciu lat została laureatką Oscara, którego przyznano jej „za wspaniały wkład w rozwój kina".

Aktorski talent, złote loki i rozbrajający uśmiech – tym podbiła publiczność. „W świętego Mikołaja przestałam wierzyć jako sześciolatka. Po tym jak mama zabrała mnie do sklepu. Był tam Święty Mikołaj, który... poprosił mnie o autograf" – wspominała po latach.

Urodziła się 23 kwietnia 1928 r. w Santa Monica w Kalifornii. Występy w filmach rozpoczęła jako czterolatka. W 1932 r. zagrała m.in. w wyreżyserowanej przez Charlesa Lamonta komedii „The Pie-Covered Wagon". Następnie można ją było zobaczyć w: „Zmianie serc" w reż. Johna G. Blystone'a (1934), „Małej pannie Marker" Alexandra Halla (1934) i „Tajemnicy małej Shirley" („Baby Take a Bow", 1934) Harry'ego Lachmana.

W 1935 r. premierę miał „Mały pułkownik" (reż. David Butler), jeden z najbardziej znanych filmów z udziałem Temple. Kolejne ważne tytuły w jej dorobku to m.in.: „Mały buntownik" (1935, reż. David Butler), „Heidi" (1937, reż. Allan Dwan), „Mała Miss Broadway" (1938, reż. Irving Cummings), „Mała księżniczka" (1939, reż. Walter Lang), „I'll Be Seeing You" (1944, reż. William Dieterle) oraz wyreżyserowany przez Johna Forda western „Fort Apaczów" z 1948 r., w którym wystąpiła razem z Johnem Waynem i Henrym Fondą.

W filmach Temple grała do końca lat 40. Po zakończeniu aktorskiej kariery zangażowała się m.in. w politykę (po stronie Partii Republikańskiej). Była ambasadorem USA w Ghanie i Czechosłowacji.

Dwa razy stawała na ślubnym kobiercu, urodziła troje dzieci. W 1945 roku, w wieku 17 lat, wyszła za mąż za starszego o siedem lat amerykańskiego aktora Johna Agara, z którym zagrała następnie w „Forcie Apaczów". Małżeństwo z Agarem zakończyło się rozwodem po czterech latach, w 1949 roku. Rok później Temple poślubiła biznesmena Charlesa Blacka. Jedna z córek Temple, Lori Black, jest muzykiem; grała na gitarze basowej w zespole The Melvins. (PAP)



Fot. PAP/EPA

Wieczny anarchista, który pamięta o życiu

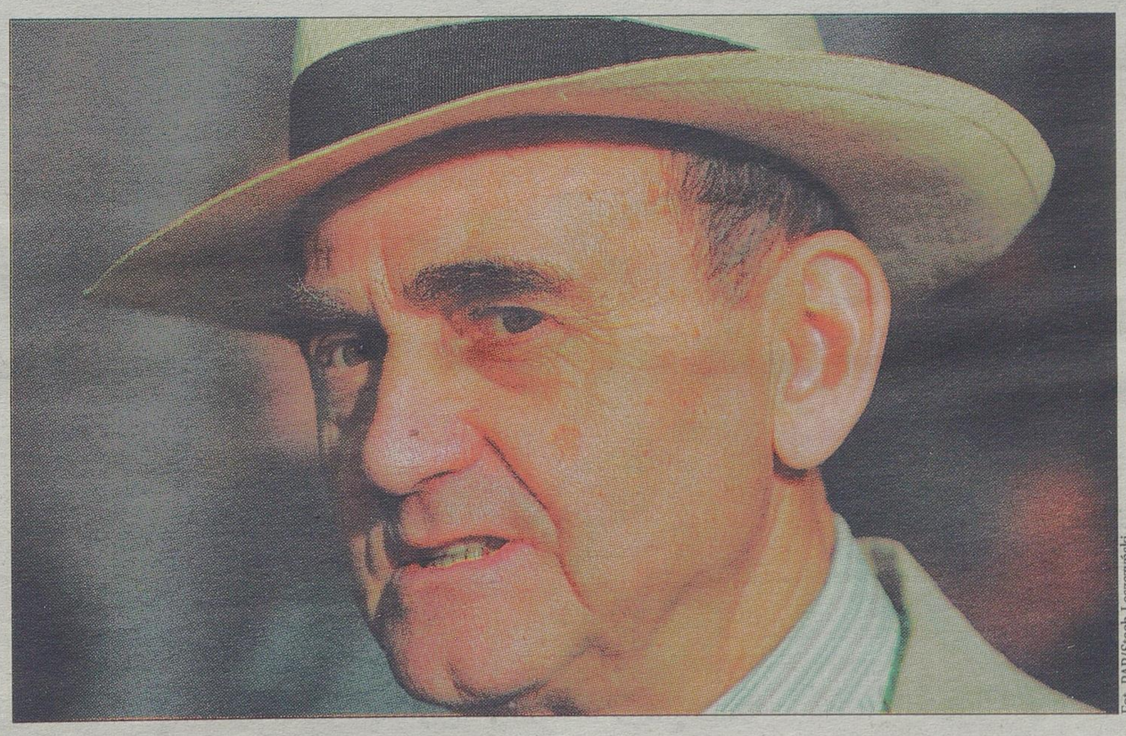
Jan Peszek – polski aktor teatralny, filmowy i telewizyjny, reżyser teatralny i pedagog, 13 lutego skończy 70 lat.

URODZINY „Artysta wyprzedzający czas"; artysta, który „scala wirtuozerski warsztat, dyscyplinę formy z emocjonalnym wyzwaniem, mistyczne uniesienie ze świadomością teatralnej iluzji"; „otwarty na eksperyment wieczny anarchista" – tak napisano o Janie Peszku na stronie internetowej Starego Teatru w Krakowie, w którym pracuje.

Urodził się 13 lutego 1944 r. w Szreńsku na Mazowszu, dzieciństwo i lata młodości spędził w Andrychowie. W 1966 r. został absolwentem krakowskiej PWST. W tym samym roku przeprowadził się do Wrocławia, gdzie zadebiutował na scenie Teatru Polskiego. Od 2003 roku pracuje w Starym Teatrze w Krakowie. Jest profesorem krakowskiej PWST.

Zagrał ponad 100 ról teatralnych, około 80 w teatrze Telewizji i ponad 30 filmowych. W swoim dorobku ma role u najsłynniejszych polskich reżyserów teatralnych: Jerzego Krasowskiego, Kazimierza Dejmka, Mikołaja Grabowskiego, Jerzego Jarockiego, Krystiana Lupy, Michała Zadary czy Grzegorza Jarzyny.

Ważnym etapem artystycznej kariery Peszka była współpraca od 1964 roku z kompozytorem i dramaturgiem Bogusławem Schaefferem i z założonym w 1962 r. przez Adama Kaczyńskiego zespołem MW2. W zespole tym wystąpił m.in. w „Audiencji IV" (1965) i „Kwartecie dla 4 aktorów" (1976) Schaeffera.



Fot. PAP/Stach Leszczyński

Tryumfy święcił w monodramie przygotowanym na podstawie sztuki Schaeffera „Scenariusz dla nie istniejącego, lecz możliwego aktora instrumentalnego". Ze spektaklem tym, granym od 1976 roku ponad tysiąc razy, gościł w Paryżu, Tokio i większości krajów europejskich.

W filmie debiutował już w 1969 r., jednak częściej na ekranach kinowych zaczął się pojawiać od lat 80. Zagrał w kilkudziesięciu polskich filmach, m.in. w: „Był jazz" F. Falka (1981), „Łabędzi śpiew" R. Glińskiego (1988), „Korczak" A. Wajdy (1990), „Pożegnanie jesieni" M. Trelińskiego (1990), „Ucieczka z kina Wolność" W. Marczewskiego (1990), „Ferdydurke" J. Skolimowskiego (1991), „Spis cudzołożnic" J. Stuhra (1994), czy „Syberiada polska" J. Zaorskiego (2013). Na wiosnę 2014 roku zapowiedziano premierę thrillera Łukasza Barczyka „Hiszpanka" z udziałem Jana Peszka.

Zajmował się także reżyserią. W 1992 r. wyreżyserował w Krakowie, potem w Tokio, „Wariata i zakonnicę" Witkacego; w 1994 w Tokio, a potem w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, wyreżyserował „Sanatorium pod klepsydrą" Schulza według własnego scenariusza. Od 1990 r. współpracował z Theater Cai w Tokio, gdzie w 1997 wyreżyserował „Iwonę, księżniczkę Burgunda" w japońskiej obsadzie. Także w Tokio (w Theatre Cocoon Bunkamura) zagrał Pucka w „Śnie nocy letniej" Szekspira z japońską obsadą, wyreżyserowanym przez Rudolfa Zioło.

Jest laureatem wielu prestiżowych nagród, m.in. Nagrody im. Aleksandra Zelwerowicza (1987), nagród za role w spektaklach teatralnych i za kreacje w spektaklach telewizyjnych. Zdobył także Grand Prix dla najlepszego aktora za rolę w „Scenariuszu dla jednego aktora" (wg Schaeffera) na I Festiwalu Sztuk Wschodnioeuropejskich w Nowym Jorku (1995), nagrodę krytyki japońskiej za reżyserię „Iwony, księżniczki Burgunda" (1998), oraz Grand Prix na Polskim Festiwalu Filmowym w Gdańsku za rolę w filmie „Łabędzi śpiew" R. Glińskiego. W 2007 roku otrzymał odznakę Honoris Gratia, przyznawaną osobom zasłużonym dla Krakowa.

Jest ojcem aktorki i piosenkarki Marii (wraz z nią i zespołem Voo Voo nagrał płytę „Muzyka ze słowami" – 2002) oraz aktora Błażeja. W RMF FM czytał kryminalno-polityczne powieści Klary Weritas: „W imię ojca" (2007/2008 r.) i „Trzy dni Pontona" (2008/2009 r.). Dubbingował także Syriusza Blacka w filmach o Harrym Potterze. Jako ulubioną maksymę życiową podawał: „Memento vivere" (Pamiętaj o życiu). (PAP)

Ścieżka dźwiękowa potrafi unieść film

Z kompozytorem Janem Duszyńskim, twórcą muzyki m.in. do filmu Władysława Pasikowskiego „Jack Strong" rozmawia Waldemar Kowalski.

ROZMOWA Muzyka do „Jacka Stronga" to druga – po „Pokłosiu" – Pańska ścieżka dźwiękowa, skomponowana do filmu Władysława Pasikowskiego. Jak ocenia Pan dotychczasową współpracę z reżyserem?

Praca z Władysławem Pasikowskim jest komfortowa, reżyser bardzo dobrze wie czego chce. Chciałem sprostać jego oczekiwaniom. Ułatwieniem dla mnie był fakt, że obaj byliśmy zadowoleni z naszej współpracy przy „Pokłosiu".

Muzyka do „Jacka Stronga" różni się jednak od tej z „Pokłosia", pełni trochę inną funkcję, jest jej zresztą dużo więcej. Oba filmy odwołują się do ludzkich emocji, ale są to emocje różnego typu. W przypadku „Jacka Stronga" duży nacisk kładziony był na elementy akcji. Szalenie istotne było uchwycenie podskórnie wyczuwalnego napięcia, nawet jeśli dana scena nie była sceną akcji sensu stricto. W „Pokłosiu" napięcie także występuje, często jednak realizowano je obrazem, a nie muzyką.

Film o płk. Kuklińskim jest filmem szpiegowskim, w którym dużą rolę odgrywają rozgrywki personalne, polityczne. W „Pokłosiu" mamy natomiast do czynienia z mroczną opowieścią rodzinną z dala od wielkiej polityki.

W obu przypadkach skomponował Pan muzykę do filmu z historią w roli głównej. Czy gatunek filmu ma dla kompozytora jakiekolwiek znaczenie?

Staram się uniwersalnie myśleć o dramatach i emocjach, które towarzyszą bohaterom filmowym. Dla przykładu muzyka z „Pokłosia" nie sugeruje, że film opowiada o stosunkach polsko-żydowskich. W przypadku „Jacka Stronga" można się doszukać delikatnych inspiracji przeszłością – muzyka zmienia się w zależności od miejsca akcji filmu, różni się w przypadku wydarzeń rozgrywających w USA, czy też w Rosji. To są jednak niuanse.

Czy podczas pracy nad muzyką do „Jacka Stronga" zgłębił Pan historię płk. Kuklińskiego?

Spotkałem się z producentami, którzy wprowadzili mnie w historię bohatera filmu. Oczywiście, im więcej wiemy na temat kontekstu historycznego wydarzeń filmowych, tym lepiej. Aczkolwiek tej wiedzy nie da się bezpośrednio przekazać za pomocą muzyki.

Jak Pan scharakteryzuje swoją najnowszą produkcję? Jakie brzmienia odnajdą na płycie amatorzy muzyki filmowej?

Przede wszystkim jest to muzyka napisana na orkiestrę, w której przewodnią rolę odgrywają instrumenty dęte blaszane, smyczkowe, a także fortepian. Muzyka ta ma wiele melodyjnych fragmentów. Główny motyw występuje w różnorodnych odsłonach, odmiennych instrumentacjach. Charakterystycznym elementem brzmieniowego krajobrazu są tu pojawiające się często elementy napięcia czy grozy, w których większy nacisk postawiony jest na brzmienie, rytm, a nawet pewien rodzaj sonorystyki. W kilku momentach występują współbrzmienia typowe dla muzyki awangardowej. Cieszę się, że miałem możliwość urozmaicić klasyczny, konwencjonalny soundtrack o coś bardziej nowoczesnego.

Michał Lorenc, kompozytor, który współpracował m.in. z Pasikowskim, powiedział kiedyś, że to muzyka „przychodzi" do niego, a nie on ją wymyśla. A jak jest w Pana przypadku?

Mam wrażenie, że w pisaniu muzyki najważniejszy jest czas, jaki się tej czynności poświęca.

W pewnym momencie rzeczywiście muzyka „zaczyna pisać się sama", tzn. że proces kompozycji nie wymaga aż tak dużo myślenia, bo głowa jest już tak napełniona pomysłami, że muzyka zaczyna sama się produkować. Jest to oczywiście bardzo przyjemny proces. Zanim jednak tak się stanie, trzeba się mocno napracować – napełnić umysł wszystkimi możliwymi inspiracjami, porozmawiać z ludźmi, posłuchać muzyki innych kompozytorów. Czasem zupełnie nieoczekiwanie, „odbijając się" od ulubionych utworów, tworzy się coś bardzo ciekawego.

Czy Pana muzyka „żyje" poza filmem? Czy słuchanie jej w oderwaniu od obrazu ma sens?

To pytanie do tych, którzy posłuchają mojej muzyki. Są osoby, które lubią bardziej tradycyjne ścieżki dźwiękowe, dla których melodia, orkiestra, różnorodność są tym, czego poszukują. Dlatego słuchają takiej muzyki niezależnie od filmu. Z drugiej strony są tacy, którzy lubią powiedzmy „snujące się", długo trwające plamy dźwiękowe, wypełniające ich mieszkania – relaksują się przy takiej muzyce, przypominają sobie atmosferę filmu.

W muzyce do „Jacka Stronga" występują zarówno utwory, które stanowią tło dla wydarzeń filmowych, ale i takie, które mają ewidentnie moc przebicia obrazu.

Moim zdaniem nie powinno się myśleć o muzyce filmowej niezależnie od filmu. Jest ona jego integralną częścią. Jeśli ktoś potrafi oddzielić od niej film i dopisać do niej oddzielną historię to świetnie, ale to nie znaczy, że ten fakt dodaje tej muzyce wartości.

Jakie cechy według Pana powinien posiadać dobry soundtrack?

Wydaje mi się, że dobra ścieżka dźwiękowa potrafi „unieść" film, wzbogacić go o pewną emocjonalność. Chodzi o uniknięcie sytuacji, kiedy film i muzyka do niego zamykają widza w klaustrofobicznej puszce, sprawiają, że musi on w danej chwili śmiać się lub płakać.

Muzyka powinna być zatem na swój sposób subtelna, niezbyt nachalna – nie znaczy to, że ma być cicha, nie może jednak wypełniać swojego zadania w sposób banalny. Najważniejsze jest to, aby muzyka wpływała na słuchacza, poruszała go.

Jaka przyszłość rysuje się przed polską muzyką filmową?

Poziom tego rodzaju muzyki zależy od filmów. Mam wrażenie, że powoli zanika klątwa polskiego kina - jako gorszego niż kino zachodnie. Pojawiają się także reżyserzy, którzy bardzo świeżo patrzą na kino – to powinno pociągnąć za sobą sukces twórców muzyki filmowej, często młodych i odważnych.

Sporo zależy także od producentów i przyznania stosownej kwoty w budżecie na nagranie muzyki. Świetnych kompozytorów nie brakuje.

(PAP)

GW magazyn tydzień

14 lutego 2014
piątek
31(17972)



Fot. W. Wojtkiewicz

– Pomagamy dzieciom przejść przez szkolną rzeczywistość, ale to nie znaczy, że jesteśmy dobrymi ciociami – mówi Marta Białobrzeska (pierwsza z prawej), nauczycielka i tutorka ze Społecznego LO PTO w Białymstoku. Licealiści z tej szkoły są szczęśliwi, że ich klasy nie mają tradycyjnych wychowawców.

>>6

Każdy uczeń sam wybiera tutora

w magazynie

Dorota Naumczyk
dnaumczyk@wspolczesna.pl

Na Suwalszczyźnie mieszka kilkuset staroobrzędowców, z czego znaczna część we wsi Gabowe Grądy w gminie Augustów. Jednak mimo tego, że jest ich tak niewielu, starowiercy z Gabowych Grądów już od prawie dziesięciu lat toczą ze sobą wojnę. Jedni modlą się w molennie (domu modlitwy przypominającym cerkiew), inni – w domu rodziców byłego nastawnika (świecki odpowiednik popa). Pojawiają się też problemy z chowaniem zmarłych i zdarzało się, że trumny trzeba było transportować pod osłoną nocy ponad zamkniętym na kłódkę płotem. Co dzieje się u staroobrzędowców, piszemy na str. 5 w tekście ***„W jednej świątyni modlić się nie chcą”.***

Na stronie obok zaś – rzecz o dramacie Rafała Makarewicza z Augustowa. Mężczyzna zatrudniony był w Pracowniczym Ośrodku Maszynowym w Augustowie i – jak twierdzi – miał tam do czynienia z różnymi niebezpiecznymi odpadami przez co stracił zdrowie. Wkrótce potem został zwolniony z pracy. Bo przyniósł zaświadczenie, że ma uczulenie na niektóre z produktów, z którymi styka się w POM-ie. Od tej pory zaczęła się walka o odszkodowanie, w której panu Rafałowi dzielnie sekunduje mama, pani Stanisława. Całą historię opisujemy na str. 4 w tekście ***„Z powietrza to się nie wzięło”.***

A jako że dzisiaj obchodzimy Dzień św. Walentego, czyli popularne Walentynki, w tym Magazynie drukujemy też tekst ***„By się zakochać, wystarczą 4 sekundy”****. Tak twierdzi dr Agnieszka Zofia Wilczewska z Instytutu Chemii Uniwersytetu w Białymstoku. Jaką rolę w procesie zakochiwania się odgrywają feromony?, czym są tzw. motyle w brzuchu, na czym polega miłość od pierwszego wejrzenia i dlaczego z podejmowaniem decyzji o małżeństwie warto odczekać co najmniej półtora roku? Odpowiedzi na te i wiele innych pytań dotyczących miłości znajdziecie na str. 6.*

Kilka lat temu ponad 700 tysięcy Polaków dało się skusić na kredyty we frankach. Wierzyli, że są one bardziej opłacalne niż złotówkowe. Zaraz potem jednak kurs franka poszybował w górę i okazało się, że bankom trzeba oddać dużo, dużo więcej pieniędzy niż się pożyczyło. Wielu Polaków nie zgadza się więc na taki stan rzeczy i szykują zbiorowe pozwy do sądów przeciwko kolejnym bankom. O szczegółach piszemy na str. 8 w tekście ***„Zafrankowani”****.*

Na str. 10/11 drukujemy zaś rozmowę z klimatologiem dr Krzysztofem Migałą i pytamy go, jak ocenia to, co się dzieje za naszymi oknami. Dlaczego w styczniu na południu Polski kwitły stokrotki, dlaczego w lutym słupki rtęci na termometrach nie spadają poniżej zera ? ***Czy pogoda zwariowała ?*** *Zapraszamy do lektury tekstu na str. 10.*

Warto przeczytać również rozmowę z jasnowidzem Krzysztofem Jackowskim, który mówi: ***„Ludzie boją się tego, co o nich wiem”*** *(str. 12/13).*

przegląd tygodniowy

Augustów



W niedzielę w Augustowie odbyła się czwarta edycja „Kuligu na byle czym”. Uczestnicy konkursu musieli pokonać blisko stumetrowy odcinek wzdłuż Rynku Zygmunta Augusta. Liczyła się nie prędkość, a wygląd konstrukcji i prezentacja załogi. Pokonywali trasę w wannie, samolocie, konno, a nawet w kołysce. Ten ostatni pojazd zbudował Ryszard Hryniewski z Augustowa (na zdjęciu). Imprezę urozmaiciło wiele atrakcji. Był pokaz karate, mody i rzeźby lodowej. Rzeźbiarze światowej sławy wykonali sanie, królową i niedźwiedzia. Nie zabrakło też morsów, którzy zażywali kąpieli w lodowatej, znajdującej się w basenach ustawionych w centrum miasta wodzie. Impreza przyciągnęła tłumy augustowian.

Bargłów Kościelny

We wtorek rano 55-letni mieszkaniec gminy Bargłów Kościelny postrzelił się podczas próby zabicia świni. Aby zabić zwierzę, chciał wykorzystać specjalny przyrząd, do którego wkłada się amunicję z karabinku sportowego. Na jej posiadanie pokrzywdzony miał pozwolenie. Jak to się stało, że zamiast w zwierzę pokrzywdzony strzelił sobie w brzuch, nie wiadomo. Najbardziej prawdopodobne wydaje się to, że w pośpiechu złapał urządzenie inną stroną, niż powinien. Z raną postrzałową brzucha trafił na stół operacyjny augustowskiego szpitala. Lekarze twierdzą, że jego stan jest ciężki, ale życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Białystok

W poniedziałek powołany został nowy szef Białostockiego Parku Naukowo-Technologicznego. Dyrektorką tej instytucji została Anna Daszuta-Zalewska. Stanowisko dyrektora BPN-T było wolne od października ub.r., kiedy z funkcji zrezygnowała Jolanta Koszelew, która wyjechała do USA w związku z projektem naukowym. Na stanowisko pełniącej obowiązki powołano wówczas Annę Daszutę-Zalewską i to ona wygrała konkurs, na który wpłynęło 13 ofert.

Również w poniedziałek powołany został nowy rektor Wyższej Szkoły Administracji Publicznej w Białymstoku. Stanowisko to zajęła dr hab. Hanna Konopka (doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie historii). Z uczelnią związana jest od 1998 r. Stworzyła na WSAP kierunek Bezpieczeństwo Narodowe, jest dyrektorem Instytutu Bezpieczeństwa Narodowego.

Bielsk Podlaski

W poniedziałek po południu na trasie Bielsk Podlaski – Parcewo doszło do wypadku spowodowanego przez kobietę w ciąży. 20-latka w siódmym miesiącu ciąży, kierująca daewoo tico, straciła panowanie nad kierownicą samochodu i wjechała do rowu. Razem z nią podróżowali 48-latka i 15-letni chłopak. 20-letnia przyszła mama i jej o pięć lat młodszy pasażer trafili do szpitala. Ona – na rutynowe w takich sytuacjach badania, on – w związku z ogólnymi obrażeniami ciała.

Ełk

Starszy kapitan Sławomir Litwinko został w piątek nowym zastępcą Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Ełku. W ełckiej komendzie służy od czasu ukończenia studiów w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie czyli od 2002 roku. W ostatnich latach zajmował stanowisko naczelnika w wydziale operacyjnym, w którym był odpowiedzialny za funkcjonowanie stanowiska kierowania komendanta powiatowego w Ełku. Sprawował również operacyjny nadzór nad jednostkami Ochotniczych Straży Pożarnych w powiecie ełckim. W znacznej mierze przyczynił się do ich rozwoju, zwłaszcza na terenie gminy Ełk, gdzie pełni również funkcję komendanta gminnego OSP.



Malinówka (gm. Bakałarzewo)

Dwie osoby trafiły do szpitala po wypadku, jaki we wtorek rano wydarzył się we wsi Malinówka (gm. Bakałarzewo). Na prostej drodze volkswagen wpadł w poślizg. Auto najpierw uderzyło w znak drogowy, a potem w przystanek autobusowy. Okazało się, że główną przyczyną wypadku jest stan kierowcy. Miał 2 prom. alkoholu w wydychanym powietrzu. 50-letni mężczyzna odpowie za prowadzenie samochodu po pijanemu, spowodowanie wypadku oraz za zniszczenie majątku publicznego.



gm. Pozezdrze

W sobotę około godziny 18 policjanci pojechali na interwencję domową do jednej z rodzin w gminie Pozezdrze. Sprawcą awantury był 25-latek. Mężczyzna był agresywny w stosunku do swojej żony – wyzywał kobietę, szarpał za ubrania, krzyczał, a do tego próbował ją uderzyć. Swoją złość wyładował wybijając szybę w oknie. W trakcie interwencji 25-latek był pobudzony i agresywny. Funkcjonariusze zbadali mężczyznę. Miał blisko 2 promile alkoholu. Zachowanie Grzegorza C. zagrażało bezpieczeństwu innych, dlatego noc spędził w areszcie. Teraz policjanci sprawdzają sytuację rodziny.

Siemiatycze

Do siemiatyckiego sądu trafił akt oskarżenia przeciwko 27-letniemu Łukaszowi K. z Siemiatycz, który z cerkwi w Grabarce ukradł wota o wartości blisko 63 tys. zł, a z prawosławnej świątyni w Boratyńcu Ruskim – pieniądze w kwocie ponad 1 tys. zł. Skradzione wota – złote i srebrne łańcuszki przynoszone przez wiernych – odzyskano. Były ukryte pod drewnianą podłogą w domu Łukasza K. To tam został zatrzymany jako podejrzany o włamanie do cerkwi pw. Przemienienia Pańskiego w Grabarce na początku stycznia 2013 r. Jak ustaliła prokuratura, złodziej dostał się po drabinie na dzwonnicę cerkwi. Wyłamał drzwi do wnętrza i wszedł do środka. W toku śledztwa okazało się, że 27-latek ma na sumieniu także włamanie do cerkwi w Boratyńcu Ruskim (gm. Siemiatycze) w październiku 2012 r. W nocy wspólnie z innym mężczyzną wyłamał zamek w drzwiach bocznych. Ze świątyni zabrali 1,2 tys. zł na szkodę tamtejszej Parafii Prawosławnej pod wezwaniem Św. Anny.

Łukasz K. przyznał się do obu zarzutów.Tłumaczył, że kradzieży dokonał dla zysku. Grozi mu od roku do 10 lat pozbawienia wolności.

Sokółka

Siódmy już rok zajęć zainaugurował w niedzielę Uniwersytet III Wieku w Sokółce. Uroczystość odbyła się w hali sportowej Zespołu Szkół Integracyjnych. Uczelnia rozpoczęła swoją działalność w 2008 r. Na początku miała nieco ponad 50 słuchaczy, teraz indeksy mają 264 osoby. W ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku działa dziesięć sekcji tematycznych, m.in.: turystyczno-rekreacyjna, kulinarna, historyczna i ogrodniczo-przyrodnicza.



Suwałki

Suwalscy weterynarze są podejrzewani o to, że sprzedawali lekarstwa – antybiotyki, sterydy, hormony i inne medykamenty właścicielom zwierzęcych farm, które nie istnieją. Przestępczy proceder miał być uprawiany w dwóch lecznicach. – Prowadzimy postępowanie wyjaśniające w tej sprawie – potwierdza Zbigniew Węgorowski, zastępca prokuratura rejonowego w Suwałkach. Sprawą zajmuje się też rzecznik odpowiedzialności zawodowej, który do czasu zakończenia prokuratorskiego śledztwa czynności zawiesił.

Środki farmakologiczne powinny być podawane zwierzętom przez weterynarza, lub pod jego kontrolą. Tymczasem istnieje podejrzenie, że niektórzy suwalscy lekarze „sprzedają leki na lewo i prawo do ręki rolnikom”. Nie wypisują ich do książek leczenia, które powinni posiadać właściciele zwierząt i nie informują ich o okresach karencji, tj. jak długo trzeba czekać, by np. mięso, albo mleko od leczonych zwierząt nadawało się do spożycia.

Suwałki

Przypadkowy przechodzeń odnalazł ciało 54-letniego zaginionego niemal miesiąc temu suwalczanina. Mężczyzna prawdopodobnie popełnił samobójstwo. 54-latek wyszedł z domu w połowie stycznia. Od tego czasu nie nawiązał kontaktu z bliskimi. Rodzina prosiła o pomoc jasnowidza, który najpierw stwierdził, że suwalczanin żyje, a później poinformował, że należy szukać zwłok. W niedzielę przypadkowy przechodzeń, który wybrał się na spacer w kierunku podsuwalskiej Szwajcarii zauważył wiszące na drzewie ciało i poinformował o tym policję.

kronika wypadków umysłowych

Pająk plącze w głowie sieć

Konrad Kruszewski
kkruszewski@wspolczesna.pl

Myśl się zrodziła w głowie Leszka Millera. A nawet więcej niż myśl, bo pomysł. Na narodowe pojednanie. Miller nie jest osobą, która swoje myśli chowa dla siebie (szkoda), on należy do tego gatunku obywateli, którzy tym, co wymyślą natychmiast chcą się z narodem podzielić. Stąd wiemy, że pomysłem szefa SLD na narodowe pojednanie jest odznaczenie generała Jaruzelskiego Orderem Orła Białego. Znak to, że oprócz myśli w Millerowej głowie zalągł się również pająk, który mu myśli plącze w pajęczynę.

Narodziny myśli w Millerowej głowie to jest jej reakcja na informację, że pojawił się pomysł, aby Orła Białego dać pułkownikowi Kuklińskiemu. – Jeżeli traktujemy, że pułkownik Kukliński dokonał rzeczy ważnych, to architekci Okrągłego Stołu dokonali rzeczy jeszcze ważniejszych – powiedział Leszek Miller w telewizorze. Przyznanie tego orderu Jaruzelskiemu (dlaczego też nie Kiszczakowi? – przyp. red.) „to byłby prawdziwy koniec zimnej wojny domowej w Polsce".

Chyba początek! Przyznanie najwyższego polskiego odznaczenia państwowego komuś, kto wprowadził stan wojenny w Polsce za to, że go zakończył, jest tak samo sensowne, jak honorowanie kogoś, kto wsadzał do więzień, za to, że później te więzienia opróżnił.



Zaznaczam, że nie jestem bezkrytycznym przeciwnikiem decyzji generała, choć dzięki nim część jego rządów przesiedziałem za kratami. Potrafię jednak docenić to, że oddał władzę w sposób pokojowy. Ale od docenienia do honorowania medalami droga daleka.

Miller tej odległości w ogóle nie dostrzega. Tak mu pająk myśli poplątał, że ich początku od końca nie odróżnisz. Dyktator u początku swojej dyktatury staje się już oswobodzicielem, bo w końcu dyktatorem być przestanie. Pomieszanie z poplątaniem.

Ale nie tylko Miller na to cierpi. Ci, którzy dla zasady (nie wolno zdradzać munduru) uznają Kuklińskiego za zdrajcę też mają niejednego pająka w głowie. I wcale nie mam na myśli byłych cywilnych i wojskowych dygnitarzy PRL-owskich, którym pułkownik stoi ością w gardle, bo im pokazał, że można jednak było inaczej się zachować. Chodzi mi o tę część byłej antykomunistycznej opozycji, która to przekonanie, rodem ze sztabu Jaruzelskiego, podziela. Przypominam zatem, że przekonanie o zdradzie Kuklińskiego wywodzi się z kręgów wyższej kadry oficerskiej (w tym Jaruzelskiego) Ludowego Wojska Polskiego, podporządkowanego dowództwu obcej Armii Czerwonej. Według tego poglądu, zdrajcą narodu jest właściwie każdy, kto najpierw założył mundur, a później zdobytą dzięki temu wiedzę przekazywał obcemu wywiadowi.

Dziwaczny pogląd, który nie uwzględnia ani realiów historycznych, ani narodowych. Bez cienia refleksji, bez rozpoznania motywów. Nie ma znaczenia, że tak naprawdę zdradzasz okupanta, ma znaczenie (negatywne), że dokonujesz tego w polskim mundurze.

Dla tych wszystkich, którzy swoje przekonanie opierają na myśli cementującej Układ Warszawski mam propozycję, aby zastanowili się, czy Kukliński składając przysięgę Ludowemu Wojsku Polskiemu już od początku wiedział, w co się pakuje? Może myślał, że będzie służył dobrej sprawie? Może w trakcie tej służby zrozumiał, że działa na rzecz obcego imperium? Może przejrzał na oczy?

I druga propozycja. Odpowiedzcie sobie na pytanie, czy pułkownik Stauffenberg (autor nieudanego zamachu na Hitlera) w przyjętej przez was opcji oceniania Kuklińskiego, to jest zdrajca, czy może bohater? Że Jaruzelski to nie Hitler? Pełna zgoda. Tak, Jaruzelski to nie Hitler. Ale czy komunizm to nie nazizm? Nawet gorzej. Zwłaszcza jeżeli policzy się ofiary, intensywność i czas prześladowań. Różnica taka, że akurat w Polsce komunizm nie wybudował obozów koncentracyjnych. Gułag zlokalizował gdzie indziej.

Leszek Miller chce odznaczyć gen. Jaruzelskiego Orderem Orła Białego, gdyż według niego „to byłby prawdziwy koniec zimnej wojny domowej w Polsce". Chyba początek! Przyznanie najwyższego polskiego odznaczenia państwowego komuś, kto wprowadził stan wojenny w Polsce za to, że go zakończył jest tak samo sensowne, jak honorowanie kogoś, kto wsadzał do więzień, za to, że później te więzienia opróżnił.

Jeżeli gotowi jesteście przyznawać medale i stawiać pomniki pułkownikowi Stauffenbergowi, to dlaczego odmawiacie tego samego pułkownikowi Kuklińskiemu?

regionalki

Rodem z „Misia"

W Łomży pasażerowie skarżą się, że marzną wieczorem przed dworcem PKS, bo dworzec jest zamykany o godzinie 20.00. Autobusy zaś kursują znacznie dłużej, ale nie ma to znaczenia, bo jak powiedział nam Mirosław Grajewski z PKS Łomża „pracownicy kończą pracę o 20.00 i idą do domu". W związku z tym dworzec nie może być otwarty dłużej, ale pan Grajewski ma dla pasażerów zbawienną radę: „Pasażer powinien przyjść na dworzec 10 minut przed odjazdem autobusu i wtedy by nie musiał stać i marznąć".

Panie Grajewski! Pan się marnuje! Pan powinien razem ze Stanisławem Tymem pisać scenariusze do polskich komedii.

Psychiatryk też zaliczył

Wiadomość dla sympatyków burmistrza Stawisk, który wśród innych burmistrzów wyróżnił się już posiadaniem niebieskiej karty (zakładanej rodzinom, w których występuje zjawisko przemocy) i noclegiem na dołku komendy policyjnej w Zambrowie do wytrzeźwienia. Ten najsłynniejszy mieszkaniec Stawisk był widziany w szpitalu psychiatrycznym w Choroszczy, do którego doprowadzili go policjanci. Na badania, bo sam, mimo dwukrotnego wezwania, się na nie nie stawiał.

Sprytnie. Zawsze to dowieźli na koszt podatników.

Miałem sen

Obywatel kętrzyński zniszczył przystanek autobusowy i zdemolował zaparkowanego obok volkswagena. – Pamiętam, że byłem na imprezie, pamiętam jakiś przystanek, ale jak się obudziłem w policyjnej celi, to pomyślałem, że to tylko sen – powiedział policjantom po przebudzeniu 42-letni mężczyzna z Kętrzyna.

Według sennika: Zdemolować podczas snu używanego volkswagena – mieć stosunek sado-maso ze starą, niemiecką prostytutką. Obudzić się w policyjnej celi – kłopoty.

Samochód widmo

Trwają poszukiwania samochodu, który policjantom z Augustowa podobno skradli złodzieje. Podobno, bo pojawiła się wersja, że nie skradli, tylko skasowali i nie złodzieje, tylko sami policjanci.

Pewne jest tylko jedno – samochodu nie ma!

Takie rzeczy tylko po pijaku

Ze Szczytna donoszą, że 37-letnia mieszkanka tej miejscowości urodziła po pijaku pijane niemowlę. Oboje mieli po 2,5 promila alkoholu we krwi. Uspokajamy – dziecko szczęśliwie przeżyło.

A mamusia nie domagała się piwa na kaca?

Zadanie dla detektywa

Zagadka kryminalna z Bargłowa Kościelnego. Podczas świniobicia gminny obywatel tak ciekawie strzelał (ze specjalnej strzelby do ubijania świniaków) do wieprzka, że sam trafił się w brzuch. Rzecz wydawałoby się niewytłumaczalną, policjanci tłumaczą w ten sposób: Najbardziej prawdopodobne wydaje się to, że w pośpiechu złapał urządzenie inną stroną niż powinien.

Czyli za lufę? Akurat! Prędzej to już raczej ta świnia strzeliła.

Surowy wyrok?

Zapadł prawomocny wyrok w sprawie 84-letniego staruszka z Hajnówki, który zadźgał i zatłukł na śmierć swojego 78-letniego kuzyna. Sąd Apelacyjny w Białymstoku utrzymał w mocy karę pozbawienia wolności na lat osiem. Spotkało się to z krytyką tych, którzy uznali, że jest to zbyt łagodna kara za morderstwo.

Wydaje się jednak, że w przypadku 84-latka te osiem lat to jest właściwie dożywocie.

(kk)

Prawo >> Augustowianin od sześciu lat walczy o pieniądze za utratę zdrowia

Z powietrza to się nie wzięło

Jak przez kilka godzin coś w rękach potrzyma, skóra pęka mu do krwi. Ma też problemy z chodzeniem. Od sześciu lat walczy o rekompensatę za utratę zdrowia.



T. Kubaszewski

– W majestacie prawa spotkała nas jedna wielka niesprawiedliwość – twierdzą Stanisława i Rafał Makarewiczowie z Augustowa.

Tomasz Kubaszewski
tkubaszewski@wspolczesna.pl

Byłem w pełni zdrowym, młodym człowiekiem – opowiada Rafał Makarewicz z Augustowa. – Teraz od sześciu lat jestem bezrobotny. Trudno mi o jakąkolwiek pracę, a już w swoim fachu szczególnie. A skończyłem wyższe studia – wydział elektrotechniczny na politechnice.

Syna w jego walce wspiera matka Stanisława. Jest nawet jego pełnomocnikiem.

– Uważamy, że należy się odszkodowanie w wysokości 700 tys. zł. – mówi. – To byłaby przede wszystkim rekompensata za zniszczone zdrowie, ale też utracone przez ostatnie lata zarobki.

Jednak Zbigniew Siergiej, prezes augustowskiego POM-u, płacić nie zamierza. – Jeśli ten pan stracił zdrowie, to na pewno nie w naszej firmie – mówi.

Nie nadajesz się, to już ci dziękujemy

Makarewicz, jako absolwent wyższej uczelni, w augustowskim Pracowniczym Ośrodku Maszynowym w Augustowie zatrudnił się w 2000 roku.

– Nie zarabiał dużo, a wykonywał pracę za wiele osób – zauważa matka.

Syn dodaje, że rzeczywiście zajmował się w praktyce różnymi rzeczami. Niemal jak zwykły robotnik. Miał do czynienia ze smarami, świetlówkami czy innymi niebezpiecznymi odpadami. I to przez to, jak sądzi, wziął się problem ze skórą na rękach. W dodatku, przewrócił się kiedyś na nierówności znajdującej się na terenie firmy. Od tego czasu z jego lewym biodrem jest coraz gorzej.

W 2008 r. wybrał się do lekarza. Otrzymał zaświadczenie, że powinien zostać odsunięty od pracy na obecnym stanowisku ze względu na uczulenie na niektóre substancje. Pracodawca uznał, że skoro tak, to może Makarewicza zwolnić. Takie jest prawo – nie nadajesz się ze względów zdrowotnych na stanowisko, które zajmowałeś, musisz odejść. Można oczywiście zaproponować takiej osobie inną pracę, ale obowiązku nie ma.

Ale prezes Siergiej twierdzi, że Makarewicz siedział praktycznie przy biurku i z niebezpiecznymi substancjami do czynienia nie miał.

Sąd po stronie silniejszego

Augustowianin postanowił więc walczyć o swoje. Wystąpił do sądu o odszkodowanie. Jednak miejscowa „rejonówka" jego pozew oddaliła. Bo wypowiedzenie było zasadne, a wnioskodawca nie potrafił udowodnić, że utrata zdrowia związana jest z byłą pracą. – W dzisiejszej Polsce jeśli nie masz pieniędzy na dobrego adwokata i stajesz przeciwko dużej firmie, to po prostu przegrywasz. Sąd opowiada się po stronie silniejszego i sprawiedliwości specjalnie nawet nie szuka – żalą się Makarewiczowie.

Makarewicz odwołał się do Sądu Okręgowego w Suwałkach. A ten wyrok uchylił i podzielił sprawę na dwie. Dodatkową, trzymiesięczną wypłatą miała zająć się „rejonówka", zaś odszkodowaniem za utratę zdrowia sąd okręgowy. Wszystkie procesy były pracownik POM jednak przegrał. M.in. dlatego, że w jednym z postępowań... zaginęło orzeczenie lekarskie o chorobie zawodowej. W styczniu 2009 r. wydał je Podlaski Wojewódzki Ośrodek Medycyny Pracy. Sąd uznał natomiast, że dysponuje jedynie „zaświadczeniem lekarskim". A to, zgodnie z przepisami, za mało.

– Poprosiliśmy sąd o wyznaczeniu adwokata z urzędu – opowiada Stanisława Makarewicz. – Sędzia odmówiła i napisała, że jako pełnomocnik dobrze sobie radzę. A potem w uzasadnieniu wyroku znalazło się zdanie, iż byłam „nieporadna".

Makarewicz postanowił się odwołać.

– Zatelefonowałam do sądu, żeby zapytać, kiedy jest ostatni dzień na wniesienie apelacji – dodaje matka mężczyzny. – Podano mi konkretną datę. Tego dnia rano syn zawiózł apelację. Wtedy dowiedział się, że termin minął dzień wcześniej.

Ta sprawa wałkowana była w różnych instytucjach przez wiele miesięcy. Pod koniec 2011 roku prezes Sądu Apelacyjnego w Białymstoku przyznał, że w tym przypadku procedury zostały naruszone. Bo nikt nie poinformował Makarewiczów, że mogą złożyć wniosek o przywrócenie terminu do złożenia apelacji.

– Pomyśleliśmy, że po takiej opinii będziemy już mogli złożyć odwołanie – opowiadają. – Nic z tego. Ani sąd w Suwałkach, ani w Białymstoku nie znalazł powodu, by termin przywrócić.

Stanisława Makarewicz pisała potem skargi, gdzie tylko się dało. Prokuraturę próbowała zainteresować działalnością sędzi, która nie dostrzegła ważnego dokumentu oraz fałszywymi zeznaniami jednego z przedstawicieli POM-u. Twierdził on, że Makarewicz żadnych prac fizycznych nie wykonywał. Choć inni pracownicy mówili co innego.

Prokuratura podstaw do wszczynania spraw nie znajdowała. M.in. dlatego, że podejrzewany o fałszywe zeznania pracownik nie został uprzedzony przez sąd o odpowiedzialności za tego typu postępowanie.

Sprawę badały już ministerstwo sprawiedliwości oraz prokuratura generalna.

– Co z tego, jak drogą służbową wszystko to wracało do kolegów z sąsiedniego pokoju tych, którzy kwestionowane przez nas decyzje wydawali?! – żali się Stanisława Makarewicz.

Kobieta dodaje jednak, że tej sprawy nigdy nie popuści. Będzie pisała dalej. Bo jej syn stracił zdrowie nie w knajpie czy podczas jakiegoś wypadku, lecz w pracy.

– To nie może być tak, że przez źle działające polskie instytucje nie sposób dojść sprawiedliwości – mówi.

Badania mogą być zafałszowane

Dzisiaj, po sześciu latach od zwolnienia z pracy, nie wiadomo nawet, czy Rafał Makarewicz ma formalnie chorobę zawodową, czy też nie. Bo orzeczenie z 2009 r. zostało zakwestionowane. Makarewicz trafił na kolejne badania do placówki w centralnej Polsce. Tam uznano, że na nic nie jest uczulony. Potem jego przypadkiem zajmowali się lekarze z wielu innych miejsc. Okazało się, że leczony sterydami organizm już na nic nie reaguje. Wyniki badań mogą być więc zafałszowane.

Pod koniec stycznia br. Podlaski Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny w Białymstoku nakazał ponowne rozpatrzenie sprawy. Ile to wszystko jeszcze potrwa, nikt nie potrafi przewidzieć.

– To złożony problem interdyscyplinarny – twierdzą o przypadku chorobowym Makarewicza fachowcy.

Bój toczy się o poważną stawkę. Bo jeśli zapadnie w końcu prawomocna decyzja, że mężczyzna ma chorobę zawodową, da mu to możliwość do wystąpienia z kolejnymi pozwami.

Pewne jest, że zdrowy nie jest. W ubiegłym roku ZUS wydał orzeczenie o stopniu niepełnosprawności w stopniu umiarkowanym.

– Skąd się to wzięło? – pyta retorycznie Makarewicz. – Z powietrza?

Jakiegoś źródła zarobkowania szuka od kilku lat. Uczestniczy w szkoleniach prowadzonych przez urząd pracy, stara się sobie radzić. Jednak przy tak ograniczonych możliwościach, trudno mu cokolwiek znaleźć.

– Tak naprawdę od lat jest na moim utrzymaniu – mówi matka. – A emeryturę mam skromną. Ledwo wiążemy koniec z końcem. I to wszystko przez jedną wielką niesprawiedliwość, jaka Rafała spotkała.

Społeczeństwo >> Staroobrzędowcy z Gabowych Grądów od 10 lat toczą wojnę

W jednej świątyni modlić się nie chcą

Staroobrzędowców z Gabowych Grądów podzielił nastawnik. Jedni modlą się w cerkwi, inni – w domu duchownego. I choć w naszym regionie starowierów jest zaledwie dwustu, kłócą się od dziesięciu lat.

– Gdyby przeprosili, mogliby chwalić Boga z nami – mówią ci z cerkwi.

Helena Wysocka
hwysocka@wspolczesna.pl

Za co mają ugiąć kolana? – Ano za to, że skłócili wieś, że utworzyli „jakąś sektę" – wylicza starsza kobieta. Mariusz Jefimow, z powodu którego doszło wśród wiernych do rozłamu, mówi, że do zgody daleko, bo nienawiści i nieporozumień zbyt wiele. Dlatego w Gabowych Grądach, na polu kuzyna, chce dla swoich zwolenników zbudować drugą świątynię. Niedaleko tej, która już istnieje.

– Zależy mi tylko na jednym, by wiara przetrwała – przekonuje.

Do nieba tylko z brodą

Staroobrzędowcy to Rosjanie, którzy przywędrowali na nasze ziemie w XVIII wieku z powodu rozłamu w ich religii. Spowodował go patriarcha Nikon, który postanowił upodobnić obrzędy Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego do greckich. Reforma podzieliła społeczeństwo. Staroobrzędowcy to ci, którzy zmian nie chcieli i z tej racji byli prześladowani. Nakładano na nich bardzo surowe kary finansowe, byli katowani, wtrącani do więzień, tracili majątki, a nawet życie. Religijna wojna pochłonęła tysiące ofiar.

Staroobrzędowcy ratowali się ucieczką. Ci, którzy dotarli do Polski to bezpopowcy. Nazywani są tak, ponieważ nie posiadają hierarchii kościelnej. Kapłani, którzy sprzeciwili się reformie Nikona stracili bowiem życie, a ci, którzy zostali wyświęceni po reformie, uznawani są przez wiernych za sługi antychrysta. Kult wiary u bezpopowców sprawują więc tzw. nastawnicy. To świeckie – wybrane przez wiernych – osoby, które muszą cieszyć się autorytetem, biegle posługiwać się językiem cerkiewnosłowiańskim i sprawnie kierować nabożeństwami. Wspólna modlitwa polega na odśpiewaniu przez parafian tych fragmentów świętych ksiąg, które wskazuje nastawnik.

Staroobrzędowcy przywiązują wielką wagę do przedmiotów kultu religijnego. W ich domach na honorowych miejscach znajdują się ikony, ośmiokończyste krzyże i święte księgi. Ciekawym zwyczajem panującym wśród wiernych płci męskiej jest noszenie długiej brody. Jak bowiem wierzą, posiadanie okazałego zarostu jest warunkiem wpuszczenia mężczyzny do nieba. Dziś jednak brody noszą już głównie starsi. Młodzi o zbawienie zabiegają w inny sposób.

Zabrali klucze od cerkwi

Szacuje się, że w Polsce żyje około tysiąca staroobrzędowców. Największe ich skupisko znajduje się w Gabowych Grądach. To niewielka wieś w Puszczy Augustowskiej. Drewniane, rozlokowane wokół cerkwi domy chylą się ku ziemi. Zajmują je głównie ludzie starzy, nieufni. Nie chcą rozmawiać z obcymi, zwłaszcza na temat swojej wiary i problemów z nastawnikami. A te zaczęły się kilkanaście lat temu, po śmierci szanowanego w okolicy „duchownego". Prowadzenia nabożeństw podjął się wówczas Mariusz Jefimow. Choć podobno był samozwańczym nastawnikiem, to miejscowi mu przyklasnęli. Młody był, czytał ładnie.

– Przyjemnie było na modlitwy chodzić – przyznają w Gabowych Grądach.

Radość z umiejętności duchowego ojca nie trwała jednak długo. Miejscowym przestał podobać się styl życia, jaki prowadził Jefimow. Twierdzą, że zbyt hulaszczy jak na ich oczekiwania i religijne rygory. Miał zbyt często sięgać po używki, a później robić takie rzeczy, o jakich nawet nie powinien myśleć. Przykładów nie trzeba daleko szukać. Któregoś dnia Jefimow ściągnął do wsi policyjny pościg. Nie zatrzymał się bowiem do kontroli drogowej. Radiowóz ruszył za uciekinierem, ścigał go kilkanaście kilometrów. Oba auta wpadły na podwórze Jefimowa, gdzie doszło do awantury. Nastawnik nie chciał poddać się kontroli na badanie trzeźwości, szarpał się z mundurowymi. Po interwencji zaś oskarżył policjantów o pobicie i sprawa trafiła do augustowskiego sądu. Ten dał wiarę stróżom porządku, a wieś – jak mówią ludzie – mało nie spaliła się ze wstydu.

Później była kolejna sprawa z nastawnikiem w roli głównej. „Duchowny" oskarżył bowiem funkcjonariuszy, że przyjechali na wiejską zabawę pijani.

– Chyba w oczach mu się troiło – jeszcze dziś denerwują się ludzie. – Albo chciał odegrać się za ten pościg.

Ta sprawa także miała swój finał w sądzie. Nastawnik odpowiadał za fałszywe oskarżenia. Na ławie oskarżonych siedział w sutannie. Sądowe orzeczenie nie było po jego myśli.

Dziesięć lat temu ludzie uznali, że miarka się przebrała i zażądali od nastawnika, by zdjął sutannę i oddał klucze do cerkwi. Nie chciał, więc odebrali mu je siłą.

– Padłem ofiarą walki o władzę – podsumowuje Jefimow.

Po kilku dniach od odzyskania kluczy mieszkańcy Gabowych Grądów zawiadomili prokuraturę, że zostali ograbieni. Z molenny, czyli domu modlitwy miały zginąć ikony. Ile, tego nikt nie potrafił powiedzieć. Obrazy zostały podarowane bowiem przez wiernych i nie były wpisane do rejestru. – Ale skoro są puste miejsca w świątyni, to wiadomo, że coś zginęło – przekonywali ludzie.

Prowadzącej śledztwo prokuraturze to nie wystarczyło, by kogokolwiek oskarżyć o kradzież i postępowanie umorzyła.

O północy poszli na cmentarz

Mieszkańcy Gabowych Grądów podzielili się. Nowym nastawnikiem został Mieczysław Kapłanow, który mówił, że zgodził się pełnić tę funkcję, by spłacić dług społeczeństwu, w którym wyrósł. Na stałe mieszka w Białymstoku i przyjeżdża do wsi specjalnie po to, by kierować nabożeństwami. A gdy nie może, bo – tak jak teraz – jest chory, ludzie modlą się sami. Skupiona wokół Kapłanowa grupa zbiera się w molennie.

Ale Mariusz Jefimow, który od kilku lat mieszka w Warszawie, też sutanny nie zdjął. Z pozostałą grupą wiernych, która go wspiera, odprawia nabożeństwa w domu swoich rodziców.

– Przychodzi około stu osób – twierdzi.– Zależy mi na tym, by wiarę podtrzymać.

I dodaje, że choć oddał cerkiew „przeciwnikom", to spokoju nie miał. Z miejscowymi dochodziło do konfliktów, zwłaszcza w sprawach pochówku. Staroobrzędowcy nie mogą być grzebani na cmentarzu komunalnym. A na ten, który istnieje obok cerkwi, zwolenników Jefimowa nie wpuszczano. Na cmentarnej bramie pojawiła się kłódka.

– To bardzo trudna sytuacja – opowiada nastawnik. – Musieliśmy wdzierać się na cmentarz, podawaliśmy trumny przez płot.

We wsi dodają, że o północy. Dlatego dwa, albo trzy razy ludzie prosili o pomoc policję. Przyjechała, ale interwencji nie podjęła. Sprawa pochówku trafiła też do augustowskiego sądu, który orzekł, że cmentarz musi być ogólnodostępny. Prawo pochówku ma tam każdy, niezależnie od tego, z kim się modli.

W Gabowych Grądach mówią, że sporu by nie było, gdyby Jefimow zachowywał się tak, jak trzeba. A chodzi o kasę. Staroobrzędowcy od każdej zagrody przekazują po dziesięć złotych miesięcznie na utrzymanie nekropolii.

– Wszystko kosztuje – zauważają. – Trzeba dbać o ogrodzenie, sprzątać.

Grupa Jefimowa płacić nie chciała.

Cerkiew na polu kuzyna

Kilka tygodniu temu, w grudniu 2013 r., Jefimow zarejestrował nowy kościół – Staroprawosławną Cerkiew Staroobrzędowców. Mówi, że od tego, który w Gabowych Grądach istnieje, dzieli go tylko nazwa.

– Wyznajemy te same wartości – zapewnia.

Teraz chce budować cerkiew. Projekt już przygotował. Na polu kuzyna, w środku wsi, niedaleko istniejącej molenny ma powstać niewielki, murowany budynek. Jego budowa będzie kosztować osiemdziesiąt, góra sto tysięcy zł. Część pieniędzy Jefimow już ma, ale jeszcze sporo brakuje. Dlatego prosi o finansowe wsparcie – wpłaty i przekazanie części podatku dochodowego. Przepisy zezwalają na odliczenie sześciu procent.

– Wierni nie są ludźmi zamożnymi – argumentuje rozmówca. – Nie stać ich na pokrycie wszystkich kosztów. A nam brakuje budynku, w którym moglibyśmy sprawować obrzędy religijne.

Dodaje, że najtrudniej jest wznieść mury, bo wyposażenie nie będzie takie kosztowne.

– To, co najdroższe, czyli księgi liturgiczne, mamy – dodaje. – Bardzo bogaty zbiór, około stu pozycji.

W Gabowych Grądach, na temat nowego kościoła mówią niechętnie. – To sekta jakaś – ironizują.

A cerkiew? Przypominają, że jedna już jest. Zwolennicy Jefimowa też mogą w niej się modlić. – Jedna ze zbłąkanych rodzin już wróciła – przekonują.– Przyszli, przeprosili nastawnika i zgodził się przyjąć ich do wspólnoty. Inni też mogą tak zrobić. Po co śmieszyć ludzi?



H. Wysocka

Część mieszkańców Gabowych Grądów zbuntowała się i zabrała nastawnikowi Jefimowowi klucze od cerkwi. Teraz modlą się w niej z innym nastawnikiem – Kapłanowem. A Jefimow obok buduje drugą cerkiew.

Rozmowa >> z dr Agnieszką Zofią Wilczewską z Instytutu Chemii UwB

By się zakochać, wystarczą 4 sekundy

Co sprawia, że się zakochujemy, jak długo może trwać miłość i dlaczego warto wąchać ubrania ukochanej osoby – opowiada dr Agnieszka Z. Wilczewska w rozmowie z Dorotą Naumczyk.

▲ Spotkanie dwóch osób to po prostu kontakt dwóch substancji chemicznych, a miłość to nic innego, jak chemiczne reakcje w naszym organizmie – tak twierdził znany psychiatra i psycholog Carl Gustav Jung. Ważną rolę w tym procesie odgrywają ponoć feromony...

– Tak. Feromony to substancje chemiczne, które są produkowane w naszym organizmie i za ich pomocą możemy, tak jak wszystkie zwierzęta, komunikować się z innymi osobnikami tego samego gatunku. Np. mrówki przy pomocy feromonów zaznaczają drogę, a królowa pszczół sygnalizuje, że jest gotowa do prokreacji. Feromony służą też do ostrzegania innych osobników o zbliżającym się zagrożeniu oraz do podkreślania swojej dominującej roli w grupie. Również ludzie przy pomocy feromonów – zupełnie nieświadomie – wysyłają sygnały informujące o tym, w jakim są nastroju, czy są agresywni, czy czują się bezpiecznie. Przede wszystkim jednak za pomocą feromonów informujemy o swojej atrakcyjności i o tym, czy jesteśmy gotowi, aby wejść w związek.

▲ Kiedy idziemy ulicą, mijamy setki kobiet i mężczyzn. Każda z tych osób wydziela feromony. Jak to się dzieje, że udaje nam się z tłumu wyselekcjonować tę jedną, jedyną osobę, która nas interesuje?

– Feromony są bezwonne, więc nie ma niebezpieczeństwa, że od ich nadmiaru zakręci nam się w głowie. Odbieramy je przy pomocy tzw. narządu lemieszowego, znajdującego się w nosie. I, co ważne, dobierając sobie potencjalnego partnera, kierujemy się nie tylko feromonami, ale i innymi zmysłami, a przede wszystkim zmysłem wzroku. Nie oszukujmy się – to właśnie atrakcyjność fizyczna jest głównym czynnikiem, który sprawia, że ktoś przyciąga naszą uwagę bądź nie. Istotna jest również barwa głosu. A w tym czasie na naszą podświadomość działają też feromony tej drugiej osoby...



Dr Agnieszka Zofia Wilczewska pracuje w Instytucie Chemii Uniwersytetu w Białymstoku.

Jako ciekawostkę powiem, że kobiety w zależności od tego, w której są aktualnie fazie cyklu miesiączkowego, preferują inne męskie feromony.

▲ Może więc się zdarzyć, że w poniedziałek nie zwracamy uwagi na feromony pana X, a po kilku dniach, kiedy jajeczkujemy, nagle okazuje się on dla nas atrakcyjny?

– Dokładnie tak.

▲ Ponoć to, czy się w kimś zakochamy czy też nie, zależy od pierwszych czterech sekund naszego spotkania.

– Tak, i w ciągu tych czterech sekund jesteśmy w stanie przejść aż trzy etapy zakochiwania się!

W pierwszym etapie nasze oczy zbierają informacje o wzroście, kolorze i figurze potencjalnego partnera, o jego odzieży i anatomicznych szczegółach budowy ciała: twarzy i dłoniach, czyli o tym, co decyduje, że dana osoba jest dla nas atrakcyjna bądź nie. Następnie te wszystkie wiadomości z prędkością 432 km na godzinę dostarczane są do naszego mózgu. Jednocześnie nasze ucho wyławia barwę głosu, a nos rejestruje docierające do nas feromony, które niosą informację o tej osobie. W drugiej fazie zakochiwania się te wszystkie dane są w naszym mózgu sortowane, przetwarzane i porównywane z matrycami. Trzeba bowiem zaznaczyć, że w naszych głowach mamy wbudowane takie mapy pamięci, w których są zapisane m.in. nasze wzorce kulturowe i rodzinne. I w momencie, kiedy informacje o otaczających nas ludziach docierają do naszego mózgu, porównywane są ze znajdującymi się w nim z matrycami i następuje natychmiastowa selekcja, kto jest dla nas atrakcyjny. Jeżeli w otoczeniu znajdzie się taka osoba, nasz organizm przechodzi do trzeciej fazy zakochiwania się.

Po 18 miesiącach kończy się szaleńcza faza miłości, z motylami w brzuchu i silniejszym biciem serca na widok ukochanej osoby. Jednak u niektórych może ona trwać nawet cztery lata...

W tej fazie w naszym ciele zaczyna się produkcja fenyloetyloaminy i innych neuroprzekaźników takich jak oksytocyna czy też dopamina. Powodują one kaskadową produkcję różnych związków aktywnych, co sprawia, że przyspiesza nam puls, serce zaczyna bić o połowę szybciej, zaczynają pojawiać się delikatne skurcze żołądka, określane przez niektórych jako motyle w brzuchu. W tym momencie kobietom nieznacznie wyszczupla się też talia, a policzki czerwienieją. To wszystko trwa zaledwie cztery sekundy.

▲ To tzw. miłość od pierwszego wejrzenia?

– Tak. Później zaś życie ją weryfikuje, bo stają się ważne różne czynniki społeczne i środowiskowe. Wraz z upływem lat inaczej też przechodzimy te trzy fazy zakochiwania się, bo ta faza fenyloetyloaminowego rauszu już nie jest tak silna.

▲ Ale ponoć nawet najbardziej zakochane osoby po półtorarocznym okresie bycia w związku zaczynają uodporniać się na działanie tej fenyloetyloaminy.

– Tak. Mniej więcej po półtora roku kończy się szaleńcza faza miłości, z motylami w brzuchu i silniejszym biciem serca na widok ukochanej osoby. Jednak u najbardziej podatnych na takie reakcje może ona trwać nawet cztery lata. Potem przychodzi czas na kolejny etap związku lub też związek się rozpada.

▲ Dlatego też wskazane byłoby, aby pary planujące zakładanie rodziny przeczekały fazę szaleńczej miłości i sprawdziły, czy ich związek wejdzie w drugą fazę, czy czasem nie rozpadnie się po zakończeniu pierwszej?

– Zdecydowanie tak.

▲ Co dalej dzieje się w naszym organizmie? Już nie drżymy na widok ukochanej osoby, ale nadal pragniemy z nią być...

– Tak, bo zaczynają nam się wydzielać endorfiny, czyli tzw. hormony szczęścia. To po trosze przez nie rozpoczyna się faza silnego uzależnienia od drugiej osoby, bo przy niej czujemy się szczęśliwi i bezpieczni. Dlatego chcemy z nią przebywać, czujemy, że jest nam potrzebna do życia. Endorfiny to wytwarzane w naszych organizmach substancje białkowe o działaniu podobnym do morfiny. Z jednej strony więc przebywanie z ukochaną osobą wywiera na nas – tak jak morfina – działanie uspokajające, potrzebę stabilizacji, spokoju, a z drugiej strony nas uzależnia. Druga osoba staje się jak narkotyk. Kiedy w tej fazie związku dochodzi do zerwania znajomości, albo gdy któreś z partnerów umiera, pozostawione czuje się jak na narkotykowym głodzie. Odczuwa fizyczny wręcz ból, jak narkoman po odstawieniu narkotyków.

▲ Moja koleżanka, której partner mieszka za granicą, po każdym jego wyjeździe tak cierpi, że śpi wtulona w jego koszule.

– Tak, to normalne zjawisko w tej fazie związku. Wąchanie ubrań ukochanej osoby, podczas jej nieobecności, przynosi ulgę. Na tych ubraniach zostaje bowiem zapach ukochanego oraz substancje, które działają na nasz narząd przylemieszowy, których nawet nie jesteśmy w stanie wyczuć, bo w tak małym stężeniu nie mają zapachu, ale na naszą podświadomość działają. Wówczas zwiększa się produkcja fenyloetyloaminy czy też endorfin i – mimo braku ukochanej osoby u boku – czujemy się nieco spokojniejsi.

▲ Warto też wtedy jeść czekoladę i uprawiać sport. To ponoć substytuty miłości?

– (śmiech) Czekolada, sery i sport to kolejne źródła fenyloetyloaminy. Pojawia się ona w naszym organizmie nie tylko wtedy, kiedy jesteśmy zakochani, ale również gdy jemy dużo serów i czekolady oraz właśnie gdy intensywnie ćwiczymy. Tyle że gdy jesteśmy zakochani, fenyloetyloamina produkuje nam się cały czas, a nie tylko w chwili, gdy np. biegamy.

Kiedyś jedna ze słuchaczek mojego wykładu zapytała, czy jeżeli ktoś uprawia sport, to jest odporny na miłość. Bo jego organizm ma przecież szansę uodpornić na fenyloetyloaminę... Ale tak to nie działa. Bo kiedy ćwiczymy przez jakąś godzinę kilka razy w tygodniu, to tylko w tym momencie produkuje nam się fenyloetyloamina, a potem jej poziom znacząco spada, więc nie mamy szans się na nią uodpornić.

▲ Czy jako doktor nauk chemicznych zgadza się pani z twierdzeniem Junga, że miłość to tylko zespół reakcji chemicznych zachodzących w naszym organizmie?

– Absolutnie nie (śmiech). Gdybym wierzyła, że to zjawisko da się wyjaśnić tylko chemią, to pewnie sama nie byłabym w życiu zakochana. Oczywiście, wiele procesów biochemicznych, które zachodzą w naszym organizmie, da się racjonalnie wytłumaczyć. Ale ja obiema rękoma podpisuję się pod przekonaniem, że miłość to magia. ▲

Edukacja >> Społeczne liceum w Białymstoku sprawdziło, jak działa tutoring

Niech pani będzie moim tutorem

W tej szkole klasy nie mają wychowawców. Każdy uczeń sam sobie wybiera tutora. – Pomagamy przejść przez szkolną rzeczywistość, ale to nie znaczy, że jesteśmy dobrymi ciociami – zastrzega Marta Białobrzeska, nauczycielka ze Społecznego LO STO w Białymstoku.

Agata Sawczenko
agata.sawczenko@mediaregionalne.pl

Wywiadówki w Społecznym Liceum STO przy ul. Fabrycznej w Białymstoku wyglądają jak wielkie spotkania towarzyskie. Nie prowadzi ich bowiem – jak to bywa w większości szkół – wychowawca klasy. Rodzice kontaktują się z wieloma nauczycielami, którzy są tutorami ich dzieci.

Na czym polega tutoring? Najkrócej mówiąc na indywidualnej współpracy między uczniem a nauczycielem, czyli tutorem. Ale tutor to więcej niż zwykły nauczyciel czy tradycyjny wychowawca. To przyjaciel, który zna mocne i słabe strony ucznia, doradza, wspiera i jest rzecznikiem praw swoich podopiecznych. Taki dialog ma pomóc dziecku w poszukiwaniu własnej drogi do wiedzy, tożsamości i rozwoju.

Uczeń sam wybiera tutora

Każdy tutor ma pod swoją opieką maksymalnie 10 uczniów. Zresztą, co najważniejsze, to każdy uczeń sam decyduje, kto będzie jego opiekunem. I potem, na indywidualnych spotkaniach raz w tygodniu oko w oko, omawia z nim swoje problemy. Nowi uczniowie mają dwa tygodnie, by zapoznać się ze wszystkimi nauczycielami. A potem podejmują decyzję, kto zostanie ich tutorem.

– To pani dyrektor wymyśliła tutoring – uśmiecha się Marta Białobrzeska, nauczycielka języka polskiego. – Tłumaczyła, że my, nauczyciele, z niektórymi uczniami mamy lepszy kontakt. I tak jest w rzeczywistości: uczniowie z niektórymi nauczycielami współpracują doskonale, z innymi trochę gorzej. Albo po prostu te bardziej prywatne sprawy wolą omawiać z konkretną panią.

I tak jest. Na swoich tutorów uczniowie zwykle wybierają nauczycieli, z którymi coś ich łączy: albo zainteresowania, albo mają do nich zaufanie, albo chodzą do nich na zajęcia rozszerzone, albo najzwyczajniej w świecie podoba im się ich osobowość.

– To było ogromne wyzwanie, prawdziwa rewolucja, która oznaczała przejście na zupełnie inny sposób pracy wychowawczej – wspomina dziś początki tutoringu w szkole dyrektorka Ewa Drozdowska. – Uczyliśmy się na własnych błędach, ale dziś możemy powiedzieć, że odnieśliśmy sukces.

Tak samo jak ona sądzą i uczniowie, i nauczyciele.

– Tutoring to świetny projekt, który sprawia, że czujemy w szkole podobną atmosferę jak w domu – podkreśla licealistka Ada Korycka. – Uczeń może sam na sam porozmawiać z tutorem o nurtujących go problemach. Taki kontakt nie był możliwy, gdy na jednego wychowawcę przypadała cała klasa, czyli około 20 licealistów.

– Posiadanie tutora to miła odmiana – dodaje Ula Janoszuk. – Zamiast traktowania wszystkich jako całości, nasza szkoła skupia się na uczniu jako jednostce. Ma to swoje skutki uboczne w postaci utrudnionego procesu integracji w obrębie klasy, ale pozwala na bardziej osobisty kontakt między uczniem a nauczycielem.

Głównym narzędziem tutoringu jest dialog, polegający nie tylko na wymianie słów, ale również na wymianie emocji. Podczas indywidualnych spotkań z uczniami nauczyciel buduje relację, słucha empatycznie i wspólnie z podopiecznym określa cele.

Jędrzej Żukowski z II klasy liceum docenia przede wszystkim właśnie tę indywidualną rozmowę z tutorem.

– Załóżmy, że mam z czymś w szkole problem – zaczyna tłumaczyć Jędrzej. – Tutor ma zawsze czas, by o tym porozmawiać. Wspólnie szukamy sposobu, jak ten problem rozwiązać.

Jędrzej pamięta doskonale, jak to było z wychowawcami, którzy mieli pod opieką całe klasy: – I na lekcjach wychowawczych rozmawialiśmy głownie o problemach całej klasy. Nie było czasu na indywidualne rozmowy, na to, by nauczyciel poświęcił swoją uwagę tylko i wyłącznie mnie.

Katarzyna Misiukiewicz, koleżanka z klasy Jędrzeja, docenia przede wszystkim to, że sama mogła wybrać swojego tutora: – Nie zawsze przepadamy za wszystkimi nauczycielami. A wychowawcy sami sobie przecież nie wybieramy, tylko mamy narzuconego z góry – argumentuje Kasia. – Dlatego tutoring to naprawdę świetny pomysł.

Tutorem Kasi jest dyrektor Ewa Drozdowska. Na indywidualnych spotkaniach rozmawiają o różnych problemach, ale pani dyrektor co jakiś czas zbiera w jednej sali wszystkich swoich podopiecznych.

– To są świetne spotkania, na których dowiadujemy się mnóstwa rzeczy o sobie – podkreśla Kasia. – Ostatnio na przykład rozmawialiśmy o organizacji czasu.

– Zastanawialiśmy się wtedy wspólnie, czym się różnią sprawy pilne od spraw ważnych – dodaje Ola Żamojda, pierwszoklasistka. – Wypisaliśmy sobie, co jest dla nas ważne teraz, a co będzie ważne za 10, 20 czy 30 lat. Takie rozmowy pomagają sobie uświadomić, że nie warto przejmować się błahostkami czy skupiać się na pojedynczych, mało znaczących sprawach – dodaje Ola.

– Ja cenię indywidualne rozmowy z tutorem, bo są niezwykle szczere, tak jak z rodziną – przekonuje Maciej Janoszuk.

I zapewnia, że podczas spotkań z tutorem nie ma miejsca na zdawkowość. Że jeszcze nigdy nie zdarzyła się sytuacja, by tutor nie miał czasu czy też starał się zbyć ucznia.

Przewodnik, ale nie wybawca

– Z tutoringiem spotkałam się w tej szkole po raz pierwszy. I muszę przyznać, że jestem oczarowana tym sposobem współpracy i z rodzicami, i z uczniem – mówi Agata Szymborska, polonistka, a zarazem tutorka.

Jednocześnie czuje, że bycie tutorem to ogromna odpowiedzialność: – Swoją pracą, swoją postawą musimy budzić zaufanie ucznia. Swoimi działaniami, poglądami musimy sprowokować go, by chciał się rozwijać pod naszym okiem. Bo nie ma co ukrywać, że wiek nastoletni to okres bardzo trudny, między innymi z tego względu, że mniej zaufania ma się do rodziców, a więcej – albo do obcych osób, albo do rówieśników. Dobrze jest, że uczeń może sobie wybrać spoza rodziny taka osobę, której może się zwierzyć, której może zaufać.

– Tylko nie należy mylić tutoringu z relacjami przyjacielskimi. Ja jestem nauczycielem, jestem opiekunem – zastrzega Marta Białobrzeska. – Oczywiście wiem o tym uczniu więcej, rozmawiamy dłużej, mamy też często wspólne zainteresowania, wymieniamy się spostrzeżeniami, chodzimy do kina, czytamy książki. Ale jest jakiś poziom dystansu. Oczywiście, uczeń jest partnerem. Ale ja zawsze jestem nauczycielem, opiekunem. Nie jestem koleżanką. I to się doskonale sprawdza. Bo oni przed tutorem są w stanie się otworzyć.



Fot. W. Wojtalewicz

Tutoring to świetne rozwiązanie – nie mają wątpliwości uczniowie i nauczyciele ze Społecznego LO w Białymstoku. Od lewej stoją: Maciej Janoszuk, Agata Szymborska (nauczycielka), Ola Żamojda, Marta Białobrzeska (nauczycielka) i Jędrzej Żukowski. Za nimi – Katarzyna Misiukiewicz.

Finanse >> Ludzie czują się oszukani przez banki i szykują pozew do sądu

Zafrankowani

Wzięli kredyt we franku, wierząc, że tak będzie taniej. Kiedy kurs poszybował w górę, okazało się, że po wielu latach spłaty mają do oddania nawet więcej, niż pożyczyli.

Mirela Mazurkiewicz
mirela.mazurkiewicz@mediaregionalne.pl

Pani Barbara, z zawodu księgowa, zadłużyła się w 2003 r., aby kupić dom. W sumie wraz z mężem wzięła 180 tys. zł, mają je spłacać przez 20 lat. Rok później bank zaproponował, jak wtedy myśleli, korzystniejsze rozwiązanie: małżonkowie wezmą kredyt we frankach, spłacą ten złotówkowy i tylko na tym skorzystają.

Skusiła nas oferta

– Gdy braliśmy kredyt, byliśmy po już po pięćdziesiątce – wspomina pani Barbara. – Ustaliliśmy więc z bankiem taki system, że im dłużej płacimy, tym niższe stają się raty. Musieliśmy kalkulować, że przyjdzie taki moment, kiedy zostanie tylko jedno z nas, a kredyt nadal będzie nad nim wisiał.

Cztery lata później zmarł mąż pani Barbary. Latem 2011 roku kurs franka zanotował rekordowy wzrost, a raty, które na starość miały maleć, zaczęły gwałtownie rosnąć. Po dziesięciu latach spłacania zostało jeszcze 50 tys. franków długu. Przy dzisiejszym kursie tej waluty daje to ponad 170 tys. złotych, a to oznacza, że pani Barbara przez 10 lat spłaciła bankowi... 10 tysięcy złotych.

– Rata miała dojść do 800 zł miesięcznie, lata mijają, a ja nadal płacę 1,5 tysiąca. Już nie wierzę, że one kiedyś zmaleją. Boję się tylko, żeby jeszcze nie wzrosły – martwi się.

W podobnej sytuacji jest pan Wiesław, dziś 57-latek, którego do wzięcia kredytu zmusiła sytuacja życiowa. Ponad 5 lat temu rozstał się z żoną, wspólny dom na obrzeżach Opola postanowili sprzedać, ale gdy kupiec długo się nie pojawiał, mężczyzna potrzebował gotówki, aby kupić własny kąt. Oszczędności nie wystarczyły, więc brakujące 150 tys. złotych na mieszkanie pożyczył w banku.

– Rozpatrywałem różne opcje. Oprócz kredytu w złotówkach w grę wchodziła jeszcze pożyczka w dolarach, no i we frankach szwajcarskich – wspomina. – Za jednego franka trzeba było wtedy zapłacić nieco ponad 2 złote, więc wydawało się, że ta ostatnia opcja jest najbardziej atrakcyjna. Później już tak kolorowo nie było.

Pan Wiesław pracuje w budżetówce. Miesięcznie na rękę dostaje niespełna 2,2 tys. złotych, z czego połowę zabiera bank. – Na przeżycie zostawało mi niewiele ponad tysiąc złotych, więc po zrobieniu opłat musiałbym biedować. Domu, którego właścicielem jestem ja i była żona, nie udało się sprzedać, więc wprowadziłem się tam z powrotem, a mieszkanie wynająłem, żeby mieć z czego spłacać raty kredytu, który wziąłem na jego zakup – opowiada. Po pięciu latach spłacania do oddania zostało mu około 200 tys. złotych, czyli o 50 tys. więcej, niż pierwotnie pożyczył.

Podzielmy się ryzykiem

W Polsce na kredyty we frankach dało się skusić ponad 700 tys. osób, których zadłużenie wynosi ponad 200 mld zł. Aby pomagać kredytobiorcom, którzy czują się oszukani przez banki, powstało Stowarzyszenie Obrony Poszkodowanych Hipotekami „Pro Futuris". Jego założycielem jest Tomasz Sadlik. On również walczy przed sądem o unieważnienie hipotecznej umowy kredytowej we frankach.

Sadlik, z wykształcenia tłumacz, w 2007 roku, po namowach banku, zaciągnął kredyt o równowartości 600 tys. zł. Spłacił 260 tys. zł. Później kurs franka gwałtownie poszybował, a wraz z nim zadłużenie Sadlika, któremu – pomimo wcześniejszych spłat – do oddania pozostał ponad milion. W końcu przestał płacić i zwrócił się o restrukturyzację rat. – Bank się na to nie zgodził. Efekt był taki, że należności zaczęli egzekwować z pensji żony – opowiada. – Moich dochodów bank nie mógł zająć, ponieważ zgodnie z orzeczeniem Trybunału Sprawiedliwości w Strasburgu, jeśli ktoś złoży pozew, w którym podważa zapisy umowy, to do wyjaśnienia sprawy jest chroniony przed egzekucją.



W Polsce na kredyty we frankach dało się skusić ponad 700 tys. osób, których zadłużenie wynosi ponad 200 mld zł.

Mężczyzna skierował do sądu pozew indywidualny i domaga się unieważnienia umowy z bankiem. Jeśli wygra, będzie musiał spłacić równowartość kredytu w złotówkach z momentu podpisania umowy, czyli 600 tys. zł. Na tym jednak nie poprzestał i do prokuratury złożył zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Mówi, że gdy decydował się na kredyt, nikt nie poinformował go o ryzyku.

– Mam na to dowody. Zachowałem nawet maila od pracownicy banku, w którym przekonywała mnie, że w złotówkach będę płacił przez 30 lat 2,8 tys. złotych, a we frankach 2,4 tys. Tymczasem ostatnia rata, jaką zapłaciłem, wynosiła 5,9 tys. zł.

Tomasz Sadlik walczy o swoje i stara się też pomóc innym w podobnej sytuacji. Do tej pory zgłosiło się do niego blisko 8 tys. osób, a każdego dnia dostaje sygnały od stu kolejnych (kontaktować się ze stowarzyszeniem można za pomocą strony: www.frankowcy.org.pl). Na dniach będzie gotowy pozew zbiorowy przeciwko pierwszemu z banków. W ślad za nim pojawią się kolejne – klientów, którzy zadłużyli się w innych placówkach.

– Będziemy grać o najwyższą stawkę, czyli o przewalutowanie kredytów we frankach szwajcarskich po kursie z dnia ich zaciągnięcia, a także natychmiastowe wstrzymanie egzekucji z tytułu kredytów hipotecznych – wyjaśnia założyciel stowarzyszenia „Pro Futuris".

Niewykluczone, że do procesu jednak nie dojdzie. Kiedy w mediach o sprawie zrobiło się głośno, rzecznik jednego z banków zgłosił chęć rozpoczęcia rozmów z kredytobiorcami jeszcze przed złożeniem pozwu.

– Jeśli banki będą chciały rozmawiać, to jesteśmy w stanie pomyśleć o rozwiązaniu kompromisowym. Warunkiem wstępnym do jakichkolwiek negocjacji jest zawieszenie wszelkich egzekucji – mówi Sadlik.

Jedną z osób, która rozważa przyłączenie się do pozwu zbiorowego i liczy na pomoc stowarzyszenia „Pro Futuris", jest pan Dawid spod Krapkowic. W 2008 roku wziął kredyt we frankach szwajcarskich na budowę domu. W sumie 560 tys. zł.

– Bankowcy i ekonomiści przekonywali mnie wtedy, że ta waluta jest bezpieczna i stabilna, więc uznałem, że to dobra oferta – wspomina. Teraz kredyt odbija mu się czkawką, bo choć spłaca go od 6 lat, to do oddania zostało ponad milion złotych, prawie dwa razy więcej, niż pożyczył... – Jeśli złożymy pozew, będziemy walczyć o to, żeby banki brały razem z nami – klientami – odpowiedzialność za to, co się dzieje na rynku. Teraz całość ryzyka bierze na siebie kredytobiorca, a bank jest z każdej strony chroniony i cokolwiek by się stało, i tak na tym zarabia. W Chorwacji problem był podobny, ale tam zmieniło się prawo i klienci, którzy wzięli kredyty w obcej walucie, mogli renegocjować umowy – mówi.

Barbara wzięła 180 tys. zł kredytu. Dziś, po 10 latach spłacania po 1,5 tys. zł miesięcznie, jest zadłużona jeszcze na... 170 tys. zł.

Pozew zbiorowy w imieniu klientów (a właściwie kilka pozwów przeciwko różnym bankom) przygotowuje również warszawska kancelaria prawna. Na razie zgłosiło się do niej 500 osób. Sto z nich podpisało już z kancelarią umowy.

– Będziemy dążyć do tego, aby umożliwić naszym klientom spłatę kredytów według kursu z dnia zawarcia umowy albo doprowadzić do sytuacji, w której zostanie przyjęty maksymalny kurs, według którego banki będą rozliczały się z klientami – wyjaśnia mecenas Monika Śmigielska z kancelarii Kozłowski Śmigielska i Wspólnicy. – W tej chwili jest tak, że konsekwencje radykalnej zmiany kursu ponoszą tylko kredytobiorcy. Banki, które zarabiały na tych kredytach nawet wtedy, gdy kurs franka wynosił 2,11 zł (teraz wynosi on 3,43 zł – przyp. red.), odnoszą zwielokrotnione zyski, a traci na tym klient. Nam zależy na tym, aby konsekwencje tej zmiany poniosły obie strony. Klienci, zaciągając kredyt we frankach, nie mieli świadomości, jak wiele ryzykują – mówi mecenas Śmigielska.

Zachętą, aby stoczyć bój w imieniu „ufrankowionych", był przykład Węgier, Chorwacji i Hiszpanii, gdzie rozstrzygnięcia były korzystne dla klientów. Sądy w Chorwacji i Hiszpanii unieważniły umowy z klientami i uznały, że zaskarżone kredyty mają być oddane albo przeliczone ponownie po kursie z dnia, kiedy je zaciągnięto.

Widziały gały, co brały

Dr Witold Potwora, ekonomista z Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu, uważa, że szanse powodzenia takiego przedsięwzięcia są w Polsce niewielkie: – To nie byłoby sprawiedliwe społecznie. Ci, którzy brali kredyty we frankach, relatywnie na tym zarabiali, bo one były tańsze niż te w złotówkach i wtedy nikt nie protestował. Niebezpieczeństwo wahań kursowych jest bardzo duże, szczególnie jeśli mówimy o kredycie hipotecznym, który z zasady bierze się na 15 lub więcej lat, i z takim ryzykiem kredytobiorca musiał się liczyć – uważa.

Część osób zdecydowała się na kredyt we frankach, bo w złotówkach by go nie dostały z powodu braku zdolności kredytowej. Budżet domowy już w chwili zaciągania zobowiązania był napięty, a gdy kurs franka poszybował w górę, zaczął wręcz trzeszczeć w szwach. A wtedy w wielu przypadkach zaczynał się dramat.

– Myślę, że o tych dramatach niestety możemy jeszcze usłyszeć, bo kiedy nie ma pieniędzy na spłatę kredytu, to mieszkanie czy dom idą pod młotek i tu nie ma zmiłuj – mówi doktor Potwora.

Część ekonomistów uważa, że histeria wokół franka to niepotrzebne bicie piany, bo dla wielu kredytobiorców raty mimo wyższego kursu i tak są niższe, niż gdyby zadłużyli się w złotówkach.

Nasza akcja >> Pytanie do specjalisty – neurologa i epileptologa

Choroba geniuszy

Padaczka była tematem ostatniego spotkania ze specjalistą w białostockim Radiu Orthodoxia. Na pytania naszych Czytelników i słuchaczy odpowiadał prof. Wojciech Sobaniec, neurolog i jedyny w woj. podlaskim certyfikowany epileptolog. Oto zapis audycji.

? PYTANIE DO SPECJALISTY

▲ Św. Walenty to patron nie tylko zakochanych, ale przede wszystkim chorych na padaczkę. Co to za choroba?

– Moja nauczycielka epileptologii i neurologii, prof. Majewska, opisywała ją jako stan chorobowy dotyczący ośrodkowego układu nerwowego, który przejawia się nawracającymi zaburzeniami czynności mózgu pod postacią rozmaitych napadów. Najczęściej zaburzenia te przebiegają z utratą przytomności, drgawkami. Ich podłoże stanowią nadmierne, gwałtowne, patologiczne wyładowania grup komórek nerwowych w mózgu. Padaczka to najstarsze opisywane schorzenie człowieka. Chorujący na epilepsję Hipokrates nazwał ją „świętą chorobą". Nazywana jest też „erozją mózgu", „tańcem mózgu". Warto dodać, że na padaczkę chorowali m.in. Juliusz Cezar, Napoleon, Molier, Piotr Wielki, Dostojewski, Vincent van Gogh czy Nobel. To osoby, które zostawiły duży ślad w historii, kulturze i sztuce, a część z nich nazywana była geniuszami.

▲ Czy choroba jest dużym problemem w społeczeństwie?

– Na padaczkę choruje ok. 2 proc. ludności na świecie. W naszym województwie obliczamy, że jest 40 tys. pacjentów z tą chorobą. Stanowi to więc bardzo poważny problem z punktu widzenia terapeutycznego, diagnostycznego, a także społecznego. Jednocześnie co roku od 50 do 120 osób na milion mieszkańców demonstruje po raz pierwszy napady padaczkowe.

▲ Co może wywołać objawy padaczkowe?

– Mogą wystąpić pod wpływem czynnika stresogennego. Wywołuje je np. przewlekły ból, lęk, emocje, intensywne światło i monitor w komputerze. Przykładem tego bywają błyski stroboskopowe używane na dyskotekach. Prawie co tydzień mamy w klinice przypadki kilkunastoletnich pacjentów, którzy trafiają do nas z klubów, gdzie w wyniku stroboskopii, ale i dodatkowych elementów (alkohol i narkotyki) demonstrują napady. Dotyczy to zarówno osób chorujących na padaczkę, u których napad został sprowokowany światłem, jak i pacjentów z napadami rzadko występującymi, tzw. przygodnymi.

▲ Jak wygląda napad padaczkowy?

– Zależy od miejsca w mózgu, w którym dochodzi do zaburzenia i wyładowań, gdzie jest ognisko padaczkowe. Większość osób kojarzy takie incydenty z napadami dużymi, uogólnionymi, z utratą świadomości, upadkiem, drgawkami, prężeniami, ślinotokiem, przegryzieniem języka. Wiąże to z wyładowaniami eksponowanymi z całego mózgu. Ale występują również napady częściowe, tzw. proste lub złożone, przy zachowanej świadomości, które są prowokowane z okolic mózgu czuciowych, ruchowych, z towarzyszącymi zaburzeniami mowy, powonienia, słuchu, czy czytania. Jednocześnie każdy przypadek padaczki jest inny. Inaczej przebiega padaczka wieku rozwojowego, inaczej u dorosłych.

▲ W jakim wieku można zachorować?

– Na epilepsję można zachorować zawsze. Gros przypadków występuje i jest rozpoznawana u pacjentów wieku rozwojowego. Dzieje się tak dlatego, że mamy do czynienia z dopiero dojrzewającym ośrodkowym układem nerwowym. U najmłodszych dzieci padaczki manifestują się jako skutek urazów okresu płodowego i okołoporodowego, zaburzeń metabolicznych, malformacji rozwojowych, infekcji ośrodkowego układu nerwowego i innych urazów. Od 3 do 20 roku życia najczęściej ujawniają się padaczki o predyspozycjach rodzinnych, czy z zaburzeniami genetycznymi. U pacjentów dorosłych przyczyną mogą być guzy mózgu, choroby naczyniowe, infekcje. Tu często mamy do czynienia z padaczką pourazową, np. po wypadkach komunikacyjnych związanych z uszkodzeniem OUN. Padaczka może wystąpić nawet po 60. roku życia, gdy ma to związek z chorobami naczyniowymi, guzami mózgu, urazami, infekcjami.

▲ Jakie badania potwierdzą lub wykluczą padaczkę?

– Padaczkę podejrzewamy, jeśli u pacjenta wystąpi kilka powtarzających się napadów o podobnej morfologii. Bardzo ważny jest dokładny wywiad z pacjentem o tych napadach, zebranie danych o padaczce w rodzinie czy chorobach genetycznych. Dopiero wtedy kierujemy pacjenta na dalsze badania diagnostyczne. Od lat podstawą jest badanie EEG, które pomaga nam potwierdzić lub wykluczyć padaczkę i ewentualny typ padaczki. W ustaleniu, czy jest to napad padaczkowy czy rzekomo padaczkowy, histeryczny, korzystamy z najnowszych urządzeń video EEG i tzw. analizy ilościowej zapisów. W oparciu o to jesteśmy w stanie postawić rozpoznanie, co jest podstawą do odpowiedniego leczenia.

▲ Czy chorobę można wyleczyć?

– Współczesne leczenie polega na dynamicznym monitorowaniu ilości i obrazu napadów, zapisów EEG i, o ile to możliwe , analizie poziomu stosowanych leków we krwi. Postawienie trafnego rozpoznania zespołu padaczkowego i zastosowanie odpowiedniego, celowanego leczenia pozwala wyleczyć znaczną większość pacjentów. Ok. 20 procent chorych cierpi na padaczkę oporną na leczenie. Wymagają oni przewlekłego, wieloletniego postępowania, zmiany leków i ich kojarzenia. Nasz ośrodek preferuje łączenie najwyżej dwóch preparatów. Trzeba dodać, że w ostatnich latach dokonał się bardzo poważny postęp związany z diagnostyką i leczeniem padaczki. Jak w żadnej innej dziedzinie medycyny w ostatnim 20-leciu wprowadzono kilkanaście nowych preparatów, często działających przyczynowo, które stanowią istotne narzędzie w ręku myślących epileptologów. W Polsce mamy dostęp do tych preparatów. Stowarzyszenie Ludzi Cierpiących na Padaczkę i nasi terapeuci wywalczyli, że większość tych drogich leków jest u nas dostępna za opłatą ryczałtową. Jednocześnie bardzo ważne w leczeniu padaczki jest stosowanie się do zaleceń lekarza i systematyczne przyjmowanie leków. Pacjent powinien też unikać sytuacji prowokujących napady.



Prof. Wojciech Sobaniec jest kierownikiem Kliniki Neurologii i Rehabilitacji Dziecięcej UMB

▲ Kiedy wdraża się leczenie operacyjne?

– Jest ono stosowane w Polsce wyjątkowo, u pacjentów z najbardziej oporną padaczką z napadami występującymi często, gromadnie, gdzie kuracja lekami nie przynosi efektów. Pacjent jest wtedy przywiązany do łóżka, nie ma możliwości normalnego funkcjonowania, wykonywania zawodu, wymaga opieki. Dochodzą do tego zmiany charakteru, zachowania, kłopoty w kontakcie. Najlepiej jeżeli operacja usuwa przyczynę choroby np. guzy mózgu, wrodzone deformacje, zmiany naczyniowe, czy pourazowe. Inne zabiegi, jak przecięcie połączeń, usunięcie płata wykonuje się w ostateczności, bo mogą one powodować zmiany psychiki chorego.

▲ Jak na los chorych wpływa Stowarzyszenie Ludzi Cierpiących na Padaczkę?

– Organizacja działa bardzo prężnie. Siedzibą Zarządu Głównego jest Białystok, świadczy to o kapitalnym zespole działającym w tej organizacji od prawie 30 lat. Stowarzyszenie pomogło przed laty wywalczyć ryczałtowe ceny na leki, zebrało pieniądze na kilkadziesiąt aparatów EEG rozdysponowanych do szpitali w całej Polsce. Organizują turnusy rehabilitacyjne dla chorych, służą pomocą i doradztwem prawnym. Można więc stwierdzić, że ludzie cierpiący na padaczkę wzięli swoje sprawy w swoje ręce. Gorąco namawiam, by wesprzeć ich swoim 1 proc. z podatku podczas rocznego rozliczania dochodu. **(luk)**

reklama

Rogowski DEVELOPMENT

Dobry adres
Apartamenty Tysiąclecia

Potrzebowaliśmy przestrzeni i lokaty kapitału. Kupiliśmy apartament.



Dział Sprzedaży:
Białystok, ul. Legionowa 28/202,
tel.: (85) 749 99 09
mieszkania@rogowskidevelopment.pl
www.rogowski.com.pl

bliskość centrum
bogata infrastruktura
fitness/rekreacja

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
Żaden z dni przyszłego tygodnia nie przyniesie ci satysfakcji. To, czy przyniesie zmartwienia, zależy tylko od ciebie...

▲ RYBY 20 II – 20 III
Słuchaj ludzi nie tylko uszami, ale i sercem. Czytaj między słowami, a dowiesz się tego, na czym ci zależy.

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Wreszcie odczujesz znaczący przypływ gotówki. Teraz możesz sobie pozwolić na odrobinę luksusu i kupić to, o czym od dawna marzyłeś.

▲ BYK 21 IV – 21 V
Kłopoty zdrowotne okażą się przejściowe. Spokojnie możesz więc planować podróż, o której przez jakiś czas myślałeś. Najlepszy termin to maj.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Zapowiada się niezwykle ekscytująca niedziela w towarzystwie osoby spod znaku Koziorożca. Masz jeszcze trochę czasu, żeby o siebie zadbać.

▲ RAK 23 VI – 22 VII
Twoja kondycja wymaga wiele pracy. Jeżeli chcesz dobrze prezentować się latem, już teraz zacznij ćwiczyć.

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
No i dochrapałeś się. Wyrzuty sumienia nie dadzą ci spokojnie zasnąć. Mleko się wylało, ale możesz spróbować jeszcze ratować sytuację.

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
Przed tobą bardzo pracowity tydzień. Ale szef zauważy twoje starania i nie pozostanie to bez odzewu. Możesz liczyć na poprawę finansów.

▲ WAGA 24 IX – 23 X
Za co byś się nie wziął, robota pali ci się w rękach. Masz teraz dużo energii, więc to wykorzystaj!

▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Żyjesz mrzonkami i marzeniami. Niektórzy już nawet śmieją się z ciebie za plecami. Najwyższy czas stanąć twardo na ziemi i chwycić życie za bary.

▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
Stres i zmęczenie dadzą o sobie znać. Musisz odpuścić sobie część obowiązków, bo zaczniesz poważnie chorować.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
W twoim najbliższym otoczeniu pojawi się ktoś bardzo interesujący. Może warto byłoby zaryzykować? ▲

Rozmowa >> z klimatologiem dr Krzysztofem

Czy pogoda



Krzysztof Migała wśród pingwinów na biegunie. Na co dzień jest kierownikiem Zakładu Klimatologii i Ochrony Atmosfery Instytutu Geografii i Rozwoju Regionalnego Uniwersytetu Wrocławskiego.

– Zaskoczeni stokrotkami w styczniu mogą być tylko ludzie młodzi. Ci, którzy przeżyli sześć dekad, na pewno pamiętają zarówno niejedną bezśnieżną zimę, jak i majówki ze śniegiem – mówi dr. hab. Krzysztof Migała, klimatolog, w rozmowie z Iwoną Kłopocką-Marcjasz.

▲ W moim ogrodzie na początku stycznia kwitły stokrotki, bo temperatura na południu Polski wynosiła 12 stopni ciepła. Po kilkudniowym spadku temperatury o 30 stopni, na początku lutego znowu mieliśmy za oknami wiosnę. Czy to jest normalne?

– Jeśli zajrzymy do atlasu klimatycznego Polski i popatrzymy na przebiegi izoterm w styczniu, to średnie wieloletnie rozkłady temperatur wyglądają tak, że na zachodzie Polski jest -1 stopień Celsjusza, a na wschodzie kraju - 3 stopnie. Tak więc to, co dzieje się teraz, rzeczywiście nie jest normalne, choć my w klimatologii posługujemy się terminem zjawiska anomalne. Takie anomalie od czasu do czasu się zdarzają. Zestawienia historyczne pokazują, że dzieje się tak co kilka, kilkanaście lat, więc zaskoczeni stokrotkami w styczniu mogą być tylko ludzie młodzi. Ci, którzy przeżyli sześć dekad, na pewno pamiętają zarówno niejedną bezśnieżną zimę, jak i majówki ze śniegiem.

▲ Uczono mnie w szkole, że nasz klimat jest umiarkowany. Można mieć jednak wątpliwości co do tego umiarkowania.

– Już pod koniec lat 60. XX w. bardzo trafnie zdefiniował to prof. Teodor Kopcewicz, fizyk atmosfery, który powiedział, że Polska leży w strefie klimatu umiarkowanego o nieumiarkowanych zmianach pogody. Po prostu w naszej części Europy kapryśna zmienność sezonowa nie jest czymś niezwykłym. Anomalie zawsze wywoływały pytanie, czy pogoda zwariowała. Kiedyś jednak odpowiedzi bywały prostsze. Dziś musimy uwzględnić kwestie globalnego ocieplenia i odpowiedzialności człowieka.

▲ Nie należę do „najstarszych górali", ale z dzieciństwa pamiętam, że jak zima przyszła w listopadzie, to trzymała do marca.

W XXI w. znacznie podniesie się poziom mórz. Najbardziej zagrożeni są Duńczycy i Holendrzy. W Polsce – jeśli poziom Bałtyku wzrośnie aż o metr – znikną Żuławy i zmodyfikuje się całe Wybrzeże.

– Ja też pamiętam serię ostrych zim w pierwszej połowie lat 60., nawet szkoły wtedy zamykano w całej Polsce, a naukowcy zastanawiali się, czy to nie jest powrót małej epoki lodowej. Kiedyś rzeczywiście anomalii było mniej. Obecnie globalne mechanizmy sterujące pogodą odczuwaną na półkuli północnej uległy mocnemu przeobrażeniu. Weszły one w fazę, która generuje długotrwały okres ocieplenia. Jedną z przyczyn jest zmiana kierunku prądu zatokowego, czyli Golfsztromu. Prąd ten transportuje ciepłe wody w okolice na północ od Wielkiej Brytanii, gdzie oddaje ciepło i ogrzewa północno-zachodnią Europę. Ostatnio jego przebieg mocno się odchylił, Golfsztrom bardzo agresywnie wkroczył w obszary zimnych wód arktycz-

Migają

zwariowała?

Wody będzie brakować w południowej Francji, Hiszpanii, a także w Bułgarii, Rumunii. Nam też to grozi, tym bardziej że Polska należy do krajów, w których nie dba się o retencję wody.

nych i zredukował powierzchnię lodu morskiego. Zmniejszona ilość lodu, przede wszystkim tego zimowego, oddziałuje klimatycznie na strefy niżej położone, a więc i tę, w której my żyjemy. Oprócz Golfsztromu i lodu morskiego naszym klimatem sterują też czynniki związane z oddziaływaniem aktywności słonecznej, a właściwie promieniowania kosmicznego. Decydują one o zachmurzeniu w skali globalnej. Mocno rozwinięte zachmurzenie działa jak kołderka na naszej planecie i wzmacnia efekt cieplarniany. Nie zapominajmy też o skutkach działalności człowieka.

▲ Spotkałam się z opinią, że odpowiednio żonglując danymi, można udowodnić globalne ocieplenie lub jemu zaprzeczyć.

– To nieprawda. Globalne ocieplenie jest faktem i jest ono wyraźne. Tyle że to proces postępujący od stu lat i wywołany czynnikami naturalnymi. Najbardziej wyrazistym efektem zmian klimatu jest ubywanie kriosfery, czyli przede wszystkim lodowców na świecie. A nie wolno zapominać, że są one rezerwuarem 70 proc. słodkiej wody. Gros tego lodu jest na Grenlandii i Antarktydzie. Od stu lat powolutku go ubywa i nie można tego nie dostrzegać.

▲ Pierwsza dekada XXI wieku była najcieplejsza od 1850 roku. Czy to nam jednak coś mówi, skoro dopiero w połowie XIX wieku zaczęto prowadzić stałe pomiary. A co się działo przez całe stulecia wcześniej? 160 lat to chyba zbyt krótka perspektywa, by wyciągać wnioski?

– To dobra puenta. Właśnie pracuję nad materiałem z naszego obserwatorium na Śnieżce. Regularne pomiary prowadzimy tam od 1881 roku. Od 130 lat średnia temperatura na Śnieżce wynosi +0,5 stopnia Celsjusza. Ale minione trzy dekady są już zatrważające. W ostatniej dekadzie średnia temperatura na tym szczycie wynosiła już +1,5 stopnia. Zrobiło się rzeczywiście niezwykle ciepło.

▲ Radykalni ekolodzy powiedzieliby pewnie, że to skutek nadmiernej emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Piąty raport IPCC, czyli Międzyrządowego Zespołu do spraw Zmian Klimatu, obwinia przede wszystkim człowieka i CO2. Dinozaury jednak nie paliły węglem w piecach, a to w osadach z ich czasów, czyli sprzed 65 mln lat, odkryto czterokrotnie większe stężenie CO2 niż obecnie.

– No właśnie. Dlaczego więc w ostatnich trzech dekadach miałby się CO2 tak mocno zaznaczyć na Śnieżce? Ja bym wskazywał na inne procesy, o których już mówiłem – cyrkulację oceaniczną czy zjawiska związane z aktywnością słoneczną. Zapytała pani też, co się działo setki lat wcześniej, nim zaczęto prowadzić regularne pomiary. Otóż wiemy np., że od XVI do końca XIX wieku Europa była pod wpływem dość niekorzystnych warunków pogodowych. Ten okres nazwano wręcz małą epoką lodową. Z kolei wcześniej – w XI i XII wieku – w Europie, od Wysp Brytyjskich po Niemcy, z powodzeniem uprawiano winną latorośl. Okres ten nazwano średniowiecznym ociepleniem klimatycznym. W zasadzie nie ma dowodów na to, że obecny ciepły okres jest cieplejszy od tego sprzed 1000 czy 1300 lat. Jeszcze wcześniej, jakieś 6 tysięcy lat temu, na naszych ziemiach było o 3 stopnie cieplej, a granica lasów w Tatrach przebiegała wyżej o 200-300 metrów. Jak widać, oblicze Ziemi i warunki na niej panujące stale się zmieniają, ale są to procesy naturalne, trwające setki lat.

▲ W ostatnim raporcie IPCC z 2013 roku naukowcy ostrzegają, że do końca XXI wieku średnia temperatura na Ziemi może wzrosnąć nawet o 6-8 stopni.

– To jest najczarniejszy scenariusz. Realnie możemy spodziewać się wzrostu w granicach 3 stopni. Nie musimy się obawiać, nasze ekosystemy to wytrzymają i nie dojdzie do intensywnych przeobrażeń. Groźbą w naszej strefie klimatycznej może być jednak deficyt w bilansie wodnym. Będzie jej brakować na południu Europy – w południowej Francji, w Hiszpanii, a także w Bułgarii, Rumunii. Nam też to grozi, tym bardziej że Polska należy do krajów, w których w ogóle nie dba się o retencję wody.

▲ Mamy się przyzwyczaić do tego, że Boże Narodzenie już nie będzie białe?

– Raczej tak. Śnieg na nizinach w tym okresie już jest czymś rzadkim. Jeśli chcemy białej dekoracji choinki, to trzeba jechać w góry.

▲ A czego możemy się spodziewać po Bałtyku? W ciągu 130 lat poziom mórz wzrósł o 20 cm, przy wzroście temperatury o niespełna 1 stopień. Naukowcy prognozują, że do końca tego stulecia wody w morzach przybędzie nawet 70 cm. Zaleje nas?

– Po pierwsze, te prognozy wynikają z przewidywanego podwojenia ilości CO2 w atmosferze. Po drugie, nawet jeśli tak się stanie, to możemy czuć się bezpieczni. Co najwyżej, ubędzie nam trochę plaż. Kłopoty będą mieli Holendrzy i Duńczycy. U nas – jeśli poziom Bałtyku wzrośnie aż o metr - znikną Żuławy, zmodyfikuje się trochę Zalew Szczeciński i Wybrzeże. Ale to są tylko symulacje. Poza tym, pierwsze raporty IPCC z lat 90. ubiegłego wieku mówiły o kilku metrach wzrostu poziomu morza. Teraz takiej apokalipsy już nie przewidują. Po drugie, naturalne procesy raz odbierają nam brzeg, raz oddają. Poziom wód Bałtyku w jego historii zmieniał się, a 10 tysięcy lat temu był o 25 metrów niższy niż od obecnego.

▲ Z jednej strony – mamy procesy, których postępu gołym okiem nie widać, z drugiej – coraz częściej dochodzi do gwałtownych zjawisk. Trąby powietrzne, zrywające dachy huragany czy apokaliptyczne powodzie kiedyś oglądało się w amerykańskich filmach, a teraz już także na polskich wsiach. Do tego też mamy się przyzwyczaić?

– Takich zjawisk będzie więcej. System atmosferyczny w niektórych rejonach świata stał się bardziej dynamiczny, niespokojny. Przeobrażeniu uległy tory wędrówek mas powietrza, co zaowocowało zdwojoną dynamiką, a ta objawia się częstszymi epizodami ekstremalnymi, takimi jak trąby powietrzne czy nawalne opady atmosferyczne.

▲ Skoro niespokojny system atmosferyczny ma nas częściej zaskakiwać zjawiskami ekstremalnymi, to może powinniśmy – w ramach adaptacji – zacząć np. budować schrony, jak w amerykańskiej „alei tornad".

– Na takie kaprysy jeszcze jest czas. Budować – lecz domy, nie schrony – powinniśmy po prostu solidniej. Rozmawiałem z dekarzami remontującymi dachy w poniemieckich domach w Sudetach. Byli zdziwieni, jak solidnie Niemcy budowali kiedyś więźbę dachową. Takich dachów wiatr nie zrywa. Od Amerykanów natomiast powinniśmy się nauczyć czego innego – dyscypliny i subordynacji. Jak tam pojawia się komunikat o nadchodzącym zagrożeniu, to ludzie wiedzą, że nie należy tego lekceważyć. Trzeba rozbudowywać u nas odpowiednie serwisy, służby informujące o pogodzie, struktury ratownicze.

▲ I czekać z pokorą na to, co spadnie z nieba?

– Pokora wobec sił natury to bardzo dobra postawa.

▲ Z jakim wyprzedzeniem można precyzyjnie przewidzieć pogodę?

– Najwyżej kilkudniowym. Chce się pani dowiedzieć, czy w marcu spadnie śnieg? Niektórzy mówią, że spadnie.

▲ Bardziej interesuje mnie lato. Będzie słoneczne i gorące?

– Będzie. Z przerwami na deszcz i niepogodę. Jak od tysięcy lat.

kącik samotnych serc

**Kochani!
Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni.
Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować.
Czekamy!**

Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu. DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)! Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.

SAMOTNY, 53 lata
Jestem szczupłej budowy ciała, mam 169 cm wzrostu. Lubię przyrodę i zwierzęta. Nie palę. Mieszkam w Suwałkach. Posiadam własne M i jestem zmotoryzowany. Szukam pani w podobnym wieku, która poważnie myśli o życiu we dwoje. Czekam tylko na poważne oferty. **91693**

SAMOTNA, 68 lat
Jestem bardzo samotna i w Nowym roku chciałabym coś zmienić w swoim życiu. Za parę dni kończę 68 lat i chcę poznać pana na dalszą drogę życia we dwoje, na dobre i na złe. Samotność jest bowiem okrutna. **91694**

EMERYT, 69 lat
Mieszkam na Suwalszczyźnie. Pragnę poznać samotną panią emerytkę bez zobowiązań, z którą mógłbym spędzić resztę życia we dwoje. Nadmieniam, że jestem wysokim mężczyzną posiadającym własne M oraz samochód. Czekam na panią, która zechce zamieszkać u mnie. **91695**

SANDRA, 62 lata
Miła, szczupła, o pogodnym usposobieniu i romantycznej duszy, bez żadnych nałogów i zobowiązań pozna w miarę przystojnego, inteligentnego pana z minimum średnim wykształceniem, który ceni uczciwość, lojalność, szacunek i tolerancję, ma wiele zainteresowań i prowadzi aktywny tryb życia. Nie interesują mnie przygody. Odpowiedzi z numerem telefonu oczekuję od panów z Białegostoku lub bliskich okolic. **91696**

ATRAKCYJNY WDOWIEC, 57 lat
Jestem bezdzietnym wdowcem bez żadnych zobowiązań. Szatyn średniego wzrostu, dobrze zbudowany. Mieszkam w małym miasteczku. Mam ładny, nowy, nowoczesny dom, samochód, no i wszystko w domu. Wykształcenie zawodowe. Nie palę i nie nadużywam alkoholu. Jestem samotny. Mam rodzinę za granicą. Poznam jakąś fajną babkę do życia. Czekam na listy i proszę o wyraźne pismo. **91697**

TERESKA, 66 lat
Jestem zmotoryzowaną wdową bez nałogów. Mieszkam we własnym domku. Czuję się samotna. Chciałabym poznać przyjaciela w podobnym wieku. Nienawidzę chamstwa i oszustwa. Resztę pozostawiam do omówienia przy spotkaniu. **91698**

KAWALER, 48 lat
Nie mam nałogów. Jestem tolerancyjny i wrażliwy. Mam wyższe wykształcenie. Jestem praktykującym katolikiem. Mam 182 cm wzrostu. Jestem opiekuńczy i pogodny. Chciałbym poznać pannę katoliczkę w wieku do 50 lat. **91699**

promocja



GAZETA WSPÓŁCZESNA

Rodzina Wygodnickich szuka mieszkania. 100 metrów w centrum jest w sam raz!

A Ty, też jesteś wygodny? Wybierz przestronne mieszkanie przy ul. Kujawskiej 5A!



DUŻY METRAŻ. DUŻY RABAT!
3.690 zł/m²
Zadzwoń: 85 748 96 00

Rozmowa >> z Krzysztofem Jackowskim, najsłynniejszym polskim jasnowidzem,

Ludzie boją się tego,

– Żyję tragediami. Moimi przyjaciółmi są ludzie, których nigdy nie poznałem. Znam jedynie ich dusze – mówi jasnowidz Krzysztof Jackowski w rozmowie z Dorotą Abramowicz.

▲ Skąd się wziął najbardziej znany polski jasnowidz?

– Ze zwyczajnej rodziny, żyjącej w niewielkim miasteczku. Rodzice byli pracownikami fizycznymi. Mama pracowała jako sprzątaczka w szkole podstawowej, gdzie zresztą się uczyłem, tata był porządkowym w szpitalu w Człuchowie. Ojciec, niestety, już nie żyje, ale na szczęście mam jeszcze mamę. Mam też czworo rodzeństwa – dwie siostry i dwóch braci.

▲ Też potrafią przewidywać przyszłość?

– Tylko ja taki jestem, nikt inny. Powiem szczerze – oprócz mieszkających poza Człuchowem brata i siostry, pozostała część rodziny mieszkająca w tym samym mieście, co ja, ma ze mną znikomy kontakt. To dobrzy ludzie. Niby wszystko jest w porządku, jest między nami zgoda, ale nie ma też akceptacji dla tego, co robię. Nie zapraszają mnie na spotkania rodzinne. Trochę żal.

▲ Może trudno jest im pogodzić się z myślą, że brat, którego znali jako zwykłego chłopaka, opowiada publicznie dziwne rzeczy o tym, że zmarli mówią do niego?

– Dla mnie to, co robię – to pasja. Dla nich zapewne coś przerażającego.

▲ Kiedy po raz pierwszy poczuł pan, że widzi więcej niż inni?

– Pierwsze przeczucia miałem dość późno, w wieku 27 lat. Jednak, pisząc książkę „Zmarli mówią", zacząłem zastanawiać się nad wcześniejszymi wydarzeniami z dzieciństwa. Wizje pojawiają się u mnie, gdy dotykam badanymi przedmiotami, zdjęciami czoła. Jako dziecko bardzo często właśnie w czole odczuwałem mrowienie i uwieranie. Myślałem wówczas, że każdy tak ma, więc się nawet nie skarżyłem. Ale jasnowidzem na pewno wtedy jeszcze nie byłem.

▲ Cofnijmy się o 22 lata. Ma pan 27 lat, jest pan...

– ...robotnikiem fizycznym, obsługującym dużą maszynę w jednej z człuchowskich firm. Na godzinę 6 jeżdżę do pracy. Mam żonę, czteroletnią córkę Monikę, mieszkam w Człuchowie.

▲ Po pracy telewizja, kapcie, spotkania z kolegami?

– Nie tylko. Bardzo interesowałem się astronomią, trochę fizyką. To do dziś moja pasja. Moim idolem był Albert Einstein, fascynował mnie jego sposób myślenia, postrzegania świata. Byłem zafascynowany, czytając, jak ten pracownik Urzędu Patentowego doszedł do stworzenia teorii względności – potężnego kawałka wiedzy, podwalin fizyki kwantowej. Einstein, jadąc tramwajem przez Zurich, miał spoglądać na zegar na wieży i zastanawiać się, co by było, gdyby udało się polecieć obok tego zegara z prędkością światła. Czy czas by stanął? Do tej pory przeciętnemu człowiekowi trudno to zrozumieć, a Einstein potrafił.

▲ Czy fascynacja twórcą teorii względności coś zmieniła w pana życiu?

– Skądże. Było ono nadal bardzo prozaiczne.

▲ Cóż więc się zdarzyło, że przestało takim być?

– Był wieczór, położyłem się do snu. Nagle pojawiła się myśl, że muszę nabrać wody, bo przez cały dzień krany będą suche. Było to tak silne, że zerwałem się i odkręciłem kran. Woda leciała. Jednak myśl powracała, nie pozwalała mi zasnąć. Wreszcie zobaczyłem bardzo realistyczny obraz. Ulica Krzyżowa, niedaleko mojego domu. Przy Krzyżowej stoi żółta koparka, kręcą się robotnicy, wszystko takie kolorowe. W końcu zasnąłem. Kiedy rano wychodziłem z domu, woda była. Po powrocie usłyszałem od żony, że nie ma obiadu, bo na Krzyżowej była awaria. Pobiegłem, zobaczyłem jaskrawożółtą koparkę. Stałem tam pół godziny, powtarzając „Jezus Maria".

▲ Dziwnie się pan musiał czuć.

– Pewnie! Jeśli człowiek czegoś nie rozumie, stara się sam sobie wmówić, że to przypadek. Tak i ja robiłem. Ale po tygodniu znów zdarzyło się coś dziwnego. Też przed snem. Zobaczyłem wysoki komin, ten sam, który nie raz mijałem w mieście. Z komina spadał człowiek. Na drugi dzień jeden z pracowników, wykonujących prace remontowe na kominie, spadł i się zabił. Byłem w szoku. Do jasnej cholery, co to jest? – zadawałem sobie pytanie.

▲ Co się robi z taką zagadką? Opowiada o niej żonie, matce, przyjaciołom?

– Trzyma w tajemnicy. I zostaje z nią zupełnie sam na sam. Szybko zrozumiałem, że nie ma co się tym z ludźmi dzielić. Przecież każdy, kto zacznie opowiadać, że przewiduje przyszłość, będzie wzięty za wariata! Nie chciałem, by mnie tak postrzegano. To naprawdę bardzo ciężkie...

▲ Nie wiem, czy cięższe nie jest trzymanie tego w sobie. Człowiek musi szukać wytłumaczenia nietypowych zjawisk.

– Dlatego równocześnie zacząłem się nad tym zastanawiać. Czy mogę przewidzieć, co zrobi widziany po raz pierwszy obcy człowiek? Co się z nim stanie? Pewnego dnia wyglądałem z mojego okna, na pierwszym piętrze kamienicy w Człuchowie. Miałem widok na deptak. Po deptaku szła para, rozmawiała ze sobą. Ciekawe, co się zaraz stanie? – zapytałem się w duchu. I wtedy pojawiła się mocna myśl, że kobieta odwróci się i zacznie biec w drugą stronę. Kilka sekund później tak się stało. Zacząłem więc opowiadać przyjaciołom o tym, co się ze mną dzieje.

▲ Jak reagowali?

– Wie pani, ja o tym mówiłem tak... delikatnie. Nie chciałem, by traktowali mnie jak nawiedzonego. Trzeba uważać, zresztą do dziś jest tak samo. Ludzie boją się mówić o swoich przeczuciach. Z ogromnym wstydem kryjemy swoje wnętrze przed światem. Ostatecznie te delikatne rozmowy przyniosły skutek – ktoś powiedział mi, że w Człuchowie mieszka artysta-plastyk, pan Eugeniusz, który dużo czyta i wie na temat parapsychologii. Poszedłem do niego, pożyczył mi książkę najsławniejszego przedwojennego jasnowidza, Stefana Ossowieckiego „Świat mego ducha i wizje przyszłości". Była to pierwsza książka na temat jasnowidzenia, jaką przeczytałem. Historia zatoczyła krąg, po dwudziestu latach poproszono mnie o napisanie wstępu do drugiego wydania tej książki.

▲ Czy po jej przeczytaniu zrozumiał pan wreszcie, co się z panem dzieje?

– Nie do końca. Ossowiecki pisał tak... sztywno. Nie o głębi, o metodzie, tylko o skutkach. Przeciętny czytelnik nie musiał tego rozumieć. Dlatego w mojej autobiografii staram się to pokazać inaczej. Tak, by czytelnik wiedział, że wizje przychodzą w różnych momentach i nie są do siebie podobne...

▲ Czym innym jest zmaganie się z obrazami, które bez zaproszenia wchodzą do głowy, a czym innym wykonywanie takich wizji na zamówienie. Kiedy stał się pan zawodowym jasnowidzem?

– To wszystko w pewien sposób postępowało, krystalizowało się. Rozmawiałem z wieloma ludźmi, zdobywałem doświadczenia. Zastanawiałem się, czy można komuś „ukraść myśl". Dziś jestem pewien, że tak samo, jak przez Bluetooth w telefonii (o którym wtedy jeszcze nic nie wiedziałem) można bezprzewodowo popatrzeć w głąb człowieka. Zanim jednak do tego doszedłem, musiałem sprawdzić, czy widząc to, czego inni nie widzą, nie mylę się.

▲ Jak wyglądał ów pierwszy, świadomy eksperyment?

– Minął rok od tego obrazu z żółtą koparka. Siedziałem wieczorem na rynku w Człuchowie, paliłem papierosa. Przechodził obok mnie nieznany mężczyzna, wyciągnął papierosy, podszedł z pytaniem, czy dam odpalić. Kiedy podałem mu papierosa, nagle mignęła mi myśl, że ten człowiek miał wypadek, potrącił dwójkę staruszków, a jedno z nich zginęło. Czułem, że pamięć o tamtym wypadku nadal budzi w nim emocje. Siedziałem i zastawiałem się, czy mu powiedzieć. A on podziękował i ruszył dalej.

▲ Cóż prostszego niż się spytać, czy miał pan rację?

– Proste, mówi pani? Wcale nie jest łatwo zaczepić kogoś obcego i zadać pytanie, czy zabił człowieka. Bezsensowny pomysł. A jednak się przemogłem. Zawołałem za nim, a gdy się zatrzymał, spytałem, czy nie miał kiedyś wypadku. Stanął jak wryty. O co panu chodzi? – zapytał nerwowo. I zaraz zaczął dociekać, czy nie pochodzę z pewnego miasta na południu Polski. Był przerażony.

▲ Nie uciekł?

– Został, bo intrygowało go, skąd mam takie informacje. Długo tłumaczyłem, że miałem takie przeczucie... W końcu zaczął mówić. Okazało się, że przeniósł się niedawno do Człuchowa. Kilka lat wcześniej, gdy mieszkał na południu kraju, pracował w PKS. Jechał starem, gdy nagle z podporządkowanej drogi wyjechała na główną trasę furmanka, na której było dwoje staruszków. Nie miał szans, by się zatrzymać. Uderzył w wóz, jedno z nich zginęło. Nikomu wcześniej w Człuchowie o tym nie mówił.

▲ Czy to była przełomowa chwila?



– Kiedyś zastanawiałem się, czy można komuś „ukraść myśl" – przyznaje jasnowidz Krzysztof Jackowski. – Dziś jestem pewien, że tak samo, jak przez Bluetooth w telefonii (o którym wtedy jeszcze nic nie wiedziałem) można bezprzewodowo popatrzeć w głąb człowieka.

co o nich wiem

Jestem samotny, bo choć mam znajomych, a nawet przyjaciół, z którymi toczę czasem bardzo długie rozmowy, to jednak czuję pewien dystans. Zauważyłem, że ludzie mnie do siebie nie zapraszają. Boją się tego, co ja wiem. Pewnie zastanawiają się, czy nie wiem za dużo.

– Poczułem się pewniej.

▲ Pierwsze zlecenie?

– Dziś wywołuje mój uśmiech, chociaż wtedy bardzo się przejmowałem. Pan Eugeniusz, ten od książki Ossowieckiego, powiedział, że chce się ze mną spotkać pewna kobieta, która ma bardzo chorego syna. Nie zdradził, jaka to choroba, podał tylko adres. To było mieszkanie w bloku, otworzyła kobieta, która nie wyglądała na specjalnie przybitą. Zaprosiła do pokoju, podała sweter chłopca i wróciła do kuchni, gdzie piła kawę, plotkując z sąsiadką. Siedziałem tam 15 minut i... nic. Te kobiety, takie rozgadane, wesołe, przybijająca informacja o chorym dziecku i żadnej wskazówki. W końcu wziąłem sweter, zbliżyłem do twarzy i na myśl przyszło mi jedno słowo: „krosty". Poprosiłem o kartkę, zapisałem przy kobietach, włożyłem do kieszeni. Siedziałem tam jeszcze długo, nic mi do głowy nie przychodziło, wreszcie wszedłem do kuchni i powiedziałem, że się poddaję. Kobieta wręczyła mi paczkę kawy „za fatygę", chociaż nic nie zrobiłem. Wychodząc jeszcze spytałem, na co syn jest chory i gdzie teraz jest? Usłyszałem, że gra na podwórku w piłkę. A jego problem zdrowotny to wypryski, pojawiające się, gdy przeżywa stres. Pokazałem jej kartkę z napisem „krosty", ale nie zrobiło to na niej większego wrażenia. Ona nie szukała diagnozy, tylko leku. Szedłem ulicą, patrzyłem na te kartkę... Kawę wyrzuciłem do kosza.

▲ Poczuł pan zniechęcenie?

– Pewnie by tak było, gdyby nie kolejna sprawa. Krótko po tamtych „krostach" pojawił się u mnie znajomy, który przyprowadził swojego znajomego. Człowiek był załamany. Miał firmę jednoosobową i jeden w tej firmie samochód – żuka. I ten żuk zniknął. Zgłosił kradzież na policje, ale efektów nie było.

▲ Uwierzył, że pan będzie lepszy od policji?

– Był zdesperowany, szukał każdej okazji. Powiedziałem mu, że samochód jest w Pręgowie, wsi będącej obecnie dzielnicą Człuchowa. I że związany ze sprawą jest młody chłopak, którego widzę raz w długich, czarnych włosach, a drugi raz zupełnie bez włosów, ogolonego na łyso. Na to facet zerwał się i powiedział „k...a mać!".

▲ Niezłe podziękowanie za fatygę...

– Niezłe. Okazało się, że ma syna, który zapuścił długie włosy, ale gdy dostał powołanie do wojska – obciął je na łyso. A w Pręgowie mieszkała matka właściciela żuka. Chłopak wybrał się na imprezę przed wojskiem, wziął bez pytania żuka, a potem zostawił go w obejściu babci, z kluczykami w stacyjce, by nie jeździć po imprezie. Zabalował, zapomniał powiedzieć ojcu i wyjechał do jednostki.

▲ Odwołano poszukiwania samochodu?

– Natychmiast. Właściciel żuka po odnalezieniu auta opowiedział policjantom, kto rozwiązał zagadkę rzekomej kradzieży. Wtedy usłyszał o mnie komendant Henryk Barteczko, późniejszy komendant wojewódzki policji w Słupsku. I poprosił mnie o pomoc. W jednym z okolicznych jezior utopili się dwaj chłopcy, kuzyni w wieku 11 i 14 lat. Mimo poszukiwań nie można było odnaleźć ich ciał.

▲ Nie bał się opinii przełożonych, którzy mogli mieć za złe kontakty funkcjonariusza z jasnowidzem?

– Były to inne czasy. Komendant Barteczko wspominał, że jeszcze podczas studiów w Szczytnie, za komuny, spotkał się z innym polskim jasnowidzem, księdzem Czesławem Klimuszko. Dzięki temu stał się bardziej otwarty na inne metody śledcze. Ściągnęli mnie wówczas prosto z pracy, policjanci czekali w gabinecie dyrektora. Potem przyjechały mamy tych chłopców, przyniosły pozostawione przez nich na brzegu jeziora rzeczy.

▲ Wskazał pan, gdzie leżały ciała?

– Powiedziałem, że znajdą je w zarośniętym wodorostami rowie na dnie jeziora. Podałem, gdzie jest to miejsce i w jakiej odległości od siebie leżą chłopcy. Dwa dni później ktoś położył przede mną lokalną gazetę, w której duży tytuł głosił, że jasnowidz bezbłędnie wskazał utopionych chłopców. I od tego momentu już poszło...

▲ Ile takich mniej lub bardziej poważnych spraw przez ponad 20 lat udało się panu rozwiązać?

– Nie wiem... Dużo.

▲ Setki, tysiące?

– Tysiące, na pewno.

▲ A ile pana wizji się potwierdziło? Może być w procentach...

– Kwestia „procentowości" nie ma znaczenia. Nie istnieje bowiem metodyka badań, która zajmowałaby się tego typu sprawami.

▲ Naukowcy nie chcą badać tego zjawiska?

– Różnie bywa z podejściem do badań. Przed dwoma laty Sopockie Towarzystwo Naukowe zorganizowało sympozjum na temat jasnowidzenia. Nikt mnie na to sympozjum nie zaprosił, za to odbył się samosąd i wydano jednoznaczny wyrok. Zaproponowano po nim, bym wziął udział w zorganizowanym przez nich eksperymencie. Odmówiłem.

▲ Bolą takie oceny?

– Boli łatwość ich stawiania, bez głębszej analizy, bez pochylenia się nad sprawami, w których uczestniczyłem. Mam zgromadzoną dokumentację, potwierdzenia dotyczące trafnych wskazań. Wystarczy o nie poprosić, zajrzeć, sprawdzić. To wszystko. Dziś już wiem, że w stosunku do siebie zachowujemy się jak chamy. Sami stawiamy sobie granice, odrzucamy rzeczy i pytania, na które nie umiemy dać odpowiedzi. Powoli, choć nadal zbyt wolno, to się zmienia. Niezależnie od tego, co mówią sceptycy, Krzysztof Jackowski jest faktem. Bezsporna jest duża liczba moich wizji potwierdzonych przez policję. Jestem zapraszany do poprowadzenia wykładów na wyższych uczelniach, byłem nawet w 2008 r. gościem słynnego „Salonu prof. Józefa Dudka", zapraszającego na wrocławskie, piątkowe spotkania ludzi nauki, kultury i polityki, prezentujących różnorodne przekonania i poglądy. Jako jeden z ostatnich gości, przed śmiercią profesora, wygłosiłem wykład przed gronem naukowców. Co ciekawe, ludzie ci nie przeczyli temu, co robię, ale pytali jak to robię. Zresztą na temat mojej pracy i moich doświadczeń powstało już sześć prac magisterskich, przeważnie na wydziałach prawa różnych uczelni, w tym m.in na Uniwersytecie Gdańskim i Uniwersytecie Łódzkim. Moich wykładów słuchają przyszli prawnicy, prokuratorzy, policjanci.

▲ Jak się przekłada zdolność jasnowidzenia na pańskie prywatne życie? Można wygrać milion w totolotka, ustrzec się kłopotów rodzinnych, nie dopuścić do rozwodu?

– Żona mnie zostawiła, gdy dzieci były małe. Odeszła z innym mężczyzną. Nie wiedziałem wówczas nawet, jak się jajko gotuje. A jednak nauczyłem się gotować i samotnie wychowałem dzieci. A co do przełożenia jasnowidzenia na sprawy prywatne, to pojawia się pewien kłopot. Nie potrafię zrobić dla siebie wizji. To tak jak w elektryczności – musi być plus i minus. Czyli ja i druga osoba. Sam siebie nie odbieram.

▲ Do jasnowidza ludzie zgłaszają się w ostateczności – gdy ktoś umiera, znika, gdy trzeba znaleźć ciało. Nie za dużo tych tragedii?

– To prawda, żyję tragediami. Moimi przyjaciółmi są ludzie, których nigdy nie poznałem. Znam jedynie ich dusze. Taką osobą był Józef Lipina, jedna z ofiar białego szkwału na Mazurach w 2007 r. Jego synowie, którzy potem opowiadali o poszukiwaniach ojca w jednej z gazet, uznali, że odnalezienie pana Józefa było jego zasługą. Stwierdzili oni, że „tata nie chciał być uwieziony w trzcinach" i powiedział, gdzie jest za pośrednictwem pana Jackowskiego. To prawda, że umarli mówią do mnie.

▲ Czy rozmawiając ze zmarłymi nie czuje się pan osamotniony wśród żywych?

– Ma pani racje. Jestem samotny, bo choć mam znajomych, a nawet przyjaciół, z którymi toczę czasem bardzo długie rozmowy, to jednak czuję pewien dystans. Zauważyłem, że ludzie mnie do siebie nie zapraszają.

▲ Dlaczego?

– Dużo o tym myślałem i doszedłem do wniosku, że ludzie boją się tego, co ja wiem. Pewnie zastanawiają się, czy nie wiem za dużo.

▲ Przeszkadza to panu?

– Chyba już nie. Przyzwyczaiłem się, unikam imprez typu grill w ogrodzie i rozmów o niczym. Stałem się samotnikiem.

▲ Czego oczekuje pan po książce „Zmarli mówią"?

– Odpowiem anegdotą. W brytyjskiej, renomowanej uczelni pewien szanowany profesor fizyki mówił studentom – dziś pokażę wam najważniejsze doświadczenie, nieporównywalne ze wszystkim, co kiedykolwiek poznaliście i poznacie. A potem spuszczał na ziemię kulkę. Kiedy któryś z odważniejszych studentów protestował, że to zwykłe zjawisko grawitacji, profesor odpowiadał: teraz, w tych warunkach, kulka tak właśnie spada na ziemię. To nie znaczy, że w innych warunkach nie można wykluczać innych możliwości.

Ta książka pokazuje inne możliwości. Chciałbym, by służyła ludziom do zastanowienia się nad sobą. Oczekuję zrozumienia i przyjęcia do wiadomości, iż przez 22 lata Krzysztof Jackowski wiele razy odnalazł ludzi nieżywych. Trzeba wobec tego pytać, jak to było możliwe.

Na wszystko, jak w tej anegdocie, należy patrzeć z różnych perspektyw. Dla pani stół to blat i cztery nogi. Dla fizyka kwantowego stół to kosmos, składający się z niewidocznych gołym okiem cząstek.

▲ Kto ma rację?

– Pani? Fizyk? A może każdy z was?

Tę książkę czyta cała Polska!

Zmarli mówią

Autobiografia jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego

> Szczere wyznania jednego z najbardziej znanych jasnowidzów na świecie
> Najważniejsze rozwiązane zagadki i nigdy nie odkryte tajemnice
> Niesamowity dar kontaktu z tymi, którzy odeszli



Zamów książkę już dziś z dostawą do domu

Wyślij na nr 72069 SMS-a o treści: zamawiam (koszt 2,46 zł z VAT)

Możesz też wypełnić formularz na stronie: wspolczesna.pl/jasnowidz

Po dokonaniu zamówienia, nasz przedstawiciel skontaktuje się z Tobą w celu ustalenia szczegółów dostawy i formy płatności.

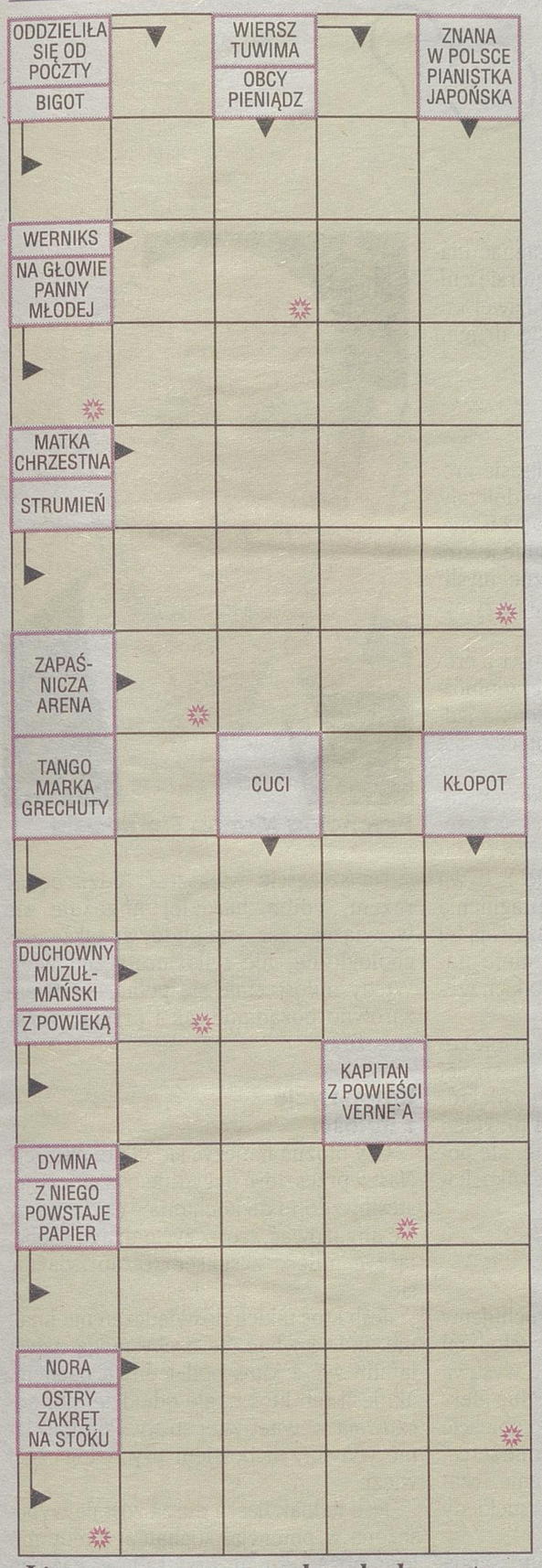
TOM 1 dostępny również w Biurze Ogłoszeń Gazety Współczesnej (Białystok, ul. św. Mikołaja 1) za jedyne 19,90 zł

LISTA MECENASÓW WIEDZY

1. A.C Terminus E.S. Grygatowicz-Szumowska Spółka Jawna, Białystok - Zespół Szkół Społecznych nr 3 Białostockiego Towarzystwa Oświatowego w Białymstoku
2. AB Sklep Spożywczo-Przemysłowy Andrzej Budzisz, Poświętne - Zespół Szkół w Poświętnem
3. Abakus Okna S.A., Warszawa - Szkoła Podstawowa nr 17 Specjalna w Białymstoku
4. AC S.A., Białystok - Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku
5. Adam Kubiak-Usługi, Gródek - Waliły-Stacja - Zespół Szkół w Gródku
6. Adam Kukliński, Zabłudów - Publiczne Gimnazjum nr 19 Sportowe w Białymstoku
7. Agalux Radosław Roszkowski, Turośń Kościelna - Szkoła Podstawowa w Tołczach
8. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
9. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - Technikum Zawodowe nr 4 w Białymstoku
10. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - V Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
11. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - VII Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
12. Agencja Muzyczna „Union" Radosław Bogdański, Białystok - XVI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
13. Agencja Reklamy Medialnej Baron Media, Warszawa - Szkoła Podstawowa w Wojnach Krupach
14. Agencja Ubezpieczeniowa Jan Borawski, Białystok - III Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
15. Anis Apteka Anna Białous, Janów - Gimnazjum w Janowie
16. Anna Koncewicz ProSłuch, Suwałki - Szkoła Podstawowa Nr 7 w Suwałkach
17. ARM Andrejczuk Robert, Białystok - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
18. Art - Dent Laboratorium Protetyczne Emil Sapiński, Zambrów - I Liceum Ogólnokształcące w Zambrowie
19. ATOM Pracownia RTG Tomasz Dąbrowski, Białystok - Policealne Studium Wokalno-Aktorskie w Białymstoku
20. Auchan Białystok, Białystok - Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Białymstoku
21. B. i R. Andrzejewscy, Domy Szeregowe, Andrzejewska Bożenna, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 21 w Białymstoku
22. Bajo Barbara Kułakowska, Gródek - Waliły Stacja - Szkoła Podstawowa w Gródku
23. Bank Gospodarki Żywnościowej S.A. Oddział Operacyjny w Łomży, Łomża - Akademicka Szkoła Ponadgimnazjalna
24. Bank Spółdzielczy w Brańsku, Brańsk - Zespół Szkół w Grodzisku
25. Bank Spółdzielczy w Brańsku, Brańsk - Zespół Szkół w Rudce
26. Bank Spółdzielczy w Sokółce, Sokółka - Szkoła Podstawowa w Boguszach
27. Bank Spółdzielczy w Szumowie, Szumowo - Gimnazjum w Szumowie
28. Białostocki Teatr Lalek, Białystok - Szkoła Podstawowa w Ogrodniczkach
29. BILAX Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Białymstoku
30. Biuro Rachunkowe EKSPERT Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka - Gimnazjum w Wasilkowie
31. Biuro Rachunkowe EKSPERT Elżbieta Matukiewicz, Czarna Białostocka - VI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
32. Biuro Rachunkowe Katarzyna Zbucka, Białystok - Zespół Szkół nr 3 w Białymstoku
33. Brykpel PPHU Andrzej Moniuszko, Białystok - Gimnazjum w Juchnowcu Górnym
34. CANDOR-Adam Maliszewski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 4 w Białymstoku
35. Cemar Cezary Fiedosiuk, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
36. CEMEX Polska Sp. z o.o., Warszawa - Zespół Szkół Budowlano - Geodezyjnych w Białymstoku
37. Centrum Handlowe Beata Magnuszewska, Knyszyn - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Knyszynie
38. Centrum Stomatologii Estetycznej PERŁOWY UŚMIECH, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
39. Cynkomet Spółka z o.o., Czarna Białostocka - Liceum Ogólnokształcące w Czarnej Białostockiej
40. Dariusz Gałecki, Białystok - Szkoła Podstawowa w Babikach
41. DARO-TRANS s.c. Usługi Transportowe Dariusz, Wiesława-Krystyna Karwińscy, Białystok-Zaścianki - Szkoła Podstawowa nr 28 w Białymstoku
42. Den-Top Zespół Lekarzy Stomatologów J. Bakun, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 10 z Oddziałami Integracyjnymi w Suwałkach
43. Doktor Pijawka, Suwałki - Gimnazjum nr 1 w Suwałkach
44. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Liceum Ogólnokształcące w Sokółce
45. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Szkoła Podstawowa w Janowie
46. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Nr 1 w Grajewie
47. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Nr 2 w Suwałkach
48. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Mońkach
49. Dom Książki Spółka z o.o., Białystok - Zespół Szkół Technicznych w Suwałkach
50. Dworek Rogowo, Rogowo - Publiczne Gimnazjum nr 5 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
51. Elżbieta Sokólska Opieka nad Osobami Starszymi, Szpakowo - Gimnazjum w Jaświłach
52. English S Cool Emilia Kowalczyk, Łomża - Szkoła Podstawowa w Kisielnicy
53. Europejskie Centrum Szkoleniowo-Doradcze Monika Duchnowska, Łomża - Szkoła Podstawowa Nr 10 w Łomży
54. Fabryka Kreatywności DSP Justyna Frankowska, Białystok - Szkoła Podstawowa w Choroszczy
55. Fantazja Kwiaty i Upominki Anna Augustowska, Szczuczyn - Liceum Ogólnokształcące w Szczuczynie
56. FARMILK Tadeusz Więch Sp. J., Białystok - Szkoła Podstawowa w Zabłudowie
57. Feniks Sp. z o.o., Siemiatycze - Zespół Szkół w Mielniku
58. FHU POL - KRUSZ Zbigniew Wojno, Szepietowo - Publiczne Gimnazjum w Szepietowie
59. For-Met s.c. Zakład Konstrukcyjno-Technologiczny Oprzyrządowań, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 32 w Białymstoku
60. Gabinet Lekarski Lech Chatkowski, Sejny - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sejnach
61. Gastromed S.C. Maciej Kralisz, Andrzej Penpicki, Jacek Romatowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 6 w Białymstoku
62. Gosk Grzegorz Usługi Handlowo-Transportowe, Zambrów - Stary Skarżyn - Szkoła Podstawowa w Starym Skarżynie
63. GOSPODA Gastronomia Usługi Hotelowe Handel Dariusz Łowiagin, Sejny - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sejnach
64. Gospodarstwo Agroturystyczne Rowińska Edyta, Strękowizna - Szkoła Podstawowa w Nowince
65. Gospodarstwo Ogrodnicze Jerzy Wilczewski, Janów - Białousy - Szkoła Podstawowa w Białousach
66. Gospodarstwo Ogrodnicze Marcin Korolczuk, Białystok - Zespół Szkół w Sobolewie
67. Gospodarstwo Rolno-Sadowniczo-Szkółkarskie Teresa i Stanisław Kakareko, Białystok - Fasty - Szkoła Podstawowa w Fastach
68. Gospodarstwo rybackie Topilec, Choroszcz - Szkoła Podstawowa w Tołczach
69. Grupa Biznes Polska Wnorowski i Wspólnicy Sp.J., Wysokie Mazowieckie - Zespół Szkół Sportowych nr 1 w Białymstoku
70. Grzegorz Kolendo, Białystok - Technikum Elektryczne w Białymstoku
71. HASS H.A.Z. Wasiluk Spółka Jawna, Białystok - Zespół Szkół Gastronomicznych w Białymstoku
72. HITAKO s.c., B. Kulesza, M.Bajgus, Białystok - Szkoła Podstawowa w Kuleszach Kościelnych
73. HM System Grzegorz Bielemuk, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 29 w Białymstoku
74. Internistyczne Gabinety Lekarskie s.c. Lilianna i Stanisław Kisiel, Augustów - Zespół Szkół w Białobrzegach
75. J.K.J. Krystyna Jakubiuk, Juchnowiec Kościelny - Technikum Gastronomiczne w Białymstoku
76. Jagódka Sklep Spożywczo-Przemysłowy Jadwiga Kubaj, Suraż - Zespół Szkół i Placówek Oświatowo - Wychowawczych w Surażu
77. Jan Kochanowicz, Białystok - Liceum Ogólnokształcące w Michałowie
78. JAROS Jarosław Sieńko, Karakule - Zespół Szkolno-Przedszkolny w Ogrodniczkach
79. JOB SAFETY Ośrodek Szkoleniowy Janusz Czajkowski, Białystok - Zespół Szkół nr 6 w Białymstoku
80. Kameleon Marzena Ostrowska, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 49 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
81. Kancelarie Prawne CLS, Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
82. KAZBUD SMG Kazimierz Sapkowski, Dąbrowa Białostocka - Kamienna Stara - Liceum Ogólnokształcące w Dąbrowie Białostockiej
83. KLINK Sławomir Siemieniuk, Bielsk Podlaski - Zespół Szkół z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Bielsku Podlaskim
84. Konsultant S.C. A.R. Kniaź, Białystok - II Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
85. Krymar s.c. Irena Sokół Mariusz Sieniuc, Zaścianki - Zespół Szkół Nr 5 w Białymstoku
86. LAN Technika Artur Szostko, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 45 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
87. Lekarska Specjalistyczna Spółdzielnia Pracy ESKULAP, Białystok - IV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
88. Łys-Tech Zbigniew Sochoń, Wasilków - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie, Szkoła Filialna w Sochoniach
89. Malow Spółka z o.o., Suwałki - Zespół Szkół Technicznych w Suwałkach
90. Marcin Suchodoła M&P IT, Hajnówka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Hajnówce
91. Metal-Technik S.C., Łomża - Publiczne Gimnazjum w Śniadowie
92. Mg Dom Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół w Sidrze
93. Miazgasan Zakład Instalatorstwa Sanitarnego i C.O. Krzysztof Miazio, Siemiatycze - Szkoła Podstawowa nr 1 im. Księżnej Anny z Sapiehów Jabłonowskiej w Siemiatyczach
94. Mk-Bud Firma Budowlana Handel Mariusz Kosiński, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 16 w Białymstoku
95. Młyn Handlowo-Usługowy RAFAŁEK Henryk Płoński, Pułazie-Świerże - IV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
96. Multi Auto Sp. z o.o., Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 32 Dwujęzyczne w Białymstoku
97. Multi Ice Radosław Charubin, Białystok - Szkoła Podstawowa w Sobolewie
98. Multi Oil Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Budowlano - Geodezyjnych w Białymstoku
99. N.Z.O.Z. Kardio-Vita S.J., Białystok - Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Załukach
100. Nadleśnictwo Hajnówka, Hajnówka - Zespół Szkół nr 2 z Oddziałami Integracyjnymi w Hajnówce
101. Nadzieja Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa, Zambrów - Szkoła Podstawowa Nr 4 w Zambrowie
102. Nasycalnia Podkładów w Czeremsze Sp. z o.o., Czeremcha - Szkoła Podstawowa w Czeremsze
103. Natura Tur Andrzej Chiliński, Białystok - Zespół Szkół w Czarnej Białostockiej
104. Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej „PROMED-SCHOL" Danuta Szotko, Białystok - Liceum Ogólnokształcące Integracyjne w Białymstoku
105. NUTRIX E. Makowska i wspólnicy S.J., Augustów - Zespół Szkół Samorządowych w Augustowie
106. NZOZ „Twoja Stomatologia" Lekarz Dentysta Edyta Rećko, Sokółka - Zespół Szkół Integracyjnych w Sokółce
107. NZOZ AGMED dr n. med. Agnieszka Paniczko, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 19 Sportowe w Białymstoku
108. NZOZ Hajmed, Hajnówka - II Liceum Ogólnokształcące z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego
109. NZOZ Lekarze Rodzinni 3 Spółka z o.o., Łomża - Szkoła Podstawowa nr 7 w Łomży
110. NZOZ Położniczo-Ginekologiczny GYNECJA, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
111. NZOZ Siloe s.c. Katarzyna Jachimowicz, Justyna Łozowska-Siemionow, Białystok - Prywatna Szkoła Podstawowa nr 1 w Białymstoku
112. NZOZ Vita Med Centrum Medyczne Bożena Zawadzka, Białystok - Społeczne Gimnazjum nr 2 STO w Białymstoku
113. Obsługa Finansowo-Księgowa Firm PROBUS S.C. Barbara Sarosiek-Górska, Urszula Gieniusz, Sokółka - Zespół Szkół Ogólnokształcących w Sokółce
114. Optyk Gogle Arkadiusz Malewski, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 43 w Białymstoku
115. „Oskar" Sklep Wielobranżowy Beata Jamrozek-Balkus, Krasnopol - Szkoła Podstawowa w Krasnopolu
116. P.H.U. Emar Marek Obrembalski, Sokółka - Szkoła Podstawowa nr 1 w Sokółce
117. P.H.U. Klim Anna Klim, Choroszcz - Szkoła Podstawowa w Kruszewie
118. Park Linowy Doktorce, Suraż - Zespół Szkół w Kleosinie
119. PBO BOMAR Sp. z o.o., Białystok - VI Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
120. PGK Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. Zakład Gazu Bezprzewodowego, Białystok - Zespół Szkół Zawodowych w Hajnówce
121. PHU ACTIVE NATURAL Teresa Korecka, Sokółka - Gimnazjum nr 1 w Sokółce
122. PHU Bialenergo Olga Choińska, Białystok - Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Niewodnicy Kościelnej
123. PHU Dareksbud Dariusz Bielecki, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 20 w Białymstoku
124. PHU EDKAR Stacja Paliw, Rutka Tartak - Gimnazjum w Rutce-Tartak
125. PHU L.S. Skibicki Leszek, Janów - Szkoła Podstawowa w Janowie
126. PHU Net-Komp, Kolno - Szkoła Podstawowa nr 1 w Kolnie
127. PHU Net-Komp, Kolno - Szkoła Podstawowa nr 2 w Kolnie
128. PHU Net-Komp, Kolno - Zespół Szkół Technicznych w Kolnie
129. Piekarnia Śliwowski Kazimierz, Wysokie Mazowieckie - Liceum Ogólnokształcące w Wysokiem Mazowieckiem
130. Plams Sp. J. Bronisław Żłobikowski i Wspólnicy, Suchowola - Szkoła Podstawowa w Suchowoli
131. Plum Sp. z o.o., Kleosin - Zespół Szkół Elektrycznych w Białymstoku
132. Podlaska Izba Rolnicza, Choroszcz - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Janowie
133. Powiatowy Urząd Pracy w Łomży, Łomża - Katolickie Liceum Ogólnokształcące w Łomży
134. PPH AMO Jarosław Rybakiewicz, Czarna Białostocka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Czarnej Białostockiej
135. PPHU Mat-Pol Bramy Okna Rolety Kazimierz Plata, Białystok - III Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
136. PPHU Moherek Zbigniew Jakubowski, Białystok - Technikum Zawodowe z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
137. PPUH BOSS Bożena Letkiewicz, Suwałki - Szkoła Podstawowa nr 4 w Suwałkach
138. PPUH Gabriela Poświatowska, Suwałki - III Liceum Profilowane w Suwałkach
139. Pracownia Geodezji i Terenów Rolnych Dymitr Siemieniuk, Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa nr 2 w Bielsku Podlaskim
140. Pracownia Psychoterapii integracyjnej poradni terapii uzależnienia od alkoholu i współuzależnienia Jerzy Mirosław Słapek, Białystok - XIV Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
141. Pracownia Złotnicza Wiesław Śliwowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 6 w Białymstoku
142. Profin Barbara Sawicka, Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
143. Proogród Olaf Gawryluk, Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa Nr 3 w Bielsku Podlaskim
144. Przedsiębiorstwo Handlowe Sezam s.c. Czesław Łukuć i Joanna Łukuć, Augustów - Gimnazjum w Sztabinie
145. Przedsiębiorstwo Handlowo Usługowe „Metkownica" Andrzej Iwaniuk, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 15 w Białymstoku
146. Przedsiębiorstwo TOOLCO Kazimierz Mitroszewski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 32 w Białymstoku
147. Przedsiębiorstwo Usług Ogólnobudowlanych Jarosław Sacharczuk, Hajnówka - Szkoła Podstawowa nr 6 w Hajnówce
148. Przedsiębiorstwo Usługowo-Techniczne Genua Jarosław Lutyński, Suwałki - I Liceum Ogólnokształcące w Suwałkach
149. Przedsiębiorstwo Wielobranżowe BOLESTA Izabela Bolesta, Białystok - Szkoła Podstawowa w Jaświłach
150. Przedsiębiorstwo Wita Szurgot Przytuło S.J., Augustów - Gimnazjum Nr 2 w Augustowie
151. Przychodnia Małych Zwierząt s.c. J. Gulko, A. Jaroszewicz, K. Kalinowska, Z. Adamiak, Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego w Białymstoku
152. Przychodnia Rodzinna Wanda Dziekońska, Dobrzyniewo Duże - Kozińce - Szkoła Podstawowa w Obrubnikach
153. Przychodnia Weterynaryjna Amicus Łukasz Kachniarz, Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 17 Integracyjne w Białymstoku
154. PTT RAMIS-BORT Biuro Podróży, Białystok - Gimnazjum w Narwi
155. PU Wspólnota Janusz Łukomski i Piotr Kuźmicki Sp. J., Białystok - Zespół Szkół Technicznych w Białymstoku
156. Puszysta Pani Puszysty Pan Sklep z Artykułami Przemysłowymi Anna Filipczuk, Białystok - Gimnazjum Sióstr Misjonarek Świętej Rodziny w Białymstoku
157. PW Sokół Przetwórstwo Warzyw U. Sokół, W. Sokół, Białystok - Solniczki - Szkoła Podstawowa nr 5 w Białymstoku
158. PW Taras Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Marian Tarasiewicz, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 5 w Białymstoku
159. Rabet Ratyński Borkowski Żuk Sp.J., Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 20 w Białymstoku
160. Region Podlaski NSZZ Solidarność, Białystok - Gimnazjum w Mońkach
161. Restauracja Ruta, Puńsk - Szkoła Podstawowa z Polskim i Litewskim Językiem Nauczania w Puńsku
162. Rob-Stan Przedsiębiorstwo Budowlano-Drogowe i Projektowe Stanisław Kocięba, Siemiatycze - Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Siemiatyczach
163. RYCAR Sp. z o.o., Białystok - Zespół Szkół Mechanicznych CKP nr 2 w Białymstoku
164. Rzeczoznawca Majątkowy Bobek Małgorzata, Białystok - I Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku
165. S7 Robert Godlewski, Ciechanowiec - Szkoła Podstawowa w Ciechanowcu
166. Samodzielny Publiczny Zespół Zakładów Opieki Długoterminowej, Augustów - Szkoła Podstawowa nr 6 w Augustowie
167. Satos Spółka Cywilna Telewizja Kablowa Edward Wojtach Janina Wojtach, Mońki - Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Mońkach
168. SERCZERNET Małgorzata Nienałtowska, Czarna Białostocka - Szkoła Podstawowa nr 2 w Czarnej Białostockiej
169. Serwis Diesel Zakład Naprawy Pomp Wtryskowych i Wtryskiwaczy Andrzej Zajkowski, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 6 z Oddziałami Dwujęzycznymi w Białymstoku
170. Sklep Ogrodniczo-Przemysłowy PŁOMYK, Łomża - Szkoła Podstawowa w Zbójnej
171. Sklep Róża, Juchnowiec Kościelny - Zespół Szkół w Juchnowcu Górnym
172. Sklep Spożywczo-Przemysłowy Irena Żukowska, Jaświły - Gimnazjum w Jaświłach
173. Sklep Uniwersalny Mieczysław Frankowski, Choroszcz - Zespół Szkół w Choroszczy
174. Sklep Velvet i Punkt Usługowy Anna Doroszczuk, Siemiatycze - Szkoła Podstawowa nr 3 w Siemiatyczach
175. Sklep Zielarski Fito Halina Dybkowska, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 51 w Białymstoku
176. Specjalistyczna Praktyka Lekarska Andrzej Kozłowski, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 3 w Białymstoku
177. Specjalistyczny Zakład Dezynfekcji, Dezynsekcji i Deratyzacji S.C. Dariusz Piekarski Andrzej Zalewski, Białystok - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie, Szkoła Filialna w Sochoniach
178. Spółdzielczy Bank Rozwoju, Szepietowo - Publiczne Gimnazjum w Suwałkach
179. Spółdzielnia Mieszkaniowa w Bielsku Podlaskim, Bielsk Podlaski - Gimnazjum Specjalne w Bielsku Podlaskim
180. Spółka Partnerska Lekarzy „przy Fabrycznej", Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 11 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
181. Stowarzyszenie Euroregion Niemen, Suwałki - Gimnazjum nr 4 w Suwałkach
182. Stowarzyszenie Niezależnych Kierowców "O.K. Taxi", Białystok - Publiczne Gimnazjum Nr 9 w Białymstoku
183. Stowarzyszenie Taksówkarzy Sezam Taxi, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 43 w Białymstoku
184. Studio Tańca Feniks, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 26 w Białymstoku
185. TAM Punkty Gastronomiczne Murawska Anna, Białystok - Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 3 w Białymstoku
186. Tartak Usługowo Handlowy s.c. Henryk i Piotr Topolewicz, Białystok - Gimnazjum w Turośni Kościelnej
187. Techmot Sp. z o.o., Choroszcz - Publiczne Liceum Ogólnokształcące w Choroszczy
188. Tom-Tech Tomasz Brodziuk, Kleosin - Zespół Szkół w Kleosinie
189. Tormed , Hajnówka - I Liceum Ogólnokształcące w Hajnówce
190. Traffic Maciej Gilewski, Białystok - Szkoła Podstawowa Nr 52 w Białymstoku
191. Transport Pochodin Jarosław Pochodin, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 50 z Oddziałami Integracyjnymi w Białymstoku
192. Twój Czas Studio Kosmetyczne Joanna Piotrowska, Białystok - Zespół Szkół Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Białymstoku
193. Ubezpieczenia Jacek Petrykowski, Wasilków - Szkoła Podstawowa w Wasilkowie
194. Unibep S.A., Bielsk Podlaski - Szkoła Podstawowa w Sidrze
195. Unibep S.A., Bielsk Podlaski - Technikum nr 3 w Bielsku Podlaskim
196. Urząd Gminy Bakałarzewo, Bakałarzewo - Zespół Szkół w Bakałarzewie
197. Urząd Gminy w Poświętnem, Poświętne - Gimnazjum w Poświętnem
198. Usługi Remontowo-Budowlane Carewicz Andrzej, Krynki - Zespół Szkół Samorządowych w Krynkach
199. W. Krahel i J. Lubera Sp. J., Białystok - Szkoła Podstawowa nr 44 w Białymstoku
200. Warsztat Mechaniczny Tłumiki u Wacka Wacław Milewski, Augustów - II Liceum Ogólnokształcące w Augustowie
201. Wilamowski Meble Kuchenne i Łazienkowe Marian Wilamowski, Białystok - Stanisławowo - Zespół Szkół nr 2 w Białymstoku
202. Wodociągi Podlaskie Sp. z o.o., Białystok - Zaścianki - Szkoła Podstawowa w Kleosinie
203. Wodociągi Podlaskie Sp. z o.o., Białystok - Zaścianki - Szkoła Podstawowa w Juchnowcu Górnym
204. WPHU - Trzynastka Iwona Lipińska, Łomża - Szkoła Podstawowa nr 7 w Łomży
205. Zakład Obsługi Rolnictwa - BIRAWIT, Szczuczyn - Zespół Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Marianowie
206. Zakład Optyczny Elżbieta Smakosz, Białystok - Gimnazjum w Wasilkowie
207. Zakład Optyczny Julia Drewnowska, Siemiatycze - Gimnazjum Publiczne Nr 1 w Siemiatyczach
208. Zakład Optyczny Krystyna Kurstak, Białystok - Zakład Doskonalenia Zawodowego w Białymstoku
209. Zakład Remontowo Budowlany Zdzisław Łukaszewicz, Dobrzyniewo Duże - Szkoła Podstawowa w Dobrzyniewie Dużym
210. Zakład Złotniczy Szafir- Andrzej Kiszło, Białystok - Zespół Szkół w Drohiczynie
211. Zakłady Gastronomiczne Mir-Zen Zenon Lange Restauracja Venessa, Białystok - Szkoła Podstawowa nr 1 w Białymstoku
212. Zakłady Mięsne Podgórze J.Hryniewicz, J.Starszyk, K.Zawadzki S.J., Podgórze - Szkoła Podstawowa w Podgórzu
213. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy Sp. J., Szumowo - Szkoła Podstawowa w Wąsoszu
214. Zakłady Produkcji Kruszyw Rupińscy Sp. J., Szumowo - Szkoła Podstawowa w Szczuczynie
215. Zazdrostka 2, Halina Sochoń, Białystok - Zespół Szkół Zawodowych Nr 6 w Białymstoku
216. Zdrowie H. Pisawocka, J. B. Krutel S.P. Lekarzy, Hajnówka - Szkoła Podstawowa w Białowieży
217. Zespół Dobryje Grajki, Bielsk Podlaski - Zespół Szkół z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w Bielsku Podlaskim
218. Złotnik - Mieczysław Mosiej, Białystok - Publiczne Gimnazjum nr 15 w Białymstoku

Autor zadań: HELLES

1. Krzyżówka panoramiczna

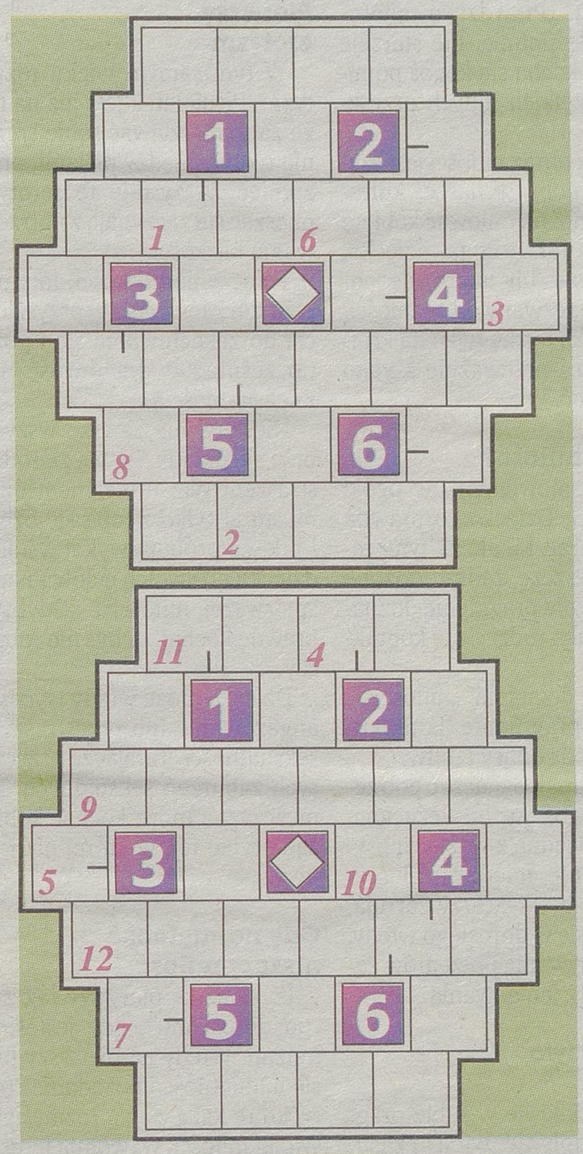


Litery w zaznaczonych polach, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie

2. Wspólniczki

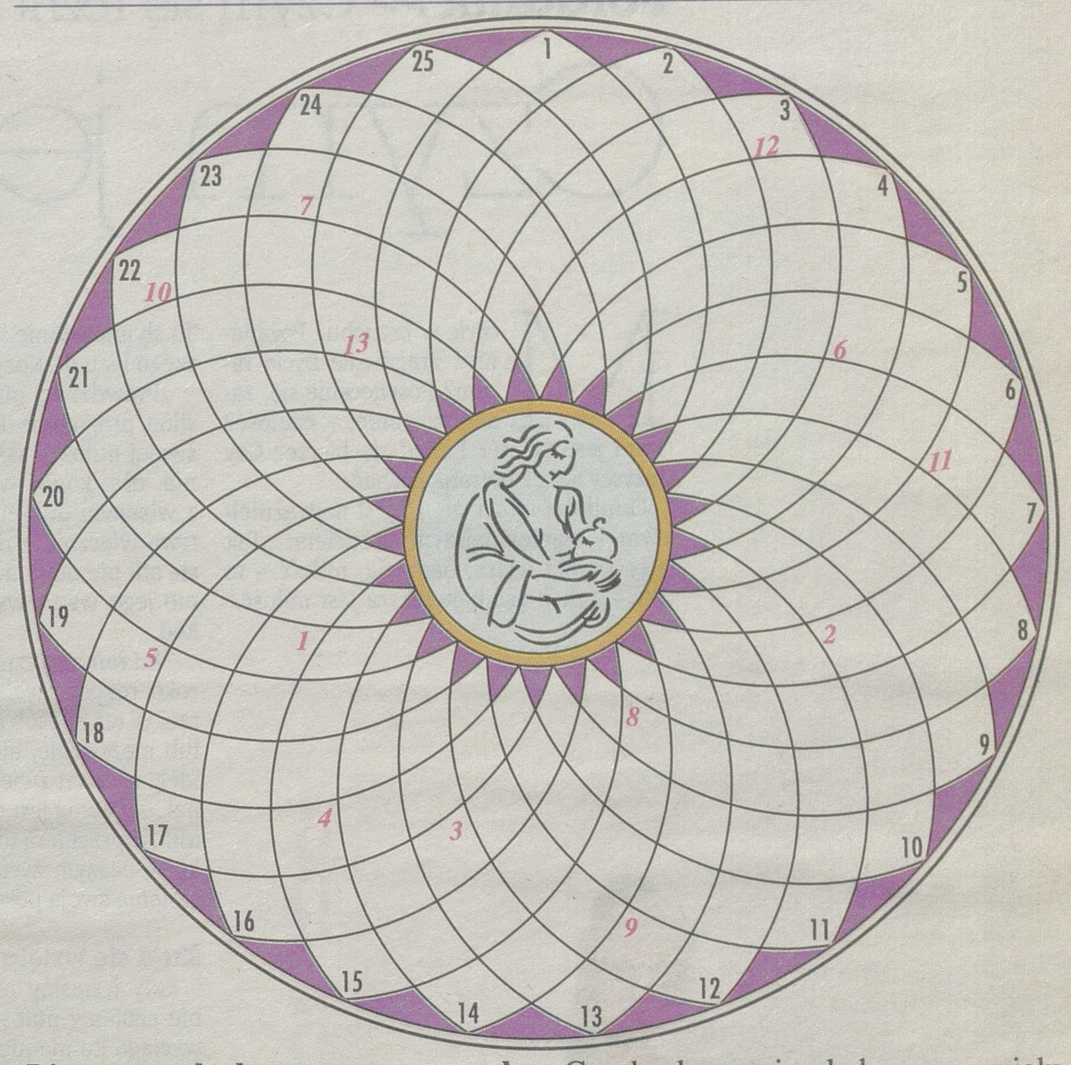
Objaśnienia wyrazów są wspólne dla obydwu wirówek. W nawiasach podano, w porządku alfabetycznym, pierwsze litery odgadywanych wyrazów. Litery w polach ponumerowanych dodatkowo, napisane od 1 do 12, utworzą rozwiązanie.

PRAWOSKRĘTNIE: (od pola z kreską): 1) dba o nasze zdrowie (D, L), 2) wymiguje się od pracy (N, O), 3) państwo z państwem (I, W), 4) raz w tygodniu (P, S), 5) pogoda pod psem (C, P), 6) gatunek zająca (B, S).



1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12

3. Rozeta



Litery w polach ponumerowanych dodatkowo od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – tytuł piosenki Wojciecha Młynarskiego.

PRWOSKRĘTNIE: 1) ażurowa tkanina z Koniakowa, 2) oględziny lekarskie, 3) grecka kraina historyczna z Kalamatą, 4) swatanie, 5) mieszkanka państwa ze stolicą w Chartumie, 6) wysoki but wojłokowy, 7) rusałka lub dziwożona, 8) zmarła śmiercią nienaturalną, 9) krzewinka leśna o jadalnych jagodach, 10) noc świętojańska, 11) orzech wodny, 12) gra hazardowa, 13) może być fantowa, 14) łóżko lub lornetka, 15) maszyna do kruszenia skał, 16) zna się na roślinach, 17) miasto u podnóża Etny, 18) rekwizyt uczestnika balu sylwestrowego, 19) nowa osada, 20) świeże mięso lub warzywa zakonserwowane w soli, 21) to, co zostało zniszczone pożarem, 22) państwo Fulbejów (z liter wyrazów: misa, San), 23) ryba z rzędu okoniokształtnych, 24) taśma używana dawniej do ozdabiania ubrań, 25) popularna piosenka rosyjska.

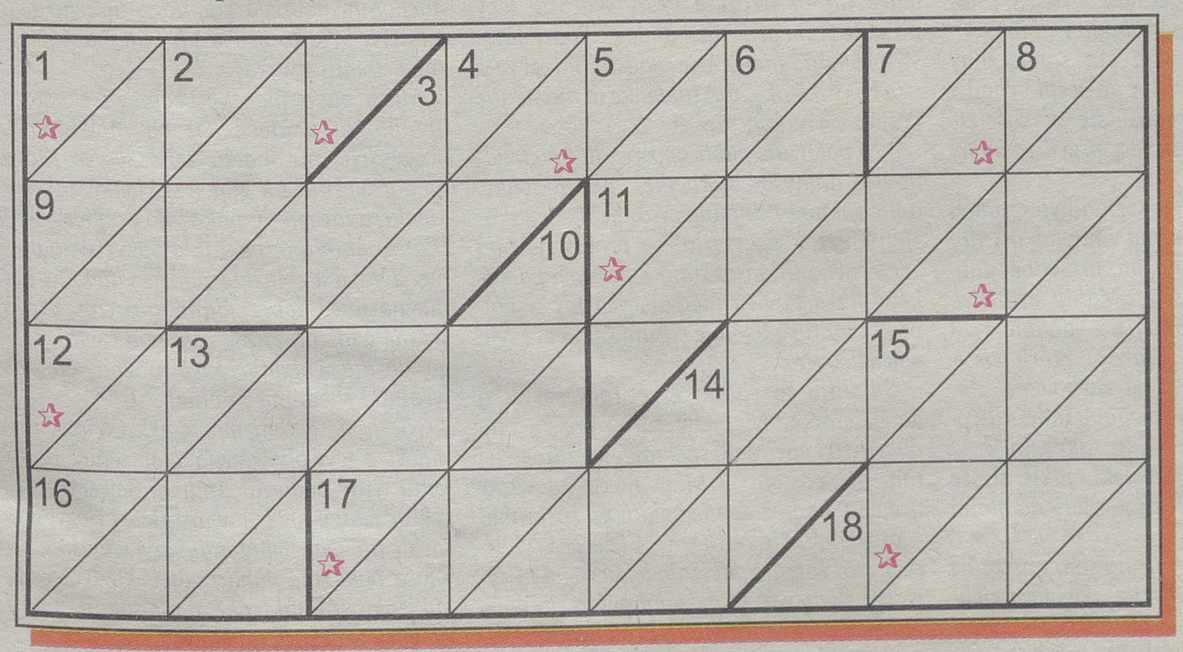
LEWOSKRĘTNIE: 1) miasto w Czechach, zamieszkałe przez wielu Polaków, 2) kraterowe jezioro w środkowych Włoszech, 3) historyk hiszpański, jezuita (1536-1624), 4) wyspa w Małych Antylach, należąca do Antigui, 5) kwiat wiosenny, 6) żona brata matki, 7) kojarzy się z Wirtembergią, 8) śmietanki do kawy albo oliwy do ognia, 9) roślina kwietnikowa, 10) plemiona murzyńskie, zwłaszcza w Mali, Górnej Wolcie i Senegalu, 11) przedstawicielka jednej z narodowości zamieszkujących Afrykę Południowo-Zachodnią, 12) praca wykonana na drutach lub szydełkiem, 13) inaczej lutownica, 14) zagonki doświadczalne, 15) mieszkanka jednego z państw bałtyckich, 16) na nodze baletnicy, 17) podstawowy element budowy żywych organizmów, 18) nazwa Dżakarty do 1949 r., 19) mieszkanka „zakichanego" państwa, 20) bułka podłużna posypana solą, 21) znany klub sportowy z Warszawy lub Bytomia, 22) na głowie Charlesa Chaplina, 23) posiadłości rodowe barona, 24) roślina lecznicza albo pluskwiak podobny do mrówki, 25) wyspa francuska z Ajaccio.

4. Krzyżówka mozaikowa

Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO:
1) zmiana kierunku poruszania się, 3) awaryjna zapinka, 7) diabeł, 9) pani doktor, 11) dawniejszy zalotnik, 12) broń drzewcowa z hakiem przy grocie, 14) jednostka informacji dziedzicznej, kodon, 16) uchodzi do Balatonu, 17) jednostka światłości, 18) panoszy się w urzędzie.

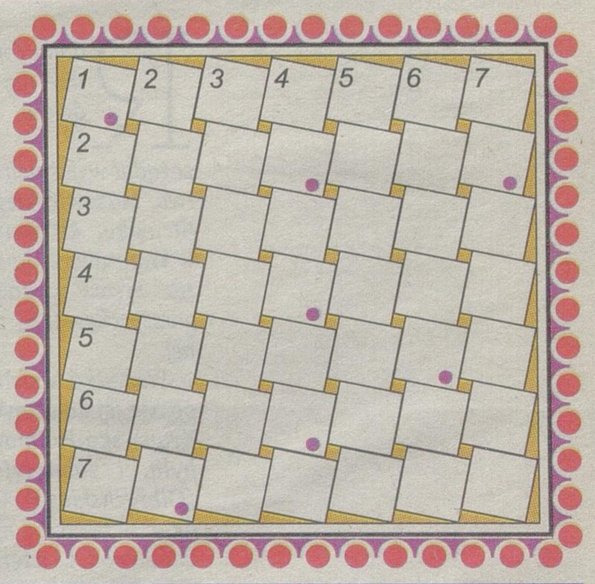
PIONOWO:
1) choroba zapominalskich, 2) do trzymania na pulsie, 3) obszar wokół bieguna północnego, 4) warcaby, w chowanego lub w zielone, 5) kobierzec albo chart, 6) jednostka energii cieplnej, 7) zwał, stos, 8) produkt z tworzywa sztucznego, 10) autor „Kulisa", 13) fabryczna, sportowa lub górska, 14) sztuczny pagórek, 15) działka budowlana.



5. Kwadrat magiczny

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł opery Stanisława Moniuszki.

1) miasto w USA, w stanie Wirginia, 2) odkryta przez Kolumba, 3) naturalny izotop promieniotwórczy radu lub aktynu, 4) kandydat do zakonu w okresie próbnym, 5) duet złożony z największego satelity Urana i królowej elfów (zmień literę w wyrazie „pytanie"), 6) krnąbrna ryba za młodu, 7) kryty przedsionek w bazylice starochrześcijańskiej.



Rozwiązania zadań

1. Wzmianka. 2. Lutowe chłody. 3. „Nie ma jak u mamy". 4. Strugarka. 5. „Hrabina".

psycholog radzi

Poradnik >> Czym się różni miłość dojrzała od niedojrzałej?

Czym jest miłość?

Motyle w brzuchu? Pożądanie? Pragnienie bycia razem? Poświęcenie się, zaangażowanie, czułość? Czym jest miłość? I skąd się bierze? Czy wszyscy ludzie potrafią kochać?

O miłości mówi się, że jest najważniejszym i najpiękniejszym uczuciem: „Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy – z nich zaś największa jest miłość." To słynne zdanie świętego Pawła z pierwszego listu do Koryntian.

„Prawdziwą miłość" rozumiemy jako silne pragnienie bycia tylko z obiektem swojej miłości, skłonnością do poświęcenia dla kogoś wszystkiego, włącznie z własnym dobrem. „Prawdziwa miłość" trwa wiecznie – nie słabnie, nie starzeje się ani nie umiera, kocha się kogoś pomimo jego wad i wszelkich innych przeszkód.

Ten romantyczny obraz miłości jest szeroko rozpowszechniony w naszej kulturze. W ten sposób można miłować kobietę lub mężczyznę, ale także Boga, dziecko, ideę, a nawet zwierzę. Tak naprawdę jednak ów obraz jest oderwany od realności. Miłość przybiera taką formę tylko na krótko w naszym życiu i przeważnie szybko zmienia swoją postać.



Skąd się wzięła miłość?

Gdy jesteśmy niemowlętami, w ogóle nie czujemy miłości. Dziecko co prawda wyciąga ku mamie rączki, ale za tymi reakcjami nie stoi jeszcze żadne złożone uczucie. Jest to jedynie pragnienie doznania przyjemności, jaka rodzi się w kontakcie z mamą.

Jeśli nazwać te doznania „miłością", oznaczałaby ona pragnienie kontaktu z kimś, kto jest dla nas dobry i miły.

„Miłość" może jednak oznaczać potrzebę obdarowania kogoś swoim uczuciem, dawania miłości. To jedna z ważnych psychologicznych różnic między miłością dojrzałą i niedojrzałą. Niektórzy żartują, że dziecko zmienia się w dorosłego wtedy, gdy radość z otrzymywania prezentów zamienia się w radość z ich dawania.

Pierwsza prawdziwa miłość

Zanim człowiek odkryje w sobie pragnienie kochania, upłynie wiele czasu, nauka miłości przebiega bowiem etapami. Zaczyna się ona około czwartego roku życia. Właśnie wtedy dziecko odkrywa, że zależy mu na utrzymaniu dobrych kontaktów z innymi.

Dzieci poniżej trzeciego roku życia nie zwracają uwagi na jakość kontaktów. To dlatego mogą znienacka uderzyć, ugryźć kogoś lub robić na złość – pragną widzieć reakcje innych ludzi, chcą być w centrum zainteresowania.

Pięciolatki zaczynają już pragnąć inaczej – zabiegają o to, aby inni czuli się z nimi dobrze. To zaczątek „prawdziwej miłości" – dziecko interesuje się drugim człowiekiem.

Pierwszy erotyzm

W tym samym wieku rozwija się erotyzm. Pięciolatek jest już na tyle dojrzały, że zaczyna zdawać sobie sprawę z istnienia różnic między płciami, pragnie je zrozumieć. Wszystkie te „erotyczne myśli" mieszać się zaczynają z potrzebą utrzymywania bliskości.

Połączenie bliskości, intymności z erotyzmem zaowocuje w przyszłości zdolnością do zakochiwania się i pożądania jednocześnie – duchowość połączy się z seksualnością.

Niestety, nie zawsze wszystko tak dobrze się układa. Bywa, że rodzice są przestraszeni tym erotyzmem dziecka ("Mamusiu ja tylko z tobą się ożenię"). Bywa i tak, że próbują wykorzystać pragnienia dziecka do swoich celów i nadużywają tej „pierwszej miłości": „Gdybyś mnie naprawdę kochał, to byś nie robił takich rzeczy…"

Dziecko może wtedy wycofać swoje zaangażowanie lub przestraszyć się swojej seksualności. Tutaj leżą przyczyny niektórych zaburzeń seksualnych. Na przykład mężczyzna może kochać kobietę, ale pożąda tylko tej, w której nie jest zakochany.

Gdy namiętność niszczy miłość

Przeważnie pierwszy raz zakochujemy „po dorosłemu", gdy jesteśmy młodymi ludźmi. Wtedy na pierwszy plan wysuwa się namiętność i pożądanie. To silne afekty, które każą ciągle rozmyślać o obiekcie swojej miłości, wywołują łomotanie serca, pragnienia seksualne, podniecenie, czasem lęk, wściekłość i zazdrość, a niekiedy nawet chwilową nienawiść.

Niestety wiele młodych par utożsamia te stany z „prawdziwą miłością".

Tymczasem namiętność jest tylko jednym ze składników pełniej miłości. W dodatku szybko się wypala. Jeśli parze nie uda się w ciągu pierwszych lat stworzyć nowych filarów wzajemnej więzi, to będą mieć wrażenie, że ich miłość wygasa.



Psycholog Marcin Florkowski

Na szczęście większość ludzi, będąc razem, coraz bardziej angażuje się w związek i zaczyna budować także psychologiczną, nie tylko erotyczną więź. Wtedy miłość staje się pełna – zawiera zarówno pożądanie jak i przyjaźń oraz angażuje.

Korepetycje z miłości

Czy można nauczyć się takiej miłości? Nasza przeszłość decyduje o tym, czy jesteśmy zdolni do kochania – czy umiemy się angażować, troszczyć o drugą osobę, łączyć miłość z seksem i zaprzyjaźnić się.

Jeśli ktoś takich doświadczeń nie miał, nie umie kochać. Te osoby mogą nawet latami żyć z kimś pod jednym dachem, ale jeśli ten ktoś nagle odejdzie, nie odczuwają wewnętrznej straty. Pomimo lat nie wytworzyli bowiem psychologicznej więzi.

Jeśli jednak nasza dusza została wyposażona w potencjał kochania, wtedy miłość może się nam przytrafić w każdym wieku. Jeśli mamy mało szczęścia, zakochujemy się dopiero na starość, tak jak starszy pan, który rozumie, że naprawdę szczerą, bezinteresowną miłością obdarzył dopiero swoją wnuczkę.

Dr Marcin Florkowski, psycholog

klasyczna szkoła obyczaju

Niewidomy zajrzał pod sukienkę

Radna Tomaszewska z PiS-u w teatrze nie była. Spektaklu nie widziała. Ma więc wystarczające kwalifikacje, żeby zażądać wyjaśnień od samorządu województwa mazowieckiego i marszałka Adama Struzika, któremu podlega Teatr Polski w Warszawie. Mają oni wyjaśnić, czy „Zemsta" Fredry wystawiona w tym teatrze nie gorszy obywateli, zwłaszcza dziatwy szkolnej.

Wszystko wzięło się stąd, że do teatru poszła jej koleżanka z PiS-u, pani Wanda Krajewska-Hofman, też radna, tylko już była. I zobaczyła na scenie Cześnika (Olbrychskiego). Cześnik był goły. Ale siedział w beczce. I musiał byłej radnej sprawić zawód, że z tej beczki nie wyszedł, żeby pokazać się w całej krasie. Dość, że się zgorszyła i swoje zgorszenie opublikowała w tygodniku „wSieci": „Pierwsza scena – Cześnik w pomieszczeniu, którego charakter trudno określić, siedzi goły w beczce, tak w beczce! Jest polewany wodą przez służbę". Rejent (Andrzej Seweryn), aczkolwiek ubrany, gorszy jednak bardziej: „Jest ubrany w strój przypominający ubiór osoby duchownej. Na szyi ma zawieszony krzyż, w ręku różaniec i po scenie chodzi z chorągwią, jakie nosi się w kościele w czasie procesji. Tak jest przedstawiony Rejent szlachciura".

Potem z lektury zgorszenia byłej radnej dowiadujemy się, że ma ona na osiedlu jeszcze budkę z alkoholem, prawdopodobnie ostatnią w Polsce: „Młody człowiek w koszuli wypuszczonej na spodnie (…) z młodą dziewczyną (Klarą?), którą obściskuje w sposób daleki od zachowań człowieka dobrze wychowanego. Panna z dworu, starościanka, wydaje okrzyki (…) przypominające mi dźwięki, jakie słyszę spod budki z alkoholem, niestety na moim osiedlu".

A jak Klara kładzie się na stół, następuje kulminacja rui i porubstwa: „Swoją sukienkę, tak – sukienkę, a nie suknię – unosi do góry i zarzuca na głowę. I co pokazuje publiczności? Myślę, że nietrudno odpowiedzieć na to pytanie (…). Wacław leży na stole (…) i prowadzi dialog z Podstoliną. W pewnym momencie Podstolina zrywa z siebie sukienkę, tak sukienkę, a nie suknię i rzuca się na Wacława".

I co pokazuje publiczności? Jak nietrudno się domyślić sukienkę, tak sukienkę, a nie suknię! I to panią Wandę Krajewską-Hofman tak zgorszyło, że protestuje ona „przeciwko finansowaniu z naszych podatków przedstawień niemających nic wspólnego z kulturą ogólnie rozumianą i naszym dziedzictwem".

Skłoniło to radną Ewę Tomaszewską do działania. Nie żeby zaraz poszła ona do teatru i obejrzała spektakl. Nie! Noga jej tam nie postała. – Mam nieco mieszane uczucia, bo jeszcze nie byłam na spektaklu – przyznała się radna w „Gazecie Wyborczej". Co zatem zmieszało jej uczucia? Prywatne śledztwo, które sama wszczęła w tej bulwersującej sprawie. – Próbowałam wyrobić sobie zdanie, pytając wśród znajomych – powiedziała dziennikarzowi. – Wysłuchałam dobrego zdania o inscenizacji, niestety, była to osoba niewidoma – przyznaje Tomaszewska.

Masz babo placek! Lepszego eksperta nie mogła znaleźć. Osoba niewidoma, oczywiście, nie mogła zobaczyć co Klara po zarzuceniu na głowę sukienki, tak sukienki, a nie sukni, pokazała publiczności! Dlatego miała o spektaklu pozytywną opinię. I to jest właśnie podejrzane! Bo jak można mieć dobre zdanie o czymś, czego się nie widziało?! Złe zdanie o czymś, czego się nie widziało mieć można, ale odwrotnie! Niedopuszczalne!

Niech się zatem marszałek Struzik tłumaczy z wywoływanego zgorszenia. Bo to jemu teatr podlega. Andrzej Seweryn, dyrektor teatru już był w urzędzie i złożył wyjaśnienia. Nie wiadomo, czy wyjaśnił, co Klara pokazuje publiczności, kiedy „swoją sukienkę, tak sukienkę, a nie suknię" unosi do góry i zarzuca na głowę".

(kk)